

ISBN 83-912636-4-9



9253

NASZE POMORZE

ROCZNIK MUZEUM ZACHODNIO-KASZUBSKIEGO W BYTOWIE

Nr 3, 2001

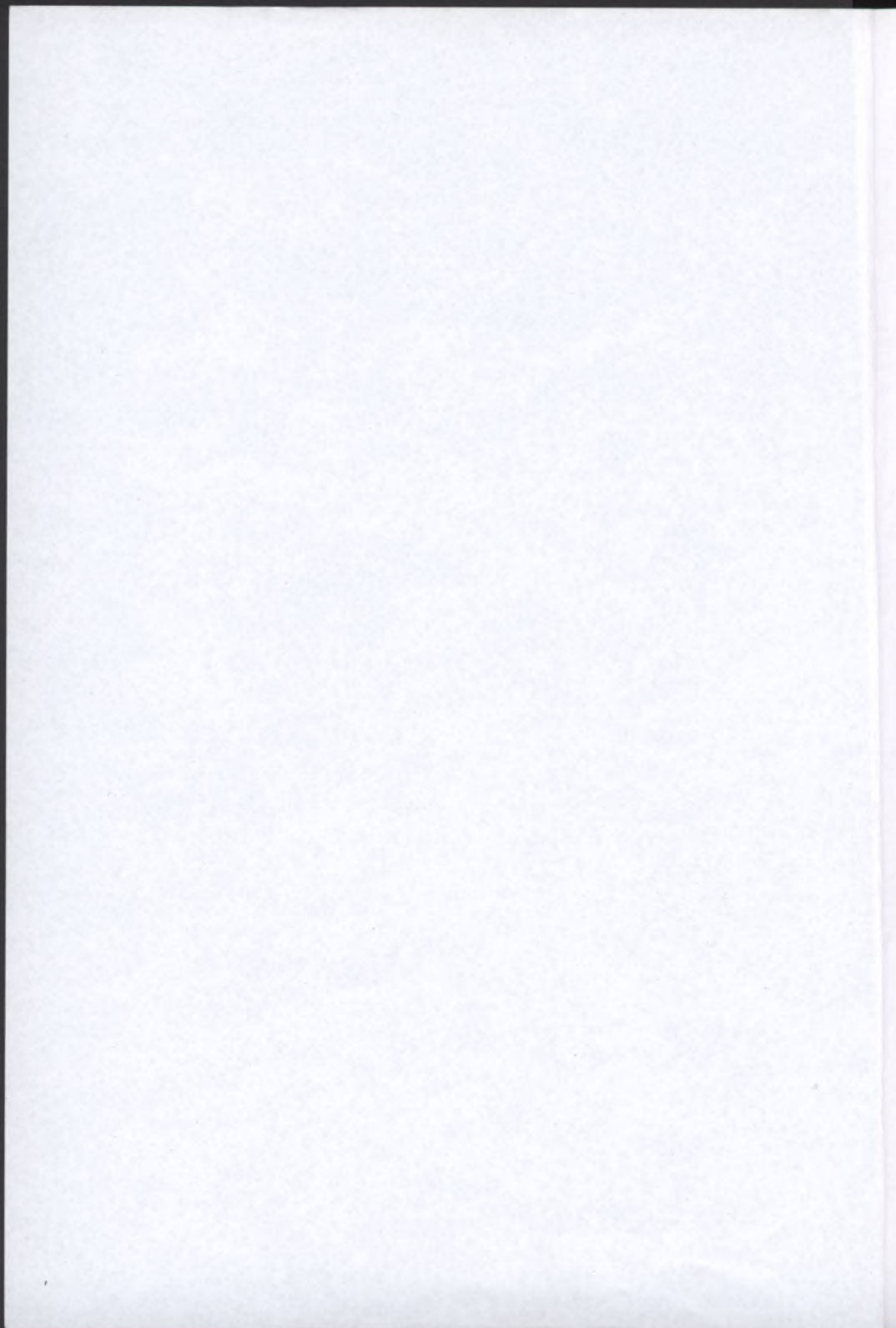


NASZE POMORZE

WYDZIAŁ MUZYOLOGII I ETNOLOGII KULISZKI
WYSTAWA

WYSTAWA

12/193



MUZEUM ZACHODNIO-KASZUBSKIE
W BYTOWIE



NASZE POMORZE

ROCZNIK MUZEUM ZACHODNIO-KASZUBSKIEGO W BYTOWIE
NR 3, 2001

BYTÓW 2002

121480

Redaguje zespół:

Piotr Dziekanowski, Janusz Kopydłowski (redaktor naczelny),
Barbara Kosmowska, Maciej Kwaśkiewicz, Tomasz Siemiński

Copyright © by Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie

Wydawca:

Muzeum Zachodnio-Kaszubskie, 77-100 Bytów, ul. Zamkowa 2,
tel./fax (059) 822-26-23, e-mail: muzbytow@poczta.fm



913(438): 39(438)](058)

ISBN 83-912636-4-9

Druk:

„KURIER” s.c. Bytów, ul. Zielona 1
tel./fax (059) 822 37 31, e-mail: kurier@kurierbytowski.com.pl

Spis treści:

Wstęp.	5
-------------	---

ARTYKUŁY

Agnieszka S z c z e p a n i a k - K r o l l, Sabat w kulturze ludowej Pomorza.	7
Karol W a l c z a k, Życie codzienne zachodniopomorskich rybaków .	15
Adela K u i k - K a l i n o w s k a, Kobiety Remusa – kilka refleksji i uogólnień.	29
Henryk S o j a, Gabriela W ł o d a r s k a, Formy prezentacji kultury ludowej w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach.	47
Marzenna M a z u r, Kolekcja współczesnej sztuki, plastyki i rękodzieła ludowego w zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku	57
Sylwia W e s o ł o w s k a, Reformacja w Księstwie Pomorskim – <i>dramatis personae</i>	69
Małgorzata P ł o s z c z y ń s k a, Hugo Lemcke (1835-1925) jako przedstawiciel szczecińskiej humanistyki przełomu XIX i XX w.	87
Władysław S z u l i s t, Z przeszłości gospodarki leśnej na Pomorzu, ze szczególnym uwzględnieniem obecnego Nadleśnictwa Lipusz (XIII-XX w.). Zarys problematyki.	103
Ignacy S k r z y p e k, Człuchowskie wzgórze zamkowe w świetle wykopalisk	123
Andrzej C h ł u d z i ń s k i, Nazwy dworów i majątków ziemskich w powiecie nowogardzkim	147

KASZUBI WCZORAJ I DZIŚ

Wprowadzenie (<i>T. Sadkowski, T. Siemiński</i>)	159
Anna Kwaśniewska, Kaszubi w badaniach etnograficznych ...	167
Tadeusz Sadkowski, Historia i tradycja. Zbiorowa tożsamość Kaszubów	203
Maciej Kwaśkiewicz, Tomasz Siemiński, Zmiany w transmisji i percepcji tradycji kaszubskiej na przykładzie Lipusza	245

KRONIKA

Rozmaitości o kulturowym obliczu miasta (<i>Maciej Kwaśkiewicz</i>) ...	275
Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie za rok 2001 (<i>Janusz Kopydłowski</i>)	289

Wstęp

Kolejny, trzeci numer Rocznika Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie jest najbardziej „kaszubski” z dotychczasowych. Szeroko pojętej problematyce pomorskiej poświęcone są artykuły zamieszczone w pierwszej części Rocznika.

W drugiej jego części publikowane są materiały będące plonem pracy zespołu kontynuującego autorski projekt badawczy zmarłej w 1995 roku Profesor Jadwigi Kucharskiej z Katedry Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego. Badania koncentrowały się wokół problematyki dziedzictwa kulturowego Kaszubów, jego współczesnego postrzegania oraz wpływu na dzisiejszą tożsamość tej grupy etnicznej. Wyniki prac zespołu pod kierownictwem Tadeusza Sadkowskiego nie doczekały się, planowanej przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe, publikacji. Podjęte wówczas rozmowy doprowadziły do zaprezentowania, nieco okrojonych, dokonań badawczych na łamach naszego Rocznika.

O potrzebie pogłębionych, rzetelnych badań dziedzictwa kulturowego i współczesnego oblicza Kaszub, nie trzeba dziś pomorzoznawców przekonywać. Należy mieć nadzieję, że zainteresowanie kaszubszczyzną Profesor Jadwigi Kucharskiej znajdzie godnych kontynuatorów, zarówno wśród Jej uczniów, jak i etnologów z innych ośrodków naukowych.

Redakcja

ARTYKUŁY

Agnieszka Szczepaniak-Kroll

Sabat w kulturze ludowej Pomorza

Czarownice istniały w Europie od zarania dziejów. Używam tu formy żeńskiej, ponieważ to głównie kobiety były wrózkami, znachorkami, kapłankami i cieszyły się ogólnym szacunkiem z racji nadprzyrodzonych umiejętności, które rzekomo posiadały i którymi często służyły współmieszkańcom. W XIII wieku rozpoczęły się w Europie Zachodniej masowe prześladowania podejrzanych o uprawianie czarów. Proceder ten narodził się w czasie, kiedy Kościół toczył walkę z licznymi sektami. Doszło wtedy do powiązania czarownicy z diablem oraz uznania jej działań za wymierzone przeciw wierze katolickiej. Sposób przeprowadzania dochodzeń oraz okrutnego karania winnych śmiercią na stosie, zapożyczono z terenu Niemiec, które przodowały w Europie pod względem ilości ofiar.

Idea unicestwiania czarownic dotarła na Pomorze w XVI w. i trafiła na podatny grunt, w związku z sytuacją polityczno-społeczną, w jakiej się ono wówczas znajdowało. Chłopi buntowali się przeciwko coraz większym obciążeniom nakładanym przez szlachtę rywalizującą o wpływy z mieszczaństwem. Niechęć społeczeństwa budziła rozwiązłość moralna i niski poziom wykształcenia duchownych. Nowe prądy religijne związane z reformacją zachwiały i tak już słabą pozycją Kościoła. Kryzys duchowy objawił się zmniejszeniem zainteresowania praktykami religijnymi oraz laicyzacją kultury obyczajowej. Potrzeba wskazania winnych wszelkich niepowodzeń była więc paląca. Dziś nie wiadomo już, czy rzeczywiście nawet elity duchowne uwierzyły, że czarownice sprowadziły wszystkie

nieszczęścia, czy być może same stworzyły kozła ofiarnego, aby odwieść społeczeństwo od szukania prawdziwych przyczyn zaistniałego stanu rzeczy. Wszystko wskazuje jednak na to, że było to działanie ściśle zaplanowane.

Postępowania w procesach o czary na Pomorzu prowadzone były zarówno na podstawie ustawodawstwa kościelnego, jak i przepisów prawa cywilnego. Jan Ptaśnik utrzymuje, że ściganie czarownic rozpoczęło się od recepcji prawa rzymskiego w XIII w. „Postanowienia tego prawa występowały w sposób dalece stanowczy przeciw magom i czarownicom tak dalece, że nawet leczenie przy pomocy czarów podlegało karze. (...) *Maiestatus Carolina* z roku 1355, *Zwierciadło saskie*, prawo magdeburskie i *Zwierciadło szwabskie* w redakcji z wieku XIV, zarówno na kacerzy, jak i na czarowników pod wpływem prawa rzymskiego, przypisują karę śmierci przez spalenie”¹. W zakresie ustawodawstwa kościelnego obowiązywał *Hexenhammer*, czyli *Młot na czary*, wydany w 1486 r. w Niemczech, a następnie przedrukowywany w wielu innych europejskich krajach jako podręcznik metodyki ścigania podejrzanych. Jego autorzy, zakonnicy, H. Institoris i J. Sprenger opisywali w szczegółach uczynki czarownic i czarowników oraz dawali wskazówki, jak wiedźmy rozpoznać i ukarać. Przytaczali także wydaną w 1484 roku encyklikę papieża Innocentego VIII oficjalnie potępiającą tych, którzy parają się czarami².

Kat dysponował bogatym instrumentarium do zadawania cierpienia. Poprzez tortury można było uzyskać każde zeznanie. Z czasem, w wyniku powtarzających się opowieści oskarżonych, ukształtował się wizerunek „typowej czarownicy”. Dodać należy, że zeznania były do siebie zbliżone – z prostego powodu. Proces czarownicy stanowił nie lada wydarzenie, kiedy do niego dochodziło był przedmiotem rozmów wszystkich ludzi. Plotki powtarzane z ust do ust zataczały szerokie kręgi, dzielono się najnowszymi spostrzeżeniami o tym, jak oskarżona wyglądała, co uczyniła, jak to się stało, że weszła w kontakt z diabłem. Zastyszane wiadomości ubarwiano zmyślonymi szczegółami.

Mit czarownicy jako współniczki szatana tworzył się z różnych heterogenicznych elementów, zaczerpniętych także z wierzeń pogańskich oraz

¹ J. Ptaśnik, *Kultura wieków średnich*, Warszawa 1959, s. 402.

² C. S. Clifton, *Encyklopedia herezji i heretyków*, Poznań 1996, s. 56-57.

religii starożytnej Grecji i Rzymu. „Czarownica była zdegenerowanym plodem tych swoich poprzedniczek, których funkcje kontynuowała w okresie dezintegracji dawnych wierzeń pod wpływem chrześcijaństwa. Obok biblijnej demonologii zastosowanej do zinterpretowania wierzeń barbarzyńskich jako pochodzących od diabła i stanowiących nieudaną próbę imitacji prawdziwej religii, pewną rolę odegrały naleciałości politeizmu rzymskiego. Czarownice nazywano często Dianami. Za ich patronki uważano także Selene i Hekate”³.

O uczynkach czarownic pisał w XIX w. Łukasz Gołębiowski: „Według mniemania ludu zapisawszy diabłu duszę, wszystko mogą. (...) Do czarów używają ziół: szaleju, lulku, sawiny, bylicy, niemniej trupich kości, drzewa z trumny, prochu popiołów, ożogów, fartuchów przy figurach, podwiązek, chustek do cedzenia mleka, sznurów do szubienicy, mózgów konia, kawałków skór, kozucha. Gdy miłość w kimś dla kogoś wzniecić mają, potrzeba niezbiecie pierogów, kaszy z mlekiem, pierza, sierści, koszuli, włosów, lub obuwia. (...) Czarownic potęga w wiekach łatwości była straszliwa: one sprawiały płodność lub odejmowały ją, na ich zaklęcie gadają posagi, wbiwszy kołek do słupa w oborze dają z niego mleko cebrami, sprowadzają burzę, grad, deszcz, pioruny i suszę”⁴.

W żadnym XIX-wiecznym opisie czarownic nie mogło zabraknąć informacji o ich zebraniach na Łysej Górze, a na Pomorzu na Blocksbergu. Pomorskie określenie pochodzi od nazwy szczytu w górach Harz, co wskazuje jednoznacznie na niemieckie korzenie wyobrażeń o sabacie. Różnica polegała na tym, że Blocksbergiem nie określano, tak jak w Niemczech, konkretnego wzniesienia, lecz w ogóle miejsce, w którym odbywały się zebrania wiedźm, np. łąki, bagna, las, cmentarze, a takich miejsc było mnóstwo. W promieniu kilku kilometrów od miejsca, skąd pochodziła rzekoma czarownica, zawsze znajdował się jakiś Blockberg.

Schadzki z diabłem, według różnych źródeł, następowały 1-3 razy w tygodniu. E. Potkowski twierdzi, że najbardziej sprzyjającym dniem był czwartek, rzadziej wtorek, piątek lub niedziela. Niemieckie źródła również wskazują czwartek na ulubiony dzień spotkań czarownic. Zebrania miały miejsce także w święta kościelne lub ich wigilię. Wielkie sabaty przypadały

³ M. Skrzypek, *Diabeł i czarownica*, „Człowiek i światopogląd”, 1988, nr 12, s. 57-58.

⁴ Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1884, s. 148.

raz w roku, w noc Walpurgii, czyli przed 1 maja⁵. E. Wentzel pisał, że w powszechnym mniemaniu ludu pomorskiego nie ma nic łatwiejszego jak zobaczyć czarownicę lecącą na sabat. „Wystarczy w Noc Walpurgii usiąść przed chatą... Kto chce uchronić się przed czarownicami powinien to także zrobić właśnie w tę noc majową, malując trzy razy znak krzyża na każdych drzwiach w domu i pomieszczeniach gospodarskich. Przy tym czarna farba nadawała się do tego bardziej niż biała i czerwona”⁶.

Zbieżność dat spotkań z diabłem i świąt ludowych, wywodzących się z czasów pogańskich spowodowała powstanie teorii, że koncepcja sabatu zrodziła się u średniowiecznych teologów i inkwizytorów pod wpływem obserwacji tych obrzędów. Utworzony raz schemat powtarzany był następnie przez literaturę i podsuwano go w czasie śledztwa oskarżonym, które pod wpływem tortur przyznawały się do wszystkiego. Z drugiej strony często same czarownice były przekonane o swym uczestnictwie w schadzkach z diabłem. Mogły brać udział we wspomnianych obrzędach, które następnie oprawcy wzbogacali dodatkowymi, wymyślonymi szczegółami i nazywali sabatami.

W przebiegu sabatu można wydzielić kilka etapów: pierwszy – przygotowanie i podróż; drugi – właściwa ceremonia połączona z podpisaniem kontraktu z diabłem przez nowych adeptów, ucztą i czarną mszą; trzeci – powrót do domu.

Przed wyruszeniem w drogę czarownice nacierały się specjalną maścią. Sędziowie wyrobili sobie określony pogląd na to, z jakiego substratu muszą być sporządzone tego rodzaju balsamy. Zgodnie z tym poglądem w wielu procesach wymuszano na oskarżonych kobietach zeznania, że np., aby pozyskać odpowiedni składnik wykopywały one z grobów zwłoki niemowląt. W receptach, oprócz wielu podobnych, odrażających domieszek wymieniane były również zioła, które rzeczywiście zawierają odurzające substancje trujące, jak m.in. blekot, cykuta wodna, psianka, belladonna (pokrzyk wilcza jagoda), czy lulek czarny, wywołujące uczucie lekkości i lewitacji. Pamiętać należy, że za wiedźmy uważane były często ludowe zielarki, posiadające ogromną wiedzę o roślinach, wypróbowujące ich

⁵ E. Potkowski, *Czary i czarownice*, Warszawa 1970, s. 281.

⁶ G. Wetzel, *Hexen Hexenaberglauben, und Hexenverbrennung anno 1693 in Wendischew-Tychow*, „Ostpommersche Heimat“, 1931, cz. II, nr 9, s. 2-3.

właściwości na sobie. Ich doświadczenia, m.in. z narkotycznymi substancjami z pewnością były szeroko komentowane i ubarwiane wyimaginowanymi szczegółami. Stąd motyw podróży czarownic.

Po wysmarowaniu się balsamem wiedźmy dosiadały kijów od miotły, desek do pieczenia chleba, wideł lub grabi i wylatywały przez komin. Było to przejście symboliczne ze świata codziennego do niecodziennego, z domowego zacisza do ciemnej sfery duchów i demonów. Przejście przez komin mogło również stanowić pozostałość dawnego rytuału oczyszczenia przez dym lub ogień przed kontaktem z siłami nieczystymi. Przed udaniem się w podróż pomorskie czarownice wypowiadały magiczne zaklęcie: „Na i z powrotem i nigdzie więcej”. Do jego wypowiedzenia szczególnie były zobowiązane nowe adeptki sztuki magicznej, niewprawne jeszcze w sztuce latania. W powietrzu czarownice spotykały niekiedy inne udające się na sabat towarzyszki. Podróż nie sprawiała im przyjemności, wiele pomorskich źródeł zaznacza, że często dochodziło do zderzeń i innych wypadków. Niektóre z kobiet docierały na miejsce mocno poturbowane⁷.

Na Blocksbergu na czarownice czekał władca piekieł, najczęściej w postaci osmolonego mężczyzny z rogami i brodą, niekiedy kozła lub ropuchy. Spotkanie z nim rozpoczynało się od oddania hołdu poprzez pocałunek w pośladek lub genitalia. Następnie nowicjusze podpisywali kontrakt z diabłem własną krwią, sprzedając tym samym swoją duszę. W zamian otrzymywali pieniądze, złoto, władzę. Władca piekieł wysłuchiwał spowiedzi czarownic z ich złych czynów, które popełniły. Udzielał także lekcji sporządzania ziołowych wywarów, trucizn i czarodziejskich mikstur.

Kolejnym etapem spotkania była tzw. czarna msza, będąca parodią mszy katolickiej. Zaczynała się ona wyrzeczeniem się Boga i przysięgą wierności szatanowi. Następnie wszystko, co dzieje się podczas zwykłego nabożeństwa wykonywano na opak, np. zamiast białej hostii czczono czarną i twardą, „krew pana” miała postać ciemnej, mętnej cieczy. U Alfreda Haasa znajdujemy taki opis czarnej mszy: Jeden z czarowników, płci męskiej na polecenie szatana przyniósł duży garnek, na którym położył księgę, następnie usiadł na haku i zaczął się modlić po łacinie. Jego modlitwy nikt nie rozumiał. Kiedy skończył rozdawał posiłek, kazał zjeść trochę żytniego

⁷ Tenże, *Hexen...*, dz. cyt., cz. I, nr 8, s. 3-4.

chleba zamiast ciała Chrystusa i popić go krwią, wypowiadając słowa: „To ciało i krew dają tobie w imię diabła i na twoje potępienie”⁸. W innym wypadku zamiast chleba i wina podano drewno i gnojówkę. Mistrza ceremonii wybierali spośród siebie uczestnicy sabatu⁹.

Po części oficjalnej zaczynała się uczta i tańce. Wielki kocioł, w którym gotowały się wszelkiego rodzaju mięsa występuje w wielu relacjach oskarżonych. Większość produktów czarownice dostarczały z własnych domów, były więc wśród nich: cielęcina, wieprzowina, chleb, smalec. Bardzo często serwowano także groch. W czasie procesu w Bobolicach oskarżona zeznała, że na spotkanie przybyło tak wiele czarownic, iż z tony grochu musiano każdej wydzielać tylko po jednej sztuce¹⁰. Podczas procesu Dorothe Schwartz z Trzebiatowa oznajmiła, że razem z nią w spotkaniu z diabłem uczestniczyło jeszcze kilkoro sąsiadów i znajomych, następnie wymieniła ich z nazwiska: Adam Schueknecht z Moiszewa gotował w wielkim saganie groch oraz „inne rzeczy, które mu dostarczył diabeł”. funkcję kucharza pełnił Peter Notwyg z Gocławic. Carsten Bute dostarczył cztery beczki piwa, a jeszcze ktoś inny następne dwie. Carsten Bute był również karczmarzem¹¹. Według niektórych źródeł jedzenie, które podawano na sabacie wcale nie było smaczne, lecz wręcz przeciwnie, obrzydliwe i odpychające. Spożywano m.in. padlinę, sfermentowane owoce, niekiedy ludzkie członki, ale czarownicom wydawało się jednak, że są to smakowite potrawy¹².

Przy uczcie gościom czas umilała orkiestra. Męski uczestnik spotkania na Blocksbergu był jej kapelmistrzem. Sam grał także na dudach lub na flecie. Orkiestra, choć wyposażona była najczęściej w dziwaczne instrumenty, po bliższym przyjrzeniu się składem przypominała typową wiejską kapelę. Grano, np. kaczą stópką na ruszcie, kociej głowie albo cielęcym ogonie, jak na skrzypcach. Jeden z pomorskich muzyków w czasie całego spotkania grał ile sił na trąbce, dopiero na końcu okazało się, że to nie była

⁸ A. Haas, *Pritziger Hexenprozesse aus den Jahren 1692-1694*, „Ostpommersche Heimat”, cz. II, s. 3.

⁹ Tenże, *Pritziger Hexenprozesse...*, cz. III, s. 3.

¹⁰ Tenże, *Ein Pommerscher Hexenprozess*, „Aus der Heimat”, 1913, nr 7, s. 4.

¹¹ Tenże, *Der Hexenprozess der Dorothe Schwartz vom Jahre 1679 Treptow a. R.*, „Monatsblätter”, 1932, nr 46, s. 128.

¹² K. Baschwitz, *Czarownice, dzieje procesów o czary*, Warszawa 1971, s. 101.

trąbka, lecz korpus martwego kota. W niektórych przekazach w składzie orkiestry wymieniana się także perkusista.

Rozochoczone czarownice zaczynały tańczyć. Na Pomorzu potrzebne były im do tego włosy. Diabeł wyczesywał je ludziom przy różnych okazjach i następnie sporządzał z nich linę, której trzymały się tańczące postacie¹³. Wiedźmy zataczały krąg, niektóre odwrócone były tyłem do pozostałych, bały się bowiem, że mogłyby zostać rozpoznane. O tańcach podczas sabatu wspomniała także Dorothe Schwartz, jej zeznanie dotyczące sabatu zostało ujęte w dwudziestym szóstym punkcie oskarżenia. Wyznała, że czarownice tańczyły uczeplone liny, kiedy nagle sznur zerwał się, co było złą wróżbą na przyszłość. M. Skrzypek uważa, że taniec na sabacie był mistycznym antytańcem, w którym wszystko musiało być odmienne od rzeczywistości. Niektóre wzmianki pozwalają jednak doszukać się w nim elementów dawnych religii, np. tańce wokół drzew i źródeł¹⁴.

Pląsy często zamieniały się w zbiorowe orgie. K. Baschwitz twierdzi, że „rozpusta jaką – zgodnie z wyuzdaną wyobraźnią prześladowców – uprawiały tam z szatanem i innymi diabłami, nie sprawiała czarownicom żadnej przyjemności. Uściski czartów były odrażająco zimne. Dla czarownic wszeteczeństwa były bolesną udręką. Zdarzało się nieraz, że je maltretowano”¹⁵. Motyw ekscesów seksualnych stanowił połączenie pozostałości pogańskich kultów płodności z wytworami wyobraźni nie mogącymi zostać zrealizowanymi w wyniku ograniczeń religijnych i obyczajowych. Ideałowi ascezy przeciwstawiano seksualną orgię z wyrafinowaną perwersją. Diabeł stanowił połączenie człowieka i zwierzęcego samca, a niekiedy potwora. Na swe partnerki wybierał najbardziej plugawe wiedźmy. Przełamane zostawały wszelkie tabu. W czasie orgii dochodziło do stosunków pomiędzy rodzeństwem, rodzicami i dziećmi itd.

Przed nastaniem świtu czarownice musiały zdążyć do domu. Kontakt z pierwszymi promieniami słonecznymi powodował, że powracając drogą powietrzną czarownice, tracąc swą moc, mogły spaść na ziemię. Dlatego przestrzegano pory powrotu do domu.

¹³ A. Haas, *Ein Pommerscher Hexenprozess aus den Jahre 1676*, „Blätter für pommersche Volkskunde“, 1897, nr 6, s. 84.

¹⁴ M. Skrzypek, dz. cyt., s. 61.

¹⁵ K. Baschwitz, dz. cyt., s. 102.

Nauki, które więdźmy pobierały podczas sabatu na ogół nie szły na marne. W zeznaniach oskarżonych niemal zawsze pojawiają się takie nieczne czyny, jak: sprowadzanie złej pogody, chorób i nieszczęść, szkodzenie ludziom i zwierzętom. Najbardziej sprawiedliwą karą za pakt z diabłem i wszelkie jego następstwa, wydawała się być śmierć na stosie. Przyglądały się jej tłumy ściągające nawet ze znacznie oddalonych miejscowości. W ówczesnym świecie nie było zbyt wielu rozrywek, podczas gdy egzekucje urządane były zawsze z dużym rozmachem inscenizacyjnym, który miał służyć jako przestroga dla ewentualnych chętnych do współpracy z szatanem i prowokować do bacz nego rozglądania się za kolejną czarownicą wśród najbliższych sąsiadów.

Procesy zaczęły wygasać w XVIII w., co wiązało się z pewnością z rozwojem nauki i rosnącą liczbą osób wykształconych. Zanikła także wiara w sabaty, które przetrwały jedynie w ludowych przekazach. Pozostały tylko Blocksbergi, które stanowią dzisiaj często atrakcję turystyczną.

Karol Walczak

Życie codzienne zachodniopomorskich rybaków

Na wstępie pragnę zwrócić uwagę na osobliwy paradoks. Oto Pomorze, na co wskazuje nazwa, kraj ze wszech miar morski, bowiem położony „nad morzem“, w XIX i początkach XX wieku posiadało charakter zdecydowanie rolniczy. Mimo bardzo długiej linii brzegowej rybołówstwo, poza nielicznymi wyjątkami, w skali kraju nie miało ważniejszego znaczenia gospodarczego. Najwyższy stopień rozwoju gospodarczego, w drugiej połowie XIX stulecia, osiągnęły tereny mogące pochwalić się najwyższej jakości glebami. Za przykład może posłużyć powiat pyrzycki, którego gospodarka w znikomy sposób była uzależniona od obecności oddalonego o zaledwie 120 km wybrzeża¹. Tereny historycznego Pomorza już od epoki kamienia zasiedlane były przez ludność przybywającą z obszarów północnych za pośrednictwem Bornholmu i Rugii. Grupy te, w tym także Germanie, przemieszczały się wzdłuż południowego wybrzeża Bałtyku na wschód, docierając do linii Wisły. Nie zatrzymały się tu jednak na stałe; ciągnąc dalej na południe opuściły teren Pomorza.

Studiując mapę Pomorza łatwo zaobserwować, że poza terenami przybrzeżnymi rybołówstwo najsilniej rozwinęło się na terenach o słabo rozwiniętym, lub zgoła w ogóle nie rozwiniętym rolnictwie. Sytuację taką podyktowały przede wszystkim lokalne warunki terenowe. Obszary, na których dominowało rybołówstwo posiadały złe gleby, były słabo sko-

¹ R. Holsten, *Der Schiffer in der pommerschen Volks poesie*, „Unser Pommerland“, 1936, R. XXI, nr 5/6, s. 236.

munikowane z resztą kraju, pozostawały zatem na uboczu kulturalnego i gospodarczego życia prowincji. W efekcie tego, a także specyfiki warunków samego zawodu, postać rybaka, jego życie, a także wykreowany tą drogą świat kultury symbolicznej dalece odbiegały od wizerunku chłopca – rolnika. Rybołówstwo, należąc do najbardziej archaicznych zajęć człowieka, posiada pewną charakterystyczną cechę. Mam tu na myśli przetrwanie niektórych prastarych narzędzi w niezmiennionej od tysiącleci formie konstrukcji (np. haczyk, ość, harpun). Podobnie w zwyczajach i folklorze spotykamy dziś jeszcze ślady starych praktyk. Występujące niegdyś na Pomorzu i nad Bałtykiem zwyczaje i praktyki magiczne wspólne są rybakom w wielu częściach świata i mimo ich stopniowego zanikania przetrwały dłużej niż analogiczne zwyczaje związane z rolnictwem i hodowlą².

Rybołówstwo na Pomorzu niemal zawsze miało charakter zbiorowy, zatrudnienie w nim znajdowała cała rodzina rybaka, bowiem poza połowem niezwykle dużo czasu zajmował wyrób sieci, ich reperacja i czyszczenie oraz przygotowanie przynęty na tysiące haczyków. Funkcjonowały tu prastare organizacje rybackie oparte na zasadach tzw. maszoperii łódkowych bądź sieciowych. Celem tych związków, opartych na wspólnej własności sieci oraz toni wodnych, były: wspólny połów, sprawiedliwy podział ryb oraz opieka nad wdowami i sierotami³. W końcu XIX wieku maszoperie spełniały także rolę samorządów rybackich, gdyż zwyczajowe przepisy prawne strzegły interesów gospodarczych poszczególnych wiosek, umożliwiając rozstrzyganie sporów. Do zespołu maszoperyjnego mogli należeć wszyscy rybacy z wioski, wnosząc określony udział w pracy i spręcie, który uprawniał ich do równego podziału zysków. Na czele organizacji stał szyper. We wsiach typowo rybackich jego stanowisko było dziedziczne. Osady o charakterze rolniczo-rybackim wyłaniały swych szyprów drogą wyboru. Maszoperie były zatem swoistymi spółdzielniami rybackimi zajmującymi się połowem ryb, ich przetwórstwem (głównie

² M. Znamierowska-Prüfferowa, *Przyczynek do znajomości nadmorskiej ludności rybackiej*, „Materiały Zachodniopomorskie”, R. XIV, s. 324-325.

³ Tamże, s. 327, oraz J. Kucharska, *Przybrzeżne rybołówstwo zespołowe na Kaszubach*, „Lud”, 1936, R. XLIX, cz.1, s. 35-36.

wędzeniem) oraz handlem, a także sprawiedliwym społecznie podziałem dochodu.

Ze szczególnie interesującą formą gospodarki rybackiej spotykamy się w dawnym Boleńcu, sezonowej osadzie rybackiej położonej na Mierzei Łebskiej. Osada zamieszkiwana była wyłącznie przez mężczyzn w okresie od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Jej interesującego opisu dostarczył Maximilian Nitschke, w sprawozdaniu z wycieczki, jaką odbył do tego miejsca łodzią motorową, wraz z grupą przyjaciół, w drugiej połowie lat trzydziestych⁴. Aby dotrzeć do Boleńca przed południem, należało z Łeby wyruszyć rano, mijając po drodze powracających z połowu rybaków, dostarczających zaopatrzenie do licznych, stojących po obydwu stronach rzeki wędzarni. By dotrzeć do przystani w Boleńcu, nie graniczącym bezpośrednio z jeziorem, należało przedostać się przez ruchome, płynące bagnisko, co od sternika wymagało sporych umiejętności. Każda pomyłka wywoływała pewne niedogodności w podróży, a każde opuszczenie łodzi na tym grząskim gruncie, mogło spowodować śmiertelne zagrożenie. W przypadku ugrążnięcia należało zatem siedzieć w uwięzionej łodzi oczekując na pomoc od przepływających w pobliżu rybaków⁵.

Wysiadającym z łodzi ukazał się taki oto widok: osadę stanowiło około ośmiu jednakowych budowli stojących pośród zieleni. Posiadały małe, nieotwieralne, okopcone od wewnątrz okna, w części z nich brakowało kominów, bądź jakiegokolwiek instalacji odprowadzającej dym z szalasu. Do chaty wchodziło od szczytu, za drzwiami znajdował się obszerny przedpokój, zajmujący całą szerokość budynku, nikłe oświetlenie zapewniało jedynie małe okienko oraz częściowo otwarte drzwi. Pomieszczenie to było zapewne magazynem sprzętu rybackiego, bowiem po obu stronach zalegały więcierze i sieci. Na stołkach siedzieli dwaj mężczyźni zajęci ich reperacją. Rybacy byli prawdopodobnie przyzwyczajeni do coraz częstszych wizyt gości i wydaje się, że czerpali z tego dodatkowe profity. Początkowo zdawali się być niechętni wizycie, jednak ich nieufność udało się przełamać cygarami i alkoholem. Po krótkiej rozmowie goście mogli

⁴ M. Nitschke, *Ein Ausflug nach dem „frauenlosen“ Bolentz bei Leba*, „Unser Pommernland“, 1937, R. XXII, nr 7/8, s. 307-311.

⁵ Tamże, s. 308.

zwiedzić drugą, główną część chaty. Wejście do niej znajdowało się na głównej osi budynku, za plecami rybaków. Pomieszczenie oświetlały jedynie dwa małe okienka o niemal już nieprzeźroczystych szybach. Ta izba służyła dwóm celom. Było to pomieszczenie mieszkalne, na co wskazywały cztery bardzo szerokie, drewniane łóżka wyłożone słomą i grubymi pierzynami. Pośrodku pomieszczenia znajdowało się otwarte palenisko; tworzył je płaski, cztero kątny, ceglany postument. Posiłki przygotowywano w garnku i na patelni, na stojącym nad otwartym ogniem, trójnogu. Na suficie, centralnie nad paleniskiem, zamocowano specjalne haki, na których wędzono odławiane węgorze. To była druga funkcja pomieszczenia. Dym, unoszący się znad ognia, odbijał się od sufitu i leniwie opuszczał pomieszczenie przez uchylone drzwi, czyniąc w tym czasie z chaty wędzarnię⁶. Przy takich funkcjonalnych rozwiązaniach nie może dziwić brak kominów. Wiadomo jednak, że część tych szałasów dysponowała jakimiś prostymi systemami dymnymi umożliwiającymi skuteczne wyprowadzenie dymu. Wykorzystywano je jednak wyłącznie wtedy, gdy nie wędzono ryb. Warunki panujące w chacie podczas wędzenia musiały być niezwykle uciążliwe dla jej mieszkańców i wymagały od rybaków nie lada odporności, biorąc pod uwagę zmęczenie po całym dniu pracy. Nitschke zauważył, że wskutek długotrwałego przebywania w zakopconym pomieszczeniu skóra rybaków nabrała brązowego koloru⁷.

Jedyną łączność ze światem zewnętrznym zapewniał spółdzielczy kuter, który codziennie dostarczał rybakom niezbędne do życia środki, zabierając w drogę powrotną surowe i uwędzone ryby. Mogłoby się wydawać, że ci, żyjący w samotności mężczyźni, nie licząc natrętnych wizyt turystów, skazani byli wyłącznie na własne towarzystwo, lecz już nie po raz pierwszy życie okazało się bogatsze w formę niż najlepszy nawet podręcznik etnografii.

Na początku lat trzydziestych w Łebie, wraz z grupą przyjaciół, spędzał urlop wysoki urzędnik państwowy w randze ministra. Dowiedziawszy się o osadzie bez kobiet, leżącej nad brzegiem jeziora, natychmiast zapragnął ją odwiedzić. Do Boleńca ruszono w sobotnie popołudnie. Gdy przybito pod

⁶ Opis rybackiego szałasu z Boleńca pochodzi z cytowanej wyżej pracy Maximiliana Nitschke, dz. cyt., s. 308-309.

⁷ Tamże, s. 309. Jedyną zaletę, jaką dawał gęsty dym była ochrona przed insektami i owadami, co w przypadku zamieszkiwania na terenach bagnistych, miało bardzo istotne znaczenie.

wieczór do brzegu, uwagę przybyłych zwróciła chowająca się w jednym z szalásów kobieca postać. Postanowiono udać się jej śladem. Jakież musiało być zdziwienie ministra, gdy w głównej izbie budynku odnalazł jeszcze dwie inne, przestraszone młode kobiety ukryte pod pierzynami ogromnych łóżek. Dziewczyny były tak przerażone, że nie można było się z nimi porozumieć. Tę niezręczną dla wszystkich sytuację potrafił wyjaśnić dopiero jeden z rybaków, który wytłumaczył, że dziewczyny przybyły do Boleńca rowerami z Gardny Wielkiej, w cotygodniowe odwiedziny do swych narzeczonych⁸. Mimo, iż ta zabawna historia kładzie się cieniem na legendzie osady, to może właśnie dlatego daje nam szansę spojrzenia na jej mieszkańców, przynajmniej częściowo, jako na bliskie nam osoby, których sposób życia nie musi ograniczać się do jednowymiarowego opisu. Wszak pod etnograficznym wizerunkiem „obcego“ o brązowej skórze (tym razem od dymu) drzemie człowiek i jego kultura.

Mówiąc o życiu zachodniopomorskich rybaków nie należy sprowadzać go jedynie do aspektu ciężkiej pracy przedzielanej zabawą i wypoczynkiem. Specyficzne warunki pracy rybaków sprawiły, że w grupie tej rozwinęły się szczególnego rodzaju rzemiosła artystyczne: snycerstwo i tkactwo⁹. Charakterystyczną karbowaną nacinanką zdobiono nie tylko przedmioty bezpośrednio wykorzystywane do pracy w zawodzie, ale większość sprzętów gospodarstwa np. grzebienie tkackie, masielnice i skrzynie. Szczególnego omówienia wymagają rzeźbione, drewniane uchwyty noży, których niemal jednakowa forma we wszystkich nadbałtyckich krajach może wskazywać na fakt, iż główny ciężar wymiany kulturowej spoczywał na rybakach i marynarzach¹⁰. W zdobnictwie najchętniej podejmowano motywy pochodzące z własnego otoczenia: ryby, statki, kotwice, latarnie morskie¹¹. O ile pracą w drewnie zajmował się najczęściej sam rybak, wypełniając sobie w ten sposób chwilowy nadmiar wolnego czasu, to tkactwo było domeną pozostałych członków rodziny – kobiet i dzieci. Było to nadzwyczaj

⁸ Tamże, s. 309-310.

⁹ W. Borchers, *Pommersche Bauern - und Fischerkunst*, „Das Bollwerk“, 1937, R. VIII, nr 11, s. 360.

¹⁰ Tenże, *Neue Ergebnisse der Volkskunstforschung in Pommern*, „Pommersche Heimatplenge“ 1933, R. IV, nr 4, s. 192.

¹¹ Tenże, *Pommersche Bauern...*, dz. cyt., s. 360.

czasochłonne zajęcie, którego tajniki przekazywano z pokolenia na pokolenie. Motywy widniejące na powstałych tą drogą dywanach ściennych nie różniły się od tych, jakie wykorzystywano pracując w drewnie. Nader często przedstawiano trójkątną rybę – bardzo archaiczny motyw ikonograficzny, który odnajdujemy już w epoce kamienia¹². Produkcja dywanów stanowiła z czasem dodatkowe źródło utrzymania, które w okresie słabych połowów ratowało rodziny przed biedą.

Pracą i życiem zachodniopomorskiego rybaka kierował cały szereg sądów i wierzeń o charakterze magicznym. Wzdłuż całego bałtyckiego wybrzeża, aż po tereny dawnych Prus Wschodnich obowiązywał zwyczaj, że gdy rybak po raz pierwszy wykorzystywał nową sieć, rzucał ją za siebie stojąc plecami do wody. Zetknięcie nowej sieci z ziemią traktowane było jako oznaka nieszczęścia¹³. Na półwyspie Mönchgut na Rugii rybak, by zapewnić sobie szczęśliwy połów, wplatał wcześniej w sieć kawałek drewna z wyciętym imieniem Chrystusa. Podobne rezultaty dawało włożenie do sieci, w wigilię, opłatka¹⁴. Aby ochronić sieć przed nieczystymi mocami rybacy w Rowach wysypywali na sieć czarcie ziele oraz trociny. Gdy okazywało się to nieskuteczne i w sieć od dłuższego czasu nie wpadały ryby, przeciągano ją przez ludzkie odchody, bądź komin. Czynności te powodowały, że sieć na powrót stawała się użyteczna¹⁵. Złowionych ryb nikt nie powinien oglądać, rozważny rybak odsyłał od łodzi nawet własne dzieci, które lekkomyślnie wypowiadając różnego rodzaju słowa mogłyby sprowadzić nieszczęście. Nie mówił też ile ryb złowił. Najlepsze były odpowiedzi wymijające w rodzaju „poszło dobrze“ lub „jestem zadowolony“; każda szczegółowa przynosiła pecha¹⁶. By zapobiec nieszczęściu wystarczało trzykrotnie splunąć na sieć, była już wtedy bezpieczna od rzucanych uroków.

¹² G. Gauger, *Volkskunst pommerscher Fischer*, „Das Bollwerk“, 1935, R. VIII, nr 5, s. 162-163.

¹³ H. Lawrentz, *Vom Aberglauben pommerschen Fischer*, „Unser Pommerland“, 1930, R. XV, nr 1, s. 34.

¹⁴ A. Haas, *Aberglaube und Brauch der pommerschen Fischer*, „Unsere Heimat“, 1926, nr 8, s. 3.

¹⁵ Tamże, s. 3.

¹⁶ Tamże, s. 3.

Poza tym należało się spieszyć, gdyż po zachodzie słońca rybak nie mógł już splukiwać swojej sieci. Przed pierwszym noworocznym połowem sieć należało natrzeć solą, co przynosiło szczęście. Panowało powszechne przekonanie, co do faktu, że sieci rybackiej nie należy przechowywać w domu, gdyż przynosi to nieszczęście. Zakaz ten stawał się szczególnie obowiązujący z chwilą śmierci kogoś z domowników; w takim przypadku nie należało wnosić, bądź wynosić sieci przez drzwi, gdyż od posługującego się taką siecią człowieka ryby po prostu uciekały¹⁷.

Ciekawy zwyczaj rybacki, zanotowany na półwyspie Mönchgut, wiąże się z występowaniem na Bałtyku fok. To rzadkie i chronione dziś zwierzę przez dawnych mieszkańców Pomorza traktowane było jako szkodnik polujący na „ich“ ryby i niszczący sieci. Gdy więc któryś z rybaków zauważył fokę powracał szybko na ląd i fakt ten obwieszczał mieszkańcom wioski; cała osada przygotowywała się do walki z wrogiem. Nim jednak rzucili się, aby wszelkimi dostępnymi środkami zabić zwierzę, zatrzymywali się nad brzegiem, tańczyli, wzajemnie klaskając w dłonie, i w rytm jednostajnej melodii śpiewali prostą piosenkę, która obwieszczała przybycie zwierzęcia i fakt, że pożarło ono wiele ryb¹⁸. Alfred Haas sugerował, że tego rodzaju taniec może stanowić daleką reminiscencję pogańskich rytuałów, poprzez które odwoływano się do pomocy morskich bóstw¹⁹. Pewne stare obyczaje rozpowszechnione wśród rugijskich rybaków pozwalają przypuszczać, że foka utożsamiała często nieprzychylnie ludziom, podwodne istoty o piekielnej proveniencji. Aby się przed nimi zabezpieczyć rybacy z Hiddensee umieszczali w kołysce dziecka małątki fragment łodzi. Czyni się to, aby później, gdy chłopak już podrośnie i zostanie rybakiem, nie został pożarty wraz ze swoją łodzią, kiedy po raz pierwszy samotnie wypłynie na połów. Jeszcze przezorniejsi pod tym względem zdawali się być mieszkańcy Mönchgut. Tutaj do kołyski niemowlaka wkładano nóż, by dziecko, gdy pojawi się foka mogło odciąć jej głowę²⁰.

¹⁷ H. Lawrentz, dz. cyt., s. 34.

¹⁸ A. Haas, dz. cyt., s. 3.

¹⁹ Tamże, s. 3.

²⁰ Tamże, s. 3.

Podczas połowu wiele uwagi poświęcano wszelkiego rodzaju zwierzętom i od ich zachowania uzależniano swą pracę. Często krzyk ptactwa wodnego powodował przerwę w wyciąganiu sieci z połowem. Małe ryby wrzucano z powrotem do wody, nie czyniono tego jednak w trosce o zasoby naturalne, był to raczej zabieg o charakterze magicznym; stanowił rodzaj dziękczynnej ofiary praktykowanej już w czasach przedchrześcijańskich²¹.

Szczególne znaczenie dla rybaków posiadały ich łodzie i statki. Na całym Pomorzu niezwykle popularną formą folkloru była zagadka. Jedną z nich w ten sposób zapytywała o statek.

„Za naszymi domami
Jest mały odważniak.
Ma wielką duszę
I potrafi być bardzo samotny”²².

W zagadce tej statek rozumiany jest nie jako osobowy byt z własną duszą, a raczej tragarz dusz podróżujących nim rybaków. Z niemal taką samą zagadką spotykamy się w pochodzącym z X wieku manuskrypcie Benedyktynów z wyspy Richenau na Jeziorze Bodeńskim: *portat animam et non habet animam*, co można przetłumaczyć jako: „niesie duszę i nie ma dusz”²³. W jaki sposób idea tej zagadki dotarła na Pomorze i przedostała się na obszar kultury ludowej, nie sposób tu odpowiedzieć. Panowało powszechne przekonanie, że kawałki obcych łodzi rybackich (miecze, stery, wiosła) przynoszą szczęście, więc zabierano je ze sobą na statki. W Rowach obowiązywała zasada, że do przygotowanej do wypłynięcia łodzi nie miał prawa wejść żaden obcy mężczyzna, w przeciwnym wypadku łódź stawiała się nieszczęśliwa²⁴.

Niezwykle rozpowszechniona wśród pomorskich rybaków była wiara w syreny. Te na pół kobiety na pół ryby przynosiły rybakom i marynarzom szczęście. Podpływały i bez słowa obserwowały pracujących na łodziach ludzi. Z zachowania syren można było wróżyć: gdy syrena przez dłuższy

²¹ H. Lawrentz, dz. cyt., s. 34.

²² R. Holsten, dz. cyt., s. 269.

²³ Tamże, s. 259.

²⁴ H. Lawrentz, dz. cyt., s. 34.

czas przyjaźnie płynęła wzdłuż statku, zapowiadało to pomyślność, gdy jednak uderzała się rękoma po głowie oznaczało to wielkie niebezpieczeństwo²⁵. Służyły również pomocą, wymagając przy tym od rybaków lojalności: pewnemu rybakowi syrena pomagała przy nadzwyczaj obfitym połowie, ostrzegła go jednak by nikomu się tym nie chwalił. Ten jednak nie sobie z tego nie robił; nim dopłynął syrena sprawiła, że wszystkie ryby posnęły²⁶.

Zgodnie z tradycją dusza utopionego w morzu rybaka nie zaznawała spokoju. Powracała na świat w kolejnych wcieleniach tak długo, dopóki ciało rybaka nie spoczęło w ziemi. Alfred Hass poświadcza to pewnym wydarzeniem, którego był uczestnikiem: podczas kwietniowej burzy zatonął siedemnastoletni chłopak, mieszkaniec Hiddensee. Udało się jednak odnaleźć jego ciało dryfujące w falach. Na widok zwłok pewien stary rybak powiedział: „W tym całym nieszczęściu jest jednak odrobina szczęścia, gdyż będzie pochowany wysoko na ziemi”²⁷. Zwłoki po śmierci zawsze trafiały na brzeg. W przypadku ludzi dobrych za życia morze oddawało ciała bardzo szybko, inaczej rzecz miała się ze złodziejami i mordercami. Ich ciała przebywały w głębinach znacznie dłużej. Wierzono również, że dusze utopionych rybaków opuszczają morze pod postacią rybitwy. Stąd też ptak ten cieszył się u nich szczególnymi względami; gdy zmęczony długim lotem przysiadł na statku żaden rybak nie czynił mu krzywdy²⁸.

Pozostając jeszcze przez chwilę na granicy świata wierzeń ludowych i folkloru, kilka słów komentarza pragnę poświęcić pewnemu interesującemu zjawisku. Otóż w czasie połowu, zarówno na morzu, jak i jeziorach, obowiązywał całkowity zakaz gwizdania²⁹. Wiadomo jednak, że w czasie flauty uniemożliwiającej dalszą podróż rybacy przywoływali wiatr odwołując się właśnie do gwizdów i drapania w maszt. Kazimierz Moszyński zauważa, że magiczny kult wiatru pozostawił pewne ślady u Słowian; bardziej jednak znane są modlitwy i zaklęcia powstrzymujące silne wiatry niż techniki ich przyzywania³⁰. Wydaje się jednak, że w istniejącym niemal

²⁵ A. Haas, dz. cyt., s. 4.

²⁶ Tamże, s. 4.

²⁷ Tamże, s. 4.

²⁸ Tamże, s. 4.

²⁹ M. Znamierowska-Prüferowa, *Przyczynek do znajomości...*, dz. cyt., s. 334.

³⁰ K. Moszyński, *Kultura Ludowa Słowian*, t. 2, Warszawa 1967, s. 470-476.

na całym świecie zakazie gwizdania w czasie połowu, da się dostrzec analogię do idei zaklinania wiatru.

Na zakończenie chciałbym wskazać na wizerunek samego rybaka-marynarza, człowieka odważnego, nie bojącego się stawić oka niebezpieczeństwu, których na morzu nie brakowało. W przezwyciężaniu trudów podróży i bezpiecznym powrocie do domu pomagał, w opinii zachodniopomorskich żeglarzy, Klabautermann. Był on duchem opiekuńczym mieszkającym na każdym statku. Wyobrażano go sobie jako małego człowieka w czerwonej kurtce, choć równie często pojawiał się w postaci psa³¹.

Życiu żeglarza, w czasie jego pracy na łodzi, zagrażały niebezpieczeństwa dwojakiego rodzaju: pierwsze miały charakter obiektywny – były to wszelkiego rodzaju mielizny, podwodne skały, mgły utrudniające widoczność i nawigację, gwałtowne sztormy itp.; nadto marynarzom zagrażały statki widma, niektóre z nich były tak wielkie, że gdy majtkowie rozpoczynali wspinaczkę na maszty jako młodzi chłopcy, powracali z nich jako starzy mężczyźni. Statki widma, pojawiające się niespodziewanie wśród mgły i równie szybko przepadające, często obserwowano w okolicy Stubbenkammer na Rugii³². Panoowało tam również przekonanie, że podróżującym na statkach zagrażać mogą też ryby. Opowiadano o gigantycznych ławicach śledzi, mogących stanowić dla statku mur nie do przebycia³³.

W morze nie wyruszano wyłącznie na połów ryb, bądź w celach handlowych. Pływali po nim również korsarze napadający na statki. Przekazy ludowe wiele uwagi poświęcają dwojgu z nich: Claudowi Störtebeckerowi, oraz Gödeke Michaelowi. Pierwszy z nich był olbrzymem urodzonym we wsi Ruschwitz na Jasmundzie, drugi urodził się w Michaelsdorf koło Barth. Funkcjonowały podania o ogromnych skarbach, jakie zdołali zgromadzić w specjalnych kryjówkach. Jedna z nich miała znajdować się na Stubbenkammer, dodatkowe skrytki rabusie posiadali między innymi: na Hiddensee, Jasmundzie i w okolicach jeziora Niechorze³⁴.

³¹ R. Holsten, dz. cyt., s. 269.

³² Tamże, s. 270.

³³ Tamże, s. 270.

³⁴ Tamże, s. 270.



Rybak, opuszczając rodzinne strony, pozostawiał za sobą wszystkich swoich bliskich, a także swą miłość. Udawał się w nieznane z przeświadczeniem, iż może zdarzyć się tak, że już więcej nie powróci. Nie dziwi zatem, że poezja ludowa przedstawia go często jako postać tragiczną:

„Po tamtej stronie morza, przy samotnym brzegu,
Tonie dumny statek.
Zakrwawiony młodzieniec spogląda na brzeg,
Jednak kipiel morska oddziela statek od ojczyzny.
Nad statkiem klębią się chmury.
Płacz nad swą ojczyzną.
Któż będzie się o ciebie troszczył matko moja?”³⁵

Pewna piosenka ludowa opowiada historię dzielnego żeglarza, kapitana statku, którego porzuca piękna Floria. Nie chce się ona wiązać z marynarzem, ten w jej opinii odpływa zbyt daleko i zbyt długo jest nieobecny. Zadowala się uczuciem kogoś innego, może nie tak bogatego, lecz przebywającego na lądzie³⁶. Rybaków i żeglarzy nie traktowano jako dobrych kandydatów na męża; przestrzegała przed tym popularna piosenka:

„Marynarzu jesteś,
Którego można się bać.
Mama zawsze będzie mówić,
Gdzie on teraz może pływać.
Pomyśl szybko tak, tak,
Pomyśl szybko tak”³⁷.

Być może, na tej opinii o rybakach i żeglarzach zaważył pogląd o marynarzach jako ludziach niestałych, bez rodziny, wiecznych tułaczach nadużywających często alkoholu, choć wiadomo, że rybacy nie zabierali alkoholu

³⁵ Tamże. s. 270.

³⁶ Tamże, s. 271.

³⁷ Tamże, s. 271.

na połów; pili i to dużo, ale dopiero po pracy³⁸. Rozpacz porzuconej przez żeglarza dziewczyny wyraża się słowami piosenki:

„Tam pożeglował stateczek.

Wiatr, on był dobry.

Na nim był mój ukochany,

I pomachał mi kapeluszem.

Wymachiwanie znaczyło:

»Skarbie kocham, kocham mocno

Kto wie czy razem, czy razem,

Powinniśmy się jeszcze zobaczyć«³⁹.

Z przytoczonych powyżej przykładów widać, że życie i pracę zachodniopomorskiego rybaka można rozpatrywać w wielorakich aspektach. Ciężki fizyczny, zespołowy trud, wymagający specyficznych rozwiązań organizacyjnych, przeplatał się, zarówno w czasie pracy jak i w godzinach odpoczynku, ze światem kultury symbolicznej. W ostatecznym rozrachunku te dwie kategorie w takim samym stopniu ukształtowały wizerunek postaci rybaka. Należy tylko wyrazić ubolewanie, że ten wizerunek zmuszeni jesteśmy rekonstruować niemal wyłącznie w oparciu o źródła pisane, zubożające i schematyzujące rzeczywistość.

Tym niemniej, nad brzegiem Tollense, niedaleko Demmin mieszkał samotny rybak. Zapomniał o radach, jakie dawała mu niegdyś jego matka, skutkiem czego niezbyt często zaglądał do kościoła. Pewnego dnia, a było to w Boże Narodzenie, gdy mróz skuł niezbyt grubym lodem powierzchnię rzeki, wybrał się na ryby. W chwili, gdy usłyszał bijące w kościele dzwony, zbliżył się do niego pewien człowiek i zapytał czy wie, jaki dziś dzień. Rybaka zdawało się to nie interesować. Mężczyzna zapytał go więc ponownie, czy wie, że dziś jest Boże Narodzenie i nikomu nie wolno pracować. Rybak odparł, że nic go to nie obchodzi i pracował dalej. Za to bluźnierstwo Jezus, który przyszedł do niego w postaci owego mężczyzny, ukarał go następująco: po wsze czasy rybak w dniu Bożego Narodzenia

³⁸ H. Lawrentz, dz. cyt., s. 34.

³⁹ R. Holsten, dz. cyt., s. 271.

musi zajmować się swym rzemiosłem. By mógł to czynić, lód na rzece nie będzie zbyt grubo zamarzał, lecz i tak za każdym razem połów będzie nieskuteczny⁴⁰. Wystarczy go zatem odnaleźć, podejść i zapytać.

⁴⁰ O. Runkel, *Pommersche Geschichten und Sagen*, „Unser Pommerland“, 1936, R. XXI, nr 2, s. 73-74.

Adela Kuik-Kalinowska

Kobiety Remusa – kilka refleksji i uogólnień

*Kobieta ze swoją bardzo odmienną psychiką
jest i zawsze była źródłem informacji o
sprawach, których nie dostrzega mężczyzna.
Może ona być jego inspiracją, jej
zdolność intuicji, często przewyższająca
zdolność mężczyzny może go w porę ostrzec, a
jej uczucie zawsze skierowane na to, co
osobowe może wskazać mu drogi, których jego
mniej osobowo nacechowane uczucie nigdy by
nie odkryło. [C. G. Jung]¹*

Szkic niniejszy jest próbą dostrzeżenia i uchwycenia relacji i ról, jakie w formowaniu się osobowości tytułowego bohatera powieści Majkowskiego i jego spełnieniu się w życiu wyznaczyły i ukształtowały kobiety. Interesuje mnie przede wszystkim literacki kształt tych relacji, bez biograficznych odwołań i kontekstów, bez „przykładania” do siebie postaci literackich i konkretnych osób z życia pisarza.

Warto podkreślić fakt, iż w powieści Aleksandra Majkowskiego świat społeczeństwa kaszubskiego, jego kultury i historii jest w tej samej mierze reprezentowany przez mężczyzn, jak i kobiety. Obu płciom wyznaczona

¹ C. G. Jung, *Anima i Animus*, [w:] *O naturze kobiety. Dzieje gnozy*, wybrał i przeł. Magnus Starski, Poznań 1992, t. IV, s. 82.

została doniosła archetypiczna rola, lecz każda z nich w inny sposób ją wypełnia. Jedno jest pewne: postacią, przez którą inne zostają powołane do istnienia i do której „przychodzą”, jest tytułowy bohater – Remus. Kobiety, mówiąc przenośnie, „żyją życiem Remusa”, ponieważ ich obecność determinowana jest egzystencją, z jej historyczno-społecznym przeznaczeniem, głównego bohatera. Ich rola nie sprowadza się li tylko do reprezentatywnego charakteru, do odtworzenia subkultury Kaszub. W pewnym sensie darowana jest im przez autora dzieła wyjątkowa rola. One niejako dbają o pełnię emocjonalno-duchową Remusa. W dzieciństwie zastępują mu matkę i siostrę. Stają się przedmiotem jego dziecięcych marzeń, czy też wyznaczają dla niego miejsce w świecie historii Kaszub. W ich relacjach z bohaterem ważne jest to, w jaki sposób decydują o jego drodze życiowej i jaką twórczą energię i siłę przekazują mu. Majkowski w metodzie kreacji postaci kobiecych sięga do świata realistycznego oraz świata baśniowo-onirycznego, czy inaczej mówiąc, mitycznego. Marcjanna, Marta – obecne w dzieciństwie Remusa, a w życiu dojrzałym: Trębina czy Julka z Garecznicy, tworzą krąg postaci o bardzo fizycznym, bo osadzonym w konkretności i atmosferze kaszubskiej rzeczywistości przełomu XIX i XX wieku urealnieniu. Drugi świat, snuty dziecięco-chłopięcymi marzeniami, tęsknotami, otwiera fantastyczną krainę, zamieszkaną przez królowiankę zamkowiska leśnego i królowiankę jezior.

Świat baśniowo-mityczny nieustannie w powieści Majkowskiego przeplata się z wymiarem rzeczywistym, historycznym, z kaszubską tradycją. O równoczesnym współistnieniu różnych przestrzeni-światów w powieści, określanej „zwierciadłem Kaszub”², Tadeusz Linkner pisał: „Majkowski w *Życiu i przygodach Remusa* przemieszczał treści rzeczywiste z fikcyjnymi i historyczne z mitycznymi. W tych ostatnich obok mitu ogólnoludzkiego znalazł miejsce i czas dla mitu narodowego – słowiańskiego i kaszubskiego. Pozostał wierny ludowym wierzeniom Kaszub, podaniom i legendom tego regionu, także jego przyrodzie i przestrzeni. [...]”

W naszej pamięci niejednokrotnie istnieją obok siebie i mieszają się ze sobą wielorakie treści, i tym trudniej je rozpoznać, im głębiej w niej zalegają. Na przedchrześcijańskie wierzenia w pamięci zbiorowej ludu

² W. Kiedrowski, *Postowie* [w:] Aleksander Majkowski, *Życie i przygody Remusa*, przeł. Lech Bądkowski, Gdańsk 1995, t. III, s. 268.

nałożyły się treści nowej wiary, w efekcie – jak spod łuszczącej się farby można ujrzeć słoje drewna, tak zapomniane treści uzyskują coraz to nowszą wyrazistość[...]³.

W każdej z części *Życia i przygód Remusa* inaczej zostają rozłożone akcenty kobiecej dbałości o pełnię osobową bohatera. Każda odsłania kolejne etapy dojrzewania chłopca w wymiarze kolejności zdarzeń biograficznych, w obszarze psychologiczno-mentalnym, jak i duchowym. Kobiety zatem funkcjonują w biografii Remusa jako „naczynie dopełniające” jego osobowość w myśl Jungowskiego przekonania, że „mężczyzna i kobieta poszukują się w życiu i spotykają po to, aby się od siebie wzajemnie uczyć”⁴.

Wszystkie trzy *dzele* opatrzone znaczącymi tytułami: „Na pustkowiu”, „Na swobodzie i w niewoli” oraz „Smętk”, przedstawiają drogę Remusa wiodącą do symbolicznego zamknięcia „do-konania” własnego jestestwa. Tadeusz Linkner owe „kwarty” życia bohatera i jego ewolucję psychiczną określa – posiłkując się językiem mitu – „kolejnymi etapami indywiduacji Remusa”⁵. Autor *Heroicznej biografii Remusa* wskazuje na cenne konteksty, źródła i odniesienia nieodłączne przy interpretacji dzieła Majkowskiego:

„Aby te etapy indywiduacji odczytać, trzeba sięgnąć nie tylko do psychologii głębi Carla Gustawa Junga z jej »nieświadomością zbiorową, archetypami i symboliką«, jako jedną ze znaczących metod badania mitu, ale także do myśli Mircea Eliadego, z jego sakralizacją przestrzeni, czasu, natury i jej żywiołów. Wreszcie skorzysta się z problematyki marzenia sennego. Ostatnia sprawa Majkowskiemu nie mogła być obca, co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze znane mu były w tej kwestii twórcze dokonania Młodej Polski, a ponadto był doktorem medycyny. Tak więc w tej interpretacji *Życia i przygód Remusa* czytelna będzie metoda psychoanalityczna, z racji zainteresowania psychiką bohatera pragnącego się

³ T. Linkner, *Wśród straszaków, stolemów i krośniąt*, [w:] *Heroiczna biografia Remusa. W zwierciadle mitu i kaszubskich wierzeń*, Gdańsk 1996, s. 117.

⁴ W. Eichelberger, *Kusicielka. Co się zdarzyło pod rajskim drzewem?*, [w:] *Kobieta bez winy i wstydu*, Warszawa 1997, s. 19.

⁵ T. Linkner, *W krainie baśni Lipińskich Pustek*, [w:] *Heroiczna biografia Remusa...*, s. 25.

»dokonać«, i osiągnąć pewien cel w życiu»⁶.

Te konteksty interpretacyjne, szczególnie odwołania do Jungowskich rozważań o wzorcach archetypicznych postaci, są niezwykle trafnym układem odniesienia przy funkcjonalizowaniu ról kobiecych w dokonaniu się osobowości bohatera. Nadto, należałoby również pamiętać o kulturowo-etnicznym porządkowaniu ról męskich i żeńskich w społeczności Kaszubów, gdzie kobiecie oddaje się, tradycyjnie, staranie i troskę o dom. Jej działanie intensywnie skupione jest na odpowiedzialności za „tu” i „teraz”, a rytm jej pracy koncentruje się wokół codzienności i przemijania, gdy zaś mężczyzny – wokół spraw trwania.

W części pierwszej powieści aktywność kobieca skupiona jest na opiece i trosce o chłopca, na staraniu o jego wykarmienie i wychowanie, a co najważniejsze, otoczeniu go miłością. Pobyt w służbie u gospodarza Zabłockiego jest dlań okresem bardzo ważnym, bowiem dom na Lipińskich Pustkach stanie się jego domem, a ludzie, którzy w nim mieszkają przyjmą go do swej gromady i zastąpią mu rodzinę. Marcjanna i Marta dbać będą o jego emocjonalny wzrost i o wprowadzenie go w świat pierwotnej, starej tradycji Kaszub. W części drugiej, a szczególnie w trzeciej części kobiety odpowiedzialne będą za jego inicjację w dojrzałe życie. Już nie będzie parobkiem od pasania bydła i koszenia oraz orania, „Jemusem” o skażonej mowie, którą lepiej rozumiała stara jabłoń w polu i koronowana jarzębina, aniżeli ludzie. Teraz będzie się o nim mawiało jak o jakimś herosie, którego los wpisze się w historię kaszubskiej ojczyzny, a jego życie przekształci się w misję przekazaną mu przez rycerskich przodków Pomorza. Tu też przejdzie inicjację w dojrzałość, doświadczy zmysłowego spełnienia. W części trzeciej stanie się mężczyzną i ojcem. Remus posiada tę rzadką umiejętność pogodzenia dwóch możliwości dopełnienia siebie jako mężczyzny. Aktywnie uczestniczy w sprawach wysokiej rangi społeczno-patriotycznej Kaszubów i dba o własną sferę intymności i miłości. Dlatego nie ma w nim rozdarcia, jest intuicyjnie przekonany, że te obie płaszczyzny aktywności są dlań niezbędne, aby w pełni zrealizować się w życiu.

⁶ Tamże.

Wstążka Marty

W dzieciństwie na pustkach, w sierocym życiu Remusa, dwie spośród kaszubskich „białek” odegrały w nim najistotniejszą rolę. Marcjanna – matkująca chłopcu w zastępstwie matki rzeczywistej i Marta – przybrana siostra, powiernica i przyjaciel dziecięcych zabaw. Jak ważne miejsce zajmowały w biografii bohatera (zwłaszcza Marta) świadczą o tym jego „wyszeptane” słowa, gdy po długich latach rozłąki powraca do rodzinnej schedy. Oto fragment zwierzenia „wędrownego skalda”, który po powrocie do utraconych „kątów dzieciństwa” tęsknie wypowie: „Długo tam siedziałem, trzymając twarz w rękach, a wspomnienia naszły mnie, jak stado szpaków, które jesienią obsiadają jarzębinę w polu. [...] Kiedy ręce odjąłem od oczu, zobaczyłem dwu chłopców, którzy dobytek pędzili na pastwisko. Podeszli do mnie i przyglądali się ciekawymi oczami. Wydało mi się, jakby z oczu jednego z nich patrzyła na mnie Marta, jak wtedy, gdy gospodarz tak surowo mnie ukarał i ona przyniosła mi obiad. [...]

Zostałem jednak, jakby coś mnie zatrzymało, i wciąż patrzyłem na świat mojego dawnego pustkowia. Był ten sam, tylko teraz wydawał mi się mały, a kiedyś był dla mnie dużym światem. Po chwili przyszła kobieta i poznałem w niej Martę. Wstałem i poszedłem jej naprzeciw. [...]

Podawała mi rękę. Patrzyliśmy sobie w oczy, ale nie wiedzieliśmy, co powiedzieć. Bo między nami stała długa droga życia, a my byliśmy na jej przeciwnych krańcach. Mogliśmy podać sobie ręce, ale dusze nasze stały daleko od siebie” (III, 257)⁷.

W retrospekcyjnych powrotach do miejsc rodzinnych najczęściej przypomina się handlarzowi wędrującemu z książkami i drobnym towarem dla kobiet po wsiach, „dobra Marta” (tak najczęściej o niej mówi). W pielgrzymce na Kalwarię Wejherowską w napotkanej gęsiareczce rozpozna Martę, którą „nieraz widywał przy gąskach na pustkowiu za jeziorami, za lasami...”. Ta dobra Marta, tu – w powieści uosobienie pokory, rzetelności i skromności, jest Remusa Aniołem Stróżem. Zawsze obecna przy nim, gdy

⁷ Wszystkie cytaty pochodzą z: A. Majkowski, *Życie i przygody Remusa*, przeł. Lech Bądkowski, wstęp i redakcja całości Wojciech Kiedrowski, T. I - III, Gdańsk 1995. Oznaczenia nawiasowe na końcu cytatów dotyczą: cyfra rzymska – numeru tomu, arabska – numeru strony.

tego bardzo potrzebuje. Nie kto inny, ale właśnie ona zrozumie jego ból, gdy gospodarz pustek wyłaja go trzcina za to, że bydłu pozwolił „pójść w szkodę”: „Wtedy przypomniało mi się wszystko co to dobre dziewczę zrobiło dla mnie: jak w ów straszny wieczór sprowadziła mnie z zamkowiska do domu, jak uchroniła mnie od zemsty Goliata przybrawszy na siebie moje ubranie, jak ratowała mnie w ciężkiej chorobie doglądając w dzień i w noc” (I, 209).

Darzy ją wielkim zaufaniem, jej właśnie zwierzy się ze snu spod koronowanej jarzębiny, opowie historię królewianki i zapadłego zamczyska i wreszcie zaprowadzi ją do owianych legendą dziwnych i strasznych miejsc pobliskiej okolicy. Tutaj oboje, mówiąc językiem Bettelheima, pomyślnie przekroczą własny lęk przed nieuświadomionym zagrożeniem, poznają to, co do tej pory było „mrocznym” miejscem otoczonym milczeniem i tajemnicą. Przed Martą będzie też mógł potwierdzić swą chłopięcą odwagę:

„Namówilem Martę, żeby poszła ze mną brodem przy zamkowisku. Ojciec kiedyś jej powiedział, że dawniej, bodaj za Boga Ojca, tędy wiodła stara droga, ale dzisiaj ludzie woleli nią nie iść. Marta najpierw nie chciała, ale potem zgodziła się, zażądała tylko, żebym jej przyrzekł, iż pod zamkowiskiem nie ucieknę i nie zostawię jej samej. Na to dałem rękę i słowo. Wtedy ze mną poszła. [...]

Marcie wszystko powiedziałem: że widziałem zamek i królewiankę pod koronowaną jarzębiną, i że wtedy byłem za mały, aby ją przenieść przez głęboką wodę. [...]

W lesie Marta nic nie mówiła, bo się bała. Przez bród musiałem ją przenieść. Gdy postawiłem ją na brzegu, nie puściła mego rękawa, po lewej stronie wznosiło się zamkowisko wysokie, jak opoka” (I, 75).

Marta – jego „Rebeka z wiaderkiem przy studni” – jest bardzo dla niego wyrozumiała i serdeczna. Ze wszystkich osób, z którymi dzieli chłopiec swe życie, jest osobą najbardziej rozumiejącą i obdarzającą go ciepłem. Ona nigdy nie będzie drwiła z jego kalekiej mowy. Chłopiec bardzo dobrze czuje się w jej towarzystwie, wyczuwa jej dobroć. Ona, jak dobra siostra, udzieli mu pomocy, gdy będzie ukrywać się przed surową karą za walkę z Goliatem. Wiąż, jaka ich łączy, oparta jest na ogromnym zaufaniu i rozumieniu. Dla tej właśnie Marty, za jedyne zaoszczędzone pieniądze kupi od Żyda Gaby czerwoną wstążkę do włosów, a sobie książkę o *Genowefie*. Owa czerwona

wstążka we włosach Marty była dla obu symbolem niezrealizowanej miłości, wstążką dzielącą ich od siebie: [...] „nie mogłem zapomnieć krwawiącej się przez zieleni czerwonej wstążki w jej włosach, kiedy oddzieliła nas płynąca woda?” (III, s. 257). „Za rzeką obejrzałem się raz jeszcze. Wśród drzew i krzewów powoli cofała się dobra Marta. Jej wdzięczna postać to ukazywała się, to ginęła między drzewami, a gdy stała się już tylko cieniem, zaczerwieniła się wstążka w jej warkoczu – mój podarunek” (I, 211).

Odprowadzając Remusa w świat, jak dobry duch, ofiarowuje mu przedmioty, mające uchronić go od nieszczęść:

- „Jakże mogłam zapomnieć, Remusie! Nie przewiesiłam ci szkaplerza na drogę, a któż inny by ci go zawiesił? Przecież jesteś sierotą bez matki i ojca, i nikogo nie masz na świecie. [...]

Drżącymi palcami rozpięła moją kapotę i zawiesiła mi szkaplerz. Słyszając jej słowa zrobiło mi się ciężko, jakbym stał nad grobem przyjaciela. Ale zebrałem wszystkie siły i wytrzymałem. A ona, gdy zawiesiła już szkaplerz, nagle obie ręce zarzuciła mi na szyję, przycisnęła się do mnie i wybuchnęła takim płaczem, że trzęsła się jak liść” (I, 209).

I tu przy rozstaniu wyzna mu swą miłość:

- „Chodź do domu, Remusie! Któż tam na świecie będzie dbał o ciebie? Gdzie położysz się spać? Kto cię opierze i obszyje? Minie lato i śniegi okryją ziemię, a mrozy ścisną las. Któż ci da dach nad głową i zydę przy kominku? Pamiętaj, biedny sieroto, że obcy ludzie twojej mowy rozumieć nie będą i nie będą wiedzieć, jaki ty jesteś dobry i pracowity, bo my tylko rozumiemy twoją mowę i znamy cię od dziecka...

Wróć się do domu!... Słuchaj, gdyby nie stary ojciec, który beze mnie poszedłby na poniewierkę, i gdybym nie bała się Boga, wstyd przed ludźmi nie powstrzymałby mnie i poszłabym z tobą i za tobą w świat, jak dusza matki, jak siostra, a gdybyś chciał, jako żona twoja na dnię dobre i na złe. Teraz wiesz!

Oczy zakryła fartuchem, bo ogarnął ją wstyd.

Pod słowami Marty dusza moja topniała jak śnieg pod ciepłym okiem słońca na Matkę Boską Strumienną. Wszystka moc, jakiej z ducha pana Józefa nabrałem w Strazkowej izbie, opuszczała mnie. Dobrze to czułem. Stara chata Michała, w której on wieczorami swoje pieśni śpiewał,

wydawała mi się jak raj, do którego zapraszał mnie anioł o twarzy Marty” (I, 209-211).

Tłuczek Marcjanny

Remus, który dom na pustkowiu traktuje jak biblijną Ziemię Obiecaną, a ludzi, zamieszkujących ją, odnosi do postaci z Pisma Świętego, gdzieś głęboko czuje, że to miejsce, choć niekiedy bolesne dla niego w kontaktach z ludźmi, jest dla niego całym dziecięcym wszechświatem, w którym nasycą się harmonią sublimującą jego więź ze światem i z rytmem natury. Ową harmonię szczególnie wzmacnia Marcjanna, która jest dla Remusa żeńskim uosobieniem biblijnego Putyfara. Putyfarzyna z Lipińskich Pustek dba o swego podopiecznego troskliwie, ale też surowo. Nie żałuje dlań krom chleba, gdyż Remus, wedle oczekiwań domowników, musi rosnąć w sile na dobrego parobka, ale też nie szczędzi razów tłuczka i warząchwii jego plecom, na których wielokroć je łamała:

- „Czegóż ja się doczekałam z tym chłopakiem!... Zawsze mówiłam, że on ma źle w głowie. Za cóż mnie Pan Bóg nim skarał?! I za cóż kazał mi się opiekować tym nicponiem, choć nie jestem mu ani matką, ani ciotką? Czyż nie karałam go jak umiałam najlepiej? Matko Boska! Złamałam na nim tłuczek, złamałam warząchewkę! Czyż trzeba było jeszcze łopaty albo pieńka, albo żelaznego pogrzebacza? I płakała, i ręce załamywała pocziwa Marcjanna” (I, 91).

Jej srogość i pewna „chropawość” przy wychowywaniu przybranego dziecka nie wynika z braku miłości i dobrego serca w stosunku do chłopca. Rola surowej Marcjanny jest znacznie głębsza. W jej postaci rozpoznajemy znamiona kobiety archetypu Bogini-Matki. Ona została obarczona odpowiedzialnością za wprowadzenie chłopca w sferę życia, a także śmierci, bowiem archetyp ów kumuluje w sobie dwa aspekty: życia i śmierci. Wojciech Eichelberger w pracy *Kobieta bez winy i wstydu*, dokonując analizy funkcjonowania w naszej kulturze archetypu i stereotypu

matki na wielu różnych płaszczyznach, pisze: „Otóż Bogini-Matka nie jest tą, która jedynie tworzy i daje życie, lecz jest jednocześnie odpowiedzialna za śmierć i umieranie, czyli za tworzenie miejsca na nowe życie⁸.”

Choć Marcjanna nie jest biologiczną matką Remusa, tu w powieści musi mu ją zastąpić. Wprowadza go w świat ludowej mitologii, w symboliczne rozpoznawanie jego elementów. Zanim cokolwiek więcej dowie się o demonach, duchach czy strachach, Marcjanna, jako pierwsza, oswoi go ze śmiercią poprzez przedmiot, który symbolicznie „dotyka” przemijania. Jest to stary zegar „połykający czas”, przepowiadający mieszkańcom pustkowi śmierć. Po śmierci Marcjanny otrzyma go od niej w prezencie: „Zegar ten wisi w mojej izdebce i połyka czas zardzewiałą gardzielą jak dawniej. Ale razem z nim przyniosłem chorobę, która na długie tygodnie położyła mnie do łóżka, jakby on chciał się mścić za to, że przez długie lata nie dbałem o niego” (II, 259).

Poznawszy najpierw zegar liczący czas śmierci, dowie się Remus o kaszubskim Straszku pełniącym rolę domowego ducha⁹. Marcjanna z wielkim lękiem i trwogą, jakby z przypadku i niechcący, zapoznaje chłopca z dawną tradycją jej ojców. Majkowski w kreacji tej postaci trafnie oddaje jej indywidualny rys psychologiczny. Marcjanna jest kobietą, która odbiera świat znaczeniami magii i przesądów. Nieustannie boi się o los Remusa. Dostrzega w nim dziecko o bardzo bogatej i skomplikowanej wrażliwości i psychice. Ona jakby intuicyjnie wyczuwa, iż te „znamiona” mogą stać się przyczyną trudnego życia chłopca. Nadto ciągle się boi, aby Remus nie powtórzył losu kogoś, kto tak jak on marzył i widział zaklęte królewianki i zapadłe zamczyska. Swoją lęk przelewa na dziecko. Któregoś razu z wyrzutem powie: „Czemuż nie wzięłam łopaty albo pieńka, żeby mu te zamki i królewianki z głowy wybić?” Marcjanna wie o jakiejś strasznej przeszłości człowieka, który, podobnie jak Remus, szukał baśniowych światów pod koronowaną jarzębiną. Ta prosta kobiecina w obawie o los chłopca, los podobny do „tamtego”, zawsze reaguje lękiem i surowością. Aby powstrzymać go przed niszczącą siłą, ucieka się do gróźb i zakazów:

⁸ W. Eichelberger, *Matka. Odpowiedzialność za życie*, [w:] *Kobieta bez winy i wstydu...*, s. 71.

⁹ O kaszubskiej demonologii i ludowych wierzeniach pisze Tadeusz Linkner, [w:] *Heroiczna biografia Remusa...* (zwłaszcza str. 121-126).

- „Nie polecisz tam, ale pod »studnię«. A teraz słuchaj, czemu. Tam pod jarzębiną niedobre myśli nachodzą głowę. Naszły one człowieka, który był dobry i stateczny; znałam go dobrze. A tak go opętały, że w domu nie zaznał spokoju i dziś chodzi gdzieś po świecie, może w biedzie i nędzy. [...] A za nim został trup... [...] Ale wybij sobie z głowy zamki i królewianki, bo to nie jest dla parobka. Jeśli ich sobie z głowy nie wybijesz, będziesz chodził po drogach świata i losem twoim będzie błędzenie po nich bez dachu nad głową i bez ognia do ugotowania stawy. I może jeszcze coś gorszego, jak temu... (I, 49)

- Ale w głowie ma niedobrze. [...] Chodzą mu po niej zamki i królewianki, i inne cuda. Straszka szuka po chałupie. I choćbyś go zabił, nie popuści. Tamten też tak robił. I, co się stało!” (I, 73).

Pod tą zasłoną szorstkich emocji kryje się w Marcjannie kobieta macierzyńska i opiekuńcza, dla której chłopiec jest dzieckiem bardzo bliskim. Po latach będzie siebie obarczała winą za tułacze, niespokojne (w jej mniemaniu) życie Remusa.

Pod zaklętym urokiem królewianki

Jeszcze wtedy, gdy Remus razem z Gniotą pasał bydło na Lipińskich Pustkach dziecięcą wyobraźnię poszukiwał i tęsknił za baśniowym światem starego zamkowiska w lesie, którego mieszkanką była prześliczna królewianka. Tak bardzo jego dziecięcy umysł będzie poszukiwał świata baśni, że którejś nocy ujrzy w promieniu księżycowego światła „jakieś dziwne postacie i sprawy, o których ludzie na pustkowie opowiadali sobie po robocie”. Dziwiąc się temu opowiada: „Widziałem smoka strasznego, który siedział na wysokiej wieży. Z wieży wyglądała królewianka, a lzy miała w oczach i załamywała ręce. Ale nikt na nią nie patrzył, chociaż koło bramy przechodziło wielu ludzi. Bo ona nie odzywała się słowem, tylko, ręce składając, cicho płakała. Widziałem to wszystko na jawie” [...] (I, 31).

W dziecięcej wyobraźni przenosił się do świata potencjalnie lepszego i piękniejszego. Sam stawał się w nim chłopcem silnym i wybranym do szczególnego zadania: „Sięgnij wzrokiem ku swej gwiazdzie i uzbrój serce do wielkiej sprawy” (I, 41).

Oto królewianka, sama nie mogąc mówić, wybiera na swego wyzwoliciela dziecko posługujące się językiem, którego ludzie nie rozumieją. Jest to pierwszy sygnał wskazujący na inność, a jednocześnie wyjątkowość chłopca. Widzi on to, czego inni nie widzą i słyszy to, czego inni nie słyszą. On wierzy, że uda mu się pokonać trzy zjawy: Strach, Trud i Niewarto, przenieść przez rzekę królewiankę do jej zamku. Wielokrotnie będzie usiłował przekroczyć barierę własnych możliwości, ale na próżno. Nigdy bowiem nie spełni zadania prześlicznej dziewczyny. Ta postać odnosi się przede wszystkim do potencjału drzemącego w chłopcu. Jest siłą sprawczą jego poczynań. Ponadto jej piękno stanowi odbicie świata idealnego, którego Remus będzie nieustannie poszukiwał w kształtach ziemskich: „Bo gdy stanąłem na szczycie zamkowiska, ukazała się przede mną tak blisko, że mogłem dotknąć jej ręką, ona, moja królewianka spod koronowanej jarzębiny, piękna jak świąteczny ranek, postawna jak święta na ołtarzu. Patrzyła na mnie takimi oczami, jakby chciała mi zadać zagadkę i obiecać, że gdybym ją odgadł, dostąpiłbym szczęścia, którego nie potrafiłbym zdzierżyć. [...]

Mieniła mi się w oczach i raz wyglądała jak królowna spod koronowanej jarzębiny, raz jak cnotliwa Genowefa, raz znów jak wspaniała zjawa z nieznanego kraju. Z jej oczu padało na mnie coś jak czar, jak urok, i otaczało mnie chmurą przejrzystą i unosiło nad ziemię” (I, 117).

Aż któregoś dnia boleśnie rozczaruje się własną ułudą. Świat baśni przeniesie do świata realnego i zrozumie wtedy, że jego królewianka jest tylko dziecięcą fantasmagorią. Nawet cicha i skurczona jabłoń w polu potwierdziła tę gorzką prawdę mówiąc:

- „Wszystko to są głupoty: i to twoje zwycięstwo nad Goliatem, i ta zakłęta królewianka. Idź spać Remusie, bo i tak musisz umrzeć” (I, 141).

Jednak ten zaklęty świat nigdy go już nie odstąpi i nigdy już nie będzie mógł o nim zapomnieć. Zwłaszcza w chwilach trudnych, w chwilach zwątpienia nadawać będzie sens jego życiu: „W jednej z takich chwil zwątpienia zobaczyłem przez okno piękną głowę mojej pierwszej królewianki z zamkowiska w lesie. Ukazała się w oknie pałacu po drugiej stronie drogi. Stała tam tylko przez jedno uderzenie serca, ale jej widok przypomniał mi mój dziecinny wiek i sen spod koronowanej jarzębiny. I pomyślałem: »Jeśli moc boska zapaliła w tobie wolę wybawienia zapadłego

zamku, dlaczegoż by ta sama moc nie miała jej zapalić w lnianowłosych główkach tych, którzy jeszcze na dziecięcych nóżkach biegają po świecie?«” (I, 253).

Baśniowa postać królewianki jest daleką reminiscencją skandynawskiej mitologii. Bohater w taki sposób traktuje królewiankę, jakby była ona postacią pochodzącą ze świata realnego. Znamca mitologii skandynawskiej i germańskiej – Stanisław Piekarczyk – pisząc o zależnościach istniejących pomiędzy obiema przestrzeniami dowodził, iż „przenikanie to polegało na tym, że ludzie, ale tylko bohaterzy, i postacie świata mitycznego mogły pozostawać do siebie w relacji informowania, mogły się widzieć i słyszeć”¹⁰.

Pod pantoflem Heroda

W odnarratorskich relacjach postać Trąbiny, przed którą przestrzega Trąba cały męski świat, została stworzona na zasadzie „antytypicznego dopełnienia” względem wszystkich pozostałych. Jeśli tamte postaci kreowane były z myślą o stworzeniu pewnego idealnego wzorca kobiety, to zadaniem tej jest z pewnością deziluzowanie tamtego wzorca. Kiedy Remus padnie ofiarą intrygi uknutej przez Czernika i Rzemiszka, nieświadomy zdarzeń, zostaje ożeniony z wdową po Trąbie „jak orzeł ożeniony z kurą”, po raz pierwszy i jedyny wypowie ze zdumieniem niepochlebne zdanie o kobietach: „Nigdy w życiu bym nie pomyślał, że w kobiecie może być tyle komedianctwa!” (III, 204). Wcześniej tego typu sądy i obiegowe opinie wypowiadał Trąba, chcący swego kamrata uchronić od małżeńskiego uwięzienia. Jego słowa nasycone są „dobrotliwym” humorem, są pewną świadomą grą z konwencjonalnym, potocznym myśleniem. Często nabierają charakteru aforystycznego i mają Remusowi, cieszącemu się stanem kawalerskim, wyperswadować związek z kobietą pokroju Trąbiny. Oto kilka „życiowych” rad czy uogólnień, które podaje, zgnębiony przez swego *Heroda*, Trąba Remusowi: „Bo kobieta, pamiętaj, choć to niby słabe stworzenie, ale na ten przykład przemyślności w jednym palcu ma tyle, co

¹⁰ S. Piekarczyk, *Mitologia germańska*, Warszawa 1979, s. 117.

chłop w całej głowie. Tak już jest na świecie, że dla chłopą, którym kobieta trzęsie, nikt nie ma litości. Przeciwnie: śmieją się z niego wszyscy" (III, 67).

Trąba, przedstawiany jako ofiara swej żony „mocnej w pięściach”, która to w wyprawie małżeńskiej przyniosła „pogrzebacz, łopatę, mietliśko i wałek”, jest niejako dla Remusa rzecznikiem w sekretach sercowych czy w złożonościach relacji: mąż – żona. Przestrzega młodego adepta przed kobietami w ogóle:

„To wy się na kobietach nie znacie – odrzekł Trąba. – bo byście wiedzieli: byleby chłop był troszeczkę ładniejszy niż diabeł, już może dziewczę przynęcić” (II, 141), a w szczególności przed „świętym stanem małżeńskim”:

„- Ty Remus chyba nie jesteś żonaty?

- Nie! I ja się nigdy nie ożenię.

- Ha, ha! – roześmiał się Trąba. – Na ten żart muszę jeszcze jednego wypić. Wypiwszy powiedział ze śmiechem:

- Nie będziesz się żenił!... Ja też tak myślałem. Bo patrz. Cóż mnie po żonie? Jestem jak skowronek w polu i jak śmieciuszka na wiejskich drogach. Nie usiedzę na miejscu. A jednak jak na ciebie siidła założą, to cię złapią. [...] Niech mi butelka w kieszeni wyschnie od razu, jeśli wiem jak się dostałem w święty małżeński stan, bo dobrą wolą to nie było.

Potem długą chwilę spoglądał na mnie z uwagą i powiedział:

- Żelgałby, kto by mówił, że masz piękny wygląd. A twoja mowa głupim będzie wydawała się śmieszna. Może to cię uchroni, ale bardzo wątpię, bo kobiety nie mierzą chłopą ani korcem, ani łokciem, a najbrzydszy czasem ma u nich najwięcej szczęścia. Tedy powiem ci: broń się, Remus, rękami i nogami, bo na cóż się wiązać z kobietą przed świętym ołtarzem takim włożęgom i śmieciuchom jak my dwaj?” (II, 17).

Charakteryzacja Trąbiny nasycona jest silnym elementem humoru i komizmu, posuniętego niekiedy do rysu karykaturalnego (np. groteskowy obraz Trąbiny wystrojonej „w pstre suknie” i „w błazeńską, czerwoną czapeczkę”, kiedy wraz z Czernikiem przepływa jezioro w odnalezieniu Remusa, śmiejąca się „urągłiwym śmiechem” i rozrzucająca po wodzie skorupy). Wszak Trąba nie jest bez winy wobec żony. Nie chcąc niańczyć dzieci w domu, wybierając wesołą „kompaniję” przyjaciół i towarzystwo gorzałki, zmusza żonę do przyjęcia postawy baby-Heroda. Natomiast w

przypadku Remusa konflikt jest poważniejszy. Im bardziej nie akceptuje Trąbiny, tym bardziej kocha królewiankę jezior. Ta niechciana żona jest zaprzeczeniem obrazu kobiety, jakiej poszukuje.

Jak byśmy tylko dwoje byli na świecie...

Osobą, która scala świat realny i baśniowo-mityczny jest Klementyna, dziewczę „postawne jak królowa” i „piękne bez miary”, córka pana na Zaborach. Dla Remusa jest ludzkim wcieleniem wymarzonej w dziecięcych snach królewianki, uosabiającej obraz idealnego piękna. Tak powie o niej, gdy ujrzy ją o świetle wśród ostrowów i białych brzegów jeziora: „Ciężkie wspomnienia nie opuściły mnie, aż stanęliśmy nad jeziorem. Światło i błysk jego wód wypędziły z duszy chmurę czarnych myśli, jak jasny poranek, który rozpędza nocny chłód. W dużym czólnie, jak królowa tych wód, stała panna Klementyna z wiosłem w ręku. [...] Oczy moje ze zdziwieniem, przyjemnością i – rzekłbym – ze strachem błędziły po jej wysokiej postaci na tle różowego nieba. Kogo mi przypominała z twarzy i postawy? Czy tę królewiankę z zamkowiska nad brodem w głębokim lesie? Czy też przypominała mi serdeczną twarz Marty, która w ciężkiej chorobie budziła mnie z krainy gorączkowych zwidów na jasny świat?... Nie umiałbym tego powiedzieć, ale zdawało mi się, że gromadzi ona w sobie wszelkie piękno wszystkich kobiet, jakie widziałem na świecie” (III, 29), czy też w innym miejscu, gdy dojrzał łowczankę z Zaborów po raz kolejny pośród „jasnych wód” ostrowu i „ziemi pełnej barw”.

W Klementynie odnajdzie bohater ideał kobiecego piękna. Z tą kobietą przeżyje inicjację erotyczną. I będzie to przeżycie niezwykle intensywne, spełnione i radosne:

„Na zaborskim brzegu koło jałowców do czólna wstępowała łowczanka z Zaborów. Gdy poznałem ją, w duszy mojej otworzyły się drzwi, przez które wdarły się biały dzień i ciepłe słońce, i jasną falą zalały wszystkie moje zgryzoty i smutki, jakimi nakarmił mnie świat za tym jeziorem i za tymi lasami. Panna Klementyna stojąc w czólnie wiosłowała ku Glonkowi. Wydało mi się, że rozświecone jezioro i złoty dzień wysłały do mnie swoją królową dorodnej postawy i pięknego oblicza. [...] W jej oczach zabłysnęły

światła i lekkim krokiem podeszła ku mnie. [...] Ogarnął mnie gorzki żal i zarazem tak wielka miłość do niej, że objąłem ją gładząc jej złote włosy zapomniałem o świecie (III, 221).

„Czy to były dni czy tygodnie, kiedy żyliśmy tam na Glonku z moją królewianką, tego nie pamiętam. Pierwszy i ostatni raz w życiu ukochana kobieta obdarowała mnie miłością. Chodziliśmy wśród głuszy wodnej, jak byśmy tylko dwoje byli na świecie, patrząc spod drzew na niebo i wodę, a chwila nigdy nie była nam długa. To znów siedzieliśmy na białym piasku nadbrzeżnym i patrzyliśmy na jezioro. I jeśli gdzieś daleko pojawiło się czołno rybackie lub odezwało się szczekanie psa, patrzyliśmy na siebie zdziwionymi oczami, jakbyśmy chcieli się pytać:

- Czy prócz nas dwojga są jeszcze ludzie na świecie?” (III, 231-233).

Obserwujemy tu relację zintegrowania się męskiego animusa z żeńską animą, relację absolutnego zjednoczenia się obu płci, które zmierzają do stworzenia idealnej, metafizycznej pełni. Ich erotycznemu spełnieniu towarzyszy poczucie zagubienia wymiaru fizycznego. To spełnienie przypomina wejście w jakiś ponadludzki porządek, w wieczne trwanie i w szczęśliwe spełnienie. I choć Remus nie będzie mógł na zawsze być z Klementyną, która zostanie matką jego syna, to w ostatecznym wymiarze nie jest to uczucie fatalistyczne. Przez miłość z Klementyną czy mówiąc słowami Remusa przez „grzech, popełniony (...) na modrych wodach wdzydzkich” odebrana została mu moc dokonania cudu w czasie Nocy Świętojańskiej na Łysce: „Komu duszę złamał grzech, / Tego razi prądek śmiech” – jak złowróżbne echo zaśpiewa Czernik Remusowi. Miłość, która dała mu światło, paradoksalnie, to samo światło zaprzepaściła. W relacji z Klementyną widoczne są dwie złożoności. Bohaterowie stanowią parę, której nie jest dane „wspólne starzenie się”, ale podobnie jak w archetypicznej opowieści o Tristanie i Izoldzie, są sobie przeznaczeni i wierni ponad życie i ponad śmierć:

„Królowa moja także patrząc na ten płonący pomnik naszego szczęścia przypomniła sobie, że jest to czas naszego rozstania i objęła mnie, gorzko płacząc. Ale duszę miała prawdziwie królewską. Gdy opanowała płacz, wyprostowała swą piękną postać, uściśliła mi rękę w mocnym przyrzeczeniu i powiedziała:

- Przed Bogiem byłam i pozostanę twoją żoną. Nic mnie nie obchodzi ludzka obmowa. Oboje jesteśmy z rodu stołomów, których drogi nie są drogami zwykłych ludzi. Idź z Bogiem, mój najdroższy i jedyny. Żaden przed tobą mnie nie znał, żaden po tobie znać mnie nie będzie. Twój syn będzie panem na Zaborach, a gdy dorośnie, ryngraf nasz rodowy zawieszę na jego piersi.

I rozeszliśmy się pod wysoką Bożąmką. Z Glonka wciąż jeszcze słał blaski stary jesion dopalający się nad zawalonym gniazdem naszego krótkiego szczęścia” (III, 241).

Są królewską parą, bowiem pochodzą z rodu wybranego – stołomów. Po trosze ich związek przypomina ten, który zapieczętowany jest w sagach rodzinnych, kiedy młodzi są sobie pisani przed narodzinami. Są parą, która musi się wpisać we wzorzec rodowy stołomów. Ich miłosne spełnienie aranżowane jest mityczną tradycją rodu: [...] „tak już nam przeznaczono, że drogi nasze nie idą drogami zwykłych ludzi, gdyż jesteśmy z rodu stołomów...” (III, 231) oraz historią swych przodków. Klementyna jest postacią o dwu obliczach. To królewnianka „piękna jak anioł” i heroiczna boginka – „zwiastunka wolności” na miarę kaszubskiego rycerza Remusa.

W poszukiwaniu światła

W heroicznym dopełnieniu się osobowości Remusa jeszcze jedna kobieta odegra niebagatelną rolę. Będzie to stara Julka z Garecznicy, nazywana „proroczką”, ponieważ była „widzącą” światy ponadmaterialne, a także przeszłość i przyszłość. Między duchami nieżyjących przodków Kaszub ujrzała Remusa jako wcielenie Witosława:

- „Niby pierwszy raz z tobą mówię, a jednak cię znam. Bo przed długimi laty widziałam ciebie w wojsku tych cieni, co tu dziś przyleciały. Ale wówczas srebrne blachy pierś twoją pokrywały, a twojego hełmu żelaznego barwne pióra powiewały jak płomienie chwały. [...]”

- Ale ja wiem, że ty jesteś Witosław. I zapamiętaj to sobie raz: raz jeden i raz drugi znajdziesz mnie na swej drodze” (II, 103).

W ludowej tradycji, spotykamy częste wyobrażenie kobiet-mędrczyń (to kolejny archetyp), jasnowidzących i przepowiadających przyszłe losy.

Wystarczy wspomnieć *Starą baśń* J. I. Kraszewskiego, gdzie spotykamy „podobną Julkę z Garecznicy”.

Remus spotyka ją nie przypadkiem. Ona wyznaczy mu dalszy etap jego duchowych poszukiwań. Jak pradawna wyrocznia wskaże kierunek jego działań, a także przewidzi rezultat jego zmagania. Rozbudzi w nim chęć poszukiwania mistycznego światła. Mówi do niego językiem symbolicznym, osadzonym w głębokich znaczeniach, które przypominają mowę-zaklęcie, a których zrazu Remus nie rozumie:

- „Chciałabym ci objaśnić twoją drogę, żebyś wiedział, którędy iść, kiedy mnie nie będzie. [...]

- W wigilię świętego Jana, kiedy dzień i noc się zrównają, będziesz na Łysce. Lud będzie obchodził obrzęd tak stary, jak życie ludzi na tej ziemi. Dam ci wtedy miecz i światło, abyś wiódł za sobą wybranych swego narodu ku wybawieniu zaklętego zamku. Ale jednego ci dać nie mogę... Tego, co jak latarnia morska ściga okręty w bruzdach morskich dróg, tego, co jak obręcz spaja gromadę, tego, co duchom daje moc nad ciałami... To musisz mieć sam” (III, 191).

Wieszcząca Julka również spośród kaszubskiego ludu wyróżniła Remusa, podobnie jak królewianka zamczyska. Obie widzą w nim osobę nieprzeciętną, o wyjątkowych możliwościach, które podsycają w bohaterze. Remus zaufał starej Julce i będzie poszukiwał spełnienia jej przepowiedni. W chwili, gdy przegrał, „zamknął się grób nad starą Julką” i „nad jego nadziejami” na spełnienie się cudu w magiczną Noc Świętojańską.

Kobiety w *Życiu i przygodach Remusa* uczestniczą w bogatym procesie dojrzwania bohatera, poczynwszy od dzieciństwa, przez młodość i dojrzałość, rozwoju opartego o poznanie i zaakceptowanie samego siebie. Nie chciałabym tu twierdzić kategorycznie, że autor powieści świadomie zaszyfrował tylko własny zapis procesu indywiduacji. Majkowski obficie czerpał z kaszubskiego folkloru i mitologii, które w znakomitej części są relacją z sytuacji pierwotnych, wspólnych dla wszystkich ludzi niezależnie od kultury, pochodzenia i czasu historycznego. Na tym poziomie dokonuje się uniwersalizacja znaków i ich znaczeń. Powieść *Życie i przygody Remusa* jest jednym z najpiękniejszych literackich przedstawień, w którym

kobietom na różnych poziomach rozdaje się role, aby mogła dokonać się integracja i dojrzeć osobowość chłopca-mężczyzny.

Pierwiastek archetypiczny żeński, obejmujący wszystkie pozostałe, w dziele Majkowskiego realizuje się w formie najpełniejszej i najdoskońalszej. To archetyp Matki-Ziemi. Remus bardzo często odwołuje się do niej w sposób bezpośredni. Dzieje się to w sytuacjach szczególnego otwarcia się bohatera na świat. Odczuwa wtedy jakiś bardzo pierwotny i wspólny rytm życia i prawa natury do niego. Tworzy ze światem jedno życie i jedno ciało. Ów aspekt energii żeńskiej, miłującej i akceptującej, jakże subtelnie podkreślony zostaje w jednym z doznań bohatera, dotyczącym przeżycia nadchodzącej nocy. Uzewnętrzni się ta relacja poprzez językową formę, powie, że „obejmowała ziemię w swą władzę cicho, jak matka dziecko drzemiące” (III, 49). Bohater Majkowskiego intuicyjnie odbiera energię żeńską jako pozytywną. Ona emanuje na cały jego świat, z którego czyni miejsce bezpieczne, „jasne i spokojne, jak zapiecek u matki w domu” (II, 37).

Henryk Soja, Gabriela Włodarska

Formy prezentacji kultury ludowej w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach

Muzeum Wsi Słowińskiej to szczególny rodzaj ekspozycji skansenowskiej. Położone w środku wsi jest próbą rekonstrukcji dawnej wsi słowińskiej – na przykładzie Kluk. Trzon muzeum stanowią trzy zagrody zachowane w miejscu pierwotnej lokalizacji. Na siedliska, które pozostały po dawnych zabudowaniach przeniesiono dwie zagrody z Kluk Żeleskich, pochodzące z końca XIX i lat międzywojennych XX wieku, oraz pojedyncze chałupy będące przykładami architektury słowińskiej: chałupę Charlotty Klück z XVIII wieku i chałupę z Żoruchowa, zbudowaną w 1841 roku. Dzisiaj muzeum tworzy zespół architektoniczny liczący dwadzieścia obiektów dużej i małej kubatury. Jego integralną częścią jest cmentarz położony przy wjeździe do wsi. Otaczająca muzeum zabudowa wsi, pochodząca z lat międzywojennych, stanowi niejako dalszy ciąg rozwojowy budownictwa słowińskiego.

Ekspozycje stałe skansenu nawiązują do dawnego rybackiego charakteru wsi. Ukazują też przekształcanie się gospodarki słowińskiej z wyłącznie rybackiej w rybacko-rolniczą, a nawet rolniczo-rybacką w latach międzywojennych.

Gospodarkę rybacką prezentuje zagroda Josta i Klicka. Jej uzupełnieniem jest szopa na łodzi i sprzęt rybacki, stojąca w otoczeniu elementów charakterystycznych dla przystani rybackiej: suszących się sieci, tyczek do żaków, boi. Częścią programu rybackiego jest też szafas przeniesiony z



Smołowanie łodzi rybackiej.

Fot. archiwum Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (MPŚ)

osady Brzegi na Mierzei Łebskiej. Mieszkali w nim rybacy podczas połowów ryb na morzu.

Zmianę charakteru gospodarki prezentują zagrody z Kluk Żeleskich – gospodarstwo Alberta Klücka i obejście Keitschicków. W tej części skansenu wyeksponowano zabytki świadczące o rozszerzającym się znaczeniu rolnictwa i hodowli na wsi słowińskiej.

W najstarszym obiekcie skansenu – dymnej chałupie z XVIII wieku – zorganizowano stałą wystawę zatytułowaną: *Wokół kuchennego pieca*, która dotyczy kuchni pomorskiej na przełomie XIX i XX wieku. Pokazuje ona elementy ówczesnego gospodarstwa domowego, to, co wiąże się z ogniskiem domowym, przygotowaniem pokarmów i robieniem domowych zapasów.

Wprowadzeniem do zwiedzania muzeum jest ekspozycja w zagrodzie Reimannów, przedstawiająca dzieje Słowińców, historię wsi i skansenu. W budynkach gospodarczych tej zagrody małe wystawy eksponują wybrane,

charakterystyczne dla miejscowej ludności techniki i zajęcia, np. obróbkę włókna, kopanie torfu, krycie dachów trzciną.

Atrakcją ekspozycji skansenowskich są przylegające do zagród dawne ogródki warzywne ze starymi drzewkami owocowymi oraz porastający teren skansenu starodrzew z pięknymi okazami dębów.

Uzupełniającą formą prezentacji kultury ludowej na wystawach stałych są ekspozycje czasowe, organizowane od maja do września w chałupie z Żoruchowa. Przedstawiają one wybrane zagadnienia kultury i sztuki ludowej oraz amatorskiej Pomorza i Polski. W ciągu ostatnich lat prezentowano prace Józefa Chełmowskiego pod wspólnym tytułem: *Panie to się ma ku wieczorowi*; *Kolorowy świat zabawek* Jana Rekowskiego; ludowe instrumenty muzyczne w ekspozycji noszącej tytuł: *Na skrzypce i basy*; tradycje religijności ludowej na Pomorzu pod nazwą: *Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu*.

Komplementarny i całościowy sposób widzenia kultury ludowej był podstawą opracowanego na początku lat dziewięćdziesiątych przez etnografów z Muzeum Pomorza Środkowego programu „Ożywienia gospodarczego i zagospodarowania turystycznego wsi Kluki”.

Ze względu na położenie Kluk w obrębie Słowińskiego Parku Narodowego i przeszkody formalno-prawne z tym związane, nie udało się zrealizować w ramach tego programu planów dotyczących organizacji zespołu rybackiego na zasadzie maszoperii oraz uprawy ziemi i hodowli na bazie małych gospodarstw produkujących dla potrzeb własnych i turystów. Dawałoby to możliwość bytu rodzinom, które po upadku Państwowych Gospodarstw Rolnych nie miały zatrudnienia. Z powodzeniem zaś realizowany jest punkt dotyczący odtwarzania dawnych rzemiosł, technik i rękodzieła wiejskiego.

W tym przypadku pomocnym okazał się program Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – „Ginące zawody”, mający za zadanie ratowanie tych dziedzin życia wiejskiego, rzemiosł i zajęć, które wypiera współczesna cywilizacja, a które w nowej rzeczywistości społecznej i gospodarczej mogą służyć wytwarzaniu pamiątek i być atrakcją turystyczną. Muzeum Pomorza Środkowego i Muzeum Wsi Słowińskiej (jako oddział szlupskiej placówki) realizuje ten program od 1995 roku. Instruktorami kursów są głównie kaszubscy twórcy ludowi.

Naukę ginących zawodów zaczęliśmy od plecionkarstwa. Uczestnicy warsztatów mieli opanować wykonywanie plecionek z korzenia sosny techniką żeberkowo-krzyżową i spiralną. W następnych latach opanowali również technikę wyplatania z wikliny.

Warto nadmienić, że plecionkarz z Kluk, Andrzej Cybulski, który był uczestnikiem tych kursów został nagrodzony w 2000 roku za swoje prace w „Konkursie Sztuki Ludowej, Rękodzieła i Plastyki Amatorskiej Pomorza Środkowego”.

W następnych latach warsztaty poszerzyliśmy jeszcze o haft kaszubski, garncarstwo i tkactwo.

Naukę haftu rozpoczęła Zofia Górecka w Smołdzinie przy Gminnym Ośrodku Kultury, a w ramach programu ministerialnego kontynuowała ją mistrzyni w tej dziedzinie, Józefa Sitarz z Przechlewa. Wówczas wprowadzono również naukę haftu słupskiego opracowanego wcześniej przez



Jedna z chałup w skansenie. Fot. archiwum MPŚ

etnografa, Hugonę Ostrowską-Wójcik i plastyka, Mieczysława Łażnego. Obecnie koło hafciarek w Smołdzinie liczy około piętnastu osób. Bardzo często panie wzbogacają pokazami swoich umiejętności i gotowych wyrobów muzealne imprezy. Cztery z nich również zostały nagrodzone i wyróżnione w „Konkursie Sztuki Ludowej i Plastyki Amatorskiej Pomorza Środkowego”.

Szczególne miejsce w programie „Ginące zawody” zajmuje na naszym terenie garncarstwo. W związku z tym, że w zbiorach Działu Etnograficznego Muzeum Pomorza Środkowego znajdują się liczne przykłady XVIII i XIX-wiecznej ceramiki wytwarzanej w ówczesnych warsztatach słupskich oraz odłamki naczyń ceramicznych wydobyte z dna rzeki Słupii w 1954 roku, chcemy na podstawie tych zbiorów i literatury historycznej zrekonstruować naczynia ceramiczne ze zdobnictwem kaszubskim uwzględniając tzw. szkołę słupską¹. Dlatego od wielu lat współpracujemy z garncarską rodziną Neclów-Elasów z Chmielna, która uczy chętnych klukowian toczenia garnków na kole i techniki zdobienia naczyń. Muzeum Wsi Słowińskiej buduje nawet piec garncarski, by naczynia toczone i zdobione w ramach kursu mogły być wypalane w Klukach (dotychczas robiliśmy to w Chmielnie).

Ważną dziedziną rękodzieła wiejskiego o dużych tradycjach na Pomorzu i Kaszubach było tkactwo. Przez całe wieki w wiejskich chałupach powstawały piękne samodziały i szmaciaki. Dzisiaj niewiele jest osób, które tę umiejętność posiadają. Dlatego od 1998 roku Muzeum Wsi Słowińskiej organizuje w ramach programu ministerialnego również warsztaty tkackie. Wyszliśmy bowiem z założenia, że pokazy tkania na krosnach uatrakcyjnią zwiedzanie skansenu, a turyści drobne formy tkackie będą mogli nabywać w charakterze pamiątek. Do tej pory przeszkolono kilkanaście osób, w tym pracownice skansenu. Kursy będą kontynuowane.

Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach wspiera również, powstały w 1997 roku, zespół ludowy *Rowokół*, działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Smołdzinie, zatrudniając dla niego instruktorów śpiewu i tańca, udzielając fachowych wskazówek merytorycznych.

¹ A. Kwaśniewska, M. Łażny, *Ceramika kaszubska - szkoła słupska*.



Skansenowska zagroda z owcami. Fot. archiwum MPŚ

W związku z tym, że brakuje przekazów ustnych, a literatura przedmiotu zawiera jedynie kilka fragmentów melodii i tekstów, sięgnęliśmy przy odtwarzaniu miejscowego folkloru do tradycji kaszubskiej. Toteż instruktorami zespołu byli Waldemar Kapiszka z Parchowa (zespół *Modraki*) i Eugeniusz Kaniuka z Niezabyszewa (zespół *Bytów*).

Muzeum Wsi Słowińskiej w ciągu całego roku zaprasza do udziału w organizowanych imprezach i aktywnych formach działania zarówno zespół *Rowokół*, jak i uczestników wyżej wspomnianych warsztatów, zachęca do prezentacji swoich umiejętności i wyrobów. W ten sposób próbujemy aktywizować społeczność lokalną, wzbudzając w niej poczucie własnej godności i wartości tego, co robi.

Dysponując odpowiednio przygotowaną grupą ludzi, wykorzystując położenie muzeum w środku wsi i możliwość jego funkcjonowania w ramach małej społeczności wiejskiej, a ciesząc się dużą liczbą zwiedzających (około 70 tys. rocznie), chcemy pokazać kulturę ludową w ujęciu dynamicznym, poprzez prezentację zajęć domowych, technik,

elementów obrzędowości dorocznej czy świąt rodzinnych. Taki sposób prezentacji kultury wsi czyni muzeum bardziej atrakcyjne dla zwiedzających i pozwala zaangażować w jego problemy i zaprosić do aktywnego uczestnictwa w życiu skansenu społeczność wiejską.

Poza tym pragniemy przełamać stereotypy w myśleniu o muzeum (jako XIX-wiecznej świątyni) i przeszłości, pojmowanej jako zbiór faktów, wydarzeń czy znanych postaci. Chcemy opowiadać o historii Słowińców i kulturze ludowej w sposób szczególny. Staramy się, by muzeum było miejscem, w którym można aktywnie badać i przeżywać historię regionu, by stało się miejscem spotkania otwartym na możliwości i potrzeby zarówno dzieci jak i dorosłych.

Uważamy, że kreowanie autentycznych zdarzeń pozwala rozwinąć zainteresowanie przeszłością regionu, sztuką i rękodziełem ludowym. W związku z tym organizujemy co roku wiele imprez folklorystycznych, plenerowych i oświatowych, prezentujących kulturę Słowińców, a także folklor całego Pomorza oraz ziem rodzimych przybyłych tu po wojnie przesiedleńców.

Imprezą, która otwiera sezon turystyczny w skansenie jest *Czarne wesele*. Nawiązuje ona do słowińskiej tradycji kopania torfu, polegającej na wspólnej wioskowej pracy przy jego pozyskiwaniu i wieczornym biesiadowaniu po pracy. W czasie imprezy, oprócz pokazów kopania torfu, odbywają się prezentacje różnych wiejskich zajęć, rzemiosł, dawnych technik rybackich. Zaproszeni twórcy i artyści ludowi mają rozbudzić zainteresowanie gości sztuką i rękodziełem ludowym, każdy bowiem może podglądać ich podczas tworzenia, odkrywając przy tym tajemnice ich pracy. Występujące w tym czasie symultanicznie na terenie całego skansenu kapele i zespoły przybliżają folklor całej Kaszubszczyzny.

Każdego roku (1 czerwca) Muzeum Wsi Słowińskiej organizuje imprezę plenerową adresowaną do dzieci, głównie z regionu. Jest to dla nich okazja do poznania dziedzictwa kulturowego regionu poprzez uczestnictwo w zdarzeniach, które są jednocześnie zabawą i aktywną formą pracy dydaktycznej. Wówczas rzemieślnicy i twórcy ludowi prezentują swoje umiejętności umożliwiając dzieciom wytoczenie garnka na kole, uplecenie kosza z wikliny, bądź korzenia czy utkanie kawałka szmaciaka na krosnach. Dzieci mogą dotknąć wielu eksponatów i zobaczyć je w działaniu. W ten

sposób przedmioty przestają być li tylko eksponatami muzealnymi; wracają do swej pierwotnej funkcji. Dzięki takim formom poznawania przeszłości muzeum staje się miejscem wzbogacającym wyobraźnię, wiedzę i doświadczenie rozwijające osobowość odbiorcy. Zachęca się również dzieci do uczestnictwa w konkursach, grach i zabawach nawiązujących do tradycji i kultury Słowińców.

Lato w muzeum, to z kolei cykl sobotnio-niedzielných spotkań kapel i zespołów prezentujących folklor oraz tradycje Kaszubów i osadników przybyłych na Pomorze po II wojnie światowej. Muzyka i śpiew oraz pokazy wypieku chleba w ceglany piecu, z możliwością spróbowania go ze smalcem lub masłem robionym w czasie imprezy, sprzyjają aktywizacji kulturalnej środowiska lokalnego, a tym samym kształtowaniu się regionalnej tożsamości współczesnych mieszkańców, niezbędnej dla nowego funkcjonowania świadomego społeczeństwa w swych małych ojczyznach.

Cykl ten, noszący wspólną nazwę: *Dni z muzyką i chlebem*, jest także wyjściem na przeciw oczekiwaniom naszych gości, którym nie wystarcza już tylko oglądanie wystaw stałych czy czasowych i podziwianie zabytków – chcą oni, by skansen żył i był miejscem służącym zarówno zdobywaniu wiedzy i badaniu historii, jak i spotkań z kulturą.

Dni technik i rzemiosł zaś (na przełomie lipca i sierpnia), są w muzeum okazją do zapoznania się z wieloma codziennymi zajęciami, których wymagało niegdyś życie na wsi słowińskiej. Turysta, zwiedzając skansen, oglądając stałe ekspozycje i wystawy tematyczne, może zobaczyć w użyciu XIX-wieczne krosna, kołowrotek do przedzenia nici, ręczną maglownicę czy dzwon do prania. W ten sposób przedmioty znajdujące się w muzeum, będące już relikami, stają się czytelne dla każdego przeciętnego odbiorcy, a nie tylko dla wąskiego grona specjalistów. W czasie tego cyklu można zapoznać się także z dawnymi, charakterystycznymi dla regionu słowińskiego technikami, np. techniką szycia i naprawiania sieci rybackich przy pomocy kleszczki, techniką kopania torfu, krycia dachów trzciną, skręcania powrozów i różnymi technikami wyplatania koszy z korzenia sosny i wikliny. Można poznać tajemnice rzemiosła szewskiego, podziwiać artystyczną pracę hafciarek i odkrywać tajniki słowińskiej kuchni.

Wszystkie nasze działania zmierzają do tego, by ożywić skansen, stworzyć wrażenie małej, zamieszkałej wsi. Proponujemy oswojenie z



Pokaz kopania torfu. Fot. archiwum MPS

muzeum jako miejscem, w którym przeszłość poprzez sposób wyeksponowania zabytków i rekwizytów wyraźnie podkreśla obecność człowieka w historii. Obecność tę podkreślamy również pielęgnując na dawnych miejscach przy zagrodach ogródki kwiatowo-warzywne wraz z zachowanymi drzewkami owocowymi, uprawiając niewielkie poletka owsa, ziemniaków i lnu, hodując konie, kozy i owce, dbając jednocześnie o całe kalendarium prac związanych z taką działalnością.

Wrzesień jest zatem okazją do zorganizowania wielkiego przedstawienia łączącego prace jesienne w domu i zagrodzie, tj. kiszenie kapusty, robienie zapraw, zbiór płodów rolnych, sianie ozimin, młócenie zboża, strzyżenie owiec itp., z zabawą: muzyką, śpiewem i tańcem. W ten sposób żegnamy lato i kończymy sezon turystyczny w skansenie.

Muzeum Wsi Słowińskiej zainicjowało również, odbywające się w cyklu dwuletnim, etnograficzne plenery malarsko-rzeźbiarskie, skupiające twórców ludowych i artystów amatorów, którzy swymi pracami dokumentującymi piękno ziemi słowińskiej wzbogacają zbiory naszego muzeum.

Celem tych spotkań jest promowanie sztuki ludowej i nieprofesjonalnej we wszystkich jej metamorfozach, a twórcom umożliwienie skonfrontowania poglądów na jej temat i wymiany doświadczeń.

Podjmując inicjatywę Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego z 1992 roku, Muzeum Wsi Słowińskiej jako oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, wspierane przez różne ośrodki naukowe, organizuje w cyklu dwuletnim „Konferencje Kaszubsko-Pomorskie”, których przedmiotem są głównie zagadnienia historyczne, językoznawcze i etnograficzne. Konferencje mają promować badawcze zainteresowania dziejami kultury polskich regionów nadbałtyckich, przyczyniając się w ten sposób do wypełnienia luk, jakie po latach ograniczeń administracyjnych można zauważyć w studiach dotyczących spraw typowo regionalnych, przede wszystkim w odniesieniu do ziem przyłączonych do Polski w 1945 roku.

Wszystkie działania i aktywne formy zdarzeń, jakie Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach podejmuje zmierzają do tego, by skansen, jako element przeszłości i dziedzictwa kulturowego istniejący w teraźniejszości, nabrał nowego kształtu, żeby stał się miejscem, w którym można aktywnie tę przeszłość „rekonstruować”, w którym upowszechnia się kulturę i kulturalny styl życia.

Marzenna Mazur

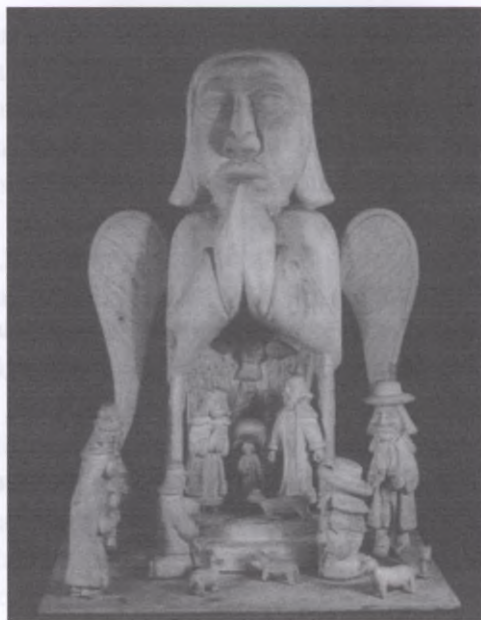
Kolekcja współczesnej sztuki, plastyki i rękodziela ludowego w zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

„Teraźniejszość jest zwierciadłem przeszłości”
(polskie przysłowie ludowe)

Aleksander Jackowski w „Polskiej Sztuce Ludowej” pisze: „Sztuka ludowa tworzona współcześnie jest zjawiskiem związanym swymi korzeniami z historią. Patrząc na nią od tej strony możemy w niej widzieć żywy jeszcze ślad przeszłości, ożywioną tradycję. Dopełnia ona w sposób bardzo istotny obraz naszej kultury, będąc jednym ze źródeł świadomości narodowej (...). Sprawa świadomości wyboru i określenia stylu swej twórczości różni zdecydowanie dzisiejszych twórców ludowych od dawnych. Tamci po prostu nie wiedzieli, że są twórcami ludowymi – rzeźbili, malowali, cięli wycinanki tak jak umieli, w zgodzie ze sobą i środowiskiem, tradycyjnymi normami mocno zakorzenionymi w świadomości. Dzisiejsi rzeźbiarze, czy malarze doskonale wiedzą, kim są, nie tworzą już tylko dla wsi”¹.

Współczesna sztuka ludowa wciąż prezentuje w znacznym stopniu najcenniejsze wartości dawnej, tradycyjnej twórczości chłopskiej. Zmieniają się środki wyrazu, materiał, tworzywo, ale sens tworzenia pozostaje, tak naprawdę, ten sam: zaspokojenie wewnętrznej potrzeby twórczej. Ta nowa

¹ A. Jackowski, *Sztuka ludowa - relikty czy wartość żywa*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XXVIII, 1974, nr 4, s. 133.



Szopka bożonarodzeniowa, kompozycja rzeźbiarska, autor: Wojciech Strahl,
nr inw. 2978. Fot. E. Wójtowicz

sztuka niejednokrotnie graniczy z amatorstwem i przeprowadzenie wyraźnej linii dzielącej autentycznego twórcę ludowego od amatora jest sprawą co najmniej dyskusyjną.

Jeszcze w pierwszej połowie minionego stulecia twórczość ludowa zaspakajała potrzeby estetyczne wsi przejawiając się głównie w sferze obrzędowej i religijnej. Obecne dzieła sztuki ludowej są tworzone przede wszystkim dla odbiorcy z zewnątrz, dla mieszkańców miast i coraz częściej sprzedawane poza granicami kraju. Zdezaktualizowały się w znacznej mierze kryteria do wyznaczania zakresu sztuki ludowej. Według wybitnego znawcy problematyki, Aleksandra Jackowskiego, „ (...) za twórców ludowych uważa się ludzi, którzy spełniają podane niżej warunki:

1. Pochodzą ze wsi, małych miasteczek lub należą do środowisk robotniczych oraz zachowują więź ze swym środowiskiem,
2. Umiejętności swe nabywali w drodze bezpośredniego przekazu lub obserwacji ludowej twórczości, a nie w szkołach plastycznych,

3. Nie zrywają w swej twórczości więzi z podstawowymi zasadami myślenia artystycznego, które cechowały tradycyjną sztukę ludową, a tam gdzie funkcja wytworu na to pozwala, nawiązują do tradycyjnych wzorów,

4. Wzory te twórczo modyfikują,

5. Przywileje twórców obejmują również artystów samorodnych, tworzących poza kręgiem inspiracji sztuką oficjalną, a pochodzących ze środowisk wymienionych w punkcie 1”².

Współcześni twórcy nie spełniają już tych kryteriów. Bliższa im jest definicja prof. Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej, która uważa, że za „twórcę ludowego uważa się rękodzielnika posiadającego nabytą w zasadzie w sposób tradycyjny, umiejętność samodzielnej twórczości i tworzącego w oparciu o regionalne tradycje ludowe lub twórczo je rozwijającego, bądź posiadającego umiejętność indywidualnej interpretacji tradycyjnych regionalnych wytworów plastyki ludowej”³.

Podział na twórców ludowych i nie ludowych według miejsca zamieszkania jest mylący i niewłaściwy. Często bowiem jest tak, że artysta przenosi się ze wsi do miasta i nadal kontynuuje swoją twórczość, nie zatracając i nie zmieniając przy tym charakteru swoich prac. Dziś coraz częściej mówi się nie o sztuce ludowej, a o sztuce nieprofesjonalnej. W wielu wypadkach twórczość nieprofesjonalna jest uprawiana jakby w miejsce tradycyjnej, ludowej. Zdaniem Aleksandra Błachowskiego, znawcy i badacza sztuki ludowej, „(...) wywoływaczem i czynnikiem sprawczym zjawiska sztuki nieprofesjonalnej było zderzenie ludowych tradycji artystycznych, zwłaszcza tradycji czynnego tworzenia form plastycznych z kulturą elitarną w okresie demokratyzacji poglądów społecznych, a więc w warunkach sprzyjającej jak nigdy dotąd atmosfery kulturalnej”⁴.

W ostatnich latach coraz częściej mówi się o potrzebie podjęcia badań i ochrony sztuki oraz rękodzieła ludowego. Na Konferencji Generalnej ONZ do spraw edukacji, nauki i kultury (UNESCO), która odbyła się w

² *Raport o stanie kultury w Polsce*, opracował: S. Bednarek, A. J. Omelaniuk na zlecenie Ministra Kultury i Sztuki, Wrocław 1997, s. 52-53.

³ *Raport...*, dz. cyt., s. 53.

⁴ Cytat z referatu dr. A. Błachowskiego wygłoszonego podczas II Kongresu Kultury Łasubskiej, który odbył się w październiku 2000 r. w Strabieninie, w siedzibie Łasubskiego Uniwersytetu Ludowego (zapiski autorki artykułu).



Madonna, rzeźba w drewnie, autor: Piotr Sakson, nr inw. MPŚ/E 4897.

Fot. E. Wójtowicz

Paryżu w dniach od 17. X. do 16. XI. 1989 r. uznano, że kultura tradycyjna i ludowa tworzy część ogólnoswiatowego dziedzictwa ludzkości i że jest potężnym środkiem zbliżania narodów i grup społecznych oraz potwierdzeniem ich kulturowej tożsamości. Aleksander Błachowski słusznie zauważył: „Żubry, niedźwiedzie, płazy, mikołajek nadmorski, przebiśniegi i wiele innych gatunków zwierząt i roślin są pod ścisłą, prawną ochroną – co wydaje się oczywiste, choć bez żubrów czy niedźwiedzi lasy nie miałyby się gorzej. Dlaczego natomiast nie trzeba i nie można objąć ochroną nosicieli unikalnych rzemiosł i rękodzieł oraz artystów ludowych świadomie deklarujących się być kontynuatorami takich gałęzi sztuki ludowej, które wraz z nimi odejdą w przeszłość z naszej kultury, znikną, przepadną jak niektóre ptaki czy rośliny. Dla czyjego dobra mamy bezwzględnie poddać zagładzie narodowe pierwiastki kultury wraz z

talentami i umiejętnościami ludzi wsi oraz odwiecznymi wzorcami ich kulturowego kręgu”⁵.

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku problemami sztuki ludowej zajmuje się już od chwili swego powstania, szczególnie zaś od czasu powołania przy MPŚ Działu Etnograficznego (1965 r.). Szczególne zasługi przypisać należy Hugonie Ostrowskiej-Wójcik, etnografce ze słupskiego muzeum, która przez szereg lat sprawowała faktyczną „opiekę” nad twórcami nieprofesjonalnymi i rękodzielnikami z naszego regionu. Najważniejszym zadaniem, jakie postawiło sobie słupskie muzeum było i w dalszym ciągu jest, gromadzenie zarówno ocalałych relikwów sztuki ludowej i ich dokumentacja, jak i poszukiwanie współczesnych przejawów twórczości i rękodziela ludowego. Do form i metod stosowanych przez muzeum na polu sztuki ludowej należy przede wszystkim organizowanie wystaw tematycznych oraz o charakterze monograficznym dla poszczególnych twórców naszego regionu. Cieszą się one ogromnym zainteresowaniem, są szalenie prestiżowe i mobilizujące twórców do wzmożonej pracy artystycznej. Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat muzeum zorganizowało kilkadziesiąt prezentacji twórczości współczesnych artystów naszego regionu, podkreślając ich znaczenie dla rozwoju szeroko pojętej kultury.

Inną formą jest organizowanie konkursów, będących przeglądem dorobku twórców ludowych, rękodzielników i plastyków nieprofesjonalnych ziemi słupskiej. Słupskie muzeum nieprzerwanie od 1976 roku ogłasza w cyklu dwuletnim Konkurs Sztuki, Rękodziela i Plastyki Amatorskiej Pomorza Środkowego, który ma na celu pobudzenie środowiska twórczego, sięganie do tradycji i ciągłe odkrywanie autentycznych twórców tkwiących głęboko w nurcie kultury ludowej. W konkursie każdorazowo bierze udział z reguły ponad stu twórców z naszego regionu przedstawiając prace z dziedziny rzeźby, malarstwa na szkłe i płótnie, haftu, plecionkarstwa, ceramiki, kowalstwa i tkactwa. Konkursy stanowią z jednej strony okazję dla twórców do zaprezentowania swoich najnowszych prac, z drugiej zaś strony kolekcjonerom i muzeom ułatwiają i umożliwiają ich nabycie. Słupskie muzeum od samego początku istnienia

⁵ A. Błachowski, *Współczesna sztuka ludowa*, Katalog wystawy na Krajowy Kongres Kultury Wsi, Toruń 1997, s. 4.

konkursów stara się prace nagrodzone, odznaczające się wysokimi walorami artystycznymi, kupować do zbiorów Działu Etnograficznego. To właśnie między innymi w ten sposób utworzona została słupska kolekcja najwybitniejszych dzieł współczesnej sztuki i rękodziela ludowego⁶.

Muzeum prowadzi także szeroko zakrojoną działalność popularyzatorską naszych twórców poprzez włączanie ich w imprezy folklorystyczne organizowane przez inne muzea i instytucje, urządzenie wystaw i pokazów współczesnej sztuki nieprofesjonalnej z naszego terenu w innych regionach kraju. Słupscy muzealnicy od szeregu lat posiadają bezpośrednie kontakty z miejscowymi rękodzielnikami i plastykami. Często udzielają konsultacji etnograficznych, wyjeżdżają w teren, ceniąc sobie możliwość nawiązywania bliskich kontaktów z twórcami, pomagają im przełamać barierę psychologicznego oporu przed zdobyciem się na pokazanie publicznie swoich dzieł, nasyconych często treściami osobistych refleksji i emocjonalnych przeżyć. Od szeregu lat prowadzona jest dokumentacja dotycząca ich życia, zbierane są wycinki prasowe, fotografie, spisy prac, jakie znajdują się w zbiorach prywatnych osób i w innych muzeach. Muzeum jest także w posiadaniu filmów video o najwybitniejszych kaszubskich twórcach, które to filmy są udokumentowaniem wywiadów przeprowadzonych przez słupskich etnografów. Są to cenne, oryginalne dokumenty o ludziach, których twórczość pozostawiła ślad we współczesnej rzeczywistości naszego regionu.

Formą popularyzacji sztuki ludowej są także wydawnictwa, szczególnie katalogi wystaw monograficznych i tematycznych organizowanych przez Dział Etnograficzny, publikacje w lokalnych periodykach i czasopismach, wywiady udzielane redaktorom rozgłośni radiowych i telewizyjnych. Z zainteresowaniem spotykają się również prelekcje dla dzieci i młodzieży, organizowane w ramach lekcji muzealnych.

Muzeum podejmuje także szereg działań w kierunku materialnego wspierania twórców, udziela pomocy w załatwianiu różnych formalności prawnych i życiowych. Od lat współpracuje w tym zakresie z Minister-

⁶ W roku 2002 odbędzie się kolejny XIV Konkurs Sztuki, Rękodziela i Plastyki Amatorskiej Pomorza Środkowego – Słupsk 2002, którego finał będzie miał miejsce w Zamku Książąt Pomorskich podczas wernisażu wystawy pokonkursowej.



Matka Boska Kościerska Królowa Rodzin, obraz na szkle malowany, autor: Wacława Poździk, nr inw. MPŚ/E 6018. Fot. E. Wójtowicz

stwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wydziałami kultury urzędów miejskich, gminnych i starostw województwa pomorskiego. W ramach promocji i opieki nad twórcami muzeum wielokrotnie występowało o przyznanie dla najwybitniejszych artystów naszego regionu prestiżowych ogólnopolskich nagród, np. im. Oskara Kolberga, czy im. Jana Pocka. Otrzymali je: Genowefa Pałubicka, hafciarka, mistrzyni w wykonywaniu kaszubskich czepców, Piotr Sakson – utalentowany rzeźbiarz ludowy, Albert Speiser – kaszubski plecionkarz.

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie od 1995 roku realizuje program pt. „Ochrona ginących zawodów”, w ramach którego prowadzone są warsztaty przez wybitnych twórców ludowych oraz doświadczonych znawców rękodzieła wiejskiego. Do tej pory przeprowadzono warsztaty z dziedzin, które wykazywały w naszym regionie tendencje zanikające: plecionkarstwo (szczególnie technika spiralna), haft kaszubski rozmaitych szkół (z uwzględnieniem szkoły słupskiej), koronki fry-

wolitkowe, szycie i naprawa sieci, garncarstwo (w nawiązaniu do regionalnego wzornictwa) oraz tkactwo.

Szczególnym osiągnięciem realizowanego programu jest reaktywowanie ginących dziedzin sztuki ludowej i rękodzieła oraz tworzenie przez to możliwości zarobkowania tutejszym mieszkańcom wsi i małych miasteczek, pozbawionym szans na zatrudnienie. Kontynuacja warsztatów „ginących zawodów” jest konieczna i niezbędna, by poznane umiejętności mogły być doskonalone i utrwalane.

Nową formą prezentacji i upowszechniania kultury, sztuki ludowej i rękodzieła jest Jarmark Gryfitów organizowany przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Zaistniał we wrześniu 1999 roku jako muzealne spotkania ze sztuką, by latem 2000 roku przybrać formę cyklicznych niedzielnych prezentacji i wpisać się na stałe w kalendarium wydarzeń kulturalnych Słupska. Twórcy, rękodzielnicy znajdują tu swoje miejsce, gdzie w bezpośrednich kontaktach z turystami mogą promować własną działalność. Jarmark doskonale wkomponował się w pejzaż miasta wypełniając lukę, jaka niewątpliwie istniała w wakacyjnej ofercie turystycznej naszego regionu.

Szczególnie ważną i istotną dla twórców pomocą i formą opieki nad ich twórczością są zakupy prac do zbiorów muzealnych. Dziś coraz częściej odbywa się to za pośrednictwem mecenasów i sponsorów. Systematyczne gromadzenie najlepszych dzieł współczesnej sztuki i rękodzieła ludowego przyczyniło się do powstania interesującej i reprezentatywnej dla naszego regionu kolekcji. Nie sposób wymienić wszystkich twórców, których prace znalazły swoje miejsce w zbiorach Działu Etnograficznego. Warto natomiast omówić, chociażby w ogólnym zarysie, charakter słupskiej kolekcji.

Szczególnie cenne są zbiory w dziedzinie hafciarstwa i koronkarstwa. Obok koronek szydełkowych autorstwa Stanisławy Dzierżawskiej i Barbary Michałowskiej, na uwagę zasługują frywolitki wykonane przez Łucję Sawoń i Jana Stawasza. Są to zarówno małe formy, jak i duże serwety o zwartym kształcie, zachwycające starannością wykonania. Haft w zbiorach Działu Etnograficznego jest najbardziej reprezentatywną gałęzią współczesnej sztuki ludowej. Najliczniej reprezentowane są hafty kaszubskie z uwzględnieniem wszystkich rodzajów szkół: żukowskiej, puckiej, ko-

ciewskiej, wdzydzkiej, borowiackiej oraz coraz częściej pojawiającej się szkoły słupskiej⁷. Najpiękniejsze obrusy o interesujących kompozycjach, zwartym hafcie i mistrzowskim wykonaniu powstały pod okiem instruktorki Józefy Sitarz z Przechlewa. Znaczące miejsce w haftach zajmują „złotogłowia” nawiązujące wzorami i motywem do tradycyjnych czepców kaszubskich. Autorką ich jest wybitna hafciarka kaszubska Genowefa Pałubicka z Bytowa. Prace jej odznaczają się interesującą kompozycją oraz doskonałą techniką wykonania. Należy także wspomnieć o zbiorze haftu kurpiowskiego, którego propagatorką była Katarzyna Kaliszewska z Siemianic – rodowita Kurpianka osiadła na ziemi słupskiej po wojnie. To dzięki niej słupscy etnografowie poznali tajniki haftu kurpiowskiego wykonywanego na płótnie i tiulu. Znajdujące się w zbiorach MPŚ hafty i koronki stanowią reprezentatywną dla naszego regionu dziedzinę twórczości ludowej, zachwycają bogactwem kształtów, kompozycji i precyzją wykonania.

Obok haftu imponujący zbiór stanowią plecionki, których umiejętność wykonywania wykazuje długowieczną tradycję na Kaszubach. Rękodzieło plecionkarskie, do którego potrzeba kilku prostych narzędzi (nóż, szydło) wymaga dużej zręczności manualnej, wyczucia proporcji, swego rodzaju wrażliwości plastycznej i przede wszystkim cierpliwości. Tworzywo plecionkarskie bywa rozmaite: od korzenia sosny, wikliny, jałowca po łubki sosnowe, sitowie, czy słomę. W zbiorach Działu Etnograficznego na szczególną uwagę zasługują plecionki wykonane przez Alberta Speisera z Motarzyna i Józefa Kropidłowskiego z Niezabyszewa. Stosując technikę spiralną i krzyżykowo-żeberkową wykonali wiele interesujących plecionek o różnorodnym kształcie i wielkości – od dzbanków, małych koszyczków po duże naczynia zasobowe. Dzięki kursom plecionkarstwa organizowanym przez muzeum w ramach programu „ginących zawodów” tradycja wyplatania koszy znajduje w naszym regionie wciąż nowych kontynuatorów.

Zdecydowanie największą grupę w dziedzinie współczesnej sztuki ludowej i nieprofesjonalnej zajmują w zbiorach muzeum rzeźby i płaskorzeźby wykonane w drewnie i glinie. W ramach bardzo szeroko

⁷ *Wzornik haftu kaszubskiego – szkoła słupska*, Słupsk 1998; został opracowany przez H. Ostrowską-Wójcik (konceptja, nadzór etnograficzny), D. Sikorską-Łaźny i M. Łaźny (wybór i opracowanie plastyczne).

pojętego określenia „sztuka nieprofesjonalna” mieści się zarówno twórczość stojąca na pograniczu ludowej, prymitywna i naiwna, jak również sztuka granicząca z oficjalną, a tworzona przez amatorów, przeważnie samouków. Wśród tych ostatnich znajdują się przedstawiciele różnych zawodów stojących niekiedy na krańcowo odległych szczeblach hierarchii społecznej – od prawników, lekarzy po mechaników, kolejarzy, czy stolarzy. Na słupską kolekcję rzeźby składają się zarówno te, które są autorstwa nestorów sztuki ludowej Pomorza Środkowego, jak i tych, którzy należą do szczególnie uzdolnionych młodych rzeźbiarzy ze wsi i małych miasteczek z pasją oddających się trudnej sztuce rzeźbiarskiej. Rzeźby w drewnie w ostatnich latach odzyskują tradycyjne miejsce w krajobrazie kulturowym Polski. Muzealna kolekcja rzeźby powstawała przez szereg lat. Systematyczne skupowanie prac od pomorskich rzeźbiarzy pozwalało na dokumentowanie rozwoju twórczego poszczególnych artystów, z drugiej zaś strony umożliwiło uchwycenie tych, którzy tylko w pewnym okresie swego życia poświęcili się pasji tworzenia. Wśród nestorów sztuki rzeźbiarskiej Pomorza Środkowego należy wymienić Piotra Saksona, Antoniego Bartona, Alfonsa Senskę, Eugeniusza Michalskiego, Romana Radzikowskiego, Alfreda Lubockiego i Wandę Dysową. Współcześnie tworzący to: Norbert Gliński, Jacek Janowski, Ryszard Jeż, Kazimierz Kostka. W pracach rzeźbiarskich dominują wykonane w drewnie lipowym, często polichromowane, o tematyce religijnej, historycznej i świeckiej, w których przewija się często ludowy patriotyzm, postawy obywatelskie i zaangażowanie społeczne. Szczególne miejsce w twórczości wielu artystów zajmują ptaki „w drewno przeobrażone”. Życiorysy artystyczne większości rzeźbiarzy ludowych starszego pokolenia rozpoczynają się od przypomnienia o struganych w latach dziecięcych na łące ptakach. W słupskim muzeum imponującą grupę figurek ptaków stworzył Antoni Barton, Janina Gliszczyńska, Jan Jakubowski, Kazimierz Czaja, Edmund Muczke i Jacek Janowski.

Malarstwo na szkle to również dziedzina sztuki stanowiąca wkład ludowej kultury do narodowej skarbnicy. Lud bowiem wytworzył swoisty styl polskich obrazów na szkle oparty na płaszczyznowym traktowaniu postaci oraz dekoracyjnym rozwiązaniu całej kompozycji. Malarstwo to zaczęło zanikać w XIX wieku, ale już od połowy XX wieku przeżywa pełny

rozkwit. Rozwój malarstwa na szkle w dobie obecnej jest dowodem na istnienie dla tej twórczości perspektyw w kulturze współczesnej, zarówno miasta jak i wsi. W kolekcji muzealnej w Słupsku znajdują się prace na szkle, malowane przez Annę Basmann, Wandę Dysową, Anielę Janiszewską, Waclawę Poździk i Władysława Lachowicza. Na wyjątkowe uznanie zasługują obrazki Waclawy Poździk, która uczestnicząc w kursach prowadzonych przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy poznała tajniki trudnej techniki malowania na szkle, zgodne z tradycją kaszubską.

Obok obrazków na szkle znaczącą grupę w kolekcji współczesnej sztuki stanowi malarstwo sztalugowe na płótnie, płycie pilśniowej czy tekturze. Uprawiane amatorsko jest w zasadzie twórczością indywidualną. Przez ostatnie trzydzieści lat w zbiorach Działu Etnograficznego znalazły się prace takich indywidualności jak: Henryk Jachimek, Antoni Barton, Eugeniusz Mączyński, Alferd Lubocki, Janina Janiszewska, Helena Has, Sabina Banach, Alicja Łaga, Antoni Dmoch i Jacek Adamczyk. Są to szalenie uzdolnieni twórcy, których prace nacechowane są dużą samodzielnością, spontanicznością, intuicją w budowaniu nastroju i tonacji poprzez operowanie określoną skalą barw. Większość malarzy, których prace znajdują się w muzeum posiada statut artysty nieprofesjonalnego, tylko nieliczni mieszczą się w kategorii twórcy ludowego, czy naiwnego. Do tych ostatnich należy niewątpliwie Henryk Jachimek z Pieńkowa.

Uzupełnieniem kolekcji współczesnej sztuki słupskiego muzeum są prace Ireny Michałowskiej z Lęborka, od której na przestrzeni kilkunastu lat muzeum pozyskało wiele własnoręcznie wykonanych przez nią lalek w regionalnych strojach ludowych, odtworzonych z misterną precyzją. Podobnie gobeliny o tematyce rodzajowej tkane na maleńkim krośnie przez Anielę Janiszewską, to interesujący przejaw zainteresowań i własnych poszukiwań twórczych artystki.

Bardzo interesująco przedstawia się zbiór tabakierek wykonanych w rogu. Ta rzadka dziedzina twórczości charakterystyczna dla Kaszub wiąże się z powszechnością zażywania tabaki w tym regionie. Zgromadzone w słupskim muzeum tabakierki posiadają kształt bucików z cholewami, koguta, spłaszczonych rożków i różnych miniaturowych puszeczek.

Podobnie rzecz się ma z instrumentami ludowymi. Jest to sporadycznie występująca dziedzina twórczości w naszym regionie. Słupskim etnografom

udało się skompletować instrumenty charakterystyczne dla współczesnych kapel kaszubskich: diabelskie skrzypce, burczybas i bazunę. Wykonał je Jan Poździk i Jan Żywiecki.

Fragmentarycznie reprezentowane jest kowalstwo artystyczne, tkactwo i garncarstwo. Mamy jednak nadzieję, że dzięki warsztatom organizowanym w ramach „ginących zawodów” uda nam się ożywić i te dziedziny tradycyjnego rzemiosła wiejskiego.

Kolekcja współczesnej sztuki, rękodzieła i plastyki amatorskiej w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku jest bogata i imponująca. Składają się na nią prawie wszystkie dziedziny zaliczane do kręgu sztuki tradycyjnej i są reprezentowane przez najwybitniejszych i czołowych artystów Pomorza Środkowego, którzy znaleźli należne sobie miejsce w muzealnym katalogu.

O potrzebie gromadzenia sztuki ludowej pisał już Józef Ignacy Kraszewski. Jego posłanie zawarte we wstępie do *Sztuki Słowian*, wydanej w Wilnie w 1860 roku nic nie straciło na swej aktualności, a wręcz przeciwnie – zmusza do refleksji i zastanowienia: „Nie szukajmy świątyń greckich, gdzie ich nie było i być nie mogło, ale starajmy się pojąć charakter budownictwa ziemi naszej, wyczytać wdzięk jego i odrębne piętna; w życiu powszednim, sprzęcie codziennego użytku, usiłujmy rozpoznać, co rzemieślnikowi podała materialna potrzeba, a co zrobił natchniony, choć nierozwiniętem tęsknem uczuciem piękności (...). W polewie prostego garnka, najpośledniejszego z wyrobów ceramiki, znajdziemy i rozróżnim (...), co nakreśliła wykluwająca się już myśl ornamentacji dla oka, ozdoby zaspakajającej pragnienie duszy tylko. (...) Dziełem sztuki może być prosty koszyk z łożyny wypleciony, na którego bokach wyrazić umiał chłopak, co go wiązało w symetrycznych rysach myśl ładu i harmonii”⁸.

⁸ Fragment często przytaczany w wypowiedziach Aleksandra Błachowskiego z Torunia, także podczas Konferencji poświęconej sztuce ludowej Kaszub w Starbieninie w 2001 r.

Sylvia Wesołowska

Reformacja w Księstwie Pomorskim – *dramatis personae*

Praca niniejsza ma charakter kontynuacji artykułu, jaki ukazał się uprzednio na łamach czasopisma „Nasze Pomorze”¹. Na tle wydarzeń, które doprowadziły w 1534 roku do zmiany stosunków religijnych na Pomorzu², przedstawione zostały tam sylwetki kilku reformatorów, którzy do owej zmiany wybitnie się przyczynili³.

Na uwagę jednak zasługują nie tylko związani z „grupą białobocką” reformatorzy i kaznodzieje⁴, ale też postaci głoszące „nową naukę”, nie należące do owego kręgu, jak też osoby w owych czasach zaliczane do elit intelektualnych i politycznych państwa, których znaczenie dla powodzenia ruchu reformacyjnego jest powszechnie podkreślane w literaturze, a jednak ich zasługi i dalsze losy są mało znane.

¹ S. Wesołowska, *Geneza reformacji w Księstwie Pomorskim*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie”, 2000, nr 2, Bytów 2001, s. 177-194.

² 13 grudnia 1534 roku w Trzebiatowie zgodnie z wolą panujących książąt zalegalizowano wyznanie protestanckie, uznając je za obowiązujące w państwie.

³ Wśród nich Paulus vom Rode, Johann Amandus, Andreas Knöpke, Peter Swawe i Bartholomäus Swawe.

⁴ Pozwalam sobie użyć sformułowania „grupa białobocka” dla określenia osób związanych z klasztorem w Białobokach i jego mentorem, a faktycznym *spritus movens* ruchu reformacyjnego na Pomorzu, Johannem Bugenhagenem.

Johann Knipstro

Spośród kaznodziejów i twórców nowego ładu religijnego wyróżnia się postać Johanna Knipstro (Knipstrow), późniejszego pierwszego ewangelickiego generalnego superintendenta Księstwa Wołogoskiego.

Urodził się prawdopodobnie 1 maja 1497 roku w miejscowości Sandow koło Havelbergu. Jego pochodzenie oraz wczesne lata życia nie są bliżej znane. W roku 1516 jego nazwisko odnotowano wśród studentów teologii uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą. Na studia skierował go opat, położonego gdzieś na Śląsku, klasztoru franciszkanów. Tutaj właśnie młody franciszkanin miał okazję zapoznania się, z ogłoszonymi rok później (31 X 1517 r.), 95. *Tezami* augustianina Marcina Lutra (1483-1546) i zupełnie nieoczekiwanie znalazł się w centrum ważkich wydarzeń, w następstwie których trafił na Pomorze.

W niewiarygodnie krótkim czasie od ogłoszenia *Tez*, w całej Rzeszy rozgorzały gorące dyskusje i pomimo, że postulaty mnicha z Wittenbergi dotyczyły nie tylko odpustów, to jednak one wzbudzały w społeczeństwie największe emocje.

Odpusty nie były czymś nowym w Kościele katolickim, jednak proceder ich sprzedaży na tak dużą skalę pojawił się właśnie na początku XVI w. W 1505 r. papież Juliusz II zlecił Bramantemu budowę nowej bazyliki św. Piotra w Rzymie. W celu sfinansowania budowy, zgodnie ze średniowiecznym zwyczajem Juliusz II w 1507, a jego następca Leon X w 1514 r. ogłosili odpust zupełny dla całego chrześcijaństwa. W celu otrzymania odpuszczenia grzechów, do zwyczajowych warunków przyjęcia sakramentów dochodziła jeszcze ofiara pieniężna w postaci datku na ukończenie budowy. Dzięki temu stając się posiadaczem tzw. *Listu spowiedniego* można było uwolnić się od wszystkich grzechów. Luter stał się zagorzałym przeciwnikiem takiego moralnego i religijnego spłycenia. Twierdził, że „jedynie wiara zbawia, a nie uczynki, a przede wszystkim te fałszywe dobre uczynki kupione za pieniądze”⁵.

⁵ Cyt. za J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1976, s. 45.

W Niemczech północnych odpust ten ogłoszono w 1517 roku⁶. Arcybiskup moguncki Albrecht mianował na początku tego roku dwóch komisarzy odpustowych dla arcybiskupstwa magdeburskiego. Wśród nich dominikanina, nauczyciela teologii i inkwizytora Johanna Tetzela (1465-1519).

Biografowie Lutra dość zgodnie potwierdzają, że to właśnie działalność tego duchownego sprowokowała brata Marcina do spisania *Tez*. Trudno obecnie domniemywać, na ile zachowane opisy postępowania Tetzela, jego kazań i jego życia prywatnego są obiektywne, a na ile są rezultatem późniejszej propagandy protestanckiej⁷. Miał on jednak organizować sprzedaż odpustów, połączoną z jarmarczными występami. Sens jego działalności dobrze określa pewien dwuwiersz, którego autorstwo – zapewne niesłusznie – przypisuje się samemu Tetzelowi:

„Gdy pieniądź wpadnie do trzosa,
dusza uleci w niebiosa”⁸.

Tymczasem przyjacielem Tetzela (i nieprzyjacielem Lutra) był świecki duchowny Konrad Koch (Wimpina), rektor uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą. W styczniu 1518 r. Tetzel przybył do Frankfurtu, gdzie wraz z Wimpiną postanowili odpowiedzieć na zarzuty wittenberczyka. Przy tym, nie bez znaczenia dla ich postawy pozostawały rozbieżności istniejące między elektorską Saksonią a Brandenburgią, różnice między zakonami i współzawodnictwo

⁶ Od roku 1514 książę Albrecht Hohenzollem sprawował jednocześnie trzy urzędy biskupie (był arcybiskupem Magdeburga, arcybiskupem Moguncji i administratorem Halberstadt). Praktyk takich zabraniało prawo kanoniczne, jednak za odpowiednią gratyfikacją pieniężną Albrecht uzyskał od papieża Leona X dyspensę. Pragnąc jednak uzupełnić uszczuploną kasę, postanowił zostać komisarzem odpustowym dla swoich trzech biskupstw i partycypować w dochodach z kolekty. Stąd odległa data ogłoszenia odpustu.

⁷ Podobno Luther nienawidził owego dominikanina nawet po jego śmierci.

⁸ Cyt. [za:] R. Friedenthal, *Marcin Luter*, Warszawa 1991, s. 166. Inna wersja owego wierszyka brzmi: *Wenn das Geld im Kasten klingt, die Seele in den Himmel springt. (Gdy tylko pieniądź do puszek wskoczy, dusza w tej chwili z czyścica wyskoczy).*

uniwersytetów⁹. 20 I 1518 r. na wielkiej kapitule dominikanów w sali uniwersyteckiej zestawiono przeciw Lutrowi antytezy w liczbie 106, i podano je do publicznej wiadomości. Jednocześnie postanowieniem kapituły zamierzano oficjalnie i formalnie donieść do Rzymu na Lutra, jako kacerza.

W czasie tych wydarzeń młody Johann Knipstro przekonany o słuszności postulatów Lutra, odważnie i głośno przekonywał o tym innych studentów. Takiej postawy nie mogli tolerować rektor Wimpina, Tetzela i ich przyjaciele. Podjęto decyzję o relegowaniu młodego wichrzyciela. Miał powrócić do klasztoru, jednak nie na Śląsk, a do Pyrzyc.

Akcję na uniwersytecie można uznać za pierwszą próbę skonsolidowania sił w obozie ortodoksyjnych katolików. Jednak Luter i jego postulaty nie wydawały się jeszcze wówczas aż tak groźne. Hierarchowie Kościoła traktowali brata Marcina dość pobłażliwie. Sytuacja zaostrzyła się niespodziewanie po dysputach w Augsburgu (15 IX 1518) i Lipsku (VII 1519). Johann Tetzel raz jeszcze podjął dyskusję z Lutrem i w odpowiedzi na pismo *Sermon vom Ablass* (*Kazanie o odpuszczeniu*), sporządził w języku niemieckim szkic polemiczny i sformułował 50 tez łacińskich¹⁰. Nie poznał jednak dalszych konsekwencji wystąpienia Lutra – zapadł na chorobę psychiczną i zmarł w 1519 r.

Tymczasem Johann Knipstro nie zamierzał zmieniać poglądów. Osadzony w klasztorze franciszkanów w Pyrzycach rozpowszechniał poglądy reformatora wśród współbraci. Kiedy w Pyrzycach rozeszły się pogłoski o wielkiej religijnej żarliwości młodego mnicha, mieszczanie zaproponowali mu głoszenie kazań w kościele św. Maurycego. Przemyczał w nich fragmenty z pism Lutra i jego interpretacje Ewangelii. Z tego powodu później

⁹ Sytuację tę dobrze ilustruje fragment z listu Ulricha von Hutten do przyjaciela: „Może jeszcze o tym nie wiesz? W Wittenberdze w Saksonii jedna partia buntuje się przeciw władzy papieża, druga broni papieskich odpustów. Oba te obozy prowadzą do walki zakonnic. Ci niezłomni, zapalczywi, gwałtowni, lekkomyślni generałowie wyją, ryczą, wylewają łzy, skarżą się pod samo niebo, a są jeszcze i tacy, którzy zasiadają do pisania i biegną do bibliotek: sprzedaje się tezy, antytezy, wnioski, mordercze artykuły... Mam nadzieję, że pozabijają się nawzajem...”; [za:] R. Friedenthal, dz. cyt., s. 165.

¹⁰ Tezy Tetzela poruszały problem kościelnego autorytetu i optowały za tym, aby decyzja w sprawach wiary była zastrzeżona dla nieomylnego Urzędu Nauczycielskiego papieża.

mieszkańcy Pyrzyce zabiegali dla swego miasta o miano kolebki reformacji na Pomorzu. Jednak wystąpienia Knipstro nie wzbudziły wielkiego ruchu religijnego, a jedynie zasiały ziarno zwątpienia.

Kaznodzieją pyrzyckim zainteresował się opat klasztoru cystersów w Kołbaczu – Valentin Ludovici. Uznał on poglądy Knipstro za heretyckie i bardzo niebezpieczne. Za jego sprawą Knipstro musiał jesienią 1523 roku opuścić Pyrzyce.

Udał się do Szczecina, gdzie w tym czasie rozwijał swoją działalność kaznodziejską Paul vom Rode. Przez pewien czas wraz z nim i Mikołajem Tech von Hofe (Nicolaus Hovesch) nauczał wśród szczecinian. Tam też poślubił pochodzącą z Dobropola Annę Steinwehr.

Ówczesna skomplikowana sytuacja wewnętrzna w Szczecinie nie sprzyjała jego zdaniem ruchowi reformacyjnemu¹¹. Wraz z żoną postanowili latem 1524 r. skorzystać z zaproszenia mieszkańców Stargardu. W mieście tym jego szwagier Anton Gerson był kierownikiem szkoły. Ten doświadczony nauczyciel również zaangażował się w ruch reformacyjny, dzięki temu Knipstro, prócz wygłaszania kazań w kościele, mógł też nauczać w owej szkole, co bardzo mu odpowiadało. Pobyt w Stargardzie zakończył jednak w 1525 r.

Kolejny etap życia spędził Knipstro w Stralsundzie. Przybył tam wraz z Gersonem, który zdecydował się opuścić Stargard. Na terenie miasta od 1522 r. działali m.in. Georg Kempe, Johann Kureke i Christian Ketelhut – predykanci związani ze wspomnianą „grupą białobocką”. Stralsund też stał się widownią największych na Pomorzu rozruchów religijnych. 10 IV 1525 roku biedota miejska przypuściła szturm na kościoły i klasztory. W konsekwencji tych wydarzeń w skład rady miejskiej Stralsundu weszło kilku zwolenników reformacji¹².

¹¹ Uwydatnił się rozłam w samym patrycjacie, dwóch burmistrzów, Jakub Hohenholz i Hans Stoppelberg opowiedziało się za reformacją, wierni Kościołowi pozostali Joachim Otto, Moritz Glineke i Hans Loitz. Najwięcej zwolenników reformy rekrutowało się jednak spośród średnich i niższych warstw mieszczaństwa. W wyniku konfliktu między mieszczanami dwukrotnie w roku 1524 i 1525 doszło w Szczecinie do wystąpień o podłożu religijnym.

¹² Zob. S. Wesołowska, *Reakcja społeczeństwa pomorskiego na reformację*, [w:] *Życie dawnych Pomorzan*. Materiały z konferencji, Bytów, 20-21 października 2000, red. W. Łysiak, Bytów-Poznań 2001, s. 81-89.

Ważną postacią życia religijnego w Stralsundzie był Christian Ketelhut zwany „Sundzkim Apostołem”. On to organizował w mieście Kościół luterński i zajął się reformą szkolnictwa. Johann Knipstro 1 XI 1525 r. został diakonem w kościele mariackim i pomocnikiem kaznodziei Gregoriusa Sepelin, natomiast jego szwagier Anton Gerson rozpoczął pracę w szkole.

Były to „chude” lata dla przyszłego superintendenta (zarabiał rocznie 20 marek sundzkich, czyli około 5 talarów). W tym okresie (do 1534 r.) w miastach utrzymywał się dualizm wyznaniowy. Sytuacja duchowieństwa protestanckiego była nieustabilizowana, a ich utrzymanie uzależnione od hojności wyznawców.

Warunki życiowe Knipstro nieco polepszyły się, kiedy po śmierci Johanna Kureke w 1528 r. został kaznodzieją w kościele św. Mikołaja i superintendentem Stralsundu¹³. Radość z awansu zmała w 1529 r. śmierć szwagra i przyjaciela Antona Gersona (był ofiarą epidemii dżumy). Żona Gersona, Agnes wyszła ponownie za mąż, a jej syna z drugiego małżeństwa, Michaela Rode, adoptował bezdzietny Knipstro.

W roku 1531 zmarł książę Jerzy I (ur. w 1493 r., syn Bogusława X i Anny Jagiellonki). Władca pomorski od 1523 r. (od 1526 r. wspólnie z bratem Barnimem XI). Władca ten do śmierci pozostawał wierny Kościołowi katolickiemu i skutecznie hamował wszelkie posunięcia zmierzające do legalizacji protestantyzmu. Z tych powodów miasto Greifswald dopiero po jego śmierci zaprosiło do siebie kaznodzieję ewangelickiego. Wybór padł na Johanna Knipstro, który przyjął propozycję i w latach 1531-1533 pracował na terenie miasta i klasztoru w Eldenie.

Następcą Jerzego I został jego syn Filip I (1515-1560). Jego stryj Barnim XI (1501-1573) przekonał młodego Filipa o konieczności zalegalizowania wyznania protestanckiego w Księstwie Pomorskim (od 21 X 1532 r. ponownie podzielonego na część szczecińską i wólogoską). Na dzień 13 grudnia 1534 r. książęta zwołali w tym celu do Trzebiatowa sejm.

¹³ Superintendent [łac.: *superintendens* – czuwający nad, zwierzchnik, nadzorca] w kościele protestanckim zwierzchnik danego terytorium, nadzorca pastorów i pośrednik między nimi a konsystorzem.

Knipstro został zaproszony do udziału w obradach. 6 XII odbyły się narady wstępne, w toku których miano przygotować odpowiednie wnioski uregulowania kwestii wyznaniowych. Udział w obradach wzięli kaznodzieje ze Stralsundu, Szczecina, Greifswaldu, Stargardu i Słupska. Pracami kierował Johann Bugenhagen. Opracowany wówczas dokument nazywany *Propozycje miast* składał się ze wstępu i czternastu artykułów dotyczących m.in. administracji kościelnej, majątku i szkolnictwa. Po zapoznaniu się z owym dokumentem radcy książęcy przedstawili 7 XII własny projekt, w którym akcentowano konieczność zapewnienia książętom udziału w dysponowaniu majątkiem kościelnym i silny wpływ na organizację nowego Kościoła. Oba projekty stanowiły podstawę do dyskusji w czasie sejmu. Pomimo, że uchwała nie została przyjęta większością głosów, to jednak zgodnie z wolą książąt wyznanie protestanckie stało się wyznaniem panującym w Księstwie Pomorskim.

Opublikowana w 1535 r. *Ordynacja kościelna*, której autorem był Jan Bugenhagen, stała się podstawą zmiany stosunków wyznaniowych w państwie. W myśl jej postanowień mianowano generalnych superintendentów – dla Księstwa Szczecińskiego został nim Paul vom Rode, dla części wołogoskiej Johann Knipstro (trzecią superintendenturę utworzono w Słupsku na czele z Jakubem Hogensee). Podlegli władzy książęcej superintendenci sprawowali kościelny zarząd krajem.

Jeszcze przed objęciem funkcji w kwietniu 1535 r. Knipstro wziął udział w obradach teologicznych w Hamburgu, na których opowiedział się za oficjalnym potępieniem anabaptyzmu¹⁴.

Latem 1535 r. miał objąć swój urząd z siedzibą w Wolgast. Mieszkańcy Stralsundu, przywiązani do swego superintendenta nie chcieli zgodzić się na jego wyjazd. Jednak Filip I był niezłomny. Knipstro przybył do Wolgast i uroczystie objął swoje stanowisko. Od roku 1536 aktywnie uczestniczył w

¹⁴ Anabaptyzm: kierunek radykalny w reformie protestanckiej, pojawił się w Szwajcarii, jako nawiązanie do reformy Zwinglego (1523-1525). Jego zwolennicy odrzucali chrzest niemowląt na rzecz chrztu dorosłych, kwestionując w ten sposób praktykę masowego chrześcijaństwa oraz jego struktury organizacyjne. Po próbie przekształcenia przez anabaptystów miasta Münster w „Nowe Jeruzalem” w 1535 r. byli represjonowani przez protestantów.

wizytacjach kościelnych podległych mu parafii. Poza inwentaryzowaniem majątku kościelnego dużo uwagi poświęcał sprawom intelektualnego i teologicznego rozwoju duchownych ewangelickich. Czynnie włączył się do pracy synodów, na których omawiano bieżące problemy życia religijnego. W 1542 r. wraz z Paulem vom Rode wspomagał Bugenhagena w pracy nad *Agendą kościelną* stanowiącą później podstawę dla *Ordynacji kościelnej* z 1569 r. i regulującą kwestie nabożeństw i ceremonii w Kościele luteranckim na Pomorzu. W 1539 r. został profesorem teologii na uniwersytecie w Greifswaldzie, gdzie odtąd spędzał większość czasu. Był autorem szeregu komentarzy do Starego i Nowego Testamentu. Dwukrotnie, w 1544 i od maja 1547 do października 1548 r., sprawował funkcję rektora uniwersytetu. 8 XII 1547 r. uzyskał stopień doktora teologii.

W roku 1548 cesarz Karol V w celu złagodzenia sytuacji politycznej w Rzeszy narzucił protestantom, rozporządzenie o czasowym zawieszeniu sporów religijnych, aż do rozstrzygnięcia konfliktu na Soborze. Zarządzenie to przeszło do historii pod mianem *Interim augsburskie*¹⁵. Dla większości „starych” teologów protestanckich było to posunięcie nie do przyjęcia. Knipstro w imieniu duchownych pomorskich wypowiedział się przeciw uznaniu *Interim*. Na tym, między innymi, tle do końca swoich dni toczył spór z dawnym przyjacielem, teologiem Johannem Frederem.

W roku 1552 zwołano do Greifswaldu synod, na którym dyskutowano sprawę osiandryzmu. Krzewicielem tego kierunku teologicznego na Pomorzu był niegdysiejszy kaznodzieja szczeciński Petrus Artopäus. Knipstro, jako przeciwnik owego ruchu opublikował na potrzeby synodu pismo: *Antwort der Theologen und Pastoren in Pommern auf die Confession Andreä Osiandri wie der Mensch gerecht wird durch den Glauben an den Herrn Christum*¹⁶.

¹⁵ Było to *Oświadczenie Jego Cesarskiej Mości w sprawie religii, mające być przestrzegane aż do czasu zakończenia soboru powszechnego*. Treść *Interim* stanowiła zmodyfikowana na użytek praktyczny dogmatyka katolicka, zawierająca tylko kilka ustępstw na rzecz protestantów, m.in. komunie św. pod dwiema postaciami i małżeństwo księży.

¹⁶ Andreas Osiander, był profesorem teologii na uniwersytecie w Königsberg, protegowanym Albrechta Hohenzollerna, twórcą kierunku zwanego osiandryzmem uznanym przez zwolenników Lutra za herezję.

Do końca życia pozostał Johann Knipstro niezwykle aktywny. Pełnił funkcję superintendenta generalnego i kaznodziei na dworze Filipa I. Brał udział w uśmierzaniu niepokojów religijnych, do jakich doszło w Stralsundzie na początku roku 1556 i pomógł w sformułowaniu ordynacji kościelnej dla tego miasta. W lutym tego roku uczestniczył jeszcze w obradach synodu w Greifswaldzie, a w kwietniu wizytował Stargard.

Zmarł 4 października 1556 r. Przy jego śmierci byli przyjaciele: Jacob Runge (zastąpił Knipstro na stanowisku generalnego superintendenta), Dionysius Gerson, Jacob Kruse. Pochowany został w kościele św. Piotra w Wolgast. Na płycie nagrobnej znajdował się napis: „Sepulcrum clarissimi viri, Dn. D. Joh. Knipstrovii, resitutae purioris doctrinae praecoris et primi Superinteddentis ecclesiarum Pomeraniae citerioris, qui obiit MDLVI d. 4.October”¹⁷.

Valentin von Stojentin

Jak wcześniej wspomniano początki reformacji luterńskiej na Pomorzu przypadły na ostatnie lata panowania Bogusława X, i o ile on sam wobec luteranizmu zachowywał postawę neutralną, to jednak zdecydował się na ostry sprzeciw wobec poczynań zwolenników Lutra, gdy działalność ich zagrażała naruszeniem spokoju i porządku w państwie. Po wydarzeniach z 1520 roku w Trzebiatowie (wystąpienia antykościelne mieszczan i duchowieństwa) nakazał publikację edyktu wormackiego, wydał zarządzenie pozbawiające Christiana Ketelhuta piastowanego urzędu i wreszcie nakazał radzie miejskiej Stralsundu wydalenie z miasta i okolic buntowniczych kaznodziejów i zbiegłych zakonników. Jednocześnie wykorzystując nieporządku panujące w klasztorze norbertanów w Białobokach, przejął w 1521 r. majątek owego zakonu pod zarząd państwowy, stwarzając tym samym precedens dla późniejszej sekularyzacji majątków kościelnych na Pomorzu.

¹⁷ Miejsce spoczynku powszechnie znanego męża Dra Joh. Knipstrovii, kaznodziei, odnowiciela prawdziwej nauki i pierwszego generalnego superintendenta, który zmarł 4 października 1556 roku.

Natomiast, jak uprzednio wzmiankowano, stosunek następców Bogusława X do reformacji był niejednolity. Przyczyniły się do tego ich osobiste sympatie, a ponadto uwikłani w skomplikowaną sytuację międzynarodową (antagonizm pomorsko-brandenburski) starali się hamować tempo rozprzestrzeniania się nowinek religijnych. Podejmowane przez nich działania nie miały jednak charakteru bezkompromisowej i systematycznej walki z wszelkimi przejawami ruchu reformacyjnego¹⁸. Do zajęcia takiej postawy w dużym stopniu przyczynili się książęcy doradcy: Valentin von Stojentin, Jobst von Dewitz i Jakob Wobeser, którzy sprzyjali reformacji.

Pierwszy z nich pochodził ze starego pomorskiego rodu. Urodził się około 1485 r. prawdopodobnie w Słupsku, gdzie jego stryj Hans piastował funkcję wójta i w zastępstwie ojca sprawował opiekę nad bratankiem.

Jako młodzieniec wybrał karierę prawniczą i udał się na studia do Greifswaldu i Frankfurtu nad Odrą. Studiował prawo rzymskie i kanoniczne, a przede wszystkim zainteresował się humanizmem. Kierunek, który do 1500 roku był raczej stylem życia włoskich elit i może kilku uczonych, nagle rozprzestrzenił się w całej Europie zdobywając ogromną popularność. Znajomość języków antycznych, platońskiej filozofii i dzieł Ojców Kościoła w oryginale sprawiała, że humaniści przyjmowali wobec Kościoła postawę sceptyczną.

Stojentin w czasie studiów w ośrodku frankfurckim bardzo zaprzyjaźnił się ze swoim nauczycielem Ulrichem von Hutten (1488-1523) – humanistą, pisarzem politycznym i buntownikiem. Dzięki tej znajomości Stojentin pozostawać będzie w kontakcie z innymi niemieckimi myślicielami. Do jego znajomych należeli: Crotus Rubianus, Eobanus Hesse (ci dwaj to przyjaciele Marcina Lutra z czasów studiów w Erfurcie), Mutianus Rufus, Sebastian Brant, Nicolaus Marschalk, Johann Reuchlin (dziadek Philipa Melanchtona). Przyjaźni z Huttenem poświęcił Stojentin jeden z wierszy (które jak na człowieka renesansu przystało pisywał), kiedy w roku 1509 musiał się z nim rozstać. Ulrich von Hutten dedykował zaś „sławnemu

¹⁸ Wprawdzie w związku z rozruchami w Stralsundzie i Szczecinie w 1524 i 1525 r. książęta nakazali wypędzenie i ukaranie luterkańskich predykantów, to jednak w praktyce zarządzenia te nie były egzekwowane.

pomorskiemu prawnikowi, Valentinowi Stojentin”, suplement do komentarza *Thurii Annales Herulorum et Vandalarum*.

Ukończył studia z tytułem „utrisque iuris doctor” i otrzymał stanowisko sekretarza w służbie księcia Bogusława X na dworze szczecińskim. Szybko stał się bardzo wpływową osobą w otoczeniu księcia.

W roku 1511 wyruszył w dwuletnią podróż studyjną przez Niemcy, Szwajcarię do Włoch, cały czas pozostając w bliskich kontaktach z wieloma wpływowymi osobistościami.

Ponownie w 1514 r. wyrusza w towarzystwie swego wychowanka Christofa von Pommern (naturalny syn Bogusława X) do Bolonii, gdzie podejmuje studia prawnicze. Padwa i Bolonia były ośrodkami uniwersyteckimi szczególnie prześikniętymi ideami humanizmu, a jednocześnie bardzo popularnymi w Europie. Wielu młodych ludzi z Niemiec i Pomorza właśnie tam wyjeżdżało na studia.

W Bolonii Stojentin w 1517 r. ukończył studia i otrzymał tytuł prokuratora, a rok wcześniej odnowił znajomość z von Huttenem, także przebywającym we Włoszech.

Wracając do ojczyzny skierował się początkowo do Roeskilde i biskupstwa kamieńskiego w celu uregulowania spraw majątkowych. Następnie powrócił do pracy na dworze księcia Bogusława X, za panowania którego udoskonaleniu uległa organizacja dworu, choć wciąż nie rozdzielone pozostawały zarząd dworu i zarząd państwa. Dwór pomorski mógł liczyć w owym czasie około dwieście osób. W jego skład obok całej służby dworskiej i innych funkcjonariuszy wchodził także radcy dworu. Byli to na ogół świetnie wykształceni i przygotowani do pracy administracyjnej fachowcy, służący władcy radą i sprawujący wysokie urzędy dworskie.

Stojentin stał się nieodłącznym towarzyszem starego księcia, koncentrując wokół swej osoby elity intelektualne ówczesnego Szczecina. Znany był z ogromnej wiedzy, przenikliwości politycznej i hojności. Po roku 1517 ożenił się z pochodzącą z Greifswaldu zamożną mieszczką Dorotą Glinken.

W owym czasie otrzymał polecenie sporządzenia genealogii domu książęcego i dziejów Pomorza¹⁹. Z powodu braku materiałów źródłowych zlecił to zadanie, wówczas jeszcze mało znanemu rektorowi szkoły w Trzebiatowie – Bugenhagenowi. Ten, po przeprowadzeniu sumiennej kwerendy w archiwach miejskich, książęcych i klasztornych w 1518 r. stworzył *Pomeranię* – pierwsze historiograficzne ujęcie dziejów Pomorza i podstawę dla późniejszych opracowań kronikarskich. Co ciekawe, *Pomeranię* przez długi czas nazywano *Bugenhagen und Stojentin Pomerania*.

Humanistyczny umysł Stojentina nie pozostawał obojętny na kwestie religijne, kiedy więc na Pomorzu rozprzestrzeniać się zaczęły nowinki religijne, jego zasługą pozostaje stosunkowo łagodny stosunek Bogusława X do reformatorów. W kwietniu 1521 r. asystował księciu w obradach Reichstagu w Worms²⁰. Pomimo zakazu swego pana, poznał osobiście Marcina Lutra, któremu towarzyszył w drodze na rozmowę z cesarzem. Później, kiedy Bogusław X zdecydował się na opublikowanie edyktu wormackiego, Stojentin wraz z Jakobem Wobeser – drugim zwolennikiem reformacji na dworze książęcym starali się neutralizować jego ewentualne niekorzystne dla kaznodziejów skutki²¹.

Po śmierci Bogusława Wielkiego (1523 r.), Stojentin piastował urząd doradcy na dworze jego następców, oraz zarządcy domu von Loitz. Nadal jednak pozostał zwolennikiem reformy kościoła i wraz z wspomnianym

¹⁹ W roku 1517 elektor saski Fryderyk Mądry zwrócił się do Bogusława X z prośbą o dostarczenie znajdujących się na terenie Pomorza materiałów do dziejów Saksonii. Zrodził się wówczas pomysł spisania również dziejów Pomorza.

²⁰ Cesarz Karol V ogłosił wówczas tzw. edykt wormacki, skazujący Marcina Lutra na banicję. Jednakże Bogusław X udał się na obrady sejmu w celu przedyskutowania kwestii uznania Księstwa Pomorskiego za bezpośrednie księstwo Rzeszy. 28 V 1521 r. Bogusław X uzyskał od cesarza Karola V dokument lenny i tytuł księcia Rzeszy. Jako bezpośrednie lenno cesarskie Pomorze posiadało swoje przedstawicielstwo w górnosaskim kole Rzeszy.

²¹ Jakob von Wobeser pochodził ze starej pomorskiej szlachty, jednak informacje o jego życiu są zaledwie szczątkowe. Pełnił funkcję ochmistrza na dworze Barnima XI, wraz z nim wyjechał w 1518 roku do Wittenbergi, gdzie mieli okazję poznać Lutra. W roku 1525 przebywał w Szczecinie podczas zamieszek. W tym samym roku wszedł w skład komisji, która inwentaryzowała majątek kościelny w Jasenitz (obok m.in. J. von Dewitz, J. von Fleming, O. von Wedel). W roku 1529 wymienia się go jako marszałka dworu i kanclerza księcia Barnima XI.

Wobeserem i Dewitzem starał się o podtrzymywanie tolerancyjnej polityki wyznaniowej w Księstwie Pomorskim.

Wielokrotnie brał udział w imieniu swoich władców w misjach dyplomatycznych. Zmarł nagle w roku 1528 lub na początku 1529 r. w Rzymie, gdzie prawdopodobnie spełniał swoją polityczną powinność lub odbywał kolejną podróż studyjną.

Do końca życia wspierał finansowo uniwersytet w Greifswaldzie, gdzie przez kilka stuleci funkcjonowała fundacja jego imienia.

Jobst von Dewitz

Urodził się około 1490 r. w Dobrej, jako syn Georga von Dewitz i jego małżonki Hippolity von Borcke. Dewitzowie należeli do grupy rodów pomorskich pochodzenia niemieckiego (obok m.in. Wachholtzów, Wedlów czy Ebersteinów). Na początku XIV wieku pierwszy z Dewitzów pojawił się w otoczeniu księcia Warcisława IV²².

Symbolem potęgi rodu, przez kilka stuleci był zamek w Dobrej, w którym przyszedł na świat Jobst. Jego ojciec Georg dziedziczył wówczas zamek wspólnie z bratankiem Joachimem, z którym stosunki nie układały się pomyślnie. Niestety pewnego dnia w komnatach Joachima wybuchł pożar, który strawił znaczną część zamku, w tym należącą do Georga. Ojciec Jobsta zażądał odszkodowania i zaskarżył Joachima o nie wyrównanie strat. Ten zaś w odpowiedzi urządził zbójcecki napad na siedzibę w Osowie, dokąd tymczasowo przenieśli się bliscy Georga. Raniono seniora rodziny, obrabowano jego domostwo, a na domiar złego uwięziono trzech synów Georga, w tym Jobsta. Epilog rozegrał się przed Sądem Dworskim, który za napad na Osowo nakazał wypłacić trzysta złotych guldenów odszkodowania.

²² W dokumencie wystawionym w Choszcznie z 1319 r. wymienia się Ecgehardta van Dewize, *Geschichte der Familie von Dewitz*, hrsg. P. Gantzer, Bd. I. *Urkundenbuch*, [S. 1.] 1913.

Perturbacje rodzinne zapewne miały wpływ na wybór drogi życiowej przez Jobsta. W młodości otrzymał wykształcenie zgodne ze swoim stanem, postanowił jednak zgłębić tajniki prawa, w tym celu w zaawansowanym już wieku dwudziestu ośmiu lat rozpoczął studia w Bolonii.

Wkrótce z uwagi na pochodzenie i nietuzinkową osobowość zajął silną pozycję wśród studiujących tam ziomków. W 1519 r. został obrany „procuratores narodu niemieckiego”. Do jego obowiązków należała dbałość o interesy rodaków (pod pojęciem tym rozumiano grupę studentów tzw. „natio Teutonicorum”, których łączył wspólny język, prócz przedstawicieli Rzeszy zaliczano do niej niekiedy członków innych nacji np. Czechów, Morawian, Litwinów i Duńczyków). Uczestniczył w rozwiązywaniu sporów, spłatach długów, zapewniał opiekę medyczną i stał na straży przywilejów. Jego herb został wymieniony w księdze honorowej uniwersytetu.

Z Bolonii poza tytułem „doktora dwojga praw”, wywiózł zainteresowanie humanizmem oraz nauką i sztuką Italii. To ostatnie zaowocowało przeniesieniem na Pomorze wzorców architektonicznych typowych dla włoskiego renesansu. W 1538 r. dokonał on przebudowy zamku w Dobrej. Według opisów rezydencja wyposażona została w niespotykane wcześniej na Pomorzu detale architektoniczne. Miała trzynaście pokoi, dwie duże sale i dwie słynne „złote komnaty” w obu skrzydłach.

Jako znawca prawa rzymskiego po raz pierwszy wystąpił w roli obrońcy w sprawie lennika swojego rodu, niejakiego Heinricha Lebbin.

Dosyć późno postanowił założyć rodzinę. Jego wybór padł na Ottilię von Arnim, córkę radcy elektora brandenburskiego Bernda von Arnim. Przyszłą małżonkę poznał w czasie misji dyplomatycznej na dworze brandenburskim. Ślub odbył się w 1531 r. W czasie zgodnego, choć dość krótkiego małżeństwa na świat przyszło kilka córek i syn Berndt. Jobst, który był zwolennikiem idei humanistycznych, przekładał je na cele praktyczne. Twierdził, że najważniejsze to podwyższanie zbyt niskiego, jego zdaniem, poziomu wykształcenia ludności. On sam doksztalał się stale, dużo czytał i prowadził obfitą korespondencję w języku łacińskim. Jego syn od najmłodszych lat kształcił się z zakresu gramatyki, logiki, retoryki, filozofii i prawa rzymskiego, co miało przygotować go do służby dworskiej. Prawdopodobnie też około 1530 r. założył w Dobrej szkołę utrzymywaną

początkowo przez niego, a następnie po 1535 r. zgodnie z ordynacją kościelną, finansowaną ze specjalnej kasy kościelnej.

Od ukończenia studiów pozostawał w służbie książęcej. W roku 1523 udał się wraz z Bogusławem X i Barnimem XI do Lüneburga na dwór Henryka Średniego, księcia brunszwickiego, gdzie odbyły się zaręczyny młodego Barnima z córką Henryka Anną. Następnie wraz z całym poselstwem wyjechał do Norymbergii. W drodze powrotnej w towarzystwie Barnima zatrzymał się w Wittenberdze, gdzie poznał Marcina Lutra. Doradca Gryfitów nigdy nie krył swoich sympatii dla reformacji, które zaważyły m.in. na jego stosunkach z biskupem kamieńskim.

Biografia Jobsta von Dewitz, to jednocześnie dzieje dyplomacji pomorskiej. Od 1523 r. przez blisko dwadzieścia lat był współtwórcą polityki zagranicznej i wewnętrznej Księstwa Pomorskiego. Jako radca książęcy wymieniany jest w roku 1525 w związku z rozruchami na tle religijnym w Słupsku. Do radykalizacji nastrojów w tym mieście doszło pod wpływem kazań Johanna Amandusa. Kres zamieszkom przyniosła dopiero osobista interwencja Jerzego I, który nałożył na miasto grzywnę i restytuował starą radę miejską, ale jednocześnie, dzięki wstawiennictwu Dewitza i Wobesera, zezwolił na pozostanie w Słupsku jednego kaznodziei luterńskiego.

Wraz z Jerzym I uczestniczył w Gdańsku w rozmowach z polskim królem Zygmuntem Starym, w toku których ustalono nowy status ziemi lęborsko-bytowskiej. W marcu 1527 przystąpił do rokowań pomorsko-brandenburskich w Jüterborg, które poprzedziły zawarcie układu w Grimnitz (25 IX 1529 r.).²³ W roku 1529 Dewitz został mianowany ochmistrem zamku w Wolgast.

²³ Elektor brandenburski Joachim I podważył nabyte w 1521 r. prawo do zasiadania na sejmach Rzeszy i wciąż zgłaszał pretensje do zwierzchnictwa lennego nad Pomorzem (powoływał się na układ pyrzycki z 1493 r.). Polityka zagraniczna Księstwa koncentrowała się głównie wokół perturbacji pomorsko-brandenburskich. W roku 1529 w Grimnitz udało się doprowadzić do porozumienia sankcjonowanego przez stany pomorskie 25 IX 1529 r., na mocy którego przyznano elektorom brandenburskim tytuł książąt pomorskich oraz potwierdzono ich prawa do sukcesji w przypadku wygaśnięcia dynastii pomorskiej. Jednocześnie Brandenburgia zatwierdziła status Pomorza, jako bezpośredniego Księstwa Rzeszy.

Dzięki sprawowanym urządóm miał okazję uczestniczyć w wydarzeniach rangi międzynarodowej. Brał udział m.in. w obradach sejmiku Rzeszy w Regensburgu (1528 r.) i rok później w Spirze, gdzie obserwował słynne posiedzenie z 19 IV, na którym grupa książąt i miast protestanckich wniosła oficjalny protest przeciw zniesieniu prawa do wolności wyznania (od owego protestu wywodzi się określenie „protestantyzm”). Natomiast w roku 1530 w imieniu książąt uczestniczył (u boku Melanchtona) w obradach sejmiku w Augsburgu, na którym ogłoszono *Confessio Augustana*²⁴. Na tym samym sejmie cesarz Karol V nadał Gryfitom Pomorze, jako lenno cesarskie.

W 1531 r. na wieść o śmierci Jerzego I udał się wraz z poselstwem na dwór palatynski do Heidelbergu, gdzie przebywał następca Jerzego Filip I. Dewitz został doradcą młodego księcia. Za jego namową 21 X 1532 r. Filip I wyraził zgodę na podpisanie układu o podziale księstwa na część wołoską i szczecińską²⁵. W drodze losowania księstwo wołoskie przypadło Filipowi a szczecińskie Barnimowi.

Wciąż niejasny pozostawał stosunek książąt do reformacji. Barnim XI od roku 1530 jawnie sympatyzował z nauką Lutra i zbliżył się do grupy księstw protestanckich (jednak bez akcesu do Ligi Szmalkaldzkiej). Po śmierci Jerzego I obradujący w Szczecinie sejm pomorski wydał zezwolenie na wolne głoszenie Ewangelii na terenie księstwa, a jednocześnie w układzie z 21 X 1532 r. znalazła się klauzula, w której obaj książęta opowiedzieli się przeciwko wprowadzeniu zmian w stosunkach wyznaniowych.

Filip I mając w Heidelbergu sposobność poznania nowej nauki i jej orędowników okazał się człowiekiem otwartym na nowe prądy intelektualne. Ponadto z korespondencji Dewitza wynika, że za jego namową książę sięgał po piśmiennictwo luterzańskie²⁶.

Z inicjatywą regulacji kwestii religijnych wystąpił Barnim XI w piśmie z 27 VII 1534 r. adresowanym do bratanka Filipa I. Wysunął propozycję przedyskutowania zagadnienia reformacji na oficjalnym spotkaniu w Kamieniu Pomorskim. Wobec

²⁴ Było to pierwsze o znaczeniu historycznym protestanckie wyznanie wiary.

²⁵ Granica przebiegała poprzez Świnę nieco na zachód od Szczecina. Podział ten miał charakter tymczasowy i obowiązywać miał osiem lat. Po upływie tego terminu 8 II 1541 r. uzgodniono nową umowę w sprawie podziału kraju – obowiązywała do 1569 r.

²⁶ *Geschichte der Familie von Dewitz*, Bd. III, s. 156.

potrzeby rozwiązania kwestii politycznych oraz, jak się wydaje, nacisków otoczenia Filip wyraził zgodę na spotkanie. Doszło doń 24 VIII 1534 r. W spotkaniu oprócz książąt wzięli udział Bartholomäus Swawe i Jobst von Dewitz. Zawarto wówczas wstępne decyzje w sprawie oficjalnego uznania reformacji.

Aktem ostatecznym był opisany wyżej sejm w Trzebiatowie 13 XII 1534 r., poprzedzony preliminariami trwającymi od 6 XII. Jobst von Dewitz aktywnie uczestniczył w obradach sejmu, a następnie wziął udział w pierwszych wizytacjach kościelnych u boku Bugenhagena.

Zamieszanie w stosunkach pomorsko-brandenburskich po śmierci elektora Joachima I (VII 1535 r.) zbliżyło Pomorze do Ligi Szmalkaldzkiej, do której książęta zgłosili akces. Dodatkowo w sierpniu 1535 r. zawarto sojusz pomorsko-saski, wzmocniony poprzez małżeństwo Filipa I z Marią, córką elektora saskiego Jana. W montowaniu tego aliansu miał swój udział Jobst von Dewitz i Johann Bugenhagen. Ślub odbył się w lutym 1536 r. na zamku w Torgau, według obrządku ewangelickiego. Udzielił go Marcin Luter. Jobst von Dewitz został ojcem chrzestnym pierwotnego syna Filipa.

Do śmierci pozostał rzecznikiem protestantyzmu, uczestniczył w rozwiązywaniu wszelkich konfliktów wewnętrznych, do jakich dochodziło na tle religijnym. Prowadził mediacje z niezadowoloną szlachtą oraz biskupstwem kamieńskim. Zaangażował się w konflikt z królem duńskim o sekularyzację dóbr kościelnych na Rugii podległych biskupstwu w Roeskilde²⁷.

Jeszcze na początku 1542 r. wraz z Georgiem von Eberstein wziął udział w rozmowach pomorsko-brandenburskich w Prenzlau. Cztery tygodnie później (20 II 1542 r.) podczas pobytu w Stralsundzie niespodziewanie zmarł. Z woli Filipa I pochowany został w książęcym grobowcu rodzinnym w Wolgast. Jego życie i zasługi opiewali współcześni mu kronikarze i poeci (m.in. Thomas Kantzow, Valentin von Eickstädt i Bartholomaeus Aman-tius). Jego małżonka Ottilia przeżyła go o trzydzieści cztery lata, zmarła w 1576 r. w Dobrej i została pochowana w miejscowym kościele. Do dnia

²⁷ Następstwem tego zatargu było już po śmierci Dewitza wystąpienie de facto Pomorza z Ligi Szmalkaldzkiej (IV 1543 r.).

dzisiejszego możemy podziwiać przepiękną płytę nagrobną, którą swoim rodzicom ufundował syn Berndt.

Dewizą całego rodu von Dewitz stały się słowa Jobsta: „szlacheckim być, to w świetle się zmieniać, trudem i pracą godność, sławę i majątek zdobywać”.

Te zaledwie naszkicowane biografie powinny unaocznic fakt, że w kształtowaniu nowych stosunków religijnych na Pomorzu w XVI w. mieli swój udział nie tylko „prorocy reformacji”, głoszący nowe idee w żarliwych kazaniach, ale także ludzie, jak Knipstro, budujący zręby nowej administracji kościelnej i nadzorujący pracę nowej instytucji, jaką stał się Kościół protestancki. Swoją rolę w dziejach reformacji na Pomorzu mieli też Stojentin, Wobeser, Dewitz, którzy swoje sympatie przekładali na język polityki, służąc radą tym, którzy o kształcie owej polityki ostatecznie decydowali.

Małgorzata Płoszczyńska

Hugo Lemcke (1835-1925) jako przedstawiciel szczecińskiej humanistyki przełomu XIX i XX w.

Piątego grudnia 2000 r. w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie odbyło się polsko-niemieckie seminarium naukowe poświęcone życiu i działalności mieszkającego w Szczecinie w latach 1850-1925, Hugo Lemckego. Hugo Lemcke jest osobistością wielce zasłużoną nie tylko dla tego miasta, ale dla całego Pomorza.

Hugo Lemcke przez całe swoje życie czuł szczególnie sentyment do powiatu bytowskiego. To tu rozpoczął pracę pedagoga w miejscowej szkole. To tu poznał swoją żonę, Antonie. I wreszcie, to tu po raz pierwszy zapoznał się z urokiem pomorskiej ziemi, jej zabytkami, które wiele lat później znalazły swoje miejsce w opracowanym przez niego katalogu zabytków sztuki i architektury (*Bau-und Kunstdenkmäler...*). 19 września 1929 roku w Bytowie, w domu przy ulicy Schlosstrasse 2 odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Hugo Lemckemu, mieszkającemu tu w latach 1858-1860.

Hugo Karl Heinrich Lemcke¹ urodził się 5 grudnia 1835 r. w Pasewalku, w mieście, w którym jego rodzice, Gustaw i Augusta (z domu Sehmsdorf) Lemcke, posiadali niewielką fabrykę krochmalu. Tam też w latach 1845-1849 młody Hugo uczęszczał wraz z dwoma braćmi do miejskiego gimnazjum. Niestety, trudna sytuacja materialna zmusiła jego rodziców do

¹ Życiorys Hugo Lemckego opracowano na podstawie: M. Wehrmann, *Hugo Lemcke*, [w:] *Pommersche Lebensbilder. Pommern des 19. und 20. Jahrhunderts*, Stettin 1934, s. 266-274; O. Altenburg, *Hugo Lemcke, Ein Leben der Arbeit und des Erfolges*, Stettin 1935.

sprzedaży fabryki i zamieszkania w Zielonczynie koło Stepnicy. Mimo tych trudności ojciec postanowił zapisać w 1850 r. czternastoletniego syna do jednej z najlepszych szkół w Szczecinie, do Królewskiego i Miejskiego Gimnazjum (Vereinigten Königlichen und Stadtgymnasiums). Początkowo młody Hugo mieszkał na ulicy Bollenstrasse 733 pod opieką starszego brata Juliusza. Dopiero w kilka miesięcy później zamieszkał wraz z rodzicami, którzy w tym czasie przeprowadzili się do Szczecina, w Młynie Słodu (Malzmühle) nad Rusałką (Westendsee).

Królewskie i Miejskie Gimnazjum w Szczecinie powstało w 1805 r. z połączenia Gimnazjum Akademickiego i wyższych klas Liceum Realnego. W takiej formie szkoła ta przetrwała do 1869 r., kiedy to władze Szczecina postanowiły ponownie utworzyć Gimnazjum Mariackie (Marienstiftsgymnasium) i Gimnazjum Miejskie (Stadtgymnasium). Gimnazjum Mariackie (o profilu humanistycznym) było przez długi czas cenioną szkołą średnią. Niewątpliwie prestiż szkoły podnosiło zatrudnienie w charakterze nauczycieli znanych i cenionych humanistów i intelektualistów XIX-wiecznego Szczecina. Byli to między innymi: Karl Friedrich Hasselbach (1792-1864), Ludwig Giesebrecht (1792-1873), Hermann Hering (1800-1886), Hermann Grassmann (1809-1877), Ferdinand Friedrich Calo (1814-1872), którzy obok działalności pedagogicznej prowadzili własne badania, a wynikami chętnie się dzielili ze swymi uczniami. To właśnie dzięki nim, a zwłaszcza młodemu nauczycielowi Hugo Ilbergowi, zawdzięcza młody Lemcke poznanie niezrównanych dzieł klasycznej literatury – *Iliady* Homera, *Antygony* Sofoklesa, *Państwa* Platona, mów Demostenesa oraz dzieł myślicieli XIX-wiecznych Niemiec – Albrechta Ritschla (1822-1889), czy Karla Otfrieda Müllera (1797-1840). Także pod jego kierunkiem Lemcke doskonalił swój kunszt oratorski w języku łacińskim. Dowodem była wygłoszona 28 kwietnia 1855 r. mowa w tym języku, którą wygłosił na uroczystym zakończeniu gimnazjum. Jej temat brzmiał *Qualem Sophocles Antigonom depinxerit*.

Tak rozbudzone zainteresowania kontynuował i rozwijał Hugo Lemcke na uniwersytetach w Lipsku, w Bonn i w Greifswaldzie w latach 1855-1858. Przedmiotem jego studiów była przede wszystkim filologia klasyczna i germańska. Oczywiście nie mogło także zabraknąć historii. Będąc studentem uniwersytetu w Bonn uczęszczał na wykłady wiekowego już



Prof. Hugo Lemcke (1835-1925)

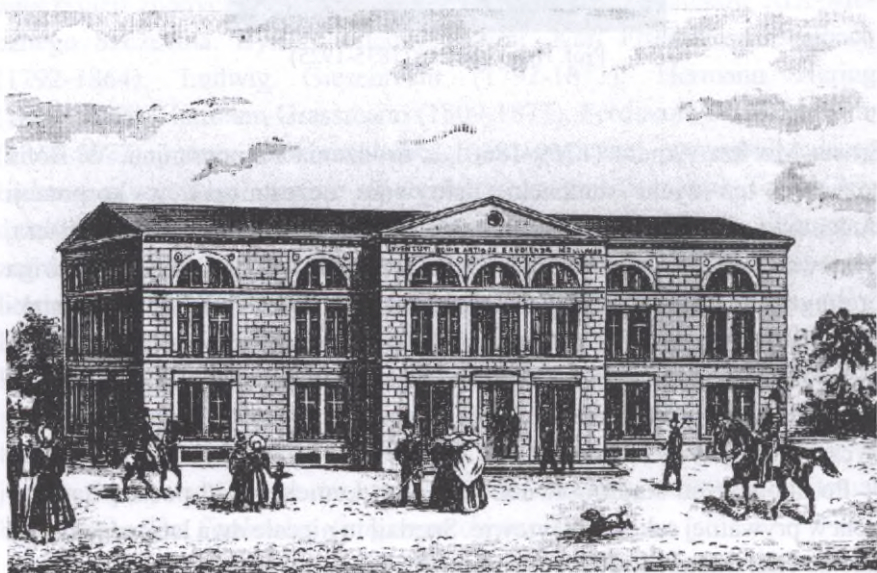
Ernsta Moritza Arndta (1769-1860), z urodzenia Pomorzanina. W Bonn poznawał też życie studenckie, aktywnie uczestnicząc w korporacji studenckiej *Frankonia*, gdzie poznał między innymi: Alberta Meistera, Gustawa Uhliga, Gustawa i Hermanna Petera, Heinricha Dohna, Ludwiga Crelingera, Roberta Emmericha, z którymi utrzymywał wieloletnie kontakty. Zwłaszcza cenił sobie znajomość z Heinrichem Dohrnem (1838-1913), pochodzącym ze znanej szczecińskiej rodziny kupców, przedsiębiorców i naukowców, która na przestrzeni wielu lat wspierała rozwój naukowy, artystyczny i kulturalny miasta.

Po ukończeniu studiów w 1858 r. Hugo Lemcke objął posadę nauczyciela w prywatnej szkole w Bytowie. Spędził tu niecałe dwa lata, pracując dzieląc czas między przygotowaniami do egzaminu państwowego, nauczaniem i życiem towarzyskim. Był częstym gościem w domu pastora Samuela Friedricha Giese z Tuchomia (Gross Tuchen) w powiecie Bytów. W domu tym poznał również jedną z córek pastora, swoją przyszłą żonę, Antonie Mathilde Wilhelmine Giese (1839-1925), którą poślubił 5 kwietnia 1864 r.

Przez całe życie czuł się związany z tym „zakątkiem ziemi”, jak nazywał miasto, nie tylko ze względu na fakt, że poznał tu przyszłą panią Lemcke, ale z powodu swoistego uroku tej ziemi, jej historii i interesujących zabytków poznawanych podczas licznych wędrówek. Znalazło to swoje odbicie w opublikowanym w 1911 r. katalogu zabytków architektury i sztuki (*Bau- und Kunstdenkmäler...*) poświęconemu powiatowi Bytów.

W 1860 r. powrócił Lemcke do Szczecina, gdzie rozpoczął pracę w dawnym Gimnazjum Mariackim. Pracował tam przez dwadzieścia jeden lat, najpierw jako pomocnik nauczyciela, od 1862 r. jako nauczyciel zastępczy, od 1867 jako nauczyciel zwyczajny, a od 1872 jako profesor gimnazjalny. 21 marca 1877 Hugo Lemcke otrzymał stopień profesora.

Po śmierci profesora Schmidta w 1869 r. Hugo Lemckemu powierzono administrowanie biblioteką gimnazjalną, której niezwykle cenne i wartości-



Szczecin, Gimnazjum Mariackie (1832-1884)

ciowe zbiory uporządkował i skatalogował; między innymi cenną kolekcję zbiorów bibliofilskich obejmującą około 6000 pozycji, którą po śmierci Ferdinanda Friedricha Calo w 1872 r. Gimnazjum Mariackie przejęło na mocy testamentu.

W 1881 r. po przeniesieniu profesora Franza Kerna do Berlina, Lemcke objął stanowisko dyrektora Gimnazjum Miejskiego, którym kierował silną i pewną ręką do 1905 r. Współpracownicy i uczniowie twierdzili zgodnie, że był wymagającym nauczycielem, ale jego entuzjazm, życzliwość i osobiste zaangażowanie w pracy pedagoga nie tylko zjednywały ich wdzięczność i szacunek, ale także inspirowały do samodzielnej pracy. A nadany mu przez uczniów przydomek „Bollwerk” (Ostoja) dodatkowo podkreśla szacunek, jakim się cieszył. Szczególnie w pamięci uczniów zapisały się na długo prowadzone przez Lemckiego żywe, oparte na dyskusji lekcje oraz jego zdumiewająca pamięć, dzięki której mógł w każdej chwili recytować duże fragmenty dzieł klasyków łacińskich, w tym *Iliady* Homera.

Szczecin w II połowie XIX w. stał się jednym z ważniejszych ośrodków gospodarczych Niemiec. Dynamicznie rozwijający się przemysł, handel, gospodarka morska, komunikacja i nowoczesna infrastruktura miasta sprzyjały rozwojowi zarówno kultury, jak i wielu dyscyplin naukowych, w tym także nauk historycznych. Mimo to miasto nie stało się ośrodkiem uniwersyteckim. Brak wyższej uczelni z powodzeniem rekompensowały powstałe w XIX i I połowie XX w. towarzystwa naukowe, placówki muzealne i archiwalne, w których wykształceni humaniści, jak i laicy, wywodzący się ze sfer administracji publicznej, kościelnej, gospodarczej i własności ziemskiej prowincji pomorskiej, uprawiali nauki historyczne na stosunkowo wysokim poziomie².

Towarzystwem naukowym, które w XIX i I połowie XX w. odegrało kluczową rolę w rozwoju naukowym i kulturalnym Szczecina i Pomorza było *Towarzystwo Historii Pomorza i Starożytności* (*Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde*). Zostało ono powołane w Szczecinie 15 czerwca 1824 r., dzięki inicjatywie ówczesnego nadpre-

² W. Stępiński, *Środowiska historyków Szczecina i Gryfii (Greifswaldu). Bilans otwarcia. Stan współpracy. Perspektywy*, [w:] *Regiony w dziejach Polski. Pomorze Zachodnie. Szczecińskie pogranicze*, pod red. K. Kozłowskiego, Szczecin 1998, z. 6, s. 34.

zydenta Johanna Augusta Sacka (1764-1831) oraz pomorskich humanistów: Ludwiga Giesebrechta (1792-1873), Johanna Gotffrieda Ludwiga Kosegartena (1792-1860), Karla Friedricha Hasselbacha (1781-1864), Heinricha Wilhelma Böhmera (1791-1842). Głównym celem *Towarzystwa* było gromadzenie i zachowanie dla przyszłych pokoleń dokumentów pisanych i drukowanych, zabytków kultury materialnej historycznego Pomorza i Rugii. Członkami byli zarówno nauczyciele gimnazjalni, jak i kupcy, lekarze, duchowni, urzędnicy administracji publicznej i właściciele ziemscy Prowincji Pomorskiej. W 1832 r. ukazał się pierwszy tom nowego periodyku *Towarzystwa...*, „Baltische Studien”, w którym oprócz publikowania artykułów, zamieszczano coroczne sprawozdania z działalności³. W 1868 r. do *Towarzystwa...* wstąpił nowy członek – nauczyciel gimnazjalny Hugo Lemcke, który w pięć lat później został jego przewodniczącym.

Z historią Pomorza zetknął się Lemcke jeszcze jako uczeń w Gimnazjum Mariackim. Zatrudniani tu nauczyciele w większości należeli do *Towarzystwa Historii Pomorza i Starożytności*, a ówczesny dyrektor, Karl Friedrich Hasselbach (do 1854 r.) był jego współtwórcą. Nic więc dziwnego, że Lemcke rozpoczynając w 1860 r. pracę w Gimnazjum Mariackim znacznie pogłębił swoje zainteresowania przeszłością regionu pomorskiego. Dodatkowo poszerzył je pracując przy porządkowaniu cennych zbiorów bibliotecznych gimnazjum. Znajdowane tutaj dokumenty stawały się inspiracją dla jego badań historycznych.

W końcu lat sześćdziesiątych XIX w. *Towarzystwo* znalazło się w trudnej sytuacji. Liczba członków zaczęła gwałtownie spadać; w 1868 roku wynosiła zaledwie 237 osób⁴. Pojawiły się także problemy z publikacją następnych tomów „Baltische Studien”. Z jednej strony przyczyną tego kryzysu był wybuch wojny francusko-pruskiej i jej późniejsze konsekwencje. Z drugiej, śmierć oraz usunięcie się w cień zmęczonych wiekiem

³ M. Szukała, *Działalność Towarzystwa Historii Pomorza i Starożytności w dobie tworzenia niemieckiej jedności państwowej (do 1871 r.)*, „Przegląd Zachodniopomorski”, T. XIV (1999), z. 4, s. 45-70. Ostatnio ukazała się monografia: M. Szukała, *Powstanie i działalność Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza w Szczecinie w latach 1824-1918*, Szczecin 2000.

⁴ A. Holtz, *150 Jahre Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde*, „Baltische Studien. Neue Folge”, Bd. 60 (1974), s. 12.

czołowych postaci *Towarzystwa* – pokolenia urodzonego na przełomie XVIII i XIX wieku: Ludwiga Giesebrechta, Hermanna Ludwiga Heringa, Friedricha Ludwiga von Medem (1799-1885). Dlatego tak ważna była decyzja, komu powierzyć stanowisko przewodniczącego. W 1873 r., dzięki poparciu swego dawnego nauczyciela, Hermanna Ludwiga Heringa, został nim Hugo Lemcke – historyk, pedagog i dyrektor biblioteki gimnazjalnej.

Jako nowy przewodniczący ujawnił w dość krótkim czasie wyjątkowy talent organizacyjno-administracyjny. Wprowadził wiele zmian, które miały doprowadzić do naukowego odrodzenia się zamierającego powoli *Towarzystwa*. Lemcke za priorytetowe uznał wzbudzenie większej aktywności wśród członków oraz pozyskiwanie nowych. Było to możliwe poprzez propagowanie działań *Towarzystwa*, a zwłaszcza rozbudzenie zainteresowania historią regionu nie tylko wśród elit intelektualnych, ale także wśród całego społeczeństwa pomorskiego. Osiągał to poprzez wygłaszanie cyklicznych wykładów, nie tylko w Szczecinie, lecz także w innych większych ośrodkach miejskich Pomorza. Oprócz tego inicjował i kierował wykopaliskami archeologicznymi, dzięki którym na nowo odkrywano pradzieje Pomorza.

Postanowił zwiększyć składkę członkowską oraz zabiegał o pozyskiwanie środków z urzędów miejskich i państwowych, dzięki którym *Towarzystwo* mogło dokonywać ważnych zakupów do zbiorów bibliotecznych i muzealnych.

Nowością było wprowadzenie przez Lemckego wycieczek krajoznawczych do wybranych miast pomorskich, które organizowano w okresie letnim. Celem takich wycieczek było „żywe” zapoznanie się członków *Towarzystwa* z zabytkami i najciekawszymi historycznymi miejscami Pomorza. Program tych wycieczek drukowany był w „Monatsblätter” i zazwyczaj składał się ze zwiedzania danej miejscowości oraz wysłuchania przygotowanej wcześniej prelekcji. Niekiedy uczestników zapraszano do pobliskich majątków. 18 sierpnia 1912 r. członkowie *Towarzystwa* otrzymali zaproszenie do posiadłości Grafa Bismarcka-Osten w Płotach⁵.

⁵ 75 Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde, „Baltische Studien. Neue Folge“, Bd. XVII (1913), s. 285.

Następną właściwą inicjatywą było powołanie w 1887 r., obok istniejącego już czasopisma „Baltische Studien”, nowego periodyku *Towarzystwa Historii Pomorza i Starożytności*, pod nazwą „Monatsblätter”. Nowe czasopismo zawierało materiały archiwalne, krótkie artykuły i przyczynki dotyczące historii, kultury ludowej oraz pomorskie legendy. Dodatkowo miało tę zaletę, że wyniki badań publikowane w poszczególnych zeszytach szybciej docierały do zainteresowanego czytelnika.

Lemcke starał się zaznaczyć obecność *Towarzystwa* w środowisku naukowym Niemiec oraz zainteresować bogatą historią regionu i jego zabytkami. Dlatego tak istotne było uczestniczenie członków *Towarzystwa* w ważnych wydarzeniach naukowych Niemiec, np. branie udziału w corocznych zjazdach *Gesammvereins der deutschen Geschichts- und Altertumsvereine*. Poza tym wytypowani członkowie towarzystwa aktywnie uczestniczyli w konferencjach innych towarzystw organizowanych między innymi w Szczecinie. Przykładem może być odbywający się w dniach 10-12 sierpnia 1886 r w Szczecinie kongres *Deutsches Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte* oraz odbywający się na przełomie maja i czerwca 1887 r. zjazd *Verein für Hansische Geschichte i Niederdeutsche Sprachforschung*. Do ważnej uroczystości, w której uczestniczyli Hugo Lemcke, Martin Wehrmann i Heinrich Meyer należał odbywający się w 1890 r. w Berlinie zjazd z okazji 25-lecia istnienia *Verein für die Geschichte Berlins*. Warto przy tym podkreślić, że Lemcke był korespondencyjnym członkiem tego towarzystwa. W 1899 r. z okazji dwustulecia założenia *Königlich Preussisches Akademie der Wissenschaften*, Lemckiego zaproszono do Berlina. W 1906 r. w sierpniu Hugo Lemcke i Martin Wehrmann uczestniczyli w uroczystości z okazji czterysta pięćdziesiątej rocznicy założenia uniwersytetu w Greifswaldzie⁶.

Kolejne lata pokazały, że zmiany, jakich dokonał Hugo Lemcke oraz jego osobiste zaangażowanie, rzeczywiście doprowadziły do ponownego

⁶ *Jahresberichte der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde*; drukowane w „Baltische Studien” (za odpowiednie lata).

naukowego odrodzenia się *Towarzystwa*. Wymiernym tego dowodem był wzrost liczby posiedzeń, nawet do dziesięciu w ciągu roku oraz wzrastająca liczba nowych członków, która przykładowo w 1889 r. wynosiła 741⁷, a w 1920 aż 1106 osób⁸.

W 1893 r. powołano nowy urząd prowincjonalnego konserwatora zabytków, którego głównym zadaniem było badanie i zabezpieczenie zabytków przeszłości Pomorza oraz rozbudzenie zainteresowania społeczeństwa dziedzictwem kulturowym regionu, a tym samym zachęcenie do jego ochrony. 9 marca 1894 r. to właśnie Hugo Lemckemu powierzono stanowisko prowincjonalnego konserwatora, które pełnił przez pięć kadencji, do 1924 r. Był to dowód nie tylko zaufania, ale także uznania dla jego rozległej i ogromnej wiedzy z zakresu znajomości pomorskich zabytków architektury i sztuki, zdobytej poprzez podróże, piesze wędrówki, wykopaliska archeologiczne oraz własne badania.

Hugo Lemcke konserwatorstwem interesował się już wcześniej. To właśnie dzięki jego staraniom władze Szczecina podjęły w 1877 r. decyzję o zachowaniu dwóch bram miejskich: Królewskiej i Berlińskiej, pochodzących z I połowy XVIII w. Wyasygnowano nawet 52 000 marek na ich konserwację.

Podczas swojej działalności konserwatorskiej Lemcke odbywał liczne objazdy po Pomorzu w celu sporządzenia spisu inwentaryzacyjnego zachowanych zabytków sztuki i architektury. Szczególną uwagę poświęcił wyposażeniu kościołów i ich aktualnemu stanowi zachowania. Przy współpracy Adolfa Stubenrauch (1855-1922) oraz Władimira von Seeliga (zm. 1934) opracował dokumentację rysunkową i fotograficzną tychże obiektów. Dzięki temu odnotował liczne sukcesy w zachowaniu zabytków architektury: murów i bram miejskich, wież kościelnych i miejskich, kaplic i kościołów. Szczególne zasługi położył przy zachowaniu kościoła w Bergen na Rugii, Kościoła Mariackiego w Stargardzie Szczecińskim oraz dwóch kościołów szczecińskich: kościoła św. Jakuba i kościoła św. Jana.

⁷ 52 *Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde, Baltische Studien*, Bd. 40 (1890), s. 485.

⁸ 82 *Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde, Monatsblätter*, Bd. 35 (1921), s. 34.



Dom rodzinny Hugo Lemckego w Pasewalku (ok. 1935 r.)

Oczywiście, zdarzały się i niepowodzenia. Możliwości Lemckego jako konserwatora były raczej ograniczone, a środki finansowe niewystarczające. Często doprowadzało to do sytuacji konfliktowych, zwłaszcza, gdy interes ochrony zabytków trudno było pogodzić z interesem prywatnym. Dobrym przykładem jest kościół zakonny cysterek, który, mimo protestów Hugo Lemckego, został w 1904 r. rozebrany⁹.

Obok działalności pedagogicznej i naukowej Lemcke prowadził działalność publiczną. Przez kilka lat pracy w Gimnazjum Mariackim brał czynny udział w istniejącej przy szkole fundacji. Natomiast w latach 1875-1882 był członkiem komisji oświatowej w Radzie Miasta w Szczecinie.

Hugo Lemcke z racji swojej pozycji dyrektora Gimnazjum Miejskiego, przewodniczącego *Towarzystwa Historycznego* i Konserwatora Prowincji

⁹ K. Kalita-Skwirzyńska, *Niezachowane kościoły Szczecina*, [w:] *Szczecin na przestrzeni wieków. Historia-Kultura-Sztuka*, Szczecin 1995, s. 138 i n.

Pomorskiej, prowadził bogate życie towarzyskie. W gościnnych progach domu małżeństwa Lemcke przez wiele lat, co tydzień spotykała się niewielka grupa zaprzyjaźnionych osób. Antonie Lemcke urządzała wieczorki muzyczne, na których przy akompaniamencie niemłodego już kompozytora i dyrektora muzycznego Gimnazjum Mariackiego, Heinricha Triesta (1811-1885) rozbrzmiewały śpiewane przez nią ballady Carla Loewego, a Hugo Lemcke, który raczej nie uczestniczył w tych koncertach, chętnie dyskutował o swoich badaniach nad przeszłością Pomorza, czy dziejami Szczecina. Bywali tu młodszy koledzy, członkowie *Towarzystwa Historycznego*. Także niektórzy wychowankowie starszych klas, którzy mogli podziwiać pełne wdzięku córki swojego profesora. Jeden z nich tak wspomina wizyty w tym domu: „Chętnie przenoszę się myślą do tych pięknych wieczorów w jego [Lemckego] przytulnym mieszkaniu mieszczącym się w zabytkowym domu Fundacji Mariackiej. Z zachwytem słuchaliśmy tu ballady Carla Loewego w wykonaniu wspaniałego altowego głosu jego żony. Potem z pełnym zainteresowaniem przysłuchiwałem się, kiedy profesor Lemcke (który aktywnie w muzykowaniu żony nie uczestniczył) jasno referował o swoich badaniach nad pradziejami Pomorza i historycznym rozwojem Szczecina”¹⁰.

Bibliografia prac Lemckego liczy około sto siedemdziesiąt pięć pozycji¹¹. Wśród nich większość stanowią artykuły przyczynkarskie, które Lemcke publikował w czasopismach towarzystwa „*Baltische Studien*” i „*Monatsblätter*”.

Jako historyk, Hugo Lemcke nie pozostał obojętny na polityczne problemy swego czasu. Był lojalnym poddanym pruskim, który bez zastrzeżeń akceptował przynależność Pomorza do Zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego pod przewodnictwem Państwa Pruskiego¹². W tym miejscu

¹⁰ O. Altenburg, dz. cyt., s. 36 (tłumaczenie autora).

¹¹ M. Płoszczyńska, *Bibliografia publikowanych prac Hugo Lemckego*, [w:] *Hugo Lemcke (1835-1925), Monumenta Pomeranorum*, Materiały z polsko-niemieckiego seminarium naukowego w Książnicy Pomorskiej, 5 grudnia 2000, T. I, Szczecin 2001, s. 221-231.

¹² H. Lemcke, *Stettin und seine örtliche Entwicklung*, „*Monatsblätter*”, Bd. 1 (1887), s. 99-104; Tamże, *Stettin zur Zeit des Übergangs in preussischen Besitz*, Bd. 21 (1907), s. 8-10; Tamże, *Stadt und Amt Stettin unter dem grossen Kurfürsten*, Bd. 24 (1910), s. 119-123, 137-141.

należy zaznaczyć, że niezależnie od jego poglądów politycznych, swoje badania opierał na gruntownej analizie źródeł historycznych.

Opracowywał i publikował między innymi takie źródła historyczne, jak: księgę beneficjów 1406-1528 z klasztoru kartuzów koło Darłowa¹³, księgę ławniczą z Chociwla¹⁴, rękopisy pochodzące z dawnej biblioteki katedry kamieńskiej¹⁵.

Z historii Szczecina napisał kilka artykułów związanych ze średniowieczem, dziejami wojennymi miasta, historią handlu i żeglugi morskiej. Opublikował także krótkie przyczynki dotyczące historii Anklam, dziejów zamku w Swobnicy (w dawnym powiecie Gryfino) oraz historii klasztoru w Kołbaczu.

W 1881 r. ukazała się praca zatytułowana *Die älteren Stettiner Strassennamen*, traktująca o średniowiecznym rozplanowaniu miasta, w tym o zabytkowych nazwach szczecińskich ulic. W 1926 r. ukazała się nowa poprawiona wersja pracy: *Die älteren Stettiner Strassennamen im Rahmen der älteren Stadtentwicklung*, opracowana przez ucznia i następcę Hugo Lemckego na stanowisku przewodniczącego Towarzystwa Historycznego, Carla Fredricha (1871-1930).

Pisał także Lemcke o badaniach archeologicznych prowadzonych na terenie Szczecina oraz Wolina, jak też o ciekawych zabytkach archeologicznych wydobytych w trakcie prowadzonych prac wykopaliskowych na terenie Pomorza. Ciekawym znaleziskiem odkrytym w 1896 r. w majątku rodziny von Somintz w Charbrowie (w dawnym powiecie lęborskim) był wrak łodzi wikińskiej¹⁶. Poza tym

¹³ Tenze, *Kalendarium und Necrolog des Carthäuser-Kloster Marienkron bei Rügenwalde, aus dem liber beneficiorum desselben Kloster*, „Baltische Studien“, Bd. 26 (1876), s. 116-141; *Liber beneficiorum domus Corone Marie prope Rugenwold 1406-1528*, „Quellen zur Pommerschen Geschichte“, Szczecin 1919, Bd. V.

¹⁴ Tenze, *Das älteste Schöffnenbuch von Freienwalde in Pommern*, „Baltische Studien“, Bd. 32 (1882), s. 1-72.

¹⁵ Tenze, *Die Handschriften und alten Drucke der Bibliothek des Marienstiftsgymnasiums, [w:] Michaelis-Programm des Königlichen Marienstiftsgymnasiums zu Stettin*, 1879, s. 1-44; *Aus Handschriften der Kamminer Dombibliothek*, „Monatsblätter“, Bd. 3 (1889), s. 106-110, 117-120, 152-154.

¹⁶ Tenze, *Über die Auffindung eines Bootes der Vikinger-Zeit bei Charbrow (Kr. Lauenburg)*, „Monatsblätter“, Bd. 13 (1899), s. 14-15.

interesował się genealogią, w tym genealogią książąt pomorskich. Analizował również przydatność językoznawstwa do badań historycznych. Lemcke opublikował także prace dotyczące historii szkolnictwa, a zwłaszcza Gimnazjum Mariackiego¹⁷, Gimnazjum Miejskiego¹⁸ oraz studentów Pedagogium Książęcego¹⁹.

Jednak jego zainteresowania koncentrowały się wokół sztuki Pomorza oraz jej ochrony. Na pierwszy plan wysuwają się tu jego opracowania dotyczące historii szczecińskiej architektury. To właśnie spod jego pióra wyszła pierwsza naukowo opracowana monografia zamku książęcego, którą wydał w 1909 roku²⁰. W następnej kolejności w obszarze jego zainteresowań znalazły się także szczecińskie kościoły, między innymi kościół św. Jakuba²¹ i kościół św. Jana.²²

Oprócz architektury przedmiotem jego badań były zabytki sztuki sakralnej; dzwony z kościołów szczecińskich i kołobrzeskich,²³ XVII-wieczny srebrny ołtarz z Darłowa, zabytki sztuki złotniczej w postaci kielichów mszalnych z Gross Poplow i Krummina na wyspie Uznam, średniowieczna sztuka nagrobna, tj. płyty nagrobne pochodzące z kościołów Szczecina i katedry kamieńskiej²⁴, epitafium Bogusława X z kościoła zamkowego w Szczecinie.

¹⁷ Tenze, *Stettin, Königl. Marienstiftsgymnasium, (1543 bis 1805 Paedagogium, bezw. Gymn. Academicum), 1805 bis 1869, Vereinigtes Königl. und Stadtgymnasiums*, [w:] „Blätter zur Geschichte und Statistik der höheren Schulen in Pommern“, besonders in den Jahren 1856-1881, s. 18-27.

¹⁸ Tenze, *Beiträge zur Geschichte der Stettiner Ratsschule in fünf Jahrhunderten, Teil 1: Urkunden. Abteilung 1-5 (1893-1904)*, [w:] *Programm des Stadtgymnasiums zu Stettin 1893-1904*.

¹⁹ Tenze, *Studierende aus pommerschen und anderen Adelsgeschlechtern auf dem Paedagogium, später Gymnasium Academicum zu Stettin, aufgenommen 1543 und 1576-1665*, „Vierteljahrsschrift für Heraldik, Sphragistik und Genealogie“, 9 Jg. (1881), s. 71-89.

²⁰ Tenze, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin. H. 14. Abt. 1: Das Königliche Schloss in Stettin*, Stettin 1909.

²¹ Tenze, *Die 700jährige Jubel-Feier der St. Jakobi-Kirche in Stettin. Fest-Vortrag am 12. November*, Stettin 1887.

²² Tenze, *Die St. Johanniskirche in Stettin*, „Baltische Studien. Neue Folge“, Bd. 5 (1901), s. XV-XXIII.

²³ Tenze, *Zur Glockenkunde*, „Monatsblätter“, Bd. 2 (1888), s. 1-8, 17-21, 33-41, 49-57, 65-76, 81-87.

²⁴ Tenze, *Mittelalterlichen Grabsteine*, „Monatsblätter“, Bd. 4 (1890), s. 130-133, Bd. 11 (1897), s. 179-181, Bd. 12 (1898), s. 1-8, 17-23, 36-40, 50-52, 65-67, 82-84, 97-101.

Z innych zabytków warto wymienić opracowane przez Lemckiego zbiory numizmatyczne pomorskiego księcia Filipa II²⁵, także należąca do niego księgę wizerunków, która zawierała rysunki, szkice, liczne karykatury, portrety Karola V i Marcina Luthra, pojedyncze znaleziska numizmatów z terenu Pomorza, domniemany obraz Sydoni von Borck oraz kamienny posąg św. Ottona z Bambergu, pochodzący z nie zachowanego już kościoła zamkowego w Szczecinie.

Z dziedziny konserwatorstwa Lemcke drukował w „Baltische Studien” coroczne sprawozdania związane z działalnością *Komisji Ochrony i Badania Pomorskich Zabytków Sztuki (Kommission zur Erhaltung und Erforschung der Denkmäler in der Provinz Pommern)*²⁶.

Ukoronowaniem jego pracy jako konserwatora było opublikowanie *Katalogu zabytków sztuki i architektury dla Rejencji Szczecińskiej (Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Stettin)*. Sama idea powstania inwentarzy nie była czymś nowym. W latach 1881-1902 został opracowany katalog zabytków dla Rejencji Stralsundzkiej przez Ernsta von Haselberga (1827-1905). W przypadku Rejencji Szczecińskiej i Koszalińskiej, opracowanie inwentarzy napotykało wiele trudności, głównie finansowych i personalnych. Początkowo opracowywał je Hans Lutsch (1854-1922) potem Ludwig Böttger (zm. 1894). Mimo tych trudności udało się opublikować katalog zabytków w latach 1889-1894 dla Rejencji Koszalińskiej. Hugo Lemcke obejmując w 1894 r. stanowisko prowincjonalnego konserwatora postanowił przejąć opracowanie katalogu zabytków sztuki i architektury dla Rejencji Szczecińskiej. Pierwszy zeszyt ukazał się w 1898 r. i obejmował powiat Demmin. W następnych latach ukazały się kolejno: 1899 – powiat Anklam, 1900 – powiaty Ueckermünde oraz Uznam-Wolin, 1901 – powiat Randow, 1902 – powiat Gryfino, 1906 – powiat Pyrzyce, 1908 – powiat Szadzko, 1909 – zamek szczeciński, 1910 – powiat Nowogard, 1912 – powiat Resko, 1914 – powiat Gryfice. W 1911 r.

²⁵ Tenże, *Die Münzsammlung Herzog Philipps II*, „Monatsblätter“, Bd. 24 (1910), s. 152-158.

²⁶ Tenże, *Kommission zur Erhaltung und Erforschung der Denkmäler in der Provinz Pommern*, „Baltische Studien“, 1895-1922; Także zob.: H. Lemcke, *Abbruch der St. Johanniskirche in Stettin*, „Die Denkmalpflege“, Bd. 2 (1900) Nr 12, s. 89-91; Tenże, *Die Wiederherstellung der St. Jakobikirche in Stettin*, „Baltische Studien. Neue Folge“, Bd. 6 (1902), s. XVII-XXVII.

opublikował jeden zeszyt poświęcony powiatom Bytów i Lębork w rejencji koszalińskiej. Nieocenioną pomoc przy powstawaniu katalogów uzyskał Lemcke od Adolfa Stubenrauch, który wykonał rysunki i część fotografii oraz od fotografa Władimira von Seeliga. Praca ta do dziś stanowi podstawowe źródło poznania zarówno nieistniejącego już, jak i ocalałego zasobu zabytkowego Pomorza.

Działalność Hugo Lemckego została dostrzeżona zarówno na polu naukowym, czego dowodem było otrzymanie przez niego w 1898 r. tytułu *doctora honoris causa* fakultetu filozoficznego Uniwersytetu w Greifswaldzie oraz przez władze państwowe. Gdy przechodził w stan spoczynku król pruski nadał mu w 1906 r. godność Tajnego Radcy Rządowego. Hugo Lemcke w 1903 r. otrzymał także Order Koronny Trzeciej Klasy, a w 1913 r. Czerwony Order Szlachecki ze wstęgą. Z kolei Krzyż Zasługi został mu nadany w 1918 r. za pomoc państwu udzieloną w czasie wojny.

Zmorzony wiekiem i chorobą Hugo Lemcke zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Towarzystwa Historii Pomorza i Starożytności w 1923 r., a w rok później z funkcji prowincjonalnego konserwatora. Zmarł 8 sierpnia 1925 r. i został pochowany na cmentarzu centralnym w Szczecinie obok żony Antonie. Na płycie nagrobka widnieje napis w języku łacińskim. W tłumaczeniu brzmi on następująco: „Aktywny nauczyciel młodzieży i najszcześliwszy badacz historii Pomorza”²⁷.

²⁷ B. Frankiewicz, R. Markow, *Tablica na grobie dr Hugo Lemcke*, „Jantarowe Szlaki”, 1988, nr 1, s. 59.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia.

Dotychczasowe osiągnięcia należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia.

1. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową historię i dotychczasowe osiągnięcia.

Władysław Szulist

Z przeszłości gospodarki leśnej na Pomorzu, ze szczególnym uwzględnieniem obecnego Nadleśnictwa Lipusz (XIII-XX w.).

Zarys problematyki

1. Niektóre elementy środowiska geograficznego

Charakter szaty leśnej na danym terenie w dużej mierze uzależniony jest od jakości gleb i stosunków wodnych. Na hydrografię omawianego terenu składają się jeziora, rzeki i obszary o charakterze błotnistym i podmokłym leżące przeważnie w sąsiedztwie rzek i jezior.

Z rzek na czoło wysuwa się Czarna Woda czyli Wda. Bierze ona swój początek z jeziora Wieckiego przez kanał o tej samej nazwie. Nad tymże jeziorem od strony wschodniej jest usytuowane leśnictwo Żelewiec, a właściwie Nowy Żelewiec. Po zachodniej stronie kanału Wdy mapy notują pustkowia Fiszewo i Błotowo, nazwy o charakterze wodnym. Przy Skwierawach rzeka przepływa przez jezioro Fiszewo i mijając Borowiec wpada do jeziora Lubiszewskiego. Przed Lipuszem do Wdy od strony północnej wpływa rzeczka o miejscowej nazwie Karpnofliess¹, która zbiera wody z jezior: Skrzynki Duże, Skrzynki Małe i Księżę. Po zachodniej stronie jeziora Skrzynki Duże jest usytuowane leśnictwo Karpno.

¹ Zob.: E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, *Nazwy rzeczne Pomorza między dolną Wisłą a dolną Odrą*, Ossolineum 1977, s. 203.

Od Kruglińca do leśnictwa Płocice rzeka przepływa przez tereny leśne. Przy Szwedzkim Ostrowie od strony zachodniej do Czarnej Wody wpada ciek wodny, który bierze swój początek w jeziorze Płocice. Przy Szwedzkim Ostrowie zauważamy cały kompleks jezior: Wyrównu, Osty, Bielawy i Schodno. W Loryńcu z Czarną Wodą łączy się rzeka Trzebiocha. Cztery jeziora przy Szwedzkim Ostrowie wchodzi w skład Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego.

Z jezior Kotynia, Sumionko i Suminy woda odpływa rzeką Borową. Między Kotynią i Sumionkiem jest usytuowane leśnictwo Zdunowice. Aktualnie w Suminach leśnictwo już nie istnieje. Obszary między Suminami i leśniczówką Żółno po II wojnie światowej pokryły „żyjące” błota z licznym wodnym ptactwem i rybami. Obecnie, po przeprowadzonej melioracji rzeki Borowej, błota wyschły.

Rzeka Borowa wpada do jeziora Gostomskiego, przepływa obok wsi Korne, przed którą do niej wpływa ciek wodny z jeziora Borowego. Za Kornem do Borowej wpływa ciek wodny z jeziora Wielkiego Długiego i tu łączy się z rzeką Kanią. Od Nowej Karczmy rzeka nosi już nazwę Pilica i wpada do jeziora Sandomie, przy którym są usytuowane jeziora Sominko i Żółnowo. Począwszy od tego ostatniego, rzeka nosi już nazwę Trzebiocha i łączy się w Loryńcu z Wdą.

Między leśnictwem Zarośle i Głuchy Bór, nieco na północ, usytuowane są jeziora Lipno i Lipionko. Na terenie leśnictwa Joniny znajduje się cały zespół jezior, m.in. Motowężę, Syconki Wielkie, Zmarłe, Janinko, Kociołek, Piaseczno i Podgórz. Większość z nich, jako odpływowe, połączonych jest z ciekami wodnymi, które wpadają do jeziora Wdzydzkiego. Odpływ z jeziora Wielewskiego przechodzi przez jeziora Bilewicz, Skape i dalej rzeką Parzenicą przez Brody, Młynek i Gapiarnię.

Od Trzebunia wody są odprowadzane rzeką Młosienicą w kierunku Leśna i jezior: Górnego i Dolnego. Z okolic wsi Raduń wody odpływają do jeziora Raduń, następnie do jeziora Wielkiego Młosina i Małego Młosina.

Dość długi spływ posiada ciąg wodny od wschodu do jeziora Sośnińskiego. Zaczyna się on przy Turzoncie od jeziora Duży Zbełk i prowadzi dalej przez leśnictwo Trawice w Borsztalu, jezioro Wielkie Sarnowicze, Pełk, leśnictwo Dywan i jezioro Dywańskie.

Długi ciąg wodny, i to drugi po Wdzie, tworzy w nadleśnictwie Lipusz rzeka Słupia, której źródła należy szukać przy wsi Sierakowska Huta. Przepływa przez jeziora Tuchlińskie, Pręgożyno i Długie, i wpada do jeziora Węgorzyna przy Sulęczynie. W Parchowskim Młynie do rzeki Słupii wpadają wody z jeziora Mausz.

Kolejny ciąg wodny wpada do rzeki Słupii przed jeziorem Żukowskim. Tworzy go jezioro Glinowskie, Stropno² i rzeczka Stropina, przepływająca przez Jamneński Młyn.

Do jeziora Jasień od strony północno-wschodniej wpada rzeka Obrowa, której początków należy szukać na północ od wsi Bawernica. Do jeziora Żukowskiego rzeka Słupia wpada od wschodu i następnie przez wsie Młynki i Soszycę płynie w kierunku zachodnim do jeziora o nazwie Głębokie.

Z wyżej wymienionych jezior do największych należą Wdzydze, Mausz³, Gowidlińskie, Suminy, Jasień i Somińskie. Oprócz jezior odpływowych na tym obszarze występują także zamknięte akweny: glinianki i zbiorniki potorfowe. Spotykamy je m.in. koło Mściszewic, Niesiołowic, na północ od Płocic i na wschód od Jastrzębia⁴. Najdłuższe z rzek to Czarna Woda i Słupia⁵.

O szacie leśnej tego obszaru świadczą nazwy wielu dawnych, jak i współczesnych osad⁶. Oto niektóre z nich: Dąbrówka (koło Płocic, Zalesia, Piechowic i Kalisza), Dębogóry (koło Tusków), Dąbrowa (koło Wiela i Mściszewic), Dębina (koło Dziemian), Bukowa Góra (koło Sulęczyna)⁷, Chojna (koło Kistówka)⁸, Borek (koło Sulęczyna)⁹, Grabowo (koło

² Rzeka nosi także nazwę Stropnica (Strussebach), zob. E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma, dz. cyt., s. 214.

³ *Pojezierze kaszubskie*, pod red. B. Augustowskiego, Gdańsk 1979, s. 122.

⁴ Tamże, s. 123.

⁵ Tamże, s. 129.

⁶ K. Bruski, *Ziemie nad Dolną Wierzycą od XIII do początku XV w.*, Gdańsk 1997, s. 21; J. Grad, *Las jako przestrzeń kulturowa*, [w:] *Las w kulturze polskiej (I)*, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2000, s. 18.

⁷ E. Breza, *Nazwy miejscowości gminy Sulęczyno*, Kartuzy 1997, s. 21.

⁸ Tamże, s. 23; G. Surma, *Toponimia powiatu bytowskiego*, Ossolineum 1990, s. 49.

⁹ E. Breza, *Nazwy miejscowości...*, dz. cyt., s. 19.

Parchowa)¹⁰, Borowo (koło Żelewca), Przerębska Huta¹¹, Zielony Dwór (koło Tusków), Parchowski Bór¹², Wiewiórkowo (koło Leśna) i Głuchy Bór (koło Dziemian)¹³. H. Schuch w 1772 r. przy Raduniu notuje „Walde Dombrowa”¹⁴. Pod Dziemianami przy końcu XIII w. istniała „Dambroua”¹⁵ i obecnie Zarośle¹⁶. L. Schroetter przy końcu XIII w. podaje w Zdunowicach oraz na wschód od Trzebunia – „Dombrowo”¹⁷. Powyższe dane wskazują, że najwięcej nazw wywodzi się od dębu, buku i grabu zaś inne wskazują ogólnie na tereny zalesione.

Stan zalesienia był ściśle zależny od ludzkiego osadnictwa i to już w czasach archeologicznych, poprzedzających dokumenty pisane. Dla przykładu, łużyckie cmentarzysko kurhanowe zachowało się w Grabowie koło Parchowa¹⁸. Grodziska znajdują się w Gołczewie, Parchowie i prawdopodobnie w Jamnie¹⁹. Na osadę wskazano w Jamnie²⁰, a na cmentarzysko w Półcznie²¹.

¹⁰ G. Surma, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 26.

¹¹ *Pojezierze kaszubskie...*, dz. cyt., s. 307.

¹² G. Surma, *Toponimia...*, dz. cyt., s. 49.

¹³ E. Breza, *Nazwy miejscowości...*, dz. cyt., s. 47.

¹⁴ H. Schuch, *Die Zustände der Bevölkerung im Kreise Berent am Schlusse der polnischen Herrschaft 1772*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins“, 16, 1886, s. 104.

¹⁵ *Pojezierze kaszubskie...*, dz. cyt., s. 303.

¹⁶ E. Breza, *Toponimia powiatu kościerskiego*, Gdańsk 1974, s. 131.

¹⁷ L. Schroetter, *Karte von Ostpreussen nebst Preussischen Lithauen und Westpreussen nebst Netzedistrict*, Berlin 1803-1810. Ta nazwa w formie „Dąbrówka” istnieje jeszcze obecnie w mowie ludu, chociaż mapy jej nie podają.

¹⁸ H. Janocha, F. J. Lachowicz, *Badania archeologiczne na Pomorzu Środkowym*, Koszalin 1981, s. 26; *Pradzieje Pomorza Środkowego*, pod red. M. Sikory, Poznań 1975, s. 67; L. J. Łuka, *Stan i potrzeby badań nad rozwojem kultury łużyckiej na Pomorzu Gdańskim*, „Pomorania Antiqua”, VI, 1975, s. 78-79.

¹⁹ J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa śląskiego*, t. II, Poznań 1989, s. 48, 59, 97; H. Janocha, F. J. Lachowicz, *Badania...*, dz. cyt., s. 27; K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII-XIII wieku*, Poznań 1960, s. 191.

²⁰ J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła...*, dz. cyt., s. 63-69.

²¹ *Pradzieje Pomorza Środkowego...*, dz. cyt., s. 8.

Okolice Sulęcyna obfitują w liczne zabytki archeologiczne. Mściszewice są znane z cmentarzyska z okresu halsztackiego C-D, które w latach 1901-1902 badał Lakowitz, a w latach 1984-1985 pracownicy Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Z niegdyś istniejących kilkuset obiektów zachowało się obecnie kilkanaście. Przebadane kurhany pochodzą z wczesnego i środkowego okresu lateńskiego (400-120 przed Chr.) i należały do tzw. kultury wschodnio-pomorskiej²².

Cennym zabytkiem archeologicznym jest cmentarzysko kurhanowe i płaskie z kręgami kamiennymi w Węsiarach, które datuje się z I w. przed Chr. do początku III w. po Chr. Zbadano je prawie w całości w latach 1954-1963 i odkryto wówczas sto dziesięć grobów płaskich, zbadano dwadzieścia kurhanów i cztery kręgi. W grobach znajdowały się pochówki ciałopalne i szkieletowe²³.

Cmentarzysko kultury łużyckiej jest reprezentowane w Niesiołowicach²⁴. W Sulęcynie archeolodzy wskazują na grodzisko i dwie osady²⁵. W Podjazach i Gostomiu zlokalizowane są grodziska wczesno-

²² J. Gąsowski, A. Kempisty, *Przewodnik archeologiczny po Polsce*, Ossolineum 1973, s. 52; M. Tuszyńska, *Cmentarzysko z okresu halsztackiego w Mściszewicach gm. Sulęcyno, stanowisko 5*, „Materiały Muzeum Archeologicznego w Gdańsku”, Gdańsk 1984, s. 44-49; *Na szlaku Gotów, czyli tajemnica kamiennych kręgów*, Materiały z konferencji poświęconej badaniom i zagospodarowaniu cmentarzyska kurhanowego w Węsiarach, 4-5 kwietnia 1997, Gdańsk 1997, s. 8-11; J. T. Podgórski, *Stan i potrzeba ochrony zabytków archeologicznych w województwie pomorskim*, „Pomorania Antiqua” VI, 1975, s. 347-348; L. J. Łuka, *Dzieje Pojezierza*, [w:] *Pojezierze Kaszubskie...*, dz. cyt., s. 271-273; O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje ziemi kartuskiej*, Kartuzy 1993, s. 11, 31-34.

²³ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 34; J. Kmiecinski, M. Blombergowa, K. Walenta, *Cmentarzysko kurhanowe ze starszego okresu rzymskiego w Węsiarach w pow. Kartuskim*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, nr 12, 1996, s. 40-122; J. T. Podgórski, *Stan i potrzeba...*, dz. cyt., s. 347-348; J. Gąsowski, A. Kempisty, *Przewodnik...*, dz. cyt., s. 82; *Na szlaku Gotów...*, dz. cyt., s. 14-30; J. Kmiecinski, *Wenedowie a obcy przybysze*, [w:] *Z przeszłości Pomorza wschodniego*, Ossolineum 1962, s. 54-57.

²⁴ Z. E. Szafranski, *Sprawozdanie z prac ratowniczych na cmentarzu kurhanowym kultury łużyckiej w Niesiołowicach*, „Pomorania Antiqua”, XI, 1983, s. 137-159; J. T. Podgórski, *Stan...*, dz. cyt., s. 347; L. J. Łuka, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 260.

²⁵ M. Kochanowski, *Pradzieje. Kartuzy i okolice*, [w:] *Dzieje Kartuz*, pr. zb., Kartuzy 1998, s. 71.

średniowieczne²⁶. Cmentarzyska odkryto także w Kaliszu Kaszubskim i w Tuszkuwach, natomiast w Płocicach osadę z młodszej epoki kamiennej²⁷. W Łubianie w 1975 r. znaleziono cenny skarb monet z epoki brązu²⁸.

Ślady z młodszej epoki kamiennej spotykamy w Lubni i Wielu. Lubnia jest znana również ze stanowiska kultury wschodniopomorskiej, m.in. z popielnicy glinianej²⁹.

Wyżej wymienione zabytki archeologiczne wyraźnie wskazują na rozwinięte osadnictwo w tych miejscowościach. Prowadzi to do wniosku, że ówczesna ludność trudniła się nie tylko rybołówstwem, łowiectwem i zbieractwem, ale uprawiała także rolę. Należy przypuszczać, że najbliższe otoczenie osad zajmowały uprawy, a lasy rosły nieco dalej.

2. Czasy książąt pomorskich i krzyżackie (XIII – połowa XV wieku)

Dokumenty historyczne potwierdzają osadnictwo okolic Parchowa z połowy XIII w. Otóż, w 1253 r. biskup włocławski Wolimir potwierdził, na prośbę księcia Świętopełka, dokument swego poprzednika na stolicy biskupiej Michała, w którym przekazywał kościołowi parchowskiemu dziesięciny z

²⁶ J. T. Podgórski, *Stan...*, dz. cyt., s. 347-348; M. Kochanowski, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 74; K. Ślaski, *Podziały...*, dz. cyt., s. 191; J. Gąsowski, *Przewodnik...*, dz. cyt., s. 25; S. Mielczarski, *Pirsna – zaginiony gród pomorski z XIII wieku*, „Pomorania Antiqua”, 2, 1968, s. 116; Por. także: L. Łuka, *Kultura wschodniopomorska na Pomorzu Gdańskim*, t. I, Ossolineum 1966, s. 146.

²⁷ J. T. Podgórski, *Stan...*, dz. cyt., s. 348.

²⁸ A. i H. Paner, *W pradziejach i wczesnym średniowieczu*, [w:] *Kościierzyna. Zarys dziejów miasta do 1939 r.*, pod red. M. Kallasa, Toruń 1994, s. 12 i 22.

²⁹ L. J. Łuka, *Osadnictwo starożytne i wczesnośredniowieczne na terenie powiatu chojnickiego*, „Pomorania Antiqua”, V, 1974, s. 180-191.

czterech wsi: Parchowa, Nakli, Żukówka i Gołczewa³⁰. Trafnie określa M. Dzieścielski, że nie były to wszystkie wsie należące do parafii parchowskiej, bowiem swym zasięgiem obejmowała ona dalsze skupiska osadnicze³¹, np. Jamno (w posiadaniu cystersów oliwskich)³² i Sulęcyno³³.

Kolejny dokument z 1284 r. odnosi się do Kościerzyny i okolicznych wsi. Według tego dokumentu Mściwoj II nadawał swej stryjecznej siostrze, córce Sambora II, Gertrudzie, m.in. Kościerzynę, Łubianę, Korne i Gostomie³⁴. K. Ślaski przy tym dodaje, że na południe od Kościerzyny ciągnęły się puszcze, a J. Spors przypuszcza, że Lipusz, jak i okoliczne osady, w ogóle nie istniał. Odnosi się to także do obszarów na południe od Nakli, zajętych prawdopodobnie w XIII i XIV w. przez lasy³⁵.

Lasami i ziemią władał książę i on też wystawiał przywileje dla duchowieństwa i rycerstwa. Lasy dostarczały m.in.: drewno budowlane oraz opałowe, a także korę i łyko. Las eksploatowano w celu pozyskania smoły, dziegciu oraz węgla drzewnego, na który czekali hutnicy wytapiający rudę i kowale. Na Pomorzu smolarnie i węglarnie są notowane od XIII wieku, jednak działały już wcześniej³⁶.

Nierozdzielnie z lasem było związane łowiectwo. Łowy odbywały się konno z psami tropiącymi zwierzynę, z nagonką i całym

³⁰ „Pommerellisches Urkundenbuch“, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 150; S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, „Roczniki TNT”, Toruń 1922/1924, t. XXIX/XXXI, cz. 2, s. 832-833; J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i sławieńsko-słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 68; M. Dzieścielski, *Dzieje ziemi mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000, s. 35.

³¹ M. Dzieścielski, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 57.

³² M. Dzieścielski, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 44; „Pommerellisches Urkundenbuch”, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 610; W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*, Poznań 1949, s. 115.

³³ J. Spors, *Podziały...*, dz. cyt., s. 157.

³⁴ H. Schuch, *Historische Nachrichten über die Landschaft um Berent und die Anfänge ihrer Germanisierung vornehmlich im 13. Jahrhundert*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins“, 10, 1883, s. 96; „Pommerellisches Urkundenbuch“, wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 384; M. Dzieścielski, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 24; K. Ślaski, *Podziały...*, dz. cyt., s. 193; S. Kujot, *Dzieje...*, dz. cyt., cz. 2, s. 982; K. Bruski, B. Śliwiński, *Pod rządami książąt pomorskich i zakonu krzyżackiego*, [w:] *Kościerzyna...*, dz. cyt., s. 27.

³⁵ J. Spors, *Podziały...*, dz. cyt., s. 156-157.

³⁶ W. Łęga, *Obraz gospodarczy...*, dz. cyt., s. 50-57; T. i K. Kiersnowscy, *Na Pomorzu wczesnośredniowiecznym, wiek X-XII*, Warszawa 1970, s. 86-87.

myśliwskim rytuałem. W lasach książęcych polowano na sarny, zające, lisy, wiewiórki, kuny i ptactwo (kwiczoły, cietrzewie, kuropatwy, przepiórki i inne). W lasach zakonnych wstęp dla obcych był zabroniony, podobnie polowanie, wyrąb drzewa i zbieranie runa³⁷. Las i jego drzewostan był powierzony stróżom leśnym.

Kolejną dziedzinę związaną z lasem stanowiło bartnictwo. W Łęga wylicza aż 47 miejscowości, w których pracowali bartnicy doglądając pszczół w pniach sosnowych. Tę umiejętność przekazywano z pokolenia na pokolenie. Barcie w formie dziupli wykonywano w drzewach najczęściej na wysokości 4-7 metrów nad ziemią³⁸.

Pod względem administracyjnym w okresie krzyżackim (1309-1454) do prokuratorstwa mirachwskiego należały z omawianego terenu następujące miejscowości: Chośnica, Gołczewo, Grabowo, Jamno, Kistowo, Mściszewice, Nakła, Niesiołowice, Parchowo, Sylczno, Sulęczyno, Trzebuń, Tuskowy, Węsiory, Zdunowice, Żakowo, Żukówko i Kistowo³⁹; do okręgu kościerskiego m.in. Dziemiany, Gostomie, Korne, Lipusz, Łubiana, Kalisz i Raduń; do okręgu zaborskiego m.in. Lubnia, Osowo, Piechowice, Przytarnia, Wiele, Lamk i Leśno⁴⁰.

Ponieważ na omawianym terenie jest zbyt mało danych źródłowych o gospodarce leśnej, dlatego trzeba sięgnąć po inne dokumenty z szerszego obszaru lewobrzeżnej części Pomorza Gdańskiego.

³⁷ W. Łęga, *Obraz gospodarczy...*, dz. cyt., s. 57.

³⁸ T. i K. Kiersnowscy, *Na Pomorzu...*, dz. cyt., s. 86-87.

³⁹ M. Grzegorz, *Osady Pomorza Gdańskiego w latach 1309-1454*, Warszawa-Lódź 1990, s. 76-82; *Das Grosse Zinsbuch des Deutschen Ritterordens hrsg von P. Thielen 1414-1438*, Marburg 1958, s. 122-124; *Księga komturstwa gdańskiego*, wyd. K. Ciesielski i I. Janosz-Biskupowa, Warszawa-Poznań-Toruń 1985, nr 10, s. 212-213 i 230-235.

⁴⁰ M. Grzegorz, *Osady...*, dz. cyt., s. 112-115; *Das Grosse Zinsbuch...*, dz. cyt., s. 106-107.

Kilka danych odnośnie zalesienia posiadamy z okolic Pucka. Przy Łebczu miały znajdować się trzy włóki lasu, przy Żelistrzewie cztery włóki⁴¹. Teren zalesiony był też w okolicach Swarzewa⁴². O lasach i buszach (welden, puschen)⁴³ wspomina dokument ze Sławoszyzna z 1432 r.; tutaj znajdowały się barcie, z których oddawano воск⁴⁴. Lasy otaczały wieś Błądzikowo w 1353 r.⁴⁵. F. Schlutz dodaje, że okolice Starzyna, Brudzewa i Domawa otaczały lasy o areale około 100 włók⁴⁶.

W lasy obfitowały także Kartuzy, Otomino, Sianowo, Tokary⁴⁷, Sierakowice, Gowidlino, Sulmino, Łapino⁴⁸. O mieszkańcach Gowidlina dowiadujemy się, że mogli wypasać swoje trzody w lesie. W Łapinie w latach 1428-1434 mieszkał „waldtmeister”, czyli „leśny”. Klasztor żukowski w Żęblewie zamierzał w XIV w. założyć barć⁴⁹. Z lasu w Ostrzycach mogli korzystać chłopci tej wsi z wyjątkiem terenu zwanego Damerow, zastrzeżonego dla klasztoru⁵⁰. Las usytuowany między Gołubiem i Skorzewem, zarezerwowany dla właściciela wsi, został oddany na użytek gminy⁵¹.

Z przekazów historycznych dowiadujemy się o zalesieniach, m.in. w następujących miejscowościach okolic Kościerzyny: Piechowice, Pogódki, Garczyn, Polaszki⁵² oraz Skorzewo, gdzie były czynne barcie⁵³.

Ziemie uprawną zdobywano przez karczowanie lasów. Należy przypuszczać, że karczunki w okolicy Lipusza odbywały się jeszcze w 1412 r.,

⁴¹ *Das Grosse...*, dz. cyt., nr 321; *Księga komturstwa...*, dz. cyt. s. 214-215.

⁴² *Księga komturstwa...*, dz. cyt., s. 117 i 214.

⁴³ Tamże, s. 159.

⁴⁴ Tamże, s. 159.

⁴⁵ Tamże, s. 25.

⁴⁶ F. Schultz, *Geschichte der Kreise Neustadt und Putzig*, Danzig 1907, s. 21.

⁴⁷ W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus in Vergangenheit*, Marburg/Lahn 1967, s. 207, 400, 546, 628.

⁴⁸ *Księga komturstwa...*, dz. cyt., s. 50, 140, 157, 211.

⁴⁹ A. Czacharowski, *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, „Roczniki TNT”, 1963, r. 68, z. 2, s. 70.

⁵⁰ P. Czaplewski, *Kartuzja kaszubska*, Gdańsk 1966, s. 90.

⁵¹ Tamże, s. 92.

⁵² K. Ślaski, *Zasięg...*, dz. cyt., s. 235.

⁵³ K. Bruski, B. Śliwiński, *Pod rządami...*, dz. cyt., s. 42.

skoro sołtys Hannus sprzedał Krzyżakom z Malborka znaczne ilości drewna⁵⁴. Gdy wojska brandenburskie w 1308 r. podążały na Gdańsk, zatrzymały się w lesie nad jeziorem Golubskim⁵⁵.

O rozwiniętej gospodarce leśnej w okolicach Kościerzyny mogą świadczyć następujące fakty. Otóż w 1418 r. do prac w lesie były przeznaczane trzy konie, a w 1437 tę pracę wykonywały dwa konie, zaś w dwóch dalszych po jednym. Drewnem handlował Henryk Kuleman, przy czym chodziło nie tylko o pozyskiwanie drewna z obfitych karczunków, a także o łowiectwo, o czym świadczą wyniki wspomniane w inwentarzach z lat trzydziestych i czterdziestych XV wieku⁵⁶.

Na lesistość okolic Bytowa wskazują pośrednio wielkości danin w miodzie określone w recesach wizytacyjnych z 1437 r., m.in. z wsi: Pomysk⁵⁷, Osława Dąbrowa, Gostkowo, Studzienice, Czarna Dąbrowa, Kłęczno, Półczno⁵⁸. Warto jeszcze dodać, że na czele bartników stał starosta barciany (Bütenstarost), a bartników obowiązywało ściśle prawo⁵⁹. Karczunki lasów miały miejsce m.in. w Ciemnie, Dąbiu, Dąbrówce, Jeleńcu i Modrzejewie⁶⁰.

Uboższe gleby na północ od Chojnic także obfitowały w lasy. Krzyżacy w latach 1315-1316 uzyskali od Mikołaja Przedpełskiego Lubnię i Piechowice wraz z kompleksem lasów i jezior⁶¹. Bukowy lasek usytuowany nad rzeką Niechwaszcz przekazano mieszkańcom Zalesia⁶². Konrad von

⁵⁴ K. Bruski, *Dzieje Lipusza i Dziemian w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, [w:] *Lipusz-Dziemiany*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1994, s. 33.

⁵⁵ K. Bruski, B. Śliwiński, *Pod rządami...*, dz. cyt., s. 40.

⁵⁶ Tamże, s. 52.

⁵⁷ Koło tej miejscowości w 1310 r. występowały lasy. Zob. K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975, s. 94.

⁵⁸ F. Krüger, *Heimatkunde des Kreises Bütow*, Bütow 1929, s. 52-53.

⁵⁹ Tamże, s. 53-58.

⁶⁰ K. Ślaski, *Zasięg...*, dz. cyt., s. 230.

⁶¹ *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Chojnice-Gdańsk 1984, s. 36.

⁶² Tamże, s. 42-43; *Urkunden der Komturei Tüchel*, bearb. P. Panske, Danzig 1911, nr 100.

Leysten otrzymał w 1356 r. trzydzieści trzy włóki leżące w Orliku (Arnsneste) z lasami i błotami⁶³. O puszczy przy Wielu wspomina także przywilej z 1382 roku⁶⁴. W nadaniu dla Mokrego z 1330 r. są wzmianki o „honigwrek”, przez co zapewne należy rozumieć barcie, a wyrażenie „heyde warten” należy rozumieć jako pilnowanie i ochronę lasu przed osobami niepożądanymi⁶⁵. Nikiel Kruza właściciel Hökerbude (budy rzeźnickiej) w Brusach w 1430 r. mógł korzystać do swoich potrzeb z drewna leżącego w lesie⁶⁶.

Z lasami ściśle związek miały składowiska drewna i tartaki. Z tych ostatnich warto wskazać m.in. na Orunię (1402 r.)⁶⁷, Zagórze⁶⁸ i Stare Miasto w Gdańsku nad Radunią⁶⁹. Już w XIV w. spotykamy w Gdańsku stelmachów, kołodziejów i producentów obręczy do beczek, a więc przedstawicieli zawodów związanych z przetwórstwem drewna⁷⁰. Składowisko na drewno znajdowało się nad brzegiem Wdy w Świeciu, które zapewne służyło handlowi tym surowcem⁷¹.

Znaczne masy drewna pochłaniała produkcja wozów i kół w Tczewie, bowiem komtur malborski zamówił tam wóz transportowy i części do wozów⁷². W Starogardzie istniało narzędzie do tarcia kory dębowej, która była używana do garbowania skór⁷³.

Drewno opałowe niezbędne było również dla wytopialni rudy w Bożympolu, w której kowale lęborscy zaopatrywali się rudę darniową z

⁶³ *Urkunden der Komturei...*, dz. cyt., nr 50.

⁶⁴ Tamże, nr 88; J. Borzyszkowski, *Wielewskie Góry*, Gdańsk 1986, s. 16.

⁶⁵ *Urkunden der Komturei...*, dz. cyt., nr 7.

⁶⁶ Tamże, nr 136.

⁶⁷ J. Muhl, *Geschichte der Dorfer auf der Danziger Höhe*, Danzig 1938, s. 108.

⁶⁸ *Zarys dziejów Rumii*, pod red. J. Banacha, Toruń 1994, s. 93.

⁶⁹ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV-XVII w.*, Warszawa 1962, s. 80.

⁷⁰ Tamże, s. 82.

⁷¹ *Świecie. Księga jubileuszowa 800 lecia*, pod. red. J. Borzyszkowskiego, Świecie-Gdańsk 1998, s. 30; *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu*, pod red. K. Jasińskiego, Warszawa-Poznań-Toruń 1979, t. 1. s. 177.

⁷² *Historia Tczewa*, pod red. W. Długokęckiego, Tczew 1998, s. 62.

⁷³ P. Oliński, *Starogard w dobie średniowiecza*, [w:] *Dzieje Starogardu*, t. 1. Historia miasta do 1920 r., pr. zbior. pod red. M. Kallasa, Starogard Gdański 1998, s. 76.

miejscowych złóż⁷⁴.

Źródła krzyżackie wzmiankują o smolarni w Strzeczcu i hucie szkła w Smażynie⁷⁵. Do tej ostatniej potrzebne było także drewno. Na obrzeżach okręgu mirachowskiego działały huty szkła w Kielnie i Głazicy, także w oparciu o drzewo⁷⁶.

Reasumując, trzeba podkreślić, że las dostarczał, oprócz drewna budowlanego i opałowego: 1) surowca do produkcji węgla drzewnego, smoły, popiołu i innych podobnych elementów, 2) kory i łyka, 3) miodu i wosku, 4) dziczyzny i skór, 5) drewna do przetapiania rudy darniowej i wyrobu szkła, 6) pastwisk do wypasu bydła i świń.

Nadto, władza krzyżacka i klasztory czerpały z tego źródła dochody pieniężne.

3. Okres Rzeczypospolitej Szlacheckiej (1454-1772)

Właściwie trudno mówić na badanym terenie o planowanej gospodarce leśnej, raczej prawie wyłącznie była to eksploatacja zasobów lasu⁷⁷, dokonywana przede wszystkim przez dwór, chłopstwo, starostów i pracowników leśnych, zwłaszcza smolarzy. W znacznej mierze do wyniszczenia lasów przyczyniła się forma dzierżawy dóbr. Dzierżawcy, którzy

⁷⁴ *Dzieje Łęborka*, pod red. J. Lindmajera i T. Machury, Poznań 1982, s. 56.

⁷⁵ M. Dzięcielski, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 97.

⁷⁶ Tamże, s. 98.

⁷⁷ A. Żabko-Potopowicz, *Historia leśnictwa*, Warszawa 1960, s. 112; J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958, s. 347; W. Odyniec, *Starostwo puckie 1546-1678*, Gdańsk 1961, s. 153; J. Szwankowski, *Eksploatacja lasów w starostwach jasienieckim i świeckim oraz kluczu polnym starostwa tucholskiego w XVI-XVIII w.*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, pod red. Z. Biegańskiego i W. Jastrzębskiego, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 16, Bydgoszcz 1998, s. 246.

mieli możliwość korzystania z lasów prowadzili rabunkową gospodarkę⁷⁸, co z kolei wpływało na zmniejszenie się stanu zalesienia⁷⁹. Większą troskę o stan lasów wykazywała szlachta i rady miejskie⁸⁰.

W dokumentach tego okresu spotykamy liczne wzmianki o wylesieniach i o spustoszeniach lasów. Dotyczą one przede wszystkim lasów dębowych, gdyż dębina była specjalnie poszukiwanym rodzajem drewna⁸¹. Zapotrzebowanie na nią było bardzo duże, zwłaszcza w miastach. Z tej racji człowiek wdzierał się w las coraz głębiej i bezwzględniej. Można to było zauważyć szczególnie w czasie wojen, gdy żołnierze nie liczyli się z żadnymi zakazami w tym względzie.

Eksploracja lasów odbywała się prawdopodobnie systemem przerębowym (przecinkowym), ale znane są także systemy zrębowe, o czym świadczą wzmianki dotyczące karczowania i zaniku skupisk leśnych w niektórych okolicach⁸².

Nadzór nad lasami sprawowała specjalna grupa ludzi, którzy doglądali lasu, dostarczali zwierzynę na dwór pański, zapobiegali nielegalnym wycinkom, zwalczali kłusownictwo i karali za kradzież drzewa. Urzędnicy ci pilnowali, aby w lesie nie palono ognisk, przydzielali zainteresowanym drewno, a także egzekwowali daniny, podatki i czynsze. Przyłapanym na nielegalnych wycinkach mieli zabierać siekiery i oddawać podstaroście kościerskiemu, u którego za znaczną sumę można było je wykupić. Służbie leśnej mieli pomagać przy wykonywaniu ich obowiązków sołtysi i specjalnie zaprzysiężeni chłopci z poszczególnych wsi starostwa⁸³.

Wśród służby leśnej spotykamy różne grupy ludzi, jak: leśni, gajowi, podleśni,

⁷⁸ W. Odyniec, *Starostwo...*, dz. cyt., s. 153.

⁷⁹ S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII-XVIII w.*, „Roczniki TNT”, Toruń 1963, cz. II, z 1, s. 124.

⁸⁰ W. Odyniec, *Dzieje Prus Królewskich 1454-1772*, Warszawa 1972, s. 290.

⁸¹ Tenże, *Na drodze ku unifikacji (1570-1660)*, [w:] *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku*, Gdańsk 1978, s. 149.

⁸² S. Gackowski, *Gospodarstwo...*, dz. cyt., cz. II, s. 125.

⁸³ W. Odyniec, *Stosunki społeczno-gospodarcze w starostwach kaszubskich województwa pomorskiego w XVII i XVIII w.*, [w:] *Pomorze Nowożytne*, pod red. G. Labudy i S. Hoszowskiego, Warszawa 1959, s. 304; K. Bruski, *Dzieje Lipusza...*, dz. cyt., s. 68-69.

borowi⁸⁴. Często przydzielano im inne osoby, np. konwent kartuski upoważnił dwóch kolonistów z Połęczyna do pobierania fantów od każdego, kto wyrządzałby w lesie szkodę, a w Ostrzycach sołtys miał obowiązek doglądania lasu⁸⁵. W starostwie skarszewskim służba leśna w 1765 r. liczyła dwadzieścia osób⁸⁶. Kiszewa w 1624 r. posiadała dwóch leśnych⁸⁷. Podobnie w 1772 r. w Tuskowach było dwóch podleśniczych, a w Trzebuniu jeden podleśniczy⁸⁸. Lasów w Kaliszu pilnowali lemani: Bartosz Kaszuba, Marcin Pobłocki, Marcin Piekielek oraz Szymon, Walenty i Jan Kobierscy⁸⁹. Tę funkcję w Turzonce w 1664 roku pełnił Andrzej Turzyński⁹⁰. Do roku 1757 funkcję leśniczego w Tuskowach pełnił Paweł Ekman, zaś w 1765 Bartłomiej Wielski, a w Trzebuniu Stanisław Bryza⁹¹. Urzędników leśnych przed objęciem urzędu obowiązywała przysięga⁹².

W drugiej połowie XVIII stulecia aż do 1772 roku nasilało się osadnictwo na terenach leśnych. Powstało wówczas mnóstwo małych śródleśnych osiedli, tzw. pustkowi, najczęściej o jednym gospodarstwie⁹³.

Głównym punktem transportu drzewa z pomorskich lasów był Gdańsk, do którego szło drewno drogą wodną i lądową⁹⁴.

⁸⁴ W starostwie człuchowskim w 1748 r. istniał nawet nadleśniczy, zob. *Inwentarz starostwa człuchowskiego w 1748 r.*, podał K. Kościński, „Roczniki TNT”, 11, Toruń 1904, s. 239.

⁸⁵ P. Czaplewski, *Kartuzja...*, s. 156.

⁸⁶ W. Odyniec, *Stosunki społeczno-gospodarcze...*, dz. cyt., s. 304.

⁸⁷ *Lustracja województw Prus Królewskich 1624*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1967, s. 203.

⁸⁸ H. Schuch, *Die Zustände...*, dz. cyt., s. 117-118.

⁸⁹ *Inwentarz starostwa puckiego i kościerskiego z XVII wieku*, wyd. G. Labuda, „Roczniki TNT”, 39, Toruń 1954, s. 111-112.

⁹⁰ *Opis królewskich w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, „Fontes TNT”, 32, Toruń 1938, s. 272.

⁹¹ Bruski, *Dzieje Lipusza...*, dz. cyt., s. 69; *Lustracja województw Prus Królewskich 1765*, dz. cyt., s. 165-168.

⁹² *Inwentarz starostwa puckiego i kościerskiego...*, dz. cyt., s. 134-135. Por. także: G. Labuda, *Nieznany pomnik polskiego bractwa bartnego na Pomorzu*, „Rocznik Gdański”, t. XIV, 1955, s. 17; *Zarys dziejów Rumii*, dz. cyt., s. 98.

⁹³ J. Szwankowski, *Eksploracja lasów...*, dz. cyt., s. 247.

⁹⁴ C. Biernat, *Handel, żegluga, wytwórczość*, [w:] *Historia Gdańska*, t. III, cz. 2, 1793-1815, red. E. Cieślak, Gdańsk 1993, s. 53.

Jedną z rzek, którą transportowano drewno była Reda. Od chwili oczyszczenia jej koryta rozpoczęła się intensywna trzebież lasów, leżących po obydwu stronach doliny Redy⁹⁵. Spławną rzeczką była także Chocina koło Konarzyn (dopływ Brdy), gdzie istniejące miejscowości: Binduga i Wączos świadczą o wywozie drewna z tych odległych terenów⁹⁶.

Spławna była oczywiście Wisła. W Gdańsku jako wielkim ośrodku rzemiosł nie tylko drzewnych, zapotrzebowanie na ten surowiec było olbrzymie. Na drewno czekało wielu rzemieślników⁹⁷.

Oplaty za korzystanie z lasów nie były jednolite. Mieszkańcy okolic Świecia za prawo korzystania z drewna opałowego płacili tzw. gajowe. Uiszczali je również kołodzieje w 1565 r. oraz, prawdopodobnie, kołodzieje i bednarze w 1664 roku⁹⁸. Do tej samej opłaty byli zobowiązani mieszkańcy dóbr biskupstwa chełmińskiego. Była to stała zryczałtowana opłata roczna z gospodarstwa, niezależnie od jego wielkości⁹⁹.

Według W. Odyńca, w starostwie puckim za prawo wypasu w lasach oraz korzystania z urodzaju buczyny i żołądzi opłata od chłopów wsi starościńskich w 1627 r. wynosiła 11 zł i 10 groszy, a od innych 42 zł i 5 groszy oraz świadczenia w naturze¹⁰⁰.

Powstanie tzw. pustkowi było zwykle efektem indywidualnej inicjatywy osadnika, który od właściciela otrzymywał prawo do wykarczowania określonego terenu. Najczęściej stawiało się na nim jedno gospodarstwo rolne, młyn, karczmę lub hutę szkła, względnie kuźnię. Z czasem wokół tych obiektów w XVII i XVIII w. powstawały osiedla rolnicze, a o ich przeszłości i genezie świadczyły często dwuczłonowe nazwy z powtarzającymi się słowami „huta”¹⁰¹. W latach 1665-1772 powstało w obrębie własności

⁹⁵ W. Odyniec, *Starostwo...*, s. 155; S. Gierszewski, *Wisła w dziejach Polski*, Gdańsk 1982, s. 70.

⁹⁶ S. Gierszewski, *Wisła...*, dz. cyt., s. 60; K. Kościński, *Parafia kaszubska Konarzyn, Roczniki TNT*, XIII, Toruń 1909, s. 141.

⁹⁷ Zob. M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV-XVII w.*, Warszawa 1962, s. 80-95.

⁹⁸ *Dzieje Świecia*, dz. cyt., s. 226.

⁹⁹ S. Cackowski, *Gospodarstwo...*, dz. cyt., s. 125.

¹⁰⁰ W. Odyniec, *Starostwo...*, dz. cyt., s. 155.

¹⁰¹ Tenże, *Stosunki społeczno-gospodarcze...*, dz. cyt., s. 278; *Dzieje Brus*, dz. cyt., s. 166.

królewskiej i szlacheckiej województwa pomorskiego blisko sto trzydzieści osiedli wiejskich¹⁰².

Zakłady przetwórstwa, jak: browary, gorzelnie, cegielnie, piece wapienne, kuźnie, smolarnie, popielarnie, papiernie, młyny prochowe, przyczyniały się do znacznych ubytków w stanie zalesienia okolicy, gdyż pochłaniały poważne ilości drewna. Jedną ze znaczących form eksploatacji lasu w omawianym okresie było hutnictwo szkła. Z 1570 r. pochodzi wzmianka o hutniku w Bożym Polu w starostwie skarszewskim. Ogółem w latach 1570-1700 powstało osiemdziesiąt osiedli hutniczych. Huty miały stosunkowo krótki żywot, np. kontrakty z hutnikami w dobrach żukowskich zawierano najczęściej na piętnaście lat, gdyż surowiec do produkcji zazwyczaj szybko się wyczerpywał. Hutnikom pozwalano na utrzymanie świń i zasiewanie karczowanych nowin. W hutach wyrabiano szkło okienne, flaszki i szklanice¹⁰³.

Koniecznym warunkiem, dzięki któremu mogły działać na danym terenie huty szkła była bliskość złóż piasków kwarcowych, zbiornika wodnego, licznych lasów, które dostarczały materiału opałowego i popiołu niezbędnego do produkcji. Proste szkło wytapiano z piasku i popiołu drzewnego, zaś do lepszych używano potażu (węglanu potasu), wapna i piasku w odpowiednich proporcjach. Do wyrobu szkła nadawał się przede wszystkim popiół z buków i grabów¹⁰⁴. Eksploatacja lasów przez hutnictwo przyczyniła się do rozwoju osadnictwa rolniczego¹⁰⁵. Dla orientacji warto wskazać na następujące huty szkła: Tuchlinek, Stężycka Huta, Łosienice, Łączyńska Huta, Klukowa Huta,

¹⁰² K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, „Roczniki TNT”, Toruń 1994, R. 86, z. 2, s. 198.

¹⁰³ W. Odyniec, *Na drodze ku unifikacji...*, dz. cyt., s. 149-150.

¹⁰⁴ J. Szwankowski, *Eksploatacja lasów...*, dz. cyt., s. 254.

¹⁰⁵ K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie...*, dz. cyt., s. 118-120; A. Kwaśniewska, T. Sadkowski, *Kultura ludowa Kaszub i Pomorza*, [w:] *Pomorze – mała ojczyzna Kaszubów*, pod red. J. Borzyszkowskiego i D. Albrechta, Gdańsk-Lubeck 2000, s. 717.

Szopa, Sianowska Huta, Pomieczyno, Przyrowie, Lipuska Huta, Kościerska Huta, Szklana Huta, i prawdopodobnie Przerębska Huta¹⁰⁶.

Istniało też hutnictwo żelaza, które także nie mogło obyć się bez węgla drzewnego. Najbardziej cenionym przez hutników był węgiel wypalany z dębów, buków i brzoź. Do produkcji żelaza jako głównego surowca używano rudy darniowej¹⁰⁷. Kuźnie (hamernie) składały się najczęściej z trzech zespolonych warsztatów, pieca do wytapiania rudy, młota poruszanego przy pomocy wody do przekuwania łupków w sztaby oraz zwykłej kuźni. W kuźnicy zagórskiej korzystano przypuszczalnie z rudy darniowej i żelaza importowanego ze Szwecji¹⁰⁸. Ponadto, na Pomorzu istniały jeszcze kuźnie, m.in. w Świeciu, Hamer Młynie w starostwie tucholskim¹⁰⁹, w pobliżu Kolbud na rzece Reknicy koło Przechlewa i w Rudzie w starostwie kiszewskim. Z osady Hamer produkty kuźnicze wywożono rzeką Kłoniczną w kierunku Brdy i do Gdańska¹¹⁰.

Zapotrzebowanie na smołę, dziegieć, czy węgiel drzewny w Gdańsku było duże. Te materiały były wykorzystywane do produkcji statków, do wytopu stali i żelaza, zaś smołę i dziegieć eksportowano na zachód Europy¹¹¹.

Smolarnie zajmowały się produkcją węgla drzewnego potrzebnego do wytopu rud darniowych¹¹². Do przerobu smoły brano przeważnie pnie, karcze i drzewa zwalone przez wichry. Przy produkcji smoły i węgla drzewnego używano żywicy z sosny. Smołę otrzymywano przez prażenie drewna sosnowego, początkowo w kopcach ziemnych, później w murowanych piecach. Gdy prażeniu bez dostępu powietrza podlegała kora brzoźowa powstawał dziegieć, który miał zastosowanie w medycynie, przy uszczelnianiu naczyń, i jako środek smarujący i impregnujący. Wykorzystywano go także w technice wojennej.

¹⁰⁶ M. Dziecielski, *Dzieje ziemi mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000, s. 229-230; K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie...*, dz. cyt., s. 162-185; K. Bruski, *Dzieje Lipusza i Dziemian...*, dz. cyt., s. 70.

¹⁰⁷ J. Szwankowski, *Eksploatacja lasów...*, dz. cyt., s. 255.

¹⁰⁸ *Zarys dziejów Rumii*, dz. cyt., s. 100.

¹⁰⁹ K. Kościński, *Parafia Borzyszkowska w powiecie człuchowskim w Prusach Zachodnich według zapisków ks. prof. Jana Godfryda Borka*, „Roczniki TNT”, Toruń 1905, t. XII, s. 402.

¹¹⁰ *Dzieje Świecia*, dz. cyt., s. 229.

¹¹¹ K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie...*, dz. cyt., s. 121.

¹¹² P. Szafran, *Osadnictwo historycznej Krajny w XVI-XVIII w. (1511-1772)*, Gdańsk 1961, s. 75.

Pierwsze smolarnie zaczęły się pojawiać na przełomie XVI/XVII w. na północnym skraju Borów Tucholskich, gdzie powstały aż sześćdziesiąt dwa osiedla smolarskie¹¹³.

Inną formą eksploatacji lasów była produkcja potażu (popiołu). Jego odmiana, wajdaż była specjalnie poszukiwana na rynkach zachodnich. Towary te wykorzystywano w przemyśle tekstylnym, zbrojeniowym i przy wyrobie prochu¹¹⁴.

Śródlęsne osiedla smolnicze są trudne do sklasyfikowania, mają one jednak ścisły związek z eksploatacją lasów. Powstawały z reguły spontanicznie przez osiedlanie się pojedynczych rodzin, ale były też planowane akcje osadnicze¹¹⁵. Można wymienić następujące osady z omawianego terenu: Borek Kamienny (1682), Jabłuszek, Kłodno, Lemany (1664), Suminy (1664), Trawice (1660), Turzonka (1664), Zdroje (1599), Płęsy (1625), Ścibor (1630), Wyrówno (1663), Dywan (1576), Skwierawy (1661), Bawernica (1711), Sucha (1772), Borek (1701), Borek Sulecki (1662), Bukowa Góra (1662)¹¹⁶.

K. Mikulski zalicza wieś Pełk do śródlęsnych osiedli młyńskich, o których pierwsza wzmianka pochodzi z 1661 roku¹¹⁷. Z kolei Loryniec (1642) i Wieprznicę (1629) do śródlęsnych osiedli karczmarskich¹¹⁸.

Znaczne ilości drewna przerabiały tartaki. Drewna potrzebowały także browary, gorzelnie, cegielnie, piece wapienne, papiernie, młyny prochowe, folusze szewskie i sukiennicze. Z gorzelni warto wskazać na dwie istniejące w

¹¹³ K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie...*, dz. cyt., s. 122-123.

¹¹⁴ W. Odyniec, *Na drodze ku unifikacji...*, dz. cyt., s. 150.

¹¹⁵ K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie...*, dz. cyt., s. 123-125.

¹¹⁶ Zob. M. Dzięcielski, *Dzieje ziemi mirachowskiej...*, dz. cyt., s. 199-200; H. Schuch, *Die Zustände...*, dz. cyt., s. 11, 63, 124; K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie...*, dz. cyt., s. 125-126; *Opis królewszczyn...*, dz. cyt., s. 271-288; K. Bruski, *Dzieje Lipusza i Dziemian...*, dz. cyt., s. 49-73.

¹¹⁷ K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie...*, dz. cyt., s. 129.

¹¹⁸ Tamże, s. 179-180.

Gniewie i jedną w posiadaniu zakonu kartuzów nad jeziorem Grzybno¹¹⁹. Cegielnie były czynne, m.in. w dobrach kartuzów i pod Słupskiem¹²⁰. Piece wapiennicze, zwane inaczej wapiennikami, istniały m.in. w Gdańsku, Somonie, Goręczynie i pod Świeciem¹²¹.

Stosunkowo liczne wzmianki na Pomorzu Gdańskim istnieją o papierniach. Specjalną monografię poświęcił temu zagadnieniu K. Roemer przy współpracy H. Trunza¹²². Papiernię w Bielkowie zbudował H. Rhode. Na papiernię w Dębnicy Kaszubskiej wskazał B. Wachowiak. O takim zakładzie w Nowej Brdzie informuje monografia powiatu człuchowskiego. Jeszcze inne były czynne m.in. w Lipuszu-Papierni, Będominie, Małym Kacku¹²³ i na potokach przy Oliwie¹²⁴.

Młyny prochowe znane są m.in. z Gdańska i Dyminka w powiecie człuchowskim¹²⁵. Młyny do mielenia kory nazywano foluszami, w których wytwarzano środek do garbowania skóry. Z reguły należały do starostw. Istniały specjalne folusze szewskie (Tczew, Gniew, Świecie, Skarszewy) i folusze sukiennicze (Biały Bór, Czarne)¹²⁶. Młyn szewski i folusz wymienia także monografia Bytowa¹²⁷.

Inną ważną gałąź gospodarki na interesującym nas obszarze stanowiło bartnictwo. Przede wszystkim z racji istnienia lasów sosnowych warunki dla

¹¹⁹ A. Groth, *W czasach Rzeczypospolitej (1466-1772)*, [w:] *Dzieje miasta Gniewu do 1939 r.*, pod red. B. Śliwińskiego, Pelplin 1998, s. 128; P. Czaplewski, *Kartuzja...*, dz. cyt., s. 201.

¹²⁰ P. Czaplewski, *Kartuzja...*, dz. cyt., s. 203; Z. Szultka, *W państwie brandenbursko-pruskim (1648-1806)*, [w:] *Historia Słupska*, pod red. S. Gierszewskiego, Poznań 1981, s. 194.

¹²¹ P. Czaplewski, *Kartuzja...*, dz. cyt., s. 203; *Dzieje Świecia...*, dz. cyt., s. 228.

¹²² K. Roemer, H. Trunz, *Geschichte der Papiermühlen in Westpreussen und Danzig nebst einem Anhang für den Netzedistrict*, Münster 2000.

¹²³ B. Wachowiak, *W zjednoczonym księstwie pomorskim (1478-1648)*, [w:] *Historia Słupska*, dz. cyt., s. 144; P. Czaplewski, *Kartuzja...*, dz. cyt., s. 204; K. Roemer, H. Trunz, *Geschichte der Papiermühlen...*, dz. cyt., s. 58, 116, 156; K. Bruski, *Dzieje Lipusza i Dziemian...*, dz. cyt., s. 56-73; F. Pabich, *Papiernie nad Zatoką Gdańską*, Gdańsk 1978, s. 11.

¹²⁴ H. Lingenberg, *Oliwa – 800 Jahre*, Lübeck 1986, s. 124.

¹²⁵ K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów...*, dz. cyt., s. 156.

¹²⁶ S. Gerszewski, *Struktura gospodarcza i funkcje rynkowe mniejszych miast województwa pomorskiego w XVI i XVII w.*, Gdańsk 1966, s. 73.

¹²⁷ J. Zdrenka, *Pod panowaniem książąt zachodniopomorskich (1455-1460, 1466-1637)*, [w:] *Historia Bytowa*, pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 40.

rozwoju bartnictwa były tu bardzo dogodne. Drzewa z pszczołami podlegały specjalnej ochronie, a za ich ścięcie nakładano specjalne kary¹²⁸.

Lustracja z 1565 r. wymienia w Wielu dziesięciu bartników. Swoje barcie mieli także bartnicy w puszczy niedaleko Przytami, we wsi Nakła i Trzebuń¹²⁹. Kolejna lustracja z 1664 roku odnotowała w starostwie parchowskim barć tuszkowską przy Trzebuniu, sylczyńską (wieś Sylczno) i nakielską (Nakła), które odstawiały do Parchowa trzy beczki miodu. Skwierawy ze swoich barci oddawały nieco mniej miodu. Starostwo kościerskie liczyło wówczas siedem barci (Łubiana, Korne, Piechowice, Raduń, Podleś, Skorzewo, Kościerzyna) i bór zwany Różnica¹³⁰.

Inwentarz starostwa puckiego i kościerskiego, z 1686 roku wylicza aż dziewięć barci: Łubiana Korne, Piechowice, Raduń, Podleś, Kościerzyna, Roznica (zapewne przy Czarlinie), Barkoczyn i Skorzewo¹³¹.

Przy końcu XVIII wieku daje się zauważyć stopniowe odchodzenie od bartnictwa na rzecz pasiek domowych w związku ze zniszczeniami w lasach i koniecznością ich ochrony przez administrację pruską¹³².

¹²⁸ J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie...*, dz. cyt., s. 344; G. Labuda, *Nieznany pomnik polskiego prawa bartnego na Pomorzu*, „Rocznik Gdański”, XIV, 1955, s. 24.

¹²⁹ *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 17-21 i 92-96.

¹³⁰ *Opis królewszczyn...*, dz. cyt., s. 274-294.

¹³¹ *Inwentarz starostwa puckiego i kościerskiego...*, dz. cyt., s. 127-128.

¹³² K. Bruski, *Dzieje Lipusza i Dziemian...*, dz. cyt., s. 72; W. Odyniec, *Na drodze ku unifikacji...*, dz. cyt., s. 150.

Ignacy Skrzypek

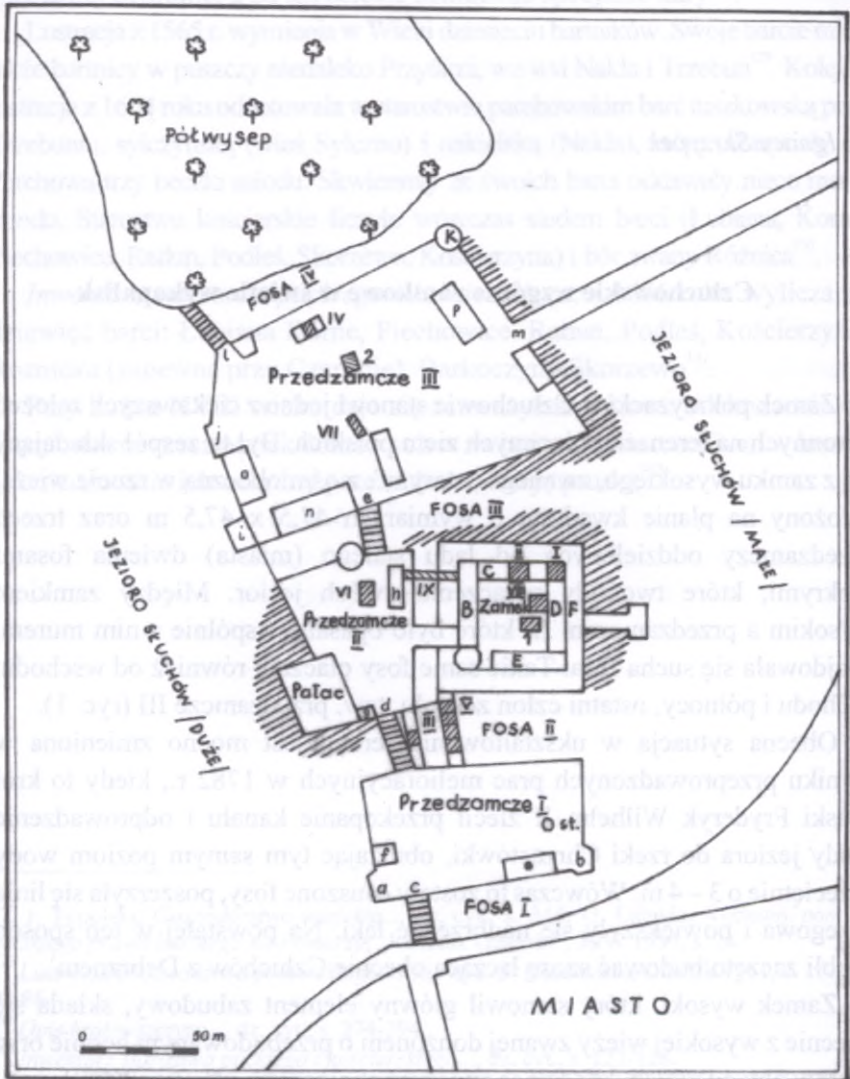
Człuchowskie wzgórze zamkowe w świetle wykopalisk

Zamek pokrzyżacki w Człuchowie stanowi jedno z ciekawszych założeń obronnych na terenach północnych ziem polskich. Był to zespół składający się z zamku wysokiego, zwanego „starym”, z ośmioboczną w rzucie wieżą, założony na planie kwadratu o wymiarach 47,5 x 47,5 m oraz trzech przedzamczy oddzielonych od lądu stałego (miasta) dwiema fosami mokrymi, które tworzyły połączenia dwóch jezior. Między zamkiem wysokim a przedzamczem II, które było opasane wspólnie z nim murem, znajdowała się sucha fosa. Takie same fosy otaczały również od wschodu, zachodu i północy, ostatni człon zespołu, tzw. przedzamcze III (ryc. 1).

Obecna sytuacja w ukształtowaniu terenu jest mocno zmieniona w wyniku przeprowadzonych prac melioracyjnych w 1782 r., kiedy to król pruski Fryderyk Wilhelm II zlecił przekopanie kanału i odprowadzenie wody jeziora do rzeki Chrzastówki, obniżając tym samym poziom wody przeciętnie o 3 – 4 m. Wówczas to zostały osuszone fosy, poszerzyła się linia brzegowa i powiększyły się nadbrzeżne łąki. Na powstałej w ten sposób grobli zaczęto budować szosę łączącą obecnie Człuchów z Debrznem¹.

Zamek wysoki, który stanowił główny element zabudowy, składa się obecnie z wysokiej wieży zwanej donżonem o przebudowanym helmie oraz murów obwodowych dziedzińca znacznie obniżonych w końcu XVIII w. W skrzydle północnym, na miejscu dawnej kaplicy zamkowej, znajduje się budynek kościoła ewangelickiego zbudowany w latach 1826-1828, który po

¹ A. Kunzendorf-Samułowska, J. Kłosowski, K. Ślaski, *Dzieje zamku człuchowskiego*, [w:] *Z dziejów ziemi człuchowskiej*, pod red. K. Ślaskiego. Poznań – Słupsk 1967, s. 65.



Ryc. 1. Człuchów. Plan zespołu zamkowego z 1772 r., wg uproszczonego rysunku K. Kościńskiego, z zaznaczonymi miejscami wykopów archeologicznych z badań 1960, 1964 – 1965 i 1971 r.

1945 r. spełniał różne funkcje, nie tylko sakralne. Na przedzamczu III znajdował się od 1844 do 1945 r. cmentarz ewangelicki, zlikwidowany w latach siedemdziesiątych XX w. i wykorzystywany obecnie jako park. Do naszych czasów zachowały się jeszcze resztki murów obwodowych przedzamcza III z ruinami wież oraz mury fosy II zabezpieczające



Ryc. 2. Człuchów – zamek pokrzyżacki.

Lata siedemdziesiąte XX wieku.

Fot. F. J. Lachowicz

przedzamcze zachodnie (I), ostatnio też mocno nadwyrężone (ryc. 2).

Był Człuchów miastem, o które toczono krwawe boje i wiele razy zapisał się chwalebnie na kartach historii. W wieku X, za panowania Mieszka I, ziemia człuchowska weszła w skład państwa Piastów. Związek z monarchią piastowską utrwalony został za rządów Bolesława Krzywoustego. W

okresie rozbicia dzielnicowego Polski władcami ziemi człuchowskiej byli książęta kaszubscy, którzy swój ośrodek polityczny mieli w Szczytnie (dziś wieś koło Przechlewa). Na początku XIV w. (1312 r.) Krzyżacy nabywają drogą kupna (za 250 grzywien) od synów Mikołaja z Ponieca starostwo szczytnieńskie wraz z osadą „Slochow”, gdzie w miejscu z natury obronnym rozpoczynają budowę warowni obronnej. Zdecydował o tym fakt, że Człuchów leżał na skrzyżowaniu ważnych dróg wiodących z Niemiec do Prus i z Wielkopolski na Pomorze Gdańskie. Budowę zamku rozpoczęto na pewno przed rokiem 1325, a zakończono, jak się przyjmuje, około 1365 r., kiedy to biskup Piotr z Gniezna dokonuje poświęcenia wybudowanej kaplicy zamkowej². Prawdopodobnie już jednak około 1334 r. urzędował na zamku trzeci z kolei człuchowski komtur Günther von Snöze³.

Zamek człuchowski uchodził za niezdobyty i warownia ta była uważana za najpiękniejszą i najmocniejszą po malborskiej w całym państwie Zakonu. Nawet Jan Długosz pisze, że „zamek ten Krzyżacy na równi z Malborkiem kładli”⁴.

Trudno sobie nie wyobrazić, aby wymieniana w 1312 r. osada „Slochow”, która istniała już co najmniej od połowy XIII w. nie zajmowała eksponowanego miejsca w tak atrakcyjnym krajobrazie. Takim idealnym miejscem był obszerny półwysep „Kujawy”, wcinający się w jeziora od wschodniej strony obecnego miasta. Długość półwyspu wynosiła 1 km, a szerokość około 500 m. Przejście od strony lądu tworzył przesmyk o szerokości 120 m. Miejscem najbardziej wyróżniającym się była Kępa, na której zbudowano później zamek wysoki oraz dolna Kępa, gdzie Krzyżacy usytuowali swoje przedzamcze gospodarcze, określone w wyniku lustracji jako przedzamcze III⁵. Za taką lokalizacją XIII-wiecznej osady opowiadali się zarówno K. Ślaski, jak K. Kościński, A. Blanke, a także C. Steinbrecht⁶. Nie mieli oni jednak wtedy na poparcie swoich poglądów

² M. Zybajło, *Pod panowaniem krzyżackim*, [w:] *Człuchów, zarys dziejów*, pod red. T. Gasztolda i W. Zybajło. Człuchów 1998, s. 45.

³ Tamże, s. 43.

⁴ A. Kunzendorf-Samulowska, J. Kloskowski, K. Ślaski, dz. cyt., s. 64.

⁵ Tamże, s. 72.

⁶ A. Kunzendorf-Samulowska, *Przestrzenny rozwój Człuchowa*, [w:] *Z dziejów ziemi człuchowskiej*, pod red. K. Ślaskiego. Poznań – Słupsk 1967, s. 85.

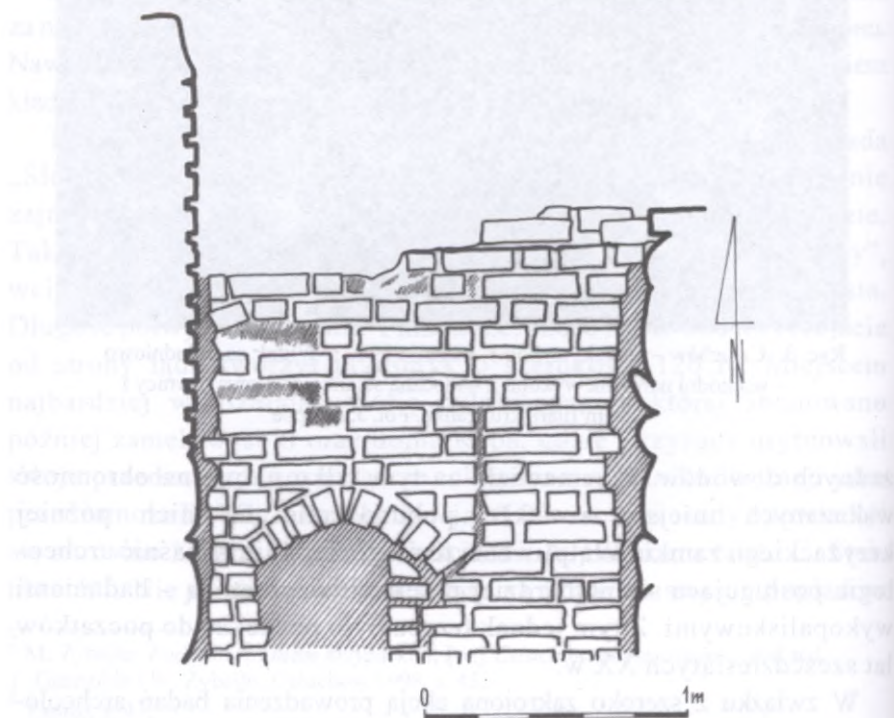


Ryc. 3. Człuchów – zamek, wykop 1, badania 1960 r. Widok na południowo – wschodni narożnik wykopu z widoczną ścianką działową piwnicy i licem filara krużganka. Fot. J. Kruppe

żadnych dowodów. Przemawiała za tym tylko naturalna obronność wskazanych miejsc, a także pobudowanie na nich później krzyżackiego zamku. Wątpliwości te mogła jedynie wyjaśnić archeologia posługująca się najbardziej przekonującą metodą – badaniami wykopaliskowymi. Z tym jednak trzeba było poczekać do początków lat sześćdziesiątych XX w.

W związku z szeroko zakrojoną akcją prowadzenia badań archeologiczno-architektonicznych na obiektach architektury obronnej i rezydencjonalnej na terenie ówczesnego województwa koszalińskiego w latach sześćdziesiątych i początkach siedemdziesiątych XX w. (Bytów, Darłowo,

Połczyn Zdrój, Stare Drawsko-Drahim, Słupsk, Świdwin, Szczecinek, Tuczno, Złocieniec), prowadzono również badania wykopaliskowe na terenie zespołu zabudowań zamku człuchowskiego. W tym czasie wszystkie te obiekty wytypowano i przygotowywano do odbudowy i rekonstrukcji z przeznaczeniem na różne cele użytkowe. Stworzyło to możliwość prowadzenia doraźnych badań archeologicznych, które z zasady muszą wyprzedzać wszelkie prace budowlane. Trzeba tutaj jednak od razu zaznaczyć, że nie były to prace systematyczne, wielosezonowe i kompleksowe, obliczone na dogłębne zbadanie nawarstwień przed-architektonicznych, a jedynie prace sondażowe nadzorujące roboty budowlane, prowadzone na określone zamówienie i za niewielkie pieniądze. Wiele z wymienionych na wstępie obiektów odbudowano i pożytecznie



Ryc. 4. Człuchów – zamek, wykop I, badania 1960 r. Fragment ściany działowej piwnicy usytuowanej pomiędzy ścianą frontową skrzydła południowego zamku i fundamentem filara krążanka. Wg J. Kruppe. archiwum Muzeum w Koszalinie

zaadaptowano, niektóre rozebrano (Złocieniec), inne, jak ruiny zamku w Drahimiu, czekają na swój dobry czas lub kiepski koniec. Myślę, że zamek wysoki w Człuchowie wraz z całym zespołem czeka również cierpliwie na swoją szansę lub przeznaczenie.

Przed przystąpieniem do planowanych na lata 1963-1965 prac konserwatorsko-adaptacyjnych na zamku w Człuchowie, zaistniała potrzeba opracowania dokumentacji archeologiczno-architektonicznej. Niezbędnym elementem prowadzącym do takiego opracowania musiały być archeologiczne prace wykopaliskowe.

Generalnym założeniem takich badań miało być sprawdzenie prawidłowości rekonstrukcji architektonicznych zabudowy i rozplanowania przestrzennego wnętrza zamku wysokiego wykonanych przez badaczy niemieckich, C. Steinbrechta i B. Schmida⁷, opartych na analizie lustracji zamku z 1564 r. zamieszczonej u J. Sembrzyckiego⁸ i lustracji z roku 1748 publikowanej później przez K. Kościńskiego⁹. Próby takie, z uwagi na sposób i podstawę źródłową, wymagały sprawdzenia uzyskanych wyników. Nie mniej ważnym celem badań wykopaliskowych miało być również rozpoznanie w stratygrafii terenu i zweryfikowanie poglądów o istnieniu w miejscu zamku osadnictwa słowiańskiego, być może grodu. Nie wyjaśniona bowiem była kwestia pochodzenia wzgórza, na którym wzniesiono zamek wysoki. Jego kwadratowy kształt pozwalał przypuszczać, iż jest ono tworem sztucznym, usypanym przez Krzyżaków, ale nie sprawdzono dotychczas czy przypadkiem nie zaadaptowali oni do swych potrzeb słowiańskiego punktu obronnego. Propagatorem takiego poglądu był przede wszystkim K. Kościński, który sugerował, że Krzyżacy po wykupieniu osady człuchowskiej natknęli się na półwyspie na ślady drewnianego zamku wzniesionego w nieznanym bliżej okresie przez Słowian pomorskich. Pozostałości dawnej warowni mieli Krzyżacy wykorzystać na tymczasowe schronienie i na siedzibę zarządu sprawującego nadzór nad budową

⁷ A. Blanke, *Aus Schlochau vergangen Tagen*, Schlochau 1926.

⁸ J. Sembrzycki, *Westpreußische Schlösser im XVI Jahrhundert*, „Altpreußische Monatsschrift“, 1891.

⁹ K. Kościński, *Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1748*, „Roczniki TNT”, R. 11, Toruń 1904.

powstającego zamku wysokiego¹⁰.

Mając na uwadze te założenia, prace archeologiczne na terenie człuchowskiego zespołu pokrzyżackiego przeprowadzone zostały w roku 1960, później w latach 1964-1965, a także w 1971 r.¹¹. Inicjatorem wszystkich poczyniń był ówczesny Wojewódzki Konserwator Zabytków w Koszalinie, mgr inż. arch. Feliks Ptaszyński.

W związku z nakreślonymi potrzebami, w roku 1960 badaniami objęto zamek wysoki i przedzamecz III. Zastosowano metodę wykopów sondażowych, ponieważ dawała możliwość zakładania ich w miejscach najdogodniejszych i nienaruszonych. Zważywszy na to, że w tym czasie dziedziniec zamkowy porośnięty był krzewami i drzewami, a duże jego partie były po ostatniej wojnie często przekopywane przez „poszukiwaczy skarbów”, wybór takiej metody okazał się słuszny.

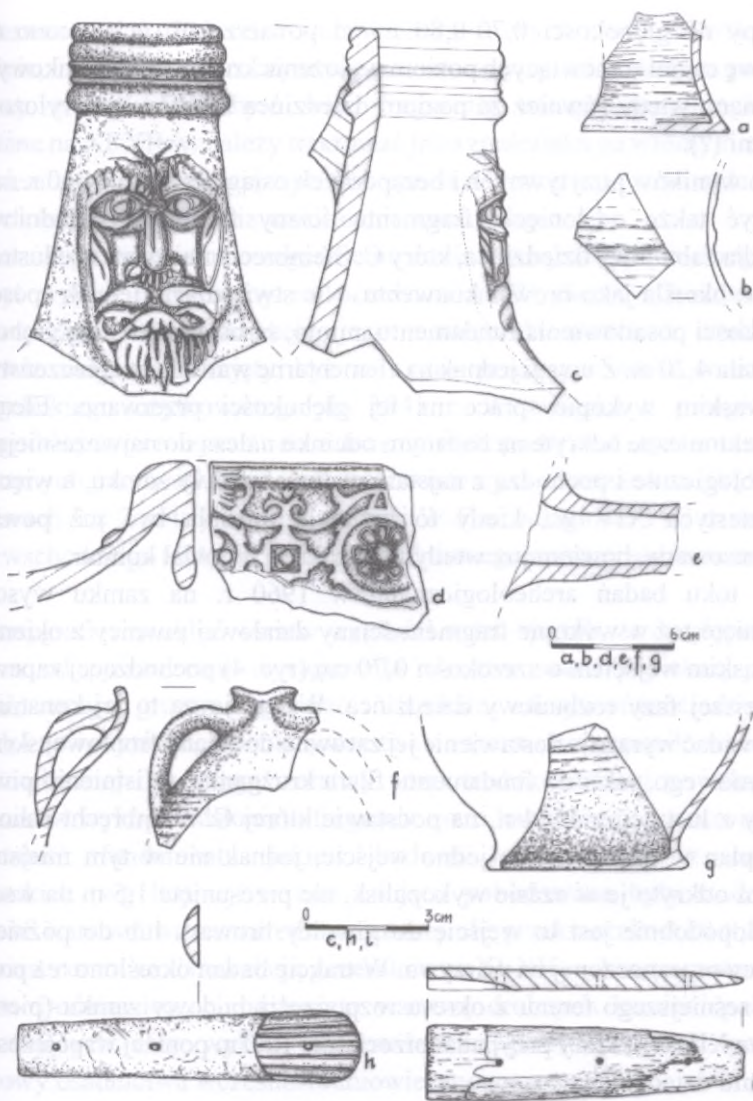
Wykop archeologiczny na zamku wysokim o wymiarach 5 x 3 m założono w południowo-zachodniej partii dziedzińca, na wprost trzeciego okna w murze obwodowym, które B. Schmid wiąże z danskerem (gdaniskiem). Zlokalizowano go w odległości 18 m od zachodniej ściany muru obwodowego (ryc. 1/1).

Pod warstwą luźnego gruzu ceglanego, kamieni, szkła, kafli i fragmentów naczyń datowanych od XIV/XV do XVIII w., odsłonięto fragment muru ceglano-kamiennego, co zinterpretowano jako pozostałość krużganka zamkowego (ryc. 3). Pozwoliło to również na określenie szerokości krużganków, które wyliczono na 2 m. Z planu rekonstrukcyjnego B. Schmida wynika, że szerokość krużganka wynosiła powyżej 3 m, natomiast C. Steinbrecht nie podaje skali do swojego rysunku, ale na podstawie porównania innych wymiarów wydaje się, że i on przyjmuje większą szerokość niż jest w rzeczywistości¹². Na niewielkiej przestrzeni,

¹⁰ K. Kościński, *Człuchów – obrazek historyczno-statystyczny z przeszłości Pomorza*, „Roczniki TNT”, R. 14, Toruń 1907, s. 118.

¹¹ Badania archeologiczno-architektoniczne w 1960 r. przeprowadził J. Kruppe z Warszawy na zlecenie WKZ w Koszalinie. Badania na terenie zespołu zabudowań zamku człuchowskiego w latach 1964 – 1965 przeprowadził Oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego przy współpracy WKZA w Koszalinie i Muzeum w Koszalinie (H. Janocha, F. J. Lachowicz, I. Skrzypek). W 1971 r. badania archeologiczne prowadził Instytut Archeologii UMK w Toruniu i Muzeum w Koszalinie (G. Wilke, I. Skrzypek).

¹² J. Kruppe, *Badania archeologiczne na terenie zespołu zamkowego w Człuchowie, archiwum muzeum w Koszalinie*, t. 81/C.



Ryc. 5. Człuchów – zespół zamkowy. Wybór fragmentów ceramiki późnośredniowiecznej, kafli i zabytków specjalnych z wykopów na dziedzińcu zamkowym, w fosie i na przedzamczu III. Badania 1964 – 1965

wykopy na głębokości 0,70-0,80 m od powierzchni, uchwycono także warstwę cegieł stanowiących poziom wyłożenia krużganków zamkowych, a co uznano wtedy również za poziom dziedzińca zamkowego wyłożonego ceglami (?).

Do wyników pozytywnych i bezspornych osiągniętych w 1960 r. należy zaliczyć także odsłonięcie fragmentu ściany frontowej południowego skrzydła zabudowy dziedzińca, który C. Steinbrecht na podstawie lustracji z 1564 r. określa jako browar konwentu. Nie stwierdzono jednak sposobu i głębokości posadowienia fundamentu, mimo, że osiągnięta tutaj głębokość wynosiła 4,20 m. Z uwagi jednak na elementarne warunki bezpieczeństwa w tak wąskim wykopie, prace na tej głębokości przerwano. Elementy architektoniczne odkryte na badanym odcinku należą do najwcześniejszych chronologicznie i pochodzą z najstarszej fazy budowy zamku, a więc z lat trzydziestych XIV w., kiedy to budowla musiała być już poważnie zaawansowana, bowiem już wtedy na zamku urzędował komtur.

W toku badań archeologicznych w 1960 r. na zamku wysokim, odsłonięto też w wykopie fragment ściany działowej piwnicy z okienkiem lub wąskim wejściem o szerokości 0,70 m (ryc. 4) pochodzącej zapewne z późniejszej fazy rozbudowy dziedzińca. Wskazuje na to jej konstrukcja, gdzie widać wyraźnie dostawienie jej zarówno do ściany frontowej skrzydła południowego, jak i do fundamentu filara krużganka. O istnieniu piwnicy wiemy z lustracji z 1564 r., na podstawie której C. Steinbrecht nanosi na swój plan w tym skrzydle jedno wejście, jednak nie w tym miejscu, w którym odkryto je w czasie wykopalisk, ale przesunięte 1,5 m na wschód. Prawdopodobnie jest to wejście do piwnicy browaru lub do późniejszej piwnicy przeznaczonej na warzywa. W trakcie badań określono też poziom najwcześniejszego terenu z okresu rozpoczęcia budowy zamku (pierwsza połowa XIV w.), który przypadał przeciętnie 1,60 m poniżej współczesnego poziomu dziedzińca.

W wyniku badań wyjaśniono nieco także sprawę osadnictwa przedkrzyżackiego na wzgórzu zamkowym. Poniżej poziomu budowy elementów architektonicznych dziedzińca brak śladów warstwy kulturowej z materiałem ceramicznym, wczesnośredniowiecznym. Owszem w czasie badań znajdowano sporadycznie na różnych głębokościach pojedyncze fragmenty naczyń z tego okresu, ale jest to zrozumiałe, ponieważ w wykopie

zaobserwowano skośny układ warstw nasypiskowych ziemi, co wskazuje wyraźnie, iż mamy tu do czynienia ze sztucznym nawiezieniem pewnej warstwy ziemi¹³. Wydobyte więc fragmenty naczyń chronologicznie datowane na XI-XII w. należy traktować jako znaleziska na wtórnym złożu, przywiezione wraz z ziemią z pobliskiego sąsiedztwa (np. przy zakładaniu suchych fos) do podsypiania wzniesienia zamkowego.

Ciekawego materiału do zagadnienia osadnictwa przedkrzyżackiego dostarczył wykop usytuowany na przedzamczu III (wg C. Steinbrechta, przedzamcze IV). Lokalizacja jego nastroczała pewnych trudności, ponieważ cały teren zajęty był wówczas przez pochówki cmentarza ewangelickiego użytkowanego do 1945 r. W związku z powyższym najdogodniejszym miejscem do założenia wykopu było skrzyżowanie alei cmentarnych przy wschodnim murze obwodowym przedzamcza. Wykop o wymiarach 3 x 2 m usytuowano po linii W-E w odległości 11,3 m od lica muru wschodniego i 74,4 m od lica południowego muru przedzamcza (ryc. 1/2).

Stratygraficzny układ warstw wyglądał w ten sposób, że do głębokości 0,80 m od powierzchni występowała warstwa szaro popielatej ziemi przemieszanej z gruzem ceglany i ułamkami naczyń późnośredniowiecznych i nowożytnych, a poniżej warstwa z zawartością ceramiki wczesnośredniowiecznej. Na spagu warstwy późnośredniowiecznej w jednym z narożników wykopu odsłonięto fragment muru kamiennego, stanowiącego pozostałość fundamentu jakiejś budowli gospodarczej z czasów krzyżackich (wg lustracji w tym miejscu pobudowane były stodoły)¹⁴. Grubość warstwy wczesnośredniowiecznej nie przekraczała 0,20-0,30 m, natomiast ceramika datowała ją generalnie na XI-XII w. Na spagu warstwy wczesnośredniowiecznej odsłonięto warstwę drobnych kamieni polnych pokrywających cały wykop. Stanowiła ona prawdopodobnie poziom użytkowy osadnictwa wczesnośredniowiecznego.

Biorąc pod uwagę wyniki badań archeologicznych i z natury obronne usytuowanie półwyspu należy przyjąć, że we wczesnym średniowieczu na późniejszym przedzamczu III istniała osada słowiańska, wchłonięta w drugiej połowie XIII w. przez osadnictwo krzyżackie. Wyjaśniła się więc

¹³ Tamże

¹⁴ K. Kościński, *Człuchów...*, dz. cyt., s. 120.

obecność nielicznej ceramiki wczesnośredniowiecznej w wykopie na zamku wysokim, które to wzniesienie formowano biorąc bezpośrednio ziemię z półwyspu „Kujawy”.

Badania archeologiczne prowadzone w 1964 r. miały w założeniu podobne zadanie, co poprzednie, z tym, że na pierwszy plan wysuwał się ich cel praktyczny¹⁵. Chodziło wówczas władzom miejskim o uzyskanie dodatkowej przestrzeni dla Powiatowego Domu Kultury, mieszczącego się w tym czasie w pomieszczeniach byłego kościoła ewangelickiego, zbudowanego w latach 1826-1828 na murach krzyżackiej kaplicy zamkowej oraz o dodatkową przestrzeń dla organizującego się Muzeum Regionalnego, zajmującego tymczasowo chór tegoż kościoła. Oprócz weryfikacji poglądów dotyczących osadnictwa przedkrzyżackiego głównym celem było odsłonięcie i stwierdzenie, czy piwnice pod dawnymi budynkami zabudowy dziedzińca krzyżackiego są w takim stanie zachowania, że po niewielkich pracach remontowo-adaptacyjnych będzie można wykorzystać je na cele użytkowe.

Pod badania archeologiczne wybrano południowo-wschodnią i wschodnią część dziedzińca zamkowego, gdzie w przeszłości miały znajdować się kuchnie krzyżackie. Założono dwa wykopy o wymiarach 5 x 5 m, które w trakcie prac znacznie poszerzono (ryc. 1/I-II). Prowadzenie badań w tych wykopach, jak i na całym dziedzińcu zamkowym sprawiało duże trudności, spowodowane około dwumetrową warstwą nasypiskową gruzu ceglano, dużych bloków ceglano-kamiennych ze zburzonych murów obwodowych dziedzińca, rozbieranego w końcu XVIII w., a także nawiezieniem tutaj dodatkowo ziemi i gruzu w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to na dziedzińcu zamkowym urządzono letnią estradę dla mieszkańców miasta.

Po przebicciu się przez rumowisko uchwycono warstwę szaro popielatą ziemi zmieszanej częściowo z gruzem, ale już z zawartością kulturową, acz mocno przemieszaną. Składała się na nią duża ilość ceramiki średniowiecznej, późnośredniowiecznej i nowożytniej oraz kości zwierzęcych. Była to ceramika stalowoszara, zdobiona dookołnymi żłobkami,

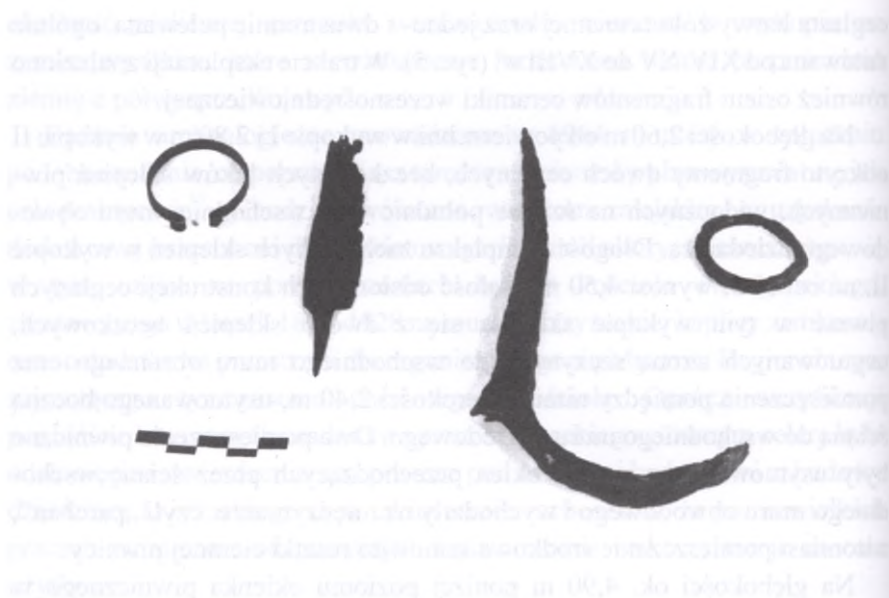
¹⁵ H. Janocha, *Badania archeologiczno-architektoniczne na terenie zabudowań zamku człuchowskiego w 1964 r.*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. X, Szczecin 1964, *Odkrycia*, s. 576-582.

ceglasta barwy żółto-brunatnej oraz jedno- i dwustronnie polewana, ogólnie datowana od XIV/XV do XVIII w. (ryc. 5). W trakcie eksploracji znaleziono również osiem fragmentów ceramiki wczesnośredniowiecznej.

Na głębokości 2,60 m od powierzchni w wykopie I i 2,80 m w wykopie II odkryto fragmenty dwóch ceglanych, beczkowatych łuków sklepień piwnicznych, widocznych na ścianie południowej i wschodniej muru obwodowego dziedzińca. Długość kompleksu zachowanych sklepień w wykopie II, na osi N-S, wynosi 4,50 m. Całość odsłoniętych konstrukcji ceglanych piwnic w tym wykopie składała się z dwóch sklepień beczkowych, usytuowanych stroną szczytową do wschodniego muru obronnego oraz pomieszczenia pomiędzy nimi o szerokości 2,40 m, usytuowanego boczną ścianą do wschodniego muru obwodowego. Dwa pomieszczenia piwniczne były usytuowane na wprost okien przechodzących przez ścianę wschodniego muru obwodowego i wychodziły na międzymurze, czyli „parchan”, natomiast pomieszczenie środkowe stanowiło resztki ciemnej piwnicy.

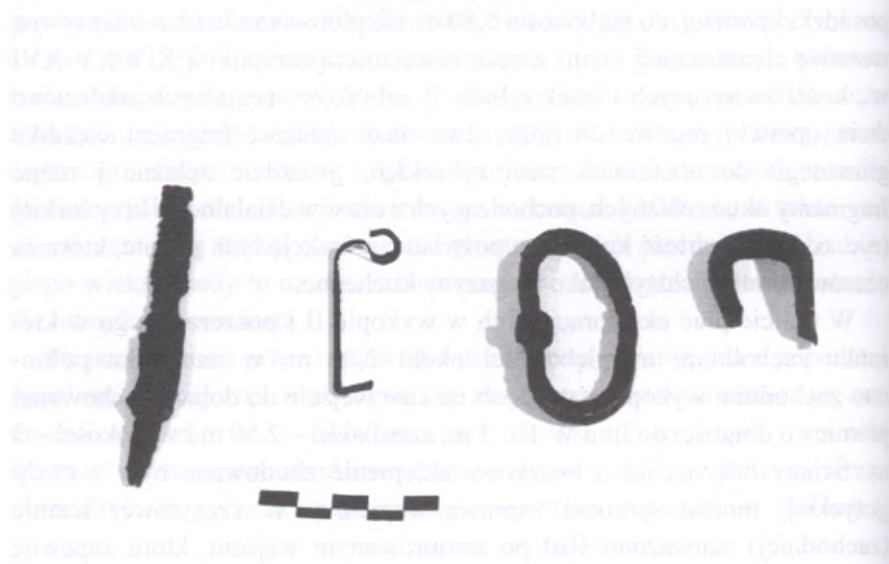
Na głębokości ok. 4,90 m poniżej poziomu okienka piwnicznego w wykopie I odsłonięto występ kamienny, służący do podtrzymywania ułożonej posadzki ceglanej piwnic zamkowych. Na poziomie zniszczonej posadzki i poniżej, do głębokości 5,80 m, eksplorowano bardzo intensywną warstwę ciemnoszarej ziemi z dużą zawartością ceramiki z XIV/XV-XVI w., kości zwierzęcych i łusek rybich. Z zabytków specjalnych znaleziono dwie oprawki rogowe do noży, dwa noże żelazne, fragment ciężarka glinianego do obciążania sieci rybackich, gwoździe żelazne i różne fragmenty okuć żelaznych, pochodzących z czasów działalności krzyżackiej (ryc. 6, 7). Zawartość kulturowa poświadcza funkcję tych piwnic, które za czasów komturii służyły jako magazyny kuchenne.

W trakcie prac eksploracyjnych w wykopie II i poszerzania go w kierunku zachodnim, na głębokości około 2,50 m, w narożniku północno-zachodnim wykopu, natrafiono na całe wejście do dobrze zachowanej piwnicy o długości po linii W-E – 3 m, szerokości – 2,50 m i wysokości – 3 m. Ściany boczne, jak i beczkowe sklepienie zbudowane były z cegły gotyckiej, mocno spojonej zaprawą wapienną. W szczytowej ścianie (zachodniej) zauważono ślad po zamurowanym wejściu, które zapewne łączyło piwnicę z wejściem od strony dziedzińca lub było przejściem do innego pomieszczenia. Piwnica ta, jak można sądzić, znajdowała się pod



Ryc. 6. Człuchów – zamek. Wybór zabytków metalowych z wykopów na dziedzińcu.

Fot. I. Łukjaniuk



Ryc. 7. Człuchów – zamek. Wybór zabytków metalowych z badań archeologicznych w 1964 r. na zamku wysokim. Fot. I. Łukjaniuk

dawnymi krużgankami, przy zabudowaniach mieszkalnych od strony dziedzińca. Być może była to piwnica pod spiżarnią zamkową lub pod izbą przeznaczoną dla kucharza. Zamurowania wejścia od strony zachodniej dokonano na pewno w okresie częstego przebudowywania pomieszczeń zamkowych, jakie miały miejsce w ciągu kilkunastowiecznego użytkowania zamku przez różnych właścicieli.

W przebadanych wykopach nigdzie nie natrafiono na warstwy wcześnieśredniowieczne czy jakiegokolwiek ślady poddające w wątpliwość naturalne pochodzenie wyniesienia zamkowego. Sankcjonuje to w zupełności poprzednie spostrzeżenia badawcze z 1960 r., że zamek wysoki został pobudowany na tzw. „surowym korzeniu”. Nie potwierdziły się, przynajmniej na tym etapie badań, sugestie K. Kościńskiego o istnieniu tutaj drewnianego zamku przedkrzyżackiego. Chyba, że była to tak nietrwała budowla, że po zniszczeniu nie pozostawiła żadnych śladów (?). Nie natrafiono też w miejscu badań na podziemny korytarz, który z zamku miał wiedzieć do pobliskiego lasu¹⁶.

Badania archeologiczne w 1964 r. na zamku człuchowskim dostarczyły istotnego rozeznania w sposobie rozplanowania i zabudowania pomieszczeń piwnicznych. Wcześniejsze bowiem plany C. Steinbrechta i B. Schmida, oparte na wynikach lustracji z 1564 r., dostarczyły jedynie rozeznania pomieszczeń parterowych i piętrowych. W wyniku badań wykopaliskowych stwierdzono, że piwnice położone bezpośrednio przy murach obwodowych dziedzińca są w dużym stopniu zniszczone, czy to podczas rozbiórki zabudowy zamkowej w końcu XVIII w., bądź też przez „poszukiwaczy skarbów”, którzy w różnych okresach dostawali się przez zewnętrzne okienka i penetrowali lochy. Takie przypadki miały miejsce także po drugiej wojnie światowej. Jeżeli natomiast idzie o piwnice położone bliżej środka dziedzińca, pod dawnymi krużgankami, to sądząc po jednej całkowicie zachowanej, a także biorąc pod uwagę zamurowane wejście w jej zachodniej ścianie, należy sądzić, że stanowią one jakiś nienaruszony ciąg pomieszczeń, które po odkryciu i odpowiednich pracach adaptacyjnych można byłoby wykorzystać do celów praktycznych, zakładanych na wstępie badań. Poza wspomnianymi rezultatami ar-

¹⁶ M. Zybajło, dz. cyt., s. 43.

chitektonicznymi poznano także sposób i głębokość posadowienia fundamentów muru obwodowego zamku. Dolne partie murów wzniesione były z ciosów kamiennych, uzupełnionych drobnymi okrzescami, a ich głębokość sięga prawie 8 m.

Z materiałów ceramicznych najwięcej było fragmentów naczyń, których ilość przekraczała liczbę dwóch tysięcy ułamków, datowanych na czas od XIV do XVIII w. Zebrano także ponad tysiąc osiemset szczątków kości zwierzęcych, które poddano badaniom osteologicznym. Wynikało z nich, że mieszkańcy zamku najwięcej spożywali wołowiny, następnie wieprzowiny, baraniny i bardzo dużo ptactwa domowego. Na tak znaczną ilość opracowanych kości, niewielki procent stanowiły kości zwierzyny dzikiej, głównie sarny, jelenia, dzika, zająca. Były to jednak śladowe ilości, mniejsze niż np. szczątki konia, psa czy kota¹⁷. Nie wydaje się jednak żeby te ostatnie gatunki spożywane były na co dzień, raczej chyba tylko w szczególnych przypadkach, np. długotrwałego oblężenia.

W badaniach archeologicznych w 1965 r. zrezygnowano z prac na zamku wysokim, a skoncentrowano się na przedzamczach II i III oraz na fosie mokrej nr II (ryc. 1/III-VII). Właściwym założeniem tych prac była jednak kontynuacja poszukiwań osadnictwa przedkrzyżackiego na jeszcze innych elementach zespołu zamkowego, a także przebadania jednej z lepiej zachowanych fos w celu uchwycenia jej pierwotnego biegu i być może pozyskania większej ilości zabytków specjalnych potrzebnych dla rozwijającego się Muzeum Regionalnego w Człuchowie¹⁸. Sądziliśmy, że potężna warownia, o którą toczono kilkakrotne boje, powinna dostarczyć ciekawych zabytków traconych w czasie forsowania fos.

W fosie II założono wykopy nr III i V, dzieląc je na poszczególne działki. Wykopy IV i VII zlokalizowano na przedzamczu III, a wykop VI na przedzamczu II. Pomimo, że na przedzamczu III już w 1960 r. prowadzone były wykopaliska, które dostarczyły materiałów wczesnośredniowiecznych, to jednak postanowiono jeszcze na tym terenie założyć kilka dodatkowych

¹⁷ M. Sobociński, *Zestawienie materiału kostnego, zwierzęcego, z wykopalisk w Człuchowie, stan. 1*, archiwum muzeum w Koszalinie, t. 80/C.

¹⁸ I. Skrzypek, *Prace archeologiczne na zamku w Człuchowie*, „Zapiski Koszalińskie”, nr 4/28/, Koszalin 1966, s. 84-86.

wykopów, aby szukać potwierdzenia dla tamtych rezultatów¹⁹.

Wykopy w fosie II założono po stronie południowej obecnej grobli (drogi) łączącej miasto z zamkiem, gdzie za czasów krzyżackich znajdował się most zwodzony pomiędzy przedzamiczami I i II (ryc. 1/III, V). Spodziewaliśmy się w jego pobliżu licznych zabytków militarnych. Wykop III o długości 25 m i szerokości 5 m niewiele dostarczył materiałów. Teren ten był tak zarzucony gruzem przy budowie drogi, że prawie do głębokości 2 m występowała przemieszana warstwa gruzu ceglanego, dachówek, szkła, kafli, kamieni itp. resztek z różnych okresów dziejowych. Wobec takiej sytuacji przebadano tylko jedną działkę. Z materiałów zabytkowych znaleziono 141 fragmentów naczyń, datowanych głównie na XVI-XVIII w., gwoździe żelazne kute, oprawkę kościaną do noża, fragment topora żelaznego i różne fragmenty skorodowanych przedmiotów żelaznych bez określonej funkcji. Nie natrafiono na żadne elementy konstrukcyjne mostu krzyżackiego.

Wykop następny (V) założono w odległości 15 m na południe od wykopu III, na osi wschód-zachód, o wymiarach 30 x 5 m. Badaniami objęto pięć ćwiartek arowych (A-E), z tym, że działki D i E eksplorowano tylko do głębokości 0,75-1,00 m od stropu, ponieważ już na tych głębokościach wystąpił biały żwirowaty piasek stanowiący dno fosy. Działki A-C usytuowane były w bezpośredniej bliskości muru wschodniego oddzielającego fosę II od zamku wysokiego. W wyniku prac ustalono, że pierwotny nurt fosy przebiegał w odległości około 3 m od zewnętrznej ściany muru parchanu; miał szerokość 3 m i głębokość 1,70 m, przy całkowitej szerokości fosy około 30 m. Wewnętrzne lico fosy od strony wschodniej umocnione było warstwą zbitej gliny i kamieni średniej wielkości, stwarzającą barierę przed niszczącym działaniem wody na mur wschodni, który tutaj nie miał głębszych fundamentów i kończył się na stropie warstwy calcowej około 2,00 m poniżej poziomu współczesnej powierzchni fosy.

Nie natrafiono i tutaj na żadne lochy ani tajemne przejścia z zamku do fosy, jak głosiły miejscowe legendy. Mniej, niż się spodziewano, zebrano

¹⁹ Tenże, *Badania archeologiczno-architektoniczne na terenie zespołu zabudowań zamku człuchowskiego w 1965 r.*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. XI, Szczecin 1965, s. 515-523.

materiałów zabytkowych. Na uwagę zasługują żelazne kule armatnie różnych rozmiarów, noże, podkowy, sprzączki do pasa, oprawki rogowe do noży, gwoździe i tylko 1 bełt kuszy z XV w. Zebrano natomiast ponad siedemset fragmentów naczyń glinianych, datowanych głównie na XV-XVII w. Wśród pozyskanych kości zwierzęcych, podobnie jak na zamku wysokim, przeważają szczątki zwierząt domowych, przy niewielkiej ilości kości zwierząt dzikich. Więcej jest nawet kości psa, niż kości zwierzyny płowej²⁰.



Ryc. 8. Człuchów – zespół zamkowy. Badania archeologiczne na przedzamczu w 1965 r.
Fot. F. J. Lachowicz

Ciekawych wyników archeologicznych dostarczył wykop założony na pokrzyżackim przedzamczu III (cmentarz ewangelicki). Jest to na półwyspie teren najbardziej wyniesiony i najodpowiedniejszy dla osadnictwa. Nic dziwnego, że Krzyżacy zabezpieczyli go od północy, wschodu i zachodu suchymi fosami i skoncentrowali na nim całe zaplecze gospodarcze człuchowskiego zamku. Rezultaty badań z 1964 r. upoważniały nas do

²⁰ M. Sobociński, dz. cyt., t. 80/C.

podjęcia dodatkowych poszukiwań osadnictwa wczesnośredniowiecznego i próby zlokalizowania go na tym dość rozległym terenie.

Wykop o wymiarach 10 x 5 m założono we wschodniej części przedzamcza, na skrzyżowaniu dwóch alei cmentarnych, w miejscu wolnym od mogił, w odległości 9 m od wschodniej ściany muru obwodowego i 68 m od północnej ściany muru (ryc. 1/IV). Już na głębokości 0,35-0,40 m od powierzchni natrafiono na mur ceglano-kamienny mocno spojony zaprawą wapienną o szerokości 1,40 m i głębokości posadowienia do 1,20 m, ciągnący się przez całą długość wykopu (10 m) tak, że jego zasięg od północy i południa nie jest określony²¹. Jest to solidny fragment muru fundamentowego budowli gospodarczej, które to zabudowania ciągnęły się wzdłuż wschodniej kurtyny muru obwodowego przedzamcza, co zresztą odnotowane jest w lustracji z 1748 r. publikowanej przez K. Kościńskiego²². Eksploracja w tym miejscu była jednak utrudniona ze względu na wkopy grobowe i znajdowane fragmenty trumien. Widocznie obecne alejki grobowe nie odpowiadają dziewiętnastowiecznemu założeniu cmentarza i w miejscach wolnych w 1965 r. od grobów, dawniej musiały znajdować się pochówki (ryc. 8).

W trakcie prac znaleziono niewiele zabytków specjalnych, w tym oselkę, podkowy, kute gwoździe żelazne, noże, fragmenty okuć, mocno skorodowane i trudne do bliższego określenia. Wydobyto także ponad trzysta fragmentów naczyń średniowiecznych, późnośredniowiecznych i nowożytnych, datowanych na XIV/XV do XVIII w. Odkryto także pokaźną ilość (90 fragmentów) naczyń wczesnośredniowiecznych, głównie datowanych na XI-XII w., chociaż jest też kilka ułamków wcześniejszych – IX/X-wiecznych. Warstwa wczesnośredniowieczna była tutaj, poprzez wkopy fundamentowe i grobowe, mocno zniszczona. Na głębokości około 1 m od powierzchni, na poziomie fundamentów, odkryto fragmenty drobnego bruku, stanowiącego zapewne poziom użytkowy we wczesnym średniowieczu, podobnie jak to miało miejsce w wykopie z roku 1960. Wśród masowych materiałów archeologicznych zebrano także kości

²¹ I. Skrzypek, *Archeolodzy na zamku w Człuchowie*, „Merkuriusz Człuchowski”, nr 2 /8/, Człuchów 1996, s.5-7.

²² K. Kościński, *Człuchów...*, dz. cyt., s. 104.

zwierzęce. Przeważały kości konia, krowy i świni, przy śladowych ilościach jelenia i sarny²³.

Rezultaty badań w wykopie IV potwierdziły obecność osadnictwa przedlokacyjnego (słowiańskiego), jednak nie dawały pełnej satysfakcji, z powodu zbyt dużego zniszczenia odpowiadających mu warstw. Postanowiono więc założyć kolejny wykop. Założono go (wykop VII o wymiarach 10 x 2,5 m) bardziej centralnie, w środkowej alei cmentarza, biegnącej z zachodu na wschód (ryc. 1/VII). Niestety rezultaty były zupełnie negatywne. Przebadany do głębokości 1 m wykop nie dostarczył innych materiałów zabytkowych poza czterema drobnymi fragmentami naczyń z czasów krzyżackich. Nie natrafiono też na żadne fundamenty zabudowy przedzamcza krzyżackiego, co w jakimś stopniu potwierdza informacje lustracyjne wskazujące, że w zasadzie wszelkie budynki gospodarcze były usytuowane raczej pod murami obwodowymi.

W 1965 r. starano się maksymalnie wykorzystać czas badań archeologicznych i spenetrować jak najwięcej miejsc na terenie całego zespołu zamkowego. W poszukiwaniu śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego badaniami objęto również przedzamcze II, które w czasach krzyżackich ryglowało dostęp do zamku wysokiego i razem z nim opasane było murem. Stąd też znajdowały się tutaj budynki służby związanej z zamkiem i budynki straży zamkowej. Do wysokiego zamku wiódł zwodzony most przez suchą fosę, a następnie most przez międzymurze (parchan). W czasach starostów polskich na przedzamczu II pobudowano pałac starościński i domy mieszkalne, zlokalizowane głównie w części północnej, nad jeziorem.

Aby uniknąć w czasie badań natrafienia na fundamenty murów różnych budowli wykop o wymiarach 10 x 5 m zlokalizowano na osi W-E w części środkowej obecnego terenu, przy głównej alei parkowej, w odległości 44 m na północ od murów kaplicy zamkowej (ryc. 1/VI). Eksplorację prowadzono do głębokości 1,20-1,40 m od powierzchni, jednak na żadne materiały wczesnośredniowieczne nie natrafiono. Zebrano jedynie 134 ułamki naczyń datowanych głównie na XVI-XVIII/XIX w. Z zabytków

²³ M. Sobociński, dz. cyt., t. 80/C.

specjalnych na uwagę zasługuje jedynie późnośredniowieczny ciężarek gliniany do sieci.

Prace archeologiczne w 1971 r. skoncentrowały się znów na dziedzińcu zamku wysokiego, a założeniem ich było zlokalizowanie pierwotnego dziedzińca krzyżackiego oraz zarejestrowanie krużganków zamkowych. Oprócz tego planowano odszukanie studni zamkowej, którą C. Steinbrecht na swoich planach umieścił w południowo-wschodniej części dziedzińca²⁴.

Realizując wytyczony plan badań założono wykop kontrolny o wymiarach 25 x 10 m na osi N-S, lokalizując go w przybliżeniu w miejscu, gdzie spodziewano się uzyskać odpowiedź na stawiane pytania (ryc. 1/VIII). Ze względu jednak na niezwykle trudne warunki prac (brak sprzętu mechanicznego, transportu), niekorzystną pogodę (późna jesień), a przede wszystkim szczupłość środków finansowych i brak zainteresowania decydentów, nie odsłonięto całej powierzchni wykopu i nie uzyskano wszystkich odpowiedzi.

Pod grubą warstwą luźnego gruzu, na głębokości około 1,50 m od powierzchni, natrafiono na cokoły trzech filarów krużganka krzyżackiego, z których każdy składał się z czterech ciosów granitowych. Pomiedzy filarami stwierdzono fragment dobrze zachowanej posadzki ceglanej ułożonej jodełkowo, stanowiącej poziom krużganków, na którą również natrafił J. Kruppe w wykopie w 1960 r., ale wiązał ją mylnie z poziomem pierwotnego dziedzińca zamkowego²⁵. W części południowej wykopu odkryto również fundamenty południowego skrzydła zabudowy dziedzińca (browar konwentu, piwiarnia?) z dobrze zachowanym, beczkowym sklepieniem wejścia do piwnicy. Przy dalszej eksploracji wykopu, w kierunku środka dziedzińca, odsłonięto duży fragment brukowanego dziedzińca krzyżackiego z dwoma rowkami ściekowymi (ryc. 9). Nie natrafiono jedynie, w miejscu wskazanym przez C. Steinbrechta, na studnię zamkową. Być może zabrakło jeszcze kilku metrów, aby do niej dotrzeć, a może znajduje się ona bliżej środka obecnego dziedzińca? Nie można było w tym wypadku zweryfikować planu C. Steinbrechta, lokalizującego studnię w narożniku

²⁴ C. Steinbrecht, *Die Ordensburgen der Hochmeisterzeit in Preußen*, Berlin 1920.

²⁵ J. Kruppe, dz. cyt., t. 81/C.

południowo-wschodnim dziedzińca zamkowego²⁶. Z ruchomych materiałów zabytkowych występowała ceramika późnośredniowieczna i nowożytna o rozpiętości chronologicznej jak odkryta poprzednio, nie stwierdzono natomiast ułamków naczyń wczesnośredniowiecznych.

W trakcie badań w 1971 r. postarano się również sprawdzić jak faktycznie wyglądał zewnętrzny mur obronny zamku wysokiego, o którym wspominał N. G. Benwitz²⁷, i czy zachowały się jakieś ślady umocnienia zewnętrznego „suchej” fosy, oddzielającej przedzámczę II od zamku wysokiego. W tym celu poprowadzono wąski wykop od okienka piwnicznego przy kaplicy w kierunku północnym, aż do krawędzi współczesnej alei spacerowej parku (ryc. 1/IX). Na głębokości około 0,50 m od powierzchni, przy murze kaplicy zamkowej, natrafiono na zewnętrzny mur o szerokości 1 m, zbudowany z głazów kamiennych uszczelnionych mniejszymi kamieniami i fragmentami cegieł. Nie natrafiono natomiast na umocnienia „suchej” fosy pomiędzy przedzámczem II, a zamkiem wysokim.

Reasumując wyniki wszystkich dotychczasowych badań archeologicznych należy stwierdzić, że były one potrzebne i ważne, chociaż szkoda, że nie były kompleksowe – połączone z rekonstrukcją architektoniczną odsłoniętych elementów i wykorzystania ich do celów praktycznych.

Stwierdzono naturalne (przyrodnicze) pochodzenie wyniesienia zwanego Kępą, wykorzystanego przez Krzyżaków na budowę zamku wysokiego. Stwierdzono równocześnie obecność osady słowiańskiej, datowanej na XI-XII w., ze śladowym materiałem z IX/X w., zlokalizowanej na krzyżackim przedzámczu III. Tam też należy dopatrywać się pierwszych śladów osady wymienianej jako „Slochow”.

Na zamku wysokim uzyskano odpowiedź na temat wyglądu i poziomu zalegania pierwotnego dziedzińca krzyżackiego. Poznano rozplanowanie niektórych piwnic i stan ich zachowania, szerokość krużganków i budowę filarów podtrzymujących arkady, a także szerokość i wygląd murów zewnętrznych zamku wysokiego i głębokość ich posadowienia. Rozpoznano też sposób posadowienia murów ochronnych fosy „mokrej”.

²⁶ Badania architektoniczne A. Kąsinowskiego z P. P. Pracownie Konserwacji Zabytków w Szczecinie w 1961 na zamku w Człuchowie, archiwum WKZ w Koszalinie, t. 495.

²⁷ N. G. Benwitz, *Geschichte der Schlösser des Deutschen Ordens. Schlochau und Tuchel*, „Preußische Provinzial-Blätter“, H. 5, 1830.



Ryc. 9. Człuchów – zamek. Fragment muru skrzydła południowego zamku z wejściem do piwnic, cokół granitowy filara krużganka i bruk dziedzińca krzyżackiego z rowkiem ściekowym. Badania archeologiczne 1971 r. Fot. G. Wilke

Zebrano duże ilości ceramiki średniowiecznej, późnośredniowiecznej i nowożytniej, datowanej od XIV do XVIII w. Uzyskano dane na temat sposobu i rodzaju odżywiania się mieszkańców zespołu zamkowego. Wszystkie te wyniki mogą być pomocne przy ewentualnych przyszłych zamierzeniach, co do losów i funkcji tego pięknego, acz nie wykorzystanego zespołu zamkowego.

Andrzej Chludziński

Nazwy dworów i majątków ziemskich w powiecie nowogardzkim

W niniejszym artykule¹ przedstawię nazewnictwo dworów i majątków ziemskich oraz podobnych im pojedynczych zabudowań, które istniały na terenie powiatu nowogardzkiego w granicach sprzed 1945 roku. Ich nazwy zazwyczaj odnosiły się do samodzielnych wybudowań, które z czasem dawały początek całym osadom. Wiele z nich istnieje i dziś, niekiedy jednak tylko jako części składowe większych miejscowości.

Nazewnictwo, które tu zgromadziłem, pochodzi z dokumentów źródłowych drukowanych, map, planów, opracowań niemieckich i polskich². Niezwykle ważne były maszynopisy Roberta Holstena, pochodzące z lat trzydziestych XX w., zawierające nazwy terenowe z Pomorza. Niejednokrotnie tylko tu można było natrafić na niektóre nazwy, zwłaszcza te używane spontanicznie przez okolicznych mieszkańców.

Zasadniczą częścią opracowania jest alfabetyczny słownik nazw dworów, po czym następuje krótkie podsumowanie. Wyrazem hasłowym jest niemiecka nazwa obiektu (w swej najbardziej poprawnej postaci), następnie znajduje się nazwa polska (jeżeli istnieje), lokalizacja obiektu względem najbliższej istniejącej miejscowości, zapisy nazwy w porządku chronologicznym, skróty nazw źródeł, z których zapisy pochodzą (w nawiasach zawarte tam określenia obiektów), oraz – po myślniku – etymologię nazwy niemieckiej wraz z klasyfikacją semantyczną i strukturalną. Dla ukazania

¹ Tekst ten został wygłoszony w czasie konferencji pt. *Historyczny powiat nowogardzki – kościoły i dworki*, Kulice, 29 września – 3 października 2000 r.

² Ich wykaz na końcu pracy.

powiązań między obiektami stosowane są odsyłacze (→). Nazwy składające się z dwóch lub więcej wyrazów traktowano jako jeden ciąg liter.

Słownik nazw

Althof – pol. Zamęcie, 0,5 km na pn. od Lubczyny, niem. Lüzbin. *Althof* 1896 VO 4 (Abbau), 1898 Gem 64, M25n, M100n, 1951 Rosp 425. – N. kult., równa ap. złoż. *Althof* ‘stary dwór’.

Amalienhof – brak n. pol. (?), 2 km na pd.w. od Lubczyny, niem. Lüzbin. *Amalienhof* HK. – N. dzierz. lub kult. (pam.), złoż. z im. *Amalie*, pol. *Amelia* i ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Augustenhof – brak n. pol., k. Osiny, niem. Schönhagen, bdl.. *Augustenhof* 1898 Gem 69. – Jw., I czł. to im. *August*.

Brinkenhof – brak n. pol., na z. od Trzechela, niem. Trechel, bdl.. *Brinkenhof* HK. – N. top. (lok.), złoż. z ap. *Brink* ‘pole, pastwisko’ i ap. jw..

Carlshof → **Karlshof**

Carolinenhöhe → **Karolinenhöhe**

Davidsruh – brak n. pol., 2 km na pd.z. od Wyszomierza, niem. Wissmar. *Davidsruh* HK. – N. dzierz. lub kult. (pam.), metafor., złoż. z im. *David*, pol. *Dawid* i ze zniekształconego ap. *Ruhe* ‘spokój, cisza’ albo ‘stan spoczynku’.

Dorotheenhof – pol. Anielino, 1 km na pd.w. od Wojtaszyc, niem. Voigtshagen. *Dorotheenhof* 1896 VO 41 (Rittergut), 1898 Gem 70, M25n, M100n, 1951 Rosp 466. – N. dzierz. lub kult. (pam.), złoż. z im. *Dorothee*, *Dorothea*, pol. *Dorota* i ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Emilienhof – pol. Dolacino, 2 km na pn.z. od Darża, niem. Daarz. *Emilienhof* 1896 VO (Vorwerk), 1898 Gem 66, M25n (Vorwerk), M100n, 1951 Rosp 476. – Jw., I czł. to im. *Emilie*, pol. *Emilia*.

Eschenhof – brak n. pol., k. Maszewa, niem. Massow, bdl.. *Eschenhof* HK (Gehöft). – N. top., złoż. z ap. *Esche* ‘jesion’ i ap. jw..

Florentinenhof, Ludwigsthal – pierwotnie 2 wybudowania, założone w 1823 r. (wg HK), z czasem połączone w jedno: Neu Langkafel, pol. Krasnołęka, 2 km na pd. od Długołęki, niem. Langkafel. *Florentinenhof* 1896 VO 51 (Dorf), HK; *Ludwigsthal* 1896 VO 111 (Dorf, Mühle), HK. –

Florentinenhof jw., I czł. to im. *Florentine*, *Florentina*, pol. *Florentyna*; *Ludwigsthal* podobnie, I czł. to im. *Ludwig*, pol. *Ludwik*, a II – ap. *T(h)al* ‘dolina’ (wg HK, tu imiona osób z rodziny właściciela terenu).

Flöhenwerder – brak n. pol. (?), 0,2 km na pn. od Sowna, niem. *Hinzendorf*; chyba nie istnieje. *Flöhenwerder* HK (*Gehöft*). – N. top. (metafor.), złoż. z ap. *Floh* ‘pchła’ w gen. pl. i ap. *Werder* ‘wyspa wśród bagien; kępa’, a więc można to tłumaczyć jako ‘pchłą wyspę’.

Frederikenhof → Friederikenhof

Friedenshof – brak n. pol. (?), 4,5 km na pn. od Maszewa, niem. *Massow*. *Friedenshof* 1896 VO 52 (*Abbau*), 1898 Gem 61, M25n, M100n. – N. kult. (pam.), złoż. z ap. *Friede(n)* ‘spokój; pokój, zgoda’ i ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Friederikenhof – pol. Dobrosławiec, 2 km na pd.z. od Budzieszowców, niem. *Korkenhagen*. *Friederikenhof* 1896 VO 52 (*Vorwerk*), 1898 Gem 68, M25n, M100n, 1951 Rosp 486, *Friederikenhof* HK (*Gehöft*). – N. dzierz. lub kult. (pam.), złoż. z im. *Fr(i)ederik*, *Friedrich*, pol. *Fryderyk* (być może chodzi o króla Prus Fryderyka Wilhelma II, zwanego Wielkim, por. GVL 117 – wiele miejscowości na Pomorzu nosi jego imię dla uznania zasług na rzecz rozwoju naszego regionu, m. in. zapoczątkował osuszanie tutejszych bagien) i ap. jw..

Friedrichshof – brak n. pol., 0,6 km na pn.z. od Goleniowa, niem. *Gollnow*. *Friedrichshof* 1896 VO 53 (*Häusergruppe*), 1898 Gem 60, M25n, HK. – Jw..

Friedrich-Wilhelmshof – pol. Drzysław, 2,5 km na pn. od Nowogardu, niem. *Naugard*. *Friedrich-Wilhelms-Hof* 1896 VO 55 (*Gut*), *Friedrich Wilhelmshof* 1898 Gem 61, *Friedrich-Wilhelmshof* M25n, M100n, 1951 Rosp 486. – Jw., w I czł. dodane drugie imię władcy.

Fritzenhof – brak n. pol. (?), 1 km na w. od Sławociesza, niem. *Franzhausen*. *Fritzenhof* M100n, HK (wcześniej *Schneiders Plan*). – Jw., I czł. to im. *Fritz*, skrócenie od im. *Friedrich*, pol. *Fryderyk*.

Gross-Kniephof Kniephof (1)

Grünhof – pol. Smużyny, 0,5 km na z. od Nowogardu, niem. *Naugard*. *Grünhof* 1896 VO 69 (*Gut*), 1898 Gem 61, M25n, M100n, HK, 1951 Rosp 516. – N. top., złoż. z adi. *grün* ‘zielony’ (jak podaje HK, rosło tu wiele drzew i krzewów) i ap. jw..

Grünhof – brak n. pol., 6 km na pn.z. od Goleniowa, niem. Gollnow. *Grünhof* 1896 VO 68 (Etablissement), HK (Katen bis 1930). – Jw..

Hankenhof – pol. Sowno, pn. cz. wsi o ts. n., niem. Hinzendorf. *Hankenhof* 1896 VO 73 (Gut), 1898 Gem 63, M25n, M100n, 1951 Rosp 522. – N. dzierz., z I czł. równym n.o. *Hanke*, będącej dniem. skróceniem od im. *Johannes* lub *Johanna*, por. GVL 133, FNB 155, II czł. jw..

Heinrichshof (1) – brak n. pol., 1 km na pn. od Dobrej, niem. Daber. *Heinrichshof* 1896 VO 75 (Abbau), 1898 Gem 66 (Freiheit), M25n, M100n, PomH 1923, 4, 14. – Jw., I czł. to im. *Heinrich*, pol. *Henryk*.

Heinrichshof (2) – pol. Siwkowo, 2 km na pd.w. od Warchlina i Warchlinka, niem. Gross, Klein Wachlin. *Heinrichshof* 1896 VO 75 (Vorwerk), 1898 Gem 64, M25n, 1951 Rosp 527. – Jw..

Heinrichshof (3) – pol. Starbiszewko, 3,2 km na w. od Lubczyny, niem. Lüzbin. *Heinrichshof* 1896 VO 75 (Vorwerk), 1898 Gem 65, M25n, M100n, HK (Gehöft), 1951 Rosp 527. – Jw..

Henriettenhof – brak n. pol. (?), 1 km na pn.w. od Rożnowa, niem. Rosenow. *Henriettenhof* M100n. – Jw., I czł. to im. *Henriette*, pol. *Henryka*.

Herrenhof – brak n. pol., w Lubczynie, niem. Lüzbin. *Herrenhof* HK. – N. kult., równa ap. złoż. *Herrenhof* ‘dwór pański’.

Höfe links der Ihna – pol. Ininka, 4 km na z. od Goleniowa, niem. Gollnow. *Höfe links d(er) Ihna* 1896 VO 78 (Vorwerk), 1898 Gem 60 (Vorwerk), M25n (Vorwerk), M100n (Vorwerk), *Höfe, Vw. links (Ihna)* 1951 Rosp 536. – N. relac. (lok. i dyfer.), złoż. z ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’ w pl., przysłówka dyfer. *links* ‘po lewej stronie’ (por. niżej) i n. rz. *Ihna*, pol. *Ina* (która tu przepływa).

Höfe rechts der Ihna – pol. Nadrzecze, 4,8 km na z. od Goleniowa, niem. Gollnow. *Höfe rechts der Ihna* 1896 VO 78 (Vorwerk), 1898 Gem 60, M25n (Vorwerk), M100n (Vorwerk), HK (Vorwerk), *Höfe, Vw. rechts (Ihna)* 1951 Rosp 536. – Jw., tu przysłówek dyfer. *rechts* ‘po prawej stronie’.

Ihnaburg – pol. Inina, 4 km na z. od Goleniowa, niem. Gollnow; ob. nie istnieje. *Ihnaburg* 1898 Gem 60, M25n, M100n, HK (ehem. Jagdschloss d. Greifenherzöge), 1951 Rosp 538. – N. relac. (lok.), złoż. z n. rz. *Ihna*, pol. *Ina* (nad nią obiekt) i ap. *Burg* ‘gród, zamek’.

Karlshof – pol. Komarowo, 5,5 km na pd.z od Goleniowa, niem. Gollnow. *Carlshof* 1896 VO 26 (Rittergut, Dorf, Mühle), M25n, M100n, HK, PomH 1926, 8, 31 (wcześniej też dniem. *Carlsfill*, niem. *Carlsfelde*), *Karlshof* 1898 Gem 64, 1951 Rosp 549. – N. dzierz., złoż. z im. *Karl*, pol. *Karol* (wg HK, chodzi o założyciela wsi *Karla von Blanckenburg*) i ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Karolinenhöhe – pol. Karniszyn, 1,5 km na w. od Dobrej, niem. Daber. *Carolinenhöhe* 1896 VO 28 (Vorwerk), *Karolinenhöhe* 1898 Gem 66 (Freiheit), M25n, M100n, PomH 1923, 4, 14, 1951 Rosp 551. – N. dzierz. lub kult. (pam.), złoż. z im. *Karoline*, pol. *Karolina* i ap. *Höhe* ‘wysokość; wzniesienie, szczyt’.

Kattstart – pol. Kościeszce, 1 km na pn.z. od Wołowca, niem. Döringshagen. *Kattstadt* [!] 1896 VO 90 (Kolonie), *Kattstart* 1898 Gem 62, *Kattstart* M25n, HK (Vorwerk), 1951 Rosp 552. – N. top. (metafor.), równa ap. złoż. dniem. *Kattstart*, niem. *Katzenschwanz* ‘koci ogon’, zapewne chodziło o kształt, teren był tu prawdop. wąski, por. ap. *Katzensteig* ‘wąska ścieżka’, w 1. zapisie błędna adideacja do ap. *Stadt* ‘miasto’.

Kicker – pol. Kikorze, 2,5 km na pn. od Osiny, niem. Schönhagen. *Kicker* 1784 Brü 312 (ein Rittersitz), 1896 VO 90 (Rittergut, Dorf), 1898 Gem 64, M25n, M100n, 1951 Rosp 554. – N. niezbyt jasna, może top. (metafor.), równa ap. dniem. *Kicker*, niem. *Auge* ‘oko; wzrok’.

Kirchenvorwerk – pol. Kościelnik, 2 km na z. od Dobrej, niem. Daber. *Kirchenvorwerk* 1898 Gem 60, M25n, M100n, 1951 Rosp 556. – N. dzierz., złoż. z adi. *kirchen* ‘kościelny’ i ap. *Vorwerk* ‘folwark’.

Klein-Kniephof → Kniephof (2)

Kniephof (1) – pol. Konarzewo, 6,5 km na pn.w. od Nowogardu, niem. Naugard. *Kniephof* 1784 Brü 313 (ein Rittersitz und Vorwerk), 1898 Gem 68, M25n, M100n (Schäferei), 1951 Rosp 570, *Gross-Kniephof* 1896 VO 65 (Rittergut, Dorf). – N. zapewne dzierz., złoż. z bliżej nie znanej n.o. *Kniep* i ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’, mało prawdop., że I czł. to ap. dniem. *Kniep*, niem. *Wäscheklammer* ‘klamerka do bielizny’, z czasem dodany czł. dyfer. *gross* ‘duży’ w celu odróżnienia od n. *Klein-Kniephof*, in. *Kniephof* (2).

Kniephof (2) – pol. Wrzešno, 0,5 km na pn.z. od Wojtaszyc, niem. Voigtshagen. *Kniephof* 1874 Berg 1055, 1898 Gem 68, *Klein-Kniephof* 1896 VO 93 (Rittergut), M25n, *Kl. Kniephof* M100n, *Gutendorf, Wrzešno* 1951 Rosp 518. – Jw., tu czł. dyfer. klein ‘mały’, później zmiana n. na *Gutendorf*, złoż. z adi. *gut* ‘dobry’ i ap. *Dorf* ‘wieś’.

Krachthof → Krachtshof

Krachtshof – brak n. pol., 3,5 km na pn.w. od Lubczyny, niem. Lübzin. *Krachthof* 1896 VO 99 (Abbau), *Krachtshof* 1898 Gem 65, M25n, *Krafthof* M100n. – N. dzierz., złoż. z n.o. dniem. *Kracht*, niem. *Kraft* (dlatego uprawniony, choć być może pomyłkowy, ostatni zapis), por. FNB 175, i ap. jw..

Linashof – pol. Wszemierz, 2,8 km na pd.z. od Nowogardu, niem. Naugard. *Linashof* M25n, HK, 1951 Rosp 595. – N. kult. (pam.), złoż. z im. *Lina*, pol. ts. (wg HK, tak miała na imię żona właściciela) i ap jw..

Ludwigsthal → Florentinenhof

Neuendorf (1) – pol. Jarosławki, 3,5 km na pn.z. od Maszewa, niem. Massow. *Nigendorf, Neüendorf* 1874 Berg 1055, *Neuendorf* 1896 VO 125 (Dorf, Gut, Mühle, Abbau), 1898 Gem 68, M25n, M100n, 1951 Rosp 628. – N. kult., złoż. z adi. *neu* ‘nowy’ i ap. *Dorf* ‘wieś’.

Neuendorf (2) – pol. Ogorzele, 2,5 km na pn.z. od Nowogardu, niem. Naugard. *Neuendorf* 1896 VO 125 (Gut), 1868 Gem 68, M25n, M100n, 1951 Rosp 628. – Jw..

Neuhaus W.W. – pol. Ogary, 1,2 km na pn. od Grabina, niem. Gräwenhagen. *Neuhaus* 1896 VO 127 (Gut, Forsthaus), 1898 Gem 63 (Etablissement), *Neuhaus W.W.* M25n, HK, 1951 Rosp 630. – Jw., II czł. to ap. *Haus* ‘dom’.

Neuhof (1) – pol. Gardna, 2 km na pd.z. od Nowogardu, niem. Naugard. *Neuhof* 1784 Brü 302 (ritterfreyes Vorwerk), 1896 VO 128 (Gut) – ts.?, M25n, M100n, HK, 1951 Rosp 630. – Jw., II czł. to ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Neuhof (2) – pol. Łozienica, 3 km na pd.z. od Goleniowa, niem. Gollnow. *Neuhof* 1896 VO 128 (oder Lotzintz, Vorwerk), 1898 Gem 61, M25n, M100n, HK (Vorwerk), 1951 Rosp 630. – Jw..

Neüendorf → Neuendorf (1)

Nigendorf → Neuendorf (1)

Numshagen – brak n. pol., k. Maszewa, niem. Massow, bdl. *Numshagen* 1874 Berg 1055. – N. niezbyt jasna, może kult., jeśli I czł. równy zaimkowi niem. *nüms*, niem. *niemand*, *kein* ‘nikt, żaden’, II czł. to ap. *Hagen* ‘zarośla’.

Petermannshof – pol. Zbyszewice, 1,4 km na pn. od Nowogardu, niem. Naugard. *Petermannshof* 1896 VO 139 (Gut), 1898 Gem 61, M25n, M100n, 1951 Rosp 648. – N. dzierz. lub kult. (pam.), złoż. z n.o. *Petermann*, por. FNB 223, i ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Petrihof – pol. Pstrowo, 1,5 km na pn. od Cisewa, niem. Zimmermannshorst. *Petrihof* 1896 VO 139 (Abbau), 1898 Gem 66, M25n, M100n, 1951 Rosp 648. – Jw., I czł. to n.o. *Petri*, por. FNB 223.

Radloffshof – pol. Radłowo, 3 km na pd. od Nowogardu, niem. Naugard. *Radloffshof* 1896 VO 147 (Vorwerk), 1898 Gem 61, M25n, M100n, HK, 1951 Rosp 661. – N. dzierz., złoż. z n.o. *Radloff* (tak, wg HK i informatorów niemieckich, nazywał się właściciel), por. FNB 234, i ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Riechelshof → Rüchelshof

Riegelshof → Rüchelshof

Roter Strumpf – brak n. pol., 2 km na pn.z. od Wyszomierza, niem. Wissmar. *Roter Strumpf* HK. – Niem. n. kult., I czł. to adi. *rot* ‘czerwony’, II – *Strumpf* ‘pończocha’; wg Roberta Holstena³, n. tego typu odnosiły się do miejsc, np. pól, których kształt przypominał pończochę lub skarpetę (w tym konkretnym przypadku zapewne dom był postawiony na takim polu), natomiast kolor nawiązywał do czerwonych pończoch – jako oznaki bogactwa – w stroju ludowym, niewykluczone też, że taką n. nadawano dla ośmieszenia – gdy ktoś był biedny.

Rüchelshof – pol. Dębolesie, 1,5 km na z. od Komarowa, niem. Karlshof. *Riechelshof* 1896 VO 151 (Vorwerk), PomH 1926, 8, 31, *Riegelshof* ibid., *Rüchelshof* 1898 Gem 68, M25n (Vorwerk), HK (Gehöft), 1951 Rosp 676. – Zapewne n. dzierz., z I czł. równym bliżej nie znanej n.o. *Riechel*, *Riegel* lub *Rüchel*, II czł. to ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’; jak podaje HK, ten folwark nazywano też *Brenner* ‘palnik’, co pochodziło od

³ Por. jego wyjaśnienia w czasopiśmie „Aus dem Lande Belgard”, 1934, 6, 22.

znajdujących się w okolicy wapiarni, czyli miejsc przeznaczonych do palenia wapna.

Sansoussi – brak n. pol., 0,8 km na w. od Podlesia, niem. Friedrichswalde; chyba nie istnieje. *Sansoussi* [!] 1800 HK (Gehöft). – N. relac. (przeniesiona), kult., równa francuskiej n. pałacu w Poczdamie *Sans-Souci* ‘bez troski’, por. *Villa Sorgenfrei*.

Sanssouci – brak n. pol., k. Maszewa, niem. Massow, bdl. *Sanssouci* HK (Gehöft). – Jw..

Schönhaus – pol. Miodne, 2,5 km na pd. od Błotna, niem. Friedrichsberg. *Schönhaus* 1896 VO 163 (Gut), 1898 Gem 63, M25n, M100n, 1951 Rosp 692. – N. kult., złoż. z adi. *schön* ‘piękny’ i ap. *Haus* ‘dom’.

Schönhof – pol. Wisławie, 2 km na pn. od Maszewa, niem. Massow. *Schönhof* 1896 VO 163 (Vorwerk), 1898 Gem 61, M25n, M100n, 1951 Rosp 692. – Jw., II czł. to ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Siegs Vorwerk – brak n. pol. (?), 3 km na pd. od Dobrej, niem. Daber. *Siegs Vorwerk* HK (Gehöft), PomH 1923, 4, 14. – Zapewne n. kult. (pam.), złoż. z ap. *Sieg* ‘zwycięstwo’ i ap. *Vorwerk* ‘folwark’.

Sophienthal – pol. Dobroszyn, 1,7 km na pd. od Błotna, niem. Friedrichsberg. *Sophienthal* 1896 VO 171 (Gut, także *Gross-*, *Klein-*), 1898 Gem 63, M25n, M100n, HK (Ausbau), 1951 Rosp 706. – N. dzierz. lub kult (pam.), złoż. z im. *Sophie*, pol. *Zofia* i ap. *T(h)al* ‘dolina’.

Vierhof – pol. Wierzchy, 1 km na pn.w. od Sikorek, niem. Zickerke. *Vierhof* 1784 Brü 302 (ritterfreyes Vorwerk), 1896 VO 186 (Gut), M25n, M100n, 1951 Rosp 731. – Niem. n. top., złoż. z ap. dniem. *vier*, *fier* ‘las’ i ap. *Hof* ‘dwór, folwark, zagroda’.

Villa Sorgenfrei – brak n. pol., 1,2 km na pn.z. od Dębic, niem. Eichenwalde. *Villa Sorgenfrei* HK (Jagdhütte). – N. kult., złoż. z ap. *Villa* ‘willa’ i adi. *sorgenfrei* ‘beztroski’, por. *Sansoussi*, *Sanssouci*.

Vogelsang – brak n. pol., 4 km na pn. od Maszewa, niem. Massow. *Vogelsang* HK (Gehöft). – N. top., równa ap. złoż. *Vogelsang* ‘ptasi śpiew’, częsta na Pomorzu na oznaczenie pojedynczych zabudowań lub miejsc w lesie.

W opracowaniu przeanalizowałem nazwy 56 pojedynczych wybudowań, takich jak dworki, folwarki czy domki myśliwskie. Najczęściej ich określenia były tworzone od imion lub nazwisk właścicieli albo dla upamiętnienia bliskiej osoby, zazwyczaj kobiety. Przeważnie drugi człon nazw stanowiły wyrazy typu *Hof*, *Vorwerk*. W odniesieniu do obiektów znajdujących się w znacznym oddaleniu od zwartych miejscowości spotykamy nazwy nawiązujące do topografii: ukształtowania terenu, położenia względem określonych miejsc, występującej roślinności. Wiele toponimów odzwierciedla zachodzące na Pomorzu stosunki osadnicze i własnościowe.

Zbadanie powyższego nazewnictwa pozwala sformułować wniosek, że nazwy, odnoszące się do omówionych zabudowań, są pochodzenia niemieckiego. Brak jakichkolwiek wskazówek mówiących o słowiańskiej genezie któregośkolwiek z toponimów. W grę mogą wchodzić ewentualnie mniej czy bardziej udane tłumaczenia lub zniekształcenia nazw pomorskich w niemieckim systemie językowym. To jednak mało prawdopodobne zwążywszy, że dworki i folwarki powstawały w późniejszym okresie niemieckiej kolonizacji Pomorza, a ponadto chodzi o obiekty małe, którym raczej nie zmieniano nazw. Takie prawidłowości miały miejsce zapewne w całym regionie, gdyż wielokrotnie podobne nazwy można odnaleźć w innych okolicach Pomorza. W celu pełniejszego opracowania należałoby tę kwestię przeanalizować w kontekście badań historyczno-osadniczych.

Skróty opracowań

- Berg – H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Pommern und des Fürstenthums Rügen*, Th. 2, Bd. 5, Anklam 1874.
- Brü – L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des Gegenwärtiges Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, Th. 2, Bd. 1, Stettin 1784.
- FNB – *Familiennamenbuch*, hrsg. von H. Naumann, Leipzig 1987.
- Gem – *Gemeindeleksikon für das Königreich Preussen. IV, Provinz Pommern*, Berlin 1898.
- GVL – *Das Grosse Vornamen Lexikon*, bearb. von R. und V. Kohlheim, Mannheim i in. 1998.

- HK – Maszynopisy zawierające nazwy terenowe, zbierane z inicjatywy R. Holstena przez pracowników oświaty na Pomorzu Zachodnim w latach 1928-39 (w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie).
- M25n – Niemieckie mapy topograficzne w skali 1:25.000, wydane w końcu XIX w. i w w. XX do r. 1944.
- M100n – Mapy niemieckie w skali 1:100.000, wydane przed r. 1944.
- PomH – *Pommersche Heimat* (czasopismo)
- Rosp – S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej*, Wrocław 1951.
- VO – *Verzeichniss sämtlicher Ortschaften der Provinz Pommern*, Berlin 1896.

Inne skróty i znaki

adi.	adiectivum
ap.	appellativum
bdł.	brak dokładnej lokalizacji
cz.	część
czł.	człon
dniem.	dolnoniemiecki
dyfer.	dyferencyjny
dzierż.	dzierżawczy
general.	genetivus
im.	imię
jw.	jak wyżej
k.	koło
kult.	kulturowy
lok.	lokalizujący
metafor.	metaforyczny
n.	nazwa
n.m.	nazwa miejscowa
n.o.	nazwa osobowa
n.rz.	nazwa rzeki

nazw.	nazwisko
niem.	niemiecki
pam.	pamiątkowy
pd.	południe, południowy
pl.	pluralis
pn.	północ, północny
pol.	polski
por.	porównaj
prawdop.	prawdopodobnie
przen.	przeniesiony
rel.	relacyjny
top.	topograficzny
ts.	to samo, tak samo
w.	wschód, wschodni
z.	zachód, zachodni
złoż.	złożony
→	odsyłacz do wyrazu hasłowego

KASZUBI W CZORAJ I DZIŚ

Pamięci prof. Jadwigi Kucharskiej

Wprowadzenie

W 1994 roku profesor Jadwiga Kucharska zainicjowała projekt badawczy pod tytułem: *Dziedzictwo kulturowe Kaszubów w „Pomeranii” i w publikacjach etnograficznych z lat 1963–1992*, kontynuowany następnie przez zespół autorów po Jej śmierci w 1995 roku. Projekt realizowany był w Gdańskim Towarzystwie Naukowym, na podstawie umowy z Komitetem Badań Naukowych. Kierownikiem projektu była prof. dr hab. Jadwiga Kucharska, a zespół badawczy tworzyli: Agnieszka Andrunik, Małgorzata Chelińska, Jolanta Kościelska, Joanna Ludwicka i Tomasz Siemiński. Po śmierci prof. Kucharskiej w Zarządzie GTN zdecydowano o kontynuowaniu rozpoczętego już przedsięwzięcia. Ponieważ prawie cały zespół stworzony przez inicjatorkę badań, z wyjątkiem T. Siemińskiego, zrezygnował z prac nad projektem, powołana została nowa grupa pod kierownictwem Tadeusza Sadkowskiego, z udziałem etnografów: Anny Kwaśniewskiej, Macieja Kwaśkiewicza i Tomasza Siemińskiego oraz historyka, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego.

W zamyśle prof. Kucharskiej, realizatorzy programu mieli poszukiwać wiedzy na temat dziedzictwa, czyli przedmiotowego aspektu tradycji, przede wszystkim w opracowaniach etnograficznych¹ oraz w czasopiśmie „Pomerania”². Badania terenowe, a także wiedza uzyskana z lektury dostarczyć miały wiadomości na temat innych aspektów tradycji, związanych ze

¹ J. Kościelska zestawiała w tym celu bibliografię alfabetyczną i działową dotyczącą kaszubszczyzny.

² Przygotowano stosowne wyciągi z trzydziestu roczników tego pisma, z lat: 1963–92. W początkowym okresie (pięć roczników, dwadzieścia siedem numerów) był to: „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, który od 28 numeru przyjął tytuł „Pomerania”.

sposobem przekazywania dziedzictwa oraz dotyczących postaw wobec tradycji i waloryzacji dziedzictwa kulturowego. Efektem badań miała być monografia problemowa napisana przez kilku autorów. Profesor Jadwiga Kucharska zamierzała bowiem włączyć w realizację swego zamiaru pracowników naukowych Katedry Etnologii Uniwersytetu Łódzkiego, pomorskich muzeów i osoby współpracujące z GTN. W 1994 roku w siedzibie GTN odbyło się spotkanie, na które zaprosiła etnografów z Pomorza Gdańskiego, zachęcając do udziału w pracach badawczych.

Badania miały mieć charakter etno-socjologiczny, a ich celem było m.in. porównanie dwóch obrazów kaszubskiego dziedzictwa kulturowego: dostrzeganego i ocenianego przez rdzennych mieszkańców Kaszub oraz opisanego przez etnografów. W założeniach badawczych postawione zostały hipotezy o rosnącym znaczeniu instytucjonalnego przekazu tradycji, w czym miałyby uczestniczyć oddziały Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, zespoły folklorystyczne, szkoły, domy kultury, itp., oraz o wzroście świadomości poczucia odrębności etnicznej szerokich kręgów społeczeństwa Kaszub.

Realizację projektu rozłożono na trzy etapy. W pierwszej kolejności należało sporządzić wyciągi z roczników „Pomeranii”, dotyczące zagadnień dziedzictwa kulturowego. Etap drugi przewidywał analizę uzyskanych już materiałów, przy uwzględnieniu przyjętych hipotez. W trzecim etapie zaplanowane było opracowanie monografii problemowej, z udziałem uczestników badań. Przewidziano ponadto uzupełniająco-wyjaśniające pobyty w terenie, w miejscowościach, w których procesy reaktywowania tradycji kulturowych (np. obrzędowo-zwyczajowych) zaznaczają się najsilniej i uzyskują akceptację mieszkańców³. Temat wiodący planowanych badań terenowych brzmiał: *Aktualne zmiany w transmisji i percepcji wzorów zachowań, wartości, zwyczajów, obrzędów, folkloru – w rodzinie, społeczności lokalnej (w szkole, kościele, w kontaktach sąsiedzkich)*. Podstawowe wytyczne do badań terenowych zakładały traktowanie dziedzictwa kulturowego: po pierwsze, jako zjawiska psychologicznego, wyzwalającego różnego typu reakcje emocjonalne; po drugie, jako fenomenu socjologicznego wymagającego znajomości reguł określa-

³ Opis do projektu badawczego, załącznik do: Umowa o realizacji projektu badawczego, nr PB 1, P 108, 0/96/06.

jących przynależność do grupy wspólnotowej, uznającej dziedzictwo za swoje własne; po trzecie, jako zjawiska kulturowego związanego z określonymi wzorami zachowań, wartościami, elementami lokalnej (regionalnej) tradycji.

Wytypowane zostały do badań dwie wsie: (1) taka, gdzie działalność instytucjonalna zaznacza się najsilniej, obserwuje się ożywioną działalność kulturalną, istnieje oddział ZKP i działacze regionalni upowszechniający czy reaktywujący określone elementy dziedzictwa kulturowego oraz taka, (2) w której nie istnieje oddział ZKP, a wieś charakteryzuje się swoistym „oddaleniem” od zinstytucjonalizowanej działalności regionalnej, żyje niejako własnym życiem, posiada określony stosunek do własnego dziedzictwa kulturowego, kultywuje lub odrzuca określone elementy tradycji, dostrzega (lub nie) zmiany zachodzące w transmisji tradycji.

Zaproponowany przez prof. Jadwigę Kucharską temat badawczy był kontynuacją Jej wcześniejszych zainteresowań kaszubszczyzną i dziedzictwem kulturowym kaszubskiej grupy etnicznej. Znaczną część pracy naukowej związała bowiem z Kaszubami⁴. Lista tytułów prac wskazujących na rangę kaszubskiego wątku w naukowych dokonaniach prof. Kucharskiej jest znaczna⁵. Ostatnie, wieloletnie badania nad kaszubszczyzną prowadziła na południowo-zachodnich krańcach regionu, na ziemi bytowskiej⁶ oraz w kanadyjskim stanie Ontario, gdzie m.in. skierowała się XIX wieczna

⁴ M. Golička-Jabłońska, *Sylwetka naukowa prof. dr hab. Jadwigi Kucharskiej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XXXIV, Łódź 1995, s. 35-36.

⁵ Np.: *Przybrzeżne rybołówstwo zespołowe na Kaszubach*, „Lud”, t. XLIX, cz. 1, s. 21-54; *Tradycyjna organizacja rybołówstwa zespołowego na wybrzeżu kaszubskim*, Wrocław 1968; *Przemiany struktury społeczno-zawodowej wsi kaszubskich w XX wieku*, Wrocław 1971; *Dawna i współczesna rola rybołówstwa w życiu ludności wsi rybackich wybrzeża kaszubskiego*, „Nautologia” 1972, R. 7, nr 4, s. 138-144; *Mechanizmy współczesnych zmian tradycji społecznych i obrzędowych w świetle badań etnograficznych na Kaszubach*, „Rocznik Koszaliński” 1986/87, nr 21 (wyd. 1989), s. 59-71; *Współczesne przeobrażenia tradycyjnej struktury zawodowo-społecznej wsi rybackiej, rybacko-rolniczej i rolniczej na terenie północnych Kaszub*, „Etnografia Polska” 1989, t. 13, z. 2, s. 81-96; zob. także, J. Kościelska, M. Niewiadomska-Rudnicka, *Bibliografia prac prof. dr hab. Jadwigi Kucharskiej*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. XXXIV, Łódź 1995, s. 49-54.

⁶ J. Kucharska, *Kształtowanie się świadomości regionalnej i narodowej ludności kaszubskiej okolic Bytowa*, Łódź 1985.

emigracja kaszubska⁷. Tematyce kaszubskiej poświęcone były także prace magisterskie Jej studentów⁸.

W sierpniu 1995 roku projekt przerwała przedwczesna śmierć Jadwigi Kucharskiej. Jednym z zadań nowego zespołu kontynuującego zamierzenia prof. Kucharskiej, pod kierunkiem dr. Tadeusza Sadkowskiego, było zdecydowanie o miejscu i zakresie badań terenowych. Wykorzystano wcześniejsze sugestie Pani Profesor na ten temat, wygłaszane podczas roboczych spotkań organizowanych w siedzibie GTN przed rokiem 1995 i sformułowane w wyżej przedstawionych hipotezach roboczych. Ostatecznie zespół zadecydował, że badania przeprowadzone będą w dwóch wsiach: Lipuszu i Egiertowie.

Lipusz spełniał warunki wsi o rozbudowanej działalności instytucjonalnej. Jest to centrum parafialne, administracyjne i gospodarcze z zaborskiej części Kaszub, gdzie działa dom kultury, jest szkoła, tradycje zespołu folklorystycznego, funkcjonuje oddział ZKP, zawiązuje się lokalne muzeum. Egiertowo jest pozbawione tych instytucji, a ponadto charakteryzowało się długo jeszcze po 1945 roku niestabilnym osadnictwem. W ostateczności współcześni mieszkańcy wsi to w większości Kaszubi, pochodzący z różnych stron regionu, dla których istotnym elementem tradycji kaszubskiej jest związek z ziemią.

Porównanie osiągniętych wyników badań miało dać odpowiedź na pytanie o postawy społeczności wobec przeszłości i główną funkcję, tak czy inaczej rozumianej tradycji.

Pierwotnie całość pracy miała składać się z następujących artykułów: *Kaszubi w badaniach etnograficznych* (A. Kwaśniewska), *Spółeczność kaszubska po 1945 roku* (C. Obracht-Prondzyński), *Historia i tradycja. Zbiorowa tożsamość Kaszubów* (T. Sadkowski), *Zmiany percepcji i*

⁷ Taż, *Kaszubi w Kanadzie. Mechanizmy identyfikacji etnicznej*, „Etnografia Polska”, 1986, t. 30, z. 1, s. 163-179.

⁸ Np.: S. Azis, *Wierzenia demonologiczne ludności kaszubskiej okolic Bytowa*; S. Dłużewska, *Ludowa wiedza medyczna ludności kaszubskiej okolic Bytowa*; B. Pędzik, *Emigracja sezonowa Kaszubów bytowskich w drugiej połowie XIX w.*; A. Repetto-Trujillo, *Przydomki szlacheckie ludności wsi okolic Bytowa* – prace opublikowane w t. 25 „Łódzkich Studiów Etnograficznych”, 1983 (wyd. 1986). W t. 27 tego wydawnictwa ukazały się: D. Walkowska, *Haft kaszubski we wsiach okolic Bytowa*; M. Zawierucha, *Tradycyjne zajęcia pozarolnicze i związana z nimi wiedza zawodowa mieszkańców wsi okolic Bytowa*.

transmisji tradycji na przykładzie wybranych wsi kaszubskich: Lipusza i Egiertowa (M. Kwaśkiewicz, T. Siemiński).

Niestety, nie wszystkie plany mogą być zrealizowane zgodnie z zamierzeniami. Niewielkiemu skróceniu musiały ulec teksty T. Sadowskiego i A. Kwaśniewskiej. Artykuł C. Obracht-Prondzyńskiego został na prośbę autora wycofany, ponieważ omawiane w nim zagadnienia zostały zawarte w wydanej w 2002 roku książce jego autorstwa, pt. *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością* (Gdańsk 2002). Natomiast w opracowaniu M. Kwaśkiewicza i T. Siemińskiego, autorzy (ze względu na objętość materiału) zrezygnowali z partii tekstu dotyczącego Egiertowa⁹, koncentrując się na przedstawieniu problemów współczesnego funkcjonowania kultury tylko w Lipuszu. Zrezygnowano również z publikacji większości planowanych fotografii, ograniczając ich liczbę do minimum.

Mimo tego wydaje się, że zasadnicze idee badań zostały w poniższych tekstach zrealizowane, a praca ta, jako całość, jest jedną z niewielu dziś „niegabinetowych” refleksji etnograficznych o żywej, współczesnej kulturze kaszubskiej, egzystującej na pomorskiej wsi, w tak zwanym „terenie”, gdzie dzisiejsi ludoznawcy, inaczej niż pokolenie prof. Kucharskiej, zaglądają jednak już coraz rzadziej.

Profesor Jadwiga Kucharska, wielce zasłużona znawczyni problematyki kaszubskiej, sygnalizowała problemy wymagające pogłębionego namysłu i rozwinięcia w badaniach także w swych ostatnich artykułach oraz podczas wypowiedzi na konferencjach naukowych. Przemyślenia te były zapowiedzią problemów, które znalazły wyraz w niniejszym projekcie badawczym i wytyczały kierunek zespołowi kontynuującemu rozpoczęte przez nią prace.

W referacie wygłoszonym na sesji naukowej odbywającej się w 1993 roku w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego w Gdańsku, pt. *Regionalizm jako folklorizm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna*, pisała: „Pocieszającym jest to, że tworzy się i kształtuje w regionie nowa tradycja kulturowa, przekazywana przez instytucje lokalne.

⁹ Wszelkie materiały dotyczące badań terenowych są w posiadaniu M. Kwaśkiewicza i T. Siemińskiego. Cały, nie skrócony tekst dostępny jest także w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie.

Identyfikacja z tą, w nowy sposób przekazywaną tradycją regionalną, tworzy »nową etniczność«. Symptodem przejawiania się tej »nowej etniczności« w regionie jest między innymi: pamięć o wspólnie przeżywanym przeszłości, świadomość wspólnego pochodzenia, a zwłaszcza zespolenia się wokół pewnych symboli kulturowych (...). Wybór tych symboli zależy w znacznej mierze od działaczy kół terenowych Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, kierowników domów kultury oraz bardzo licznych wydawnictw, promujących region kaszubski, które inspirują działaczy kultury do organizowania obchodów i widowisk»¹⁰.

Kaszubska zbiorowość regionalna – spostrzega dalej autorka – przekształca się ze wspólnoty o silnie rozbudowanych w przeszłości więziach naturalnych we wspólnotę, którą określają więzi stanowiące, kształtowane przez symbole kulturowe wywiedzione z dawnego dziedzictwa regionalnego dzięki działalności instytucjonalnej¹¹. Jedną z ostatnich wypowiedzi Jadwigi Kucharskiej był referat nadesłany na konferencję zorganizowaną w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku w dniach 29-31 maja 1995 roku pod tytułem: *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości w latach 1945-1995*. Niestety, z powodów zdrowotnych na konferencję tę autorka referatu nie mogła przybyć. Wystąpienie znalazło się w materiałach z obrad, które zostały opublikowane już po Jej śmierci. W referacie jeszcze raz zwracała uwagę na zmiany i przekształcenia zachodzące współcześnie w procesie transmisji dziedzictwa kulturowego na Kaszubach i tym samym, na tworzenie się nowego oblicza regionu¹².

Na tle dokonań polskiego ludoznawstwa, etnografia pomorska jak dotąd ma skromne wyniki w badaniach problemów etnicznych. W dużym stopniu osiągnięte efekty związane są z nazwiskiem Jadwigi Kucharskiej i Jej studentów. Dlatego też tematyka etniczna, która koncentrowała się na

¹⁰ J. Kucharska, *Rola więzi regionalnej w procesie identyfikacji etnicznej ludności kaszubskiej*, [w:] *Regionalizm jako folklorizm, ruch społeczny i formuła ideologiczno-polityczna*, pod red. M. Latoszka, Gdańsk 1993, s. 96.

¹¹ Tamże, s. 96.

¹² J. Kucharska, *Identyfikacja ludności kaszubskiej z 'małą ojczyzną' w warunkach zróżnicowania kulturowego na przykładzie Ziemi Bytowskiej*, [w:] *Pomorze – trudna ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości w latach 1945-1995*, pod red. A. Saksona, Poznań 1996, s. 269.

kwestiach tożsamości, kontaktach międzygrupowych, wszelkich zjawiskach etnicznych, takich jak np. symbole identyfikacji etnicznej, tradycja – powinna być szerzej uwzględniana w programach badawczych. Szczególną uwagę należałoby skupić na mentalnej warstwie kultury (mity, wyobrażenia, świat symboli i wartości), formułującej różnorakie idee etniczne, od których zależy forma stosunków międzygrupowych. W dalszym ciągu jednak nie należy zaniedbywać etnograficznego opisu tradycyjnej kultury ludowej na Pomorzu Gdańskim. Ważne są również studia etnohistoryczne oraz analiza nowych faktów kulturowych w kulturach typu ludowego.

Kaszubi w badaniach etnograficznych

Tadeusz Sadkowski, Tomasz Siemiński

Anna Kwaśniewska

Kaszubi w badaniach etnograficznych

Przyjętym w literaturze etnograficznej progiem „naukowej” etnografii na ziemiach polskich jest początek XIX wieku. Wtedy to wcześniejsze zbieractwo twórczości ludowej zaczęło przyjmować formy działalności naukowej¹. Celem pierwszych badań etnograficznych było zebranie i spisanie podań i pieśni ludowych, aby wydobyć z nich echa dawnych obrzędów czy wydarzeń historycznych. Taki zakres badań był odbiciem świadomości ówczesnych humanistów, widzących w elementach kultury ludowej, a zwłaszcza w folklorze słownym spetryfikowane i przez stulecia niemal nie zmieniane świadectwa dziejów narodu².

Obszary, na które zwrócili uwagę prowadzący badania prekursorzy etnografii polskiej to przede wszystkim wschodnie i południowo-wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej, a także Białoruś, Ukraina i Litwa. Związane było to z działalnością dwóch prężnych ośrodków naukowych,

¹ A. Posern-Zieliński, *Etnografia jako samodzielna dyscyplina naukowa*, [w:] *Historia Etnografii polskiej*, pod red. M. Terleckiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 31.

² Teoretyczne podstawy romantycznego ludoznawstwa stworzył Zorian Dołęga-Chodakowski (właściwie Adam Czarnocki), żyjący w latach 1784-1825. Jego praca: *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, wydana w 1818 r. odbiła się szerokim echem wśród ówczesnej inteligencji. Chodakowski uważał, że narodowe, z czasów przedchrześcijańskich, treści można znaleźć tylko wśród ludu. Jego praca i działalność wpłynęły na wzmożenie akcji zbierania pieśni, podań i legend. Z. Dołęga-Chodakowski stworzył też swoisty model badacza terenowego całkowicie oddanego sprawie zbierania materiałów folklorystycznych, gdy sam w chłopskim przebraniu przemierzył Galicję, Wileńszczyznę i Ukrainę.

jakimi były Wilno i Lwów. Później dołączyło do nich zainteresowanie południowymi ziemiami polskimi. Inne regiony, w tym Pomorze, i ich mieszkańcy pozostawały poza obszarem zainteresowań rozwijającej się naukowej etnografii. W takiej sytuacji nie dziwi fakt, że pierwszymi, którzy zainteresowali się Kaszubami, ich językiem i kulturą byli badacze obcy – głównie Niemcy i Rosjanie, a nawet Finowie. Oni też byli autorami pierwszych artykułów i prac o Kaszubach.

W liczących prawie dwa wieki badaniach nad Kaszubami, wyróżnić można trzy okresy:

1. od początków XIX wieku do odzyskania niepodległości przez Polskę;
2. okres międzywojenny;
3. lata po II wojnie światowej.

Od początków XIX wieku do odzyskania niepodległości przez Polskę

Pierwszą pracą o charakterze etnograficznym, która odegrała ważną rolę w badaniach i poznaniu Kaszubów była rozprawa: *Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome*³. Jej autorem był Gottlieb L. Lorek (1760-1845), który będąc w latach 1806-1837 pastorem w Cecenowie opisał zwyczaje, ubiór i życie codzienne swoich parafian, Kaszubów nadlebskich. Początkowo Lorek wyraża się o Kaszubach niezbyt przychylnie. Píše, że nie mają pojęcia o grzeczności, gdyż do każdego zwracają się „ty” lub „on”, a nie „pan”. Są mało usłużni, chciwi na pieniądze, pieką czarny niesmaczny chleb, ale mają od niego zdrowe zęby. Później przyznaje im coraz więcej cech dodatnich: „Lud kaszubski jest między sobą zgodny, rzadko wśród niego zdarzają się kłótnie albo ostre sprzeczki. Co najwyżej słyszy się parę kłócących się bab, które jednak rychło zapominają urazy. Czymś niespotykanym są rozwody. Rozterki w małżeństwie zdarzają się rzadko. Jak już powiedziałem często mieszka razem 20 i więcej osób, dzieci różnych rodziców, mimo to wszyscy żyją w zgodzie i spokoju. Swoich najbliższych,

³ G. Lorek, *Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome. Mit einer Abbildung kaschubischer Volkstrachten*, „Pommersche Provinzial-Blätter für Stadt und Land“, 1821, Bd. 2, s. 338-363, 455-477.

w szczególności dzieci, otaczają wielką miłością. W czasie choroby oddają dla najbliższych ostatni grosz na konowałów, znachorki itp. (...).Wśród dorosłych nierzadko można spotkać zręcznych robotników, zegarmistrzów, tokarzy, rzeźbiarzy, bednarzy itd., prawdziwych totumfackich, którzy nie uczywszy się nigdy tych rzemiosł przyswoili je sobie, podpatrzywszy je z żywym zainteresowaniem u majstrów albo dokładnie zapoznawszy się z wykonanym dziełem celem jego naśladowania. Dokonują tego przeważnie za pomocą zwykłego scyzoryka i najprymitywniejszych narzędzi, czynią to zaś tak zręcznie i sprytnie, że dzieło, które ma się przed sobą, z trudem przychodzi uznać za dzieło Kaszubów”⁴. Lorek w omawianej pracy zamieścił także pierwszy, dokładny opis stroju Kaszubów nadlebskich. Praca pastora Lorka była do połowy XIX wieku najobszerniejszym opracowaniem etnograficznym o Kaszubach. Początkowo pozostała niezauważona, później sięgali do niej wszyscy badacze kaszubszczyzny, a jej obszerne fragmenty przytaczali m.in. A. Hilferding⁵ i F. Tetzner⁶.

W 1823 roku lektor języka polskiego w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764-1855) wydał opracowany przez siebie słownik niemiecko-polski⁷. W przedmowie do niego wyraził ubolewanie z powodu szybkiego zanikania mowy kaszubskiej, a także sugestię, że należałoby objechać kaszubskie wsie, pozbierać stare wyrazy i wydać słownik kaszubski. Słowa Mrongowiusza trafiły na podatny grunt. Ginącym ludem i jego językiem zainteresowali się uczeni rosyjscy, niemieccy, a także fińscy. Mrongowiusz zaś otrzymał motywację i środki finansowe na kontynuowanie badań nad mową Kaszubów. Ich rezultatem były następne słowniki⁸.

W 1839 roku Akademia w Petersburgu wysłała w podróż naukową na Kaszuby lingwistę Piotra Iwanowicza Prejsa (1810-1846). Uczony ten, po

⁴ Tenże, *Zur Charakterisierung...*, [w:] A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł*, Wrocław 1958, s. 267.

⁵ A. Hilferding, *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza* (przekład O. Kolberga), [w:] O. Kolberg, *Dziela wszystkie. Pomorze*, t. 39, Wrocław-Poznań 1965, s. 357-370 i inne.

⁶ F. Tetzner, *Die Slowinzen und Lebakaschuben. Land und Leute, Haus und Hof, Sitten und Gebräuche, Sprache und Litteratur im östlichen Hinterpommern*, Berlin 1899, s. 55-57 i inne.

⁷ K. C. Mrongowiusz, *Słownik niemiecko-polski*, Danzig 1823.

⁸ Tenże, *Dokładny Słownik Polsko-Niemiecki krytycznie wypracowany*, Königsberg 1835; tenże, *Dokładny Niemiecko-Polski słownik krytycznie wypracowany*, Königsberg 1837.

krótkim pobycie i spotkaniu z kilkoma osobami znającymi język kaszubski, napisał sprawozdanie, w którym stwierdził między innymi, że język kaszubski nie wykazuje żadnego podobieństwa do języka rosyjskiego, i że jest „gałęzią mowy Lachów”⁹. Ogólnikowe stwierdzenia Prejsa nie wniosły nowych wiadomości o Kaszubach i ich języku, spowodowały jednak dalszy wzrost zainteresowania w świecie naukowym tą grupą etnograficzną. Kontynuatorem badań Prejsa był Aleksander Hilferding (1831-1872), profesor Akademii w Petersburgu. Aleksander Hilferding odbył podróż na Kaszuby w 1856 roku (częściowo w towarzystwie Floriana Ceynowy), której celem było zbadanie języka i kultury Kaszubów. Rezultatem wyjazdu była wydana w 1862 roku praca: *Ostatki Slavjan na jużnom bierzegu Baltickogo Morja*, która z pewnymi skrótami została wydana po niemiecku w latach 1862-1864¹⁰. Było to pierwsze naukowe opracowanie, w którym A. Hilferding scharakteryzował zasięg terytorialny kaszubszczyzny, stosunki narodowościowe, pokazał szybko postępującą germanizację Kaszubów, opisał ich ubiór, obrzędy, zwyczaje, podania. Osobny rozdział poświęcił charakterystyce mowy Słowińców i Kaszubów. Pracę Hilferdinga wysoko ocenił Oskar Kolberg, który około 1877 roku przetłumaczył ją na język polski i czynił starania o jej wydanie. Niestety, nie udało mu się to. *Ostatki Slavjan ...* po polsku ukazały się dopiero w 1965 roku¹¹. Wcześniej fragmenty rozprawy opublikował A. Majkowski w „Gryfie”¹². W 1989 roku ukazało się nowe wydanie pracy Hilferdinga przetłumaczone na język polski przez N. Perczyńską¹³. Największą zasługą A. Hilferdinga było to, że odkrył dla szerszego świata Kaszubów ich kulturę i język¹⁴. Współcześni badacze, a zwłaszcza Zygmunt Szultka, uznając zasługi Hilferdinga, podchodzą jednak z dużym krytycyzmem do jego metod pracy i uzyskanych

⁹ Tłumaczenie sprawozdania ukazało się w *Orędowniku Naukowym*, Poznań 1843.

¹⁰ Patrz: Z. Szultka, *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992, s. 65.

¹¹ A. Hilferding, dz. cyt.

¹² Tenże, *Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego*, tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska (Majkowska), „Gryf”, R. 5, 1921 (nr 1, s. 5-14; nr 2, s. 33-40; nr 4, s. 97-102); R. 6, 1922 (nr 1, s. 26-30; nr 3, s. 75-80). Tłumaczenie nie zostało ukończone.

¹³ Tenże, *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*, tłum. N. Perczyńska, opr. J. Treder, Gdańsk 1989.

¹⁴ J. Burszta, *Przedmowa*, [w:] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Pomorze*, t. 39, s. XXX.

wyników¹⁵.

Ze strony niemieckiej Kaszubami interesowało się założone w 1822 roku w Szczecinie, Towarzystwo Dziejów i Starożytności Pomorskich. Członkiem i współpracownikiem Towarzystwa był między innymi K. C. Mrongowisz. Mimo deklaracji Towarzystwo nie prowadziło jednak szerszych badań naukowych na Kaszubach.

Pierwszym, dla którego Kaszubi byli nie tylko przedmiotem badań, ale żywym ludem posiadającym własne dzieje i kulturę, był Florian Ceynowa (1817-1881), pochodzący ze Sławoszyna na północnych Kaszubach.

Ceynowa będąc z zawodu lekarzem, z zamiłowania był etnografem. Przez całe życie zbierał i publikował materiały etnograficzne. Jego dorobek liczy kilkadziesiąt artykułów i książek. Obejmuje on pieśni, podania, bajki, legendy, wierzenia, przesady, opisy zwyczajów i obrzędów. Swoje prace pisał Ceynowa w języku kaszubskim, z wyjątkiem rozprawy doktorskiej, poświęconej zabobonom lekarskim mieszkańców ziemi puckiej, którą napisał po łacinie¹⁶. W 1850 roku Ceynowa wydał książeczkę: *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi*, będącą historią Kaszubów, których wywodzi od legendarnego ludu Wenedów¹⁷.

W tym samym 1850 roku ukazały się dwa artykuły Ceynowy zatytułowane: *Kaszebj i do Polochów*, które, mimo że pod względem treści nie zawierały określeń „język kaszubski” lub „naród kaszubski”, spotkały się z gwałtowną reakcją i zostały później uznane za kaszubski manifest separatystyczny. Jak pisze Andrzej Bukowski: „Kamieniem obrazy była raczej forma, mianowicie fakt, że Kaszuba w piśmie politycznym, stosując swoistą pisownię, przemówił »do Polochów« (do szlachty) po kaszubsku, tj. po chłopsku. Było to czymś zgoła nowym i nieoczekiwanym. Nikt dotąd nie pisał ani po kaszubsku, ani w jakimkolwiek innym narzeczu. Literatura gwarowa nie była jeszcze w Polsce znana. Toteż posłużenie się w piśmie kaszubszczyzną uznano za chęć wyodrębnienia się zarówno pod względem społecznym, jak politycznym – wbrew istotnym intencjom Ceynowy, który

¹⁵ Z. Szultka, dz. cyt., s. 61-79.

¹⁶ F. Ceynowa, *De terra Pucensis incolarum superstitione in re medica. Disertatio inauguralis*, Berlin 1851; Ceynowa F., *De terrae Pucensis incolarum superstitione in re medica*, „Gryf”, R. 3, 1911, nr 7/9, s.187-208;

¹⁷ Tenże, *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi*, przez Wójkasena. Tudzież rzecz o języku kaszubskim ze zdania sprawy Prejsa, Kraków 1850.

przez stworzenie rodzimej literatury kaszubskiej chciał przede wszystkim lud kaszubski wzmocnić w jego walce przeciwko postępującej germanizacji¹⁸.

Spośród prac o charakterze etnograficznym na uwagę zasługuje jego trzyczęściowy *Sbjór pjesnj svjatovich, które naród slovjański v krolestvje pruskjm spjewać lubj*¹⁹, zawierający pieśni ludowe, a także popularne pieśni okolicznościowe śpiewane podczas uroczystości rodzinnych i obrzędów dorocznych. Wyniki swoich badań nad mową kaszubską zawarł natomiast w *Skôrbie kaszcbsko-slovjanskje move*, wydawanym zeszytami w Świeciu w latach 1866-1868²⁰. W pracy tej stwierdził, że mowa kaszubska jest pozostałością języka północno-zachodnich Słowian.

Do prac Ceynowy nie sięgali etnografowie, gdyż odstraszała ich pisańia kaszubska, której używał. Nie był także rozumiany przez ówczesnych Kaszubów. Jego działalność została doceniona dopiero kilkadziesiąt lat później, kiedy to uznano go za prekursora ruchu regionalistycznego i budziela świadomości etnicznej Kaszubów.

W 1875 roku na Pomorze przyjechał Oskar Kolberg (1814-1890) znany polski ludoznawca i etnograf. Odbił trwającą półtora miesiąca podróż, mającą na celu zebranie materiałów do kolejnych tomów swojej monumentalnej pracy, które miały być poświęcone Prusom Wschodnim i Zachodnim. Zbierając materiały o Kaszubach zatrzymał się w Sopocie, skąd odbywał wycieczki do Wejherowa, Oksywia, Wielkiego Kacka, Oliwy. Spotkał się też z Ceynową, najwybitniejszym znawcą kaszubszczyzny w tamtym czasie. Józef Burszta w przedmowie do tomu *Pomorze* pisze tak: „Kolberg znał jego dzieła (Ceynowy) przed udaniem się na Pomorze, nie omieszkiał też – jak wiemy – zetknąć się z nim osobiście. Nie wiemy jednak nic bliższego o wzajemnych stosunkach tych obu, zresztą różnego pokroju, uczonych. Uderza kompletny brak korespondencji między Kolbergiem a Ceynową, nie widać też w materiałach Kolberga poza przykładami językowymi korzystania z dzieł Ceynowy – być może ze względu na próbę stworze-

¹⁸ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy literacki i kulturalny*, Poznań 1950, s.26.

¹⁹ F. Ceynowa, *Sbjór pjesnj svjatovich, które naród slovjański v krolestvje pruskjm spjewać lubj, vidał Dr. F. Cenowa, Wojkasin ze Slavoszčna*. Gdańsk 1868; tenże, *Sbjór pjesnj...*, *Seszit trzecj. Frantovkj, Setopórkj, Prosjbi na vesele*, Svjecje n.Vjslę 1878.

²⁰ Tenże, *Skôrb kaszcbsko-slovjanskje move*, Svjecje 1866-1868.

nia przez Cejnowę z narzecza kaszubskiego specjalnego języka literackiego, co mogło się Kobergowi nie spodobać”²¹. Materiały zebrane przez Kolberga podczas jednego pobytu na Kaszubach i Pomorzu opublikowane zostały dopiero w 1965 roku jako 39 tom *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga²².

Analizując materiały Kolberga z Pomorza, a w szczególności z Kaszub i porównując je z opracowaniami dotyczącymi innych regionów Polski, widać, że są ubogie. W wielu rozdziałach brak własnych materiałów i informacji terenowych Kolberg zastąpił odpisami z różnych współczesnych mu publikacji (poza pracami Cejnowy). Opisy, na przykład obrzędów, sporządzone przez Kolberga są bardzo krótkie i lakoniczne, a materiały dotyczące całego roku obrzędowego łącznie z zapisami nutowymi i tekstami piosenek zawarte są na piętnastu stronach. Najbardziej bogaty a jednocześnie najciekawszy jest zbiór pieśni obejmujący: *Pieśni powszechnie*, *Pieśni szlacheckie i mieszczańskie*, oraz *Tańce i melodie bez tekstu*. Kolberg badał i dokumentował – jak widać – przede wszystkim folklor muzyczny Kaszub. Planował dalsze podróże na Kaszuby i Pomorze w celu zgromadzenia większej ilości materiałów, jednak plany te nie zostały zrealizowane. Tom *Pomorze* ukazał się dziewięćdziesiąt lat po zebraniu materiałów i nie odegrał poważniejszej roli w badaniach etnograficznych Kaszub.

Ostatnie ćwierćwiecze XIX wieku charakteryzuje wzrost zainteresowania Kaszubami. Było to zarówno wynikiem wcześniejszej działalności Hilferdinga, Prejsa i Cejnowy, jak i rodzącym się wówczas w Europie prądem regionalistycznym. Także rozwijający się przy końcu wieku ruch krajoznawczy spowodował, że dużo osób zaczęło przyjeżdżać na Kaszuby, a swoje relacje i wrażenia publikował w ówczesnych czasopismach.

Do prac z pogranicza literatury pięknej i etnografii należy znana książeczka *Obrazki rybackie z półwyspy Helu*, pióra księdza Hieronima Gołębiewskiego (1845-1918), który będąc przez wiele lat proboszczem w Jastarni poznał i opisał życie swoich parafian²³. W *Obrazkach...* ks. Gołębiewski przedstawia krótką historię powstawania półwyspu, opisuje

²¹ J. Burszta, dz. cyt., s. XXX.

²² O. Kolberg, dz. cyt.

²³ H. Gołębiewski, *Obrazki rybackie z półwyspy Helu. Skreślił ksiądz ongi rybacki...*, Pelplin 1888; nast. wydania: 1910, 1926 oraz: Gdańsk 1975.

domy rybackie i ich wnętrza, stroje rybackie, uroczystości rodzinne, zachwyca się pięknym śpiewem swoich parafian, najwięcej uwagi poświęca jednak zajęciom rybackim, które były podstawą utrzymania mieszkańców Jastarni. Praca ta doczekała się kilku wydań. Została także przetłumaczona na język niemiecki. Mimo, że nie jest to praca naukowa, może być źródłem do poznania życia codziennego kaszubskich mieszkańców półwyspu helskiego w końcu XIX wieku.

Duży wkład do badań etnograficznych Kaszub wniósł Aleksander J. Treichel (1837-1901) niemiecki ziemianin i dużej miary etnograf mieszkający w majątku Wilcze Błota niedaleko Kościerzyny. Treichel, prawnik z wykształcenia, opublikował ponad sto artykułów, rozpraw i przyczynków dotyczących, między innymi, budownictwa ludowego, prawa zwyczajowego, obrzędowości (maskary kaszubskie), demonologii²⁴. Swoje artykuły publikował zarówno w specjalistycznych czasopismach niemieckich, łącznie z najbardziej znanym „Zeitschrift für Ethnologie”²⁵, jak i w polskich, np. w „Wiśle”. Do najcenniejszych publikacji książkowych Treichla należą: *Volkstmüliches aus der Pflanzwelt*, *Das Lied vom Krambambuli* i *Volkslieder und Volksreime aus Westpreussen*²⁶. Był on badaczem obiektywnym i bezstronnym. W pracach dotyczących roślinności podawał ludowe nazwy ziół zarówno w języku niemieckim, jak też w języku polskim i kaszubskim. Treichel, jako jeden z pierwszych etnografów w końcu XIX wieku dostrzegł przydatność fotografii w dokumentowaniu życia codziennego, budownictwa i innych aspektów kultury mieszkańców wsi. Podczas swoich badań na Kaszubach kazał wykonać dużo fotografii, które przetrwały do naszych czasów zarówno w postaci szklanych klisz jak i odbitek fotograficznych, a znajdują się obecnie w Instytucie Herdera w Marburgu.

Rozbudzony w końcu XIX wieku ruch regionalistyczny spowodował wzrost badań i publikacji o charakterze etnograficznym. Do nurtu tego należy artykuł księdza Stanisława Kujota (1845-1914): *Pomorze polskie*,

²⁴ *Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, Gdańsk 1997, s. 397-380.

²⁵ A. Treichel, *Hochzeitsgebräuche besonders aus Westpreussen. Nebst einem Anhang über das Ehezeremoniell der Pruzzi*, [w:] „Zeitschrift für Ethnologie” 16, 1884, s. 105-133; tenże, *Westpreussische Spiele: Schimmel, Fastnachtshengst und Gwizdi in Westpreussen*, [w:] „Zeitschrift für Ethnologie” 10, 1883, s. 77-84.

²⁶ Tenże, *Volkstmüliches aus der Pflanzwelt*, Danzig 1884; *Das Lied vom Krambambuli*, Königsberg 1891; *Volkslieder und Volksreime aus Westpreussen*, Danzig 1895.

szkic geograficzno-etnograficzny”²⁷. Stanisław Kujot, znany historyk i literat, wieloletni prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu w szkicu tym scharakteryzował i opisał barwnie grupy etnograficzne Pomorza.

Autorem wielu opracowań o charakterze etnograficznym jest Józef Łęgowski (1852-1930), pochodzący z ziemi malborskiej. Łęgowski będąc przez pięć lat profesorem gimnazjum w Wejherowie poznał ziemię i ludność kaszubską, co stało się przyczyną jego dalszych zainteresowań tym regionem. Jego dorobek naukowy liczy kilkadziesiąt artykułów z zakresu językoznawstwa i etnografii, publikowanych między innymi w „Wiśle”, „Ludzie”, „Niwie”, a także w niemieckim „Blätter für Pommersche Volkskunde”. Swoje prace drukował najczęściej pod pseudonimem „Dr Nadmorski”. Artykuł Łęgowskiego: *Ludność polska w Prusach Zachodnich*, zamieszczony w „Pamiętniku Fizjograficznym”²⁸, wywołał dyskusję w ówczesnym świecie naukowym, a Ramułt zarzucał mu brak dokładności w badaniach dotyczących ludności kaszubskiej, zwłaszcza w ustalaniu jej liczby²⁹. Łęgowski jest także autorem artykułu: *Słowińcy i szczątki ich języka*, który napisał po krótkim pobycie w krainie Słowińców³⁰. Opisuje w nim Słowińców i ich dzieje, a przede wszystkim najstarsze zabytki piśmiennictwa Słowińców, zgromadzone w archiwum kościoła w Smołdzinie. W zakończeniu stwierdza, że gwara słowińska jest jeszcze ciekawszym zabytkiem języka Słowian nadbałtyckich niż kaszubszczyzna z pozostałych regionów. Jako przykład zamieścił fragment katechizmu Pontanusa.

Najbardziej znaną i najobszerniejszą pracą etnograficzną Łęgowskiego jest monografia: *Kaszuby i Kociewie*³¹. Znajdujemy w niej opisy miejscowości, obrzędów, zwyczajów, podania ludowe i teksty piosenek. Dużo miejsca poświęca w niej autor mowie kaszubskiej i kociewskiej. Jest to pierwsza praca porównująca kulturę ludową dwóch sąsiednich regionów.

²⁷ S. Kujot, *Pomorze polskie, szkic geograficzno-etnograficzny*, [w:] *Warta*, praca zbiorowa ofiarowana księdzu F. Bażyńskiemu, Poznań 1874.

²⁸ Dr Nadmorski, *Ludność polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój, rozsiedlenie w bieżącym stuleciu*, odbitka [z:] „Pamiętnik Fizjograficzny”, t. IX, Warszawa 1889.

²⁹ S. Ramułt, *Kilka słów o Słowińcach pomorskich*, „Lud”, t. 6, 1900, s. 81-95.

³⁰ Dr Nadmorski, *Słowińcy i szczątki ich języka*, „Lud”, t. 5, 1899, s. 320-336.

³¹ J. Łęgowski, *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe z północnej części Prus Zachodnich*, Poznań 1892.

Kaszubami interesowali się w końcu XIX wieku nie tylko badacze z Pomorza, ale także uczeni z innych regionów. Jednym z nich był Grzegorz Smólski (1837-1911), znany dziewiętnastowieczny polski publicysta i badacz Słowiańszczyzny. Zbierał on baśnie, opowieści i podania, a także żarty i dowcipy kaszubskie i publikował je następnie w „Wiśle” i „Ludzie”³².

W 1880 roku badania na terenach powiatów: słupskiego, lęborskiego i bytowskiego prowadził Alfons Parczewski (1849-1933) – Wielkopoolanin z pochodzenia, prawnik, etnograf i lingwista. Podróżując po Kaszubach prawie tą samą trasą, co Hilferding ćwierć wieku wcześniej, stwierdzał szybko postępującą germanizację ludności kaszubskiej. W okolicach zupełnie zniemczonych starał się odnaleźć ślady słowiańskości w imionach, nazwiskach i nazwach miejscowych. Relacje te zamieścił w pracy *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej*³³. Część etnograficzna zawiera opis dawnego stroju kaszubskiego, sporządzony na podstawie XVIII wiecznych zapisków. Ponadto Parczewski opisuje chaty i ich wnętrza, zwyczaje i obrzędy doroczne, zwyczaje weselne. Kaszubi w relacji Parczewskiego są ludźmi oszczędnymi, pracowitymi i umiarkowanymi, nie pozwalają sobie na żaden zbytek z wyjątkiem tabaki.

Folklor słowny Pomorza był przedmiotem badań niemieckiego nauczyciela i etnografa, Otto Knoopa, urodzonego w 1853 roku. Knoop, pochodzący z wynarodowionej rodziny kaszubskiej z okolic Słupska znał dobrze język polski i kaszubski, co pomagało mu w zbieraniu podań ludowych, bajek, opowieści, które zamieścił w książce: *Volkssagen, Erzählungen, Aberglaube, Gebräuche und Märchen aus dem östlichen Hinterpommern*³⁴. Inną znaną pracą Knoopa jest zbiór dowcipów i żartów pomorskich, *Schwank und Streich aus Pommern*³⁵. Przy korzystaniu z danych zamieszczonych w pracach Knoopa trzeba zachować ostrożność, gdyż będąc nauczycielem gimnazjalnym zbierał materiały przy pomocy swoich uczniów, którzy często dostarczali mu wymyślone przez siebie

³² G. Smólski, *Ze zbioru podań, opowieści i baśni kaszubskich*, „Lud”, t. 8, 1902, s. 275-316.

³³ A. Parczewski, *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny*, Poznań 1896.

³⁴ O. Knoop, *Volkssagen, Erzählungen, Aberglaube, Gebäuche und Märchen aus dem östlichen Hinterpommern*, Posen 1885.

³⁵ Tenże, *Schwank und Streich aus Pommern*, Posen 1894.

opowieści, dowcipy i żarty³⁶.

Otto Knoop wspólnie z Alfredem Haasem w latach 1892-1902 wydawał czasopismo etnograficzne „Blätter für Pommersche Volkskunde”, w którym zamieszczał podania, żarty i opowieści pomorskie.

W 1896 roku podróż naukową po terenach zamieszkałych przez Kaszubów odbył Franz Tetzner, niemiecki etnograf z Lipska. W prowadzonych badaniach skupił się jednak na ewangelickiej ludności kaszubskiej powiatu słupskiego i odkrytych przez siebie zabytkach piśmienictwa kaszubskiego. Wyniki tych badań opublikował w wydanej w 1899 roku pracy: *Die Slovinzen und Lebakaschuben*³⁷. Jest to kompendium wiedzy historyczno-etnograficznej o Słowińcach i Kaszubach nadlebskich, gdzie Tetzner oprócz wyników własnych badań zawarł fragmenty wcześniejszych opracowań o Kaszubach, m.in. Hakena i Lorka. W 1902 roku ukazała się następna obszerna praca Tetznera: *Die Slaven in Deutschland*³⁸, w której opisuje on i porównuje Kaszubów, Słowińców, Polaków, Mazurów, Czechów. Największą zasługą Tetznera dla badań kaszuboznawczych jest odnalezienie i opublikowanie najstarszych zabytków literatury kaszubsko-słowińskiej z XVI-XVIII wieku.

Postacią bardzo zasłużoną dla badań językoznawczych, etnograficznych i historycznych Kaszub jest niemiecki slawista Friedrich Lorentz (1870-1937). W 1896 roku z inspiracji hrabiego von Zitzewitza z Budowa koło Bytowa i księcia meklemburskiego zainteresowanego słowiańskimi korzeniami swoich przodków, rozpoczął Lorentz badania kaszubskie. Pierwsze kroki skierował na tereny wokół jezior: Łebsko i Gardno, zamieszkałych przez Słowińców. Celem jego badań było uratowanie i utrwalenie dla nauki i przyszłych pokoleń ginącego języka ludności tych okolic. Dzięki pracowitości i poświęceniu zebrał ogromny materiał językoznawczy, który następnie opublikował³⁹. Po zbadaniu terenu słowińskiego

³⁶ Patrz: W. Łęga, *Cienie i blaski lat szkolnych. Wspomnienia Polaka z Prus Wschodnich*, Wejherowo 1997, s. 153-154.

³⁷ F. Tetzner, *Die Slovinzen und Lebakaschuben. Land und Leute, Haus und Hof, Sitten und Gebräuche, Sprache und Litteratur im östlichen Hinterpommern*, Berlin 1899.

³⁸ Tenże, *Die Slaven in Deutschland. Beiträge zur Volkskunde der Preussen, Kaschuben und Polen*, Brunschweig 1902.

³⁹ Najważniejsze prace Lorentza dotyczące zagadnień słowińskich to: *Slovinzische Grammatik* (1903), *Slovinzische Texte* (1905) i *Slovinzisches Wörterbuch* (1908-1912).

Lorentz zamieszkał w Wejherowie, a następnie w Kartuzach i rozpoczął badania nad Kaszubami, których efektem było zebranie materiałów i opublikowanie szeregu cennych prac. Najbardziej znaczące z nich to: *Kaschubische Grammatik*, *Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu Kaszubskim* i *Teksty pomorskie (kaszubskie)*. Z prac etnograficznych Lorentza najbardziej znana jest rozprawa: *Zarys etnografii kaszubskiej*, do której jeszcze powrócimy.

Mimo ogromnego dorobku naukowego Friedrich Lorentz nie zyskał uznania w niemieckim środowisku naukowym. Jak pisze Andrzej Bukowski: „Świat naukowy niemiecki nie uznał jego pracy, która odkrywając słowiańskość Pomorza nie szła po myśli interesów polityki niemieckiej. Stąd Lorentz nie zdobył oczekiwanych laurów akademickich i pozostał uczonym osamotnionym. Mimo tego zawodu nie zszedł z obranej drogi i całe życie poświęcił badaniu kaszubszczyzny, stając się jej najlepszym, chociaż nie zawsze obiektywnym znawcą”⁴⁰.

Zainteresowanie badaniami etnograficznymi w końcu XIX wieku na Pomorzu Wschodnim było duże. W 1872 roku w Gdańsku powstała w ramach Naturforschende Gesellschaft sekcja antropologii i etnografii, występująca pod nazwą Anthropologischer Verein. Stanowiła ona praktycznie odrębne stowarzyszenie, związane jednak organizacyjnie z Naturforschende Gesellschaft. Anthropologischer Verein w 1880 r. liczyło dziewięćdziesięciu sześciu członków. Zajmowali się oni zarówno działalnością badawczą jak i kolekcjonerską, zbierając dla Towarzystwa zabytki etnograficzne. Na bazie zbiorów prehistorycznych, etnograficznych i przyrodniczych zebranych i zgromadzonych przez Naturforschende Gesellschaft otwarto 17 września 1880 roku w Gdańsku Muzeum Prowincjonalne. Jego siedziba mieściła się w Zielonej Bramie. Muzeum działało do końca istnienia państwa pruskiego. Środki na jego utrzymanie wykladała administracja prowincji zachodniopruskiej⁴¹.

Pod koniec XIX wieku narodził się w Europie prąd umysłowy znany pod nazwą regionalizmu. Był on rezultatem wzrostu znaczenia warstwy chłopskiej i postępującej demokratyzacji stosunków społecznych z jednej

⁴⁰ A. Bukowski, dz. cyt., s. 88.

⁴¹ M. Niedzielska, *Niemieckie Towarzystwa Naukowe w Prusach Zachodnich w latach 1815-1920*, Toruń 1993.

strony, a przesytu kulturą mieszczańską z drugiej. Celem regionalizmu było odrodzenie i wzbogacenie kultury poprzez wprowadzenie do niej elementów kultury ludowej. Ruch regionalistyczny przybrał różne formy w poszczególnych krajach Europy. Pod wpływem tego prądu w krajach skandynawskich zaczęto zakładać pierwsze muzea skansenowskie, w których gromadzono ginące resztki chłopskiej kultury. Regionalizm szybko dotarł na Kaszuby, gdzie we Wdzydzech Kiszewskich miejscowy nauczyciel i etnograf Izidor Gulgowski (1874-1925) z żoną Teodora (1860-1951) w 1906 roku otworzyli pierwsze na ziemiach polskich muzeum skansenowskie. Oprócz muzeum Gulgowscy stworzyli we Wdzydzech ośrodek rękodzieła ludowego, przyczyniając się do odrodzenia ginących dziedzin rękodzieła, a zwłaszcza plecionkarstwa, tkactwa i przede wszystkim hafciarstwa. Hafciarstwo, dzięki Teodorze Gulgowskiej, upowszechniło się w XX wieku na całych Kaszubach, zyskało kilka wersji lokalnych i pozostaje do dzisiaj czołową dziedziną kaszubskiej sztuki ludowej.

Izidor Gulgowski, będąc wiejskim nauczycielem, w miejscowościach, gdzie pracował zbierał materiały etnograficzne: legendy, baśnie, wyliczanki dziecięce. Później badania rozszerzył na obszar całych Kaszub. Wynikiem jego zainteresowań ludoznawczych jest praca: *Von einem unbekannten Volke in Deutschland*, wydana w 1911 roku, która w polskim znacznie skróconym wydaniu nosi tytuł *Kaszubi*⁴². Dwa inne obszernie artykuły: *Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach* i *Rybolówstwo na Kaszubach*, ukazały się w „Gryfie”⁴³.

Szereg drobnych artykułów, a także utworów literackich Gulgowskiego ukazało się do 1918 roku w czasopismach niemieckich. Później podjął on współpracę naukową i literacką z takimi pismami, jak wspomniany już „Gryf”, „Dziennik Gdański”, „Pomorze”, „Przemysł-Rzemiosło-Sztuka”.

W 1907 roku w Kartuzach, wraz z Lorentzem założył Gulgowski Verein für Kaschubische Volkskunde, zrzeszające zarówno Polaków, jak i

⁴² I. Gulgowski, *Von einem unbekannten Volke in Deutschland. Ein Beitrag zur Volks- und Landeskunde der Kaschubei mit Geleitwort von H. Sohnrey*, Berlin 1911; tenże, *Kaszubi*, Kraków 1924.

⁴³ Tenże, *Jak ludność wiejska mieszka na Kaszubach*, „Gryf”, R. 5, 1921, nr 2, s. 41-53; nr 3, s. 84-90; *Rybolówstwo na Kaszubach*, „Gryf”, R. 5, 1921, nr 1, s. 15-29.

Niemców. Celem statutowym Towarzystwa było zbieranie dla celów naukowych i popularyzatorskich materiałów dotyczących kaszubskiego ludoznawstwa bez rozstrzygania problemów politycznych. Towarzystwo wydawało własne wydawnictwo: „Mitteilungen des Vereins für Kaschubische Volkskunde”, wychodzące w latach 1908-1913, w którym publikowali swoje prace przede wszystkim członkowie Towarzystwa. Najwięcej prac zamieścili: Gulgowski, Lorentz i Patock. Materiały zawarte w „Mitteilungen...” przedstawiają dużą wartość naukową. W rozprawach i artykułach zajmowano się między innymi, zasięgiem kaszubszczyzny w przeszłości, pochodzeniem nazwisk rodowych szlachty kaszubskiej, sztuką i budownictwem ludowym. Przede wszystkim jednak zamieszczano w nim pieśni, baśnie, bajki, zagadki ludowe, opisy obrzędów z zastosowaniem zasad opracowania naukowego. Gulgowski uważał, że Kaszubom i ich kulturze grozi wyginięcie, dlatego należy ich ratować. To pesymistyczne stanowisko miał mu za złe przywódca ruchu młodokaszubskiego Aleksander Majkowski.

Aleksander Majkowski (1876-1938) urodzony w Kościerzynie, lekarz i publicysta o dużym talencie literackim. Głównym celem jego działalności była walka z germanizacją poprzez stworzenie rodzimej inteligencji kaszubskiej, a także pielęgnowanie wśród ludu kaszubskiego poczucia własnej wartości i tożsamości. Jego zasługą było założenie pisma „Gryf”, które zaczęło wychodzić w Kościerzynie w 1908 r. „Gryf” w założeniu nie był pismem etnograficznym, jednak w praktyce na jego łamach dominowały tematy literackie i etnograficzne, a dopiero później pojawiła się publicystyka polityczna i gospodarczo-społeczna. Jak obliczył Bukowski, w czterech rocznikach „Gryfa” o 1265 stronach, artykuły językowe liczyły 135 stron, etnograficzne 106 stron, bajki kaszubskie 250 stron, pieśni ludowe 45, a utwory literackie 160 stron⁴⁴.

„Gryf” borykał się z wieloma kłopotami, w tym natury finansowej. Ukazywał się w związku z tym nieregularnie i z przerwami. W latach 1908-1925 jego redaktorem był Aleksander Majkowski, a w latach 1931-1934 Władysław Pniewski. W sumie ukazało się 55 zeszytów

⁴⁴ A. Bukowski, dz. cyt., s. 210.

„Gryfa”, które są bogatym źródłem wiedzy o Kaszubach⁴⁵.

„Gryf” był organem Towarzystwa Młodokaszubów. Z tym ruchem (zwanym: młodokaszubskim) związany był Jan Karnowski (1886-1939), urodzony w Czarnowie pod Brusami, poeta, historyk, działacz regionalny.

Aleksander Majkowski od początku swojej działalności gromadził zabytki kultury materialnej i rękodzieła artystycznego Kaszubów. W 1911 roku na wystawie przemysłowo-rolniczej w Kościerzynie, w oparciu o posiadane zasoby zorganizował pierwszą wystawę etnograficzną. Jego dążeniem było założenie muzeum, które by gromadziło, przechowywało i udostępniało zwiedzającym zabytki kultury kaszubskiej. W tym celu na zjeździe Towarzystwa Młodokaszubów w 1912 roku powołano Komisję Biblioteczno-Muzealną, której zadaniem było gromadzenie zabytków, a także książek i czasopism. W 1913 roku w kamienicy przy ulicy Morskiej w Sopocie otwarto pierwszą wystawę muzealną, a w kilka tygodni później powstało Towarzystwo Muzeum Kaszubsko-Pomorskiego, któremu przewodniczył Majkowski. Muzeum Kaszubsko-Pomorskie w Sopocie posiadało zbiory z zakresu etnografii i historii Kaszub, a także bibliotekę naukową z czytelnią⁴⁶.

Podsumowując historię badań ludoznawczych i etnograficznych na Kaszubach od początku XIX wieku do odzyskania niepodległości przez Polskę trzeba stwierdzić, że w okresie tym prowadzono dużo badań, które zaowocowały okazałym dorobkiem w postaci artykułów i książek. Jest on jednak rozproszony po różnych czasopismach, a przez to mało dostępny.

Pierwsze prace o charakterze etnograficznym dotyczące Kaszubów zawdzięczamy badaczom niemieckim i rosyjskim. Było to wynikiem faktu, że Pomorze znajdowało się pod zaborem pruskim, ale także, że obszar ten i mieszkający tu ludzie pozostawali poza zainteresowaniem polskich ludoznawców i etnografów. Ich uwaga skupiona była w tym czasie na wschodnich i południowo-wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Z badaczy niemieckich największy wkład do badań etnograficznych Kaszub w XIX i początkach XX wieku wnieśli: Lorek, Tetzner, Treichel i Lorentz.

⁴⁵ Zob.: K. Kamińska, *Bibliografia zawartości Gryfa wraz z dodatkiem Gryf Kaszubski (1908-1934)*, Gdańsk 1961.

⁴⁶ K. Szałaśna, *Stan i kierunki muzealnictwa etnograficznego w województwie gdańskim, „Pomerania”, nr 7/8, 1979, s.19.*

Ich dorobek, a także innych badaczy niemieckich z tego okresu, cechuje na ogół bezstronność i rzetelność naukowa. Prace te nie zawsze jednak były dostrzegane i wykorzystywane w okresie późniejszym przez polskich etnografów.

Polscy ludoznawcy zainteresowali się Kaszubami w drugiej połowie XIX wieku. Było to wynikiem działalności Floriana Ceynowy i ukazania się pracy Hilferdinga pt. *Ostatki Słowian...*, a także efektem rozwoju nowej dyscypliny naukowej, jaką była akademicka etnografia. Największy wkład do badań etnograficznych Kaszub wnieśli: Łęgowski, Parczewski, Gul-gowski. Byli to badacze-amatorzy związani z Kaszubami działalnością prasową, miejscem urodzenia, zamieszkania, bądź długotrwałym pobytem; nie mieli natomiast fachowego przygotowania w zakresie etnografii, co uniemożliwiało im dokonywanie szerszych porównań i analiz.

Dorobek dziewiętnastowiecznych ludoznawców jest duży, lecz rozproszony. Nie powstała w tym czasie ani jedna obszerna monografia etnograficzna Kaszub.

Okres międzywojenny

Odzyskanie niepodległości przez Polskę po I wojnie światowej i uzyskanie dostępu do morza zwróciło uwagę społeczeństwa na Pomorze i jego problemy. Dostrzeżono też od razu potrzebę wielokierunkowych badań mających na celu uzyskanie informacji o sytuacji ludnościowej, gospodarczej i społecznej tego terenu. Były to dziedziny prawie nie tknięte przez dawniejszą naukę polską. Potrzeba wszechstronnych badań podyktowana była także nasilającym się rewizjonizmem niemieckim w stosunku do tzw. korytarza pomorskiego. Nie było to łatwe, gdyż na Pomorzu nie istniała w tym czasie ani jedna polska wyższa uczelnia. W takiej sytuacji wśród ówczesnych naukowców, działaczy społecznych i władz administracyjnych Pomorza powstał pomysł powołania Instytutu Bałtyckiego. Zebranie założycielskie Instytutu odbyło się w Toruniu 31 sierpnia 1925 roku pod przewodnictwem ks. doc. Stanisława Kozierowskiego, a w końcu

lutego 1926 roku zarejestrowano statut. Pracę naukową rozpoczął Instytut Bałtycki od stycznia 1927 roku⁴⁷.

W metodzie działania nowością wprowadzoną przez Instytut Bałtycki był fakt, że wciągnął on do współpracy naukowców-specjalistów ze wszystkich ośrodków w kraju, a nawet z zagranicy. Głównym instrumentem działalności Instytutu były wydawnictwa. Podstawowym organem był „Pamiętnik Bałtycki”, w którym ogłaszano prace w następujących seriach: „Dominium Maris” – seria poświęcona problematyce morskiej, „Balticum” – seria zawierająca prace geograficzne, etnograficzne i historyczne dotyczące Pomorza i Prus Wschodnich, „Zjazdy Pomorzoznawcze” – seria zawierająca materiały i referaty zjazdowe, „Monografie Miast i Wsi Pomorskich” – seria wychodząca od 1934 roku, „Sprawozdania” – wychodzące od 1935 roku.

Owocem działalności Instytutu w latach 1927-1939 było ponad 500 odrębnych publikacji. W ciągu swojej przedwojennej działalności Instytut odegrał istotną rolę w badaniach naukowych z zakresu historii, etnografii, językoznawstwa, geografii i stosunków gospodarczych na Pomorzu.

Od początku działalności Instytut Bałtycki dostrzegał potrzebę przeprowadzenia systematycznych badań etnograficznych Kaszub i Pomorza oraz opublikowania ich wyników. W początkach 1928 roku zawarł porozumienie z zakładami etnografii uniwersytetów w Poznaniu, Warszawie i Lwowie. W wyniku tego porozumienia już latem 1928 roku uczeń profesora Stanisława Poniatońskiego, Jan Manugiewicz, korzystając z zasiłku Instytutu Bałtyckiego przeprowadził wstępne badania kultury materialnej, a zwłaszcza budownictwa ludowego na obszarze Borów Tucholskich i południowej części Kaszub. Zapoznał się też z kolekcjami etnograficznymi w Pucku, Kartuzach, Kościerzynie i Wdzydzech. W sprawozdaniu z badań Manugiewicz napisał, że obszar Borów Tucholskich i południowych Kaszub to teren o najlepiej na Pomorzu zachowanych obiektach budownictwa ludowego i zabytkach kultury materialnej, a tym samym najbardziej interesujący dla badań etnograficznych. Odnośnie kolekcji etnograficznych w miastach powiatowych stwierdził, że ograniczają się one do kilku lub kilkunastu eksponatów, są dobrane

⁴⁷ J. Borowik, *Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego (1927-1932)*, Toruń 1932, s. 5.

przypadkowo, nie reprezentują danego obszaru i nie mają metryk. Są to osobliwości, które nie dają korzyści zwiedzającym i nie są przydatne dla celów naukowych⁴⁸.

Pierwszą pracą etnograficzną, którą w 1929 roku wydał Instytut Bałtycki, była rozprawa Adama Fischera, lwowskiego profesora etnologii: *Zarys etnograficzny Pomorza*, będąca obrazem kultury ludowej Kaszub w powiązaniu z sąsiednimi regionami – Kociewiem i Borami Tucholskimi⁴⁹. Fischer we wnioskach stwierdził, że w kulturze Kaszubów widać nawarstwienia i wpływy słowiańskie, germańskie, bałtyjskie i duńskie, będące wynikiem oddziaływania procesów historycznych, jakim na przestrzeni wieków ulegało Pomorze. Język i kultura Kaszubów dowodzą, że są oni pozostałością dawnego szczepu Pomorzan, którzy obok Polan i Mazowszan złożyli się na powstanie narodu polskiego. Fischer w pracy tej podkreślał także związki i podobieństwa kultury kaszubskiej z polską kulturą ludową, co było charakterystyczne i zgodne z ówczesnymi tendencjami i oczekiwaniami Instytutu.

W 1930 roku Instytut Bałtycki wydał publikację zbiorową pt. *Przeciw propagandzie korytarzowej*, w której zamieścił artykuł Fischera: *Związek etnograficzny Pomorza z Polską*⁵⁰. Autor analizuje w artykule niektóre elementy kultury ludowej Kaszubów, jak: rybołówstwo, narzędzia rolnicze, pożywienie, obróbkę lnu i drewna, budownictwo, kształty wsi i porównuje je z kulturą materialną sąsiednich grup polskich, stwierdzając duże podobieństwa tej kultury z wielkopolską, kujawską, czy śląską. Podobną analizę przeprowadza też w odniesieniu do obrzędów rodzinnych i dorocznych, sztuki i kultury duchowej. Również w tych dziedzinach widoczna jest wspólnota kulturowa Kaszub i Pomorza z Polską i całą Słowiańszczyzną. W zakończeniu Fischer stwierdza, że wiele podobieństw istniejących w kulturze kaszubskiej, polskiej i niemieckiej wynika z faktu

⁴⁸ J. Manugiewicz, *Sprawozdanie z badań etnograficznych nad kulturą materialną Pomorza dokonanych w lecie 1928 roku*, [w:] J. Borowik, *Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego (1927-1932)*, Toruń 1932, s. 31-32.

⁴⁹ A. Fischer, *Zarys etnograficzny Pomorza*, [w:] *Polskie Pomorze*, T. 1, Toruń 1929, s. 179-230.

⁵⁰ Tenże, *Związek etnograficzny Pomorza z Polską*, [w:] *Przeciw propagandzie korytarzowej*, praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, Toruń 1930, s. 25-33.

indoeuropejskiego pochodzenia tych ludów, a nie jest rezultatem oddziaływania germańskiego na Słowian⁵¹.

W 1934 roku Instytut Bałtycki wydał pierwszą i jak dotąd jedyną monografię etnograficzną Kaszub, zatytułowaną *Kaszubi. Kultura ludowa i język*⁵². Złożyły się na nią prace trzech autorów: Fryderyka Lorentza, Adama Fischera i Tadeusza Lehra-Spławińskiego.

Praca Lorentza (*Zarys etnografii kaszubskiej*) jest dokładnym obrazem kultury ludowej Kaszubów, opartym o badania terenowe autora, będącego najlepszym znawcą zagadnień kaszubskich w tamtym czasie, oraz na niemieckiej i polskiej literaturze przedmiotu. Składa się ze wstępu, w którym autor omawia problematykę ludności i języka kaszubskiego, trzech rozdziałów odpowiadających poszczególnym działom kultury ludowej, tj. kulturze materialnej, społecznej i duchowej oraz obszernego zakończenia, w którym Lorentz porównuje kulturę kaszubską z polską i niemiecką. W zakończeniu tym uczony podkreślał silne związki kultury kaszubskiej z polską⁵³. Takie stanowisko było wyjątkowym w ówczesnej nauce niemieckiej (z kręgu której Lorentz się wywodził), podkreślającej głównie wpływy niemieckie na Kaszubach i związki z niemieckim obszarem kulturowym.

Drugą część monografii stanowi rozprawa Adama Fischera: *Kaszubi na tle etnografii polskiej*, w której autor, podobnie jak Lorentz, przyjął podział na kulturę materialną, społeczną i duchową. W części końcowej natomiast zawarł informacje o badaczach kaszubszczyzny i zainteresowaniu problematyką kaszubską w Polsce. W pracy tej, podobnie jak we wcześniejszych, Fischer podkreśla związki kultury kaszubskiej z regionami sąsiednimi, tj. Kujawami i Wielkopolską, a także tak odległymi, jak Łowickie czy Śląsk. Zdaniem autora forma, barwa i zdobnictwo sprzętów kaszubskich, a zwłaszcza mebli ludowych nie różnią się niczym od wielkopolskich czy łowickich. Mimo, że Fischer w swoich porównaniach nie widział specyfiki kultury kaszubskiej, monografia jako całość przyczyniła się do wzrostu zainteresowania Kaszubami w Polsce i za granicą.

⁵¹ Tamże, s. 33.

⁵² F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Spławiński, *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934.

⁵³ F. Lorentz, *Zarys etnografii kaszubskiej*, [w:] *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 136.

Autor trzeciej części monografii, językoznawca, Tadeusz Lehr-Spławiński zatytułował swoją pracę: *O narzeczach Słowian nadbałtyckich*. Składa się ona z czterech rozdziałów, w których autor analizuje i porównuje mowę kaszubską z polszczyzną, omawia następnie narzecza dawnych Słowian zachodniopomorskich i połabskich. Oddzielny rozdział poświęcił też narzeczu załabskich Drzewian. W kwestii języka kaszubskiego pisze tak: „Wschodni odłam plemion pomorskich, Kaszubi, najbliżej od początku językowo związani z polszczyzną, znaleźli się wskutek stosunków geograficzno-politycznych całkowicie w sferze oddziaływania kultury polskiej i weszli przez to w krąg rozwoju języka polskiego, zachowując w mowie żywej sporo właściwości świadczących o ich niegdyś bardziej odrębnym stanowisku do innych narzeczy polskich”⁵⁴.

Następnym dużym osiągnięciem i zasługą Instytutu Bałtyckiego na polu etnografii był fakt, że natychmiast po ukazaniu się monografii, *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, przystąpiono do starań o wydanie jej w angielskiej wersji językowej. Tłumaczenie pracy powierzono poznańskiemu profesorowi anglistyki Masseyowi, wstęp zaś napisał światowej sławy etnolog Bronisław Malinowski. Książka pod angielskim tytułem *The Cassubian Civilization* ukazała się w Londynie już w rok od jej polskiego wydania⁵⁵. Odegrała bardzo ważną rolę w latach następnych w obliczu narastającego konfliktu niemiecko-polskiego i kwestii tzw. korytarza pomorskiego, gdyż przybliżyła czytelnikom anglosaskim sprawę pochodzenia, kultury ludowej i języka kaszubskiego ludu. Bronisław Malinowski w obszernym wstępie napisał: „Stąd też doniosłe znaczenie książki w języku angielskim, która rozprawia się z fundamentami współczesnego nacjonalizmu, w duchu bezstronności i z naukowego punktu widzenia, która definiuje prawdziwe podstawy narodowości. Wartość jej jest nawet większa, ponieważ nie przedstawia żadnych politycznych wniosków. (...)”

Kaszubi są najbardziej na zachód wysuniętą grupą północnych Słowian. Są oni jedynymi żywymi reprezentantami plemion słowiańskich, które kilkadziesiąt wieków temu zasiedliły całe terytorium wschodnich Niemiec

⁵⁴ T. Lehr-Spławiński, *O narzeczach Słowian nadbałtyckich*, [w:] *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 287.

⁵⁵ F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Spławiński, *The Cassubian Civilization, with a preface by Bronisław Malinowski*, Faber and Faber Limited, London 1935.

aż po rzekę Łabę. Ich kultura, język i życie codzienne są dziwną pozostałością tej części Europy przed jej germanizacją. Z tego powodu, chociaż Kaszubi przez wieki pozostawali w kontakcie z wyższą cywilizacją swych teutońskich sąsiadów i chociaż przez 150 lat znajdowali się pod politycznymi rządami Niemiec, to jednak zatrzymali swoją narodowość tzn. język, zwyczaje i wewnętrzną organizację swoich przodków. Książka ta umożliwia angielskojęzycznym czytelnikom zapoznanie się z etnografią tych ludzi w sposób porównywalny i atrakcyjny. Wszyscy zainteresowani europejskim folklorem, jej problematyką lingwistyczną i historyczną znajdą ten tom jako niezbędną lekturę.

W przypadku tej relatywnie małej narodowości, wiedza o jej etnografii nabiera znacznie szerszego znaczenia, gdyż zamieszkują oni (Kaszubi) jeden z najbardziej delikatnych od strony politycznej zakątków świata tzw. »korytarz gdański«. Pytanie, czy jest on integralną częścią Polski jest niezwykle ważne. Ważniejsze jednakże, moim zdaniem, jest zagadnienie teoretyczne, a mianowicie jak daleko można mówić o narodowości jako czymś różniącym się od politycznej lojalności, jakie są problemy związane z traktowaniem mniejszości i wszystkich narodowych aspiracji na terenie kontynentalnej Europy»⁵⁶.

Z Instytutem Bałtyckim współpracowała przez cały okres międzywojenny Bożena Stelmachowska, etnograf, profesor Uniwersytetu Poznańskiego i redaktor Archiwum Etnograficznego Instytutu Zachodnio-Słowińskiego tegoż Uniwersytetu.

W 1932 roku Instytut Bałtycki wydał jej pracę: *Stosunek Kaszub do Polski*⁵⁷. W rozdziale pierwszym autorka analizuje problem „kwestii kaszubskiej”, poczynwszy od Floriana Ceynowy aż do I wojny światowej. Rozdział drugi poświęcony został językowi Kaszubów. Trzeci zaś, najobszerniejszy, prezentuje kulturę ludową Kaszubów i jej badaczy. Stelmachowska w omawianej pracy wskazuje na ścisłe powiązania i podobieństwa kultury ludowej Kaszub i Pomorza z sąsiednimi regionami Polski. Oprócz podobieństwa autorka dostrzega też różnice, wynikające na przykład z położenia geograficznego i rodzaju pracy, czego dowodem są

⁵⁶ B. Malinowski, wstęp, [w:] F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, *The Cassubian Civilization...*, dz. cyt., s. VI-VIII.

⁵⁷ B. Stelmachowska, *Stosunek Kaszub do Polski*, Toruń 1932.

rybacy nadmorscy, czy też wpływy skandynawskie i holenderskie widoczne w kulturze ludowej Kaszubów. Stelmachowska w pracy tej udowodniła związek Kaszub z Polską poprzez wspólną tradycję kulturową i częściowo językową, co było istotne wobec narastającego problemu narodowościowego na Pomorzu w okresie międzywojennym.

W 1933 roku Instytut Bałtycki wydał kolejną pracę Stelmachowskiej, a mianowicie monografię problemową: *Rok obrzędowy na Pomorzu*⁵⁸. Powstała ona w oparciu o źródła wywołane, jakimi były ankiety rozsyłane drogą urzędową poprzez Pomorski Urząd Wojewódzki i Kurię Biskupią do urzędników, księży, nauczycieli, policji, działaczy regionalnych. Autorka swoimi badaniami objęła Kaszuby, Kociewie, Bory Tucholskie, Ziemię Chełmińską, Michałowską i Lubawską, a także polską część Krajny i Powiśle. Odpowiedzi na ankiety uzyskała z 514 miejscowości⁵⁹. Dane te wzbogaciła badaniami terenowymi i informacjami z literatury etnograficznej. Praca składa się z dwóch części, z których pierwszą stanowią informacje o sposobie uzyskiwania materiałów terenowych i stan badań nad obrzędowością doroczną na Pomorzu. W drugiej zaś części – zasadniczej – autorka prezentuje rok obrzędowy w kolejności chronologicznej, począwszy od Bożego Narodzenia, poprzez obrzędy zimowe, wiosenne, letnie i jesienne. Informacje i charakterystyka obrzędów przedstawiane są z podziałem na powiaty. Rozdział ostatni jest syntezą pomorskiego roku obrzędowego z podziałem na grupę kaszubską i pozostałe grupy etnograficzne Pomorza. W zakończeniu pracy umieszczono materiały uzupełniające, jak podania i legendy oraz opisy niektórych obrzędów i zwyczajów, nadesłane w ankietach. Z uwagi na sposób pozyskiwania materiałów źródłowych jest to praca typu atlasowego. Jednak jest to najobszerniejsze, jak dotąd, opracowanie obrzędowości dorocznej na Kaszubach i Pomorzu.

W 1937 roku Archiwum Etnograficzne Uniwersytetu Poznańskiego wydało kolejną pracę Stelmachowskiej, zatytułowaną: *Sztuka ludowa na Kaszubach*⁶⁰. Jest to monografia problemowa. Powstała głównie w oparciu o zbiory sztuki ludowej zgromadzone przez Adama Wrzoska w Dębках,

⁵⁸ B. Stelmachowska, *Rok obrzędowy na Pomorzu*, Toruń 1933.

⁵⁹ Taż, *Sprawozdanie z wyników opracowania ankiety o roku obrzędowym na Pomorzu*, [w:] J. Borowik, *Pięć lat pracy Instytutu Bałtyckiego (1927-1932)*, Toruń 1932, s. 34.

⁶⁰ Taż, *Sztuka ludowa na Kaszubach*, Poznań 1937.

małżeństwo Gulgowskich we Wdzydzach, a także zbiory zgromadzone przez autorkę dla muzeum przy Szkole Morskiej w Gdyni. Stelmachowska w pracy tej analizuje kaszubski sprzęt ornamentowany: szafy, skrzynie ceramiczne, obrazki na szkle, rzeźbę i haft kaszubski. Osobny rozdział poświęca też artystom ludowym i wpływowi stylów historycznych na sztukę ludową. W zakończeniu stwierdza, że kaszubska sztuka ludowa, mimo różnych zapożyczeń ze sztuki oficjalnej, zachowała swój własny ludowy charakter, ornamentykę i kolorystykę.

W latach trzydziestych Instytut Bałtycki zorganizował badania pomoroznawcze, w których uczestniczyli etnografowie, muzykolodzy i kulturoznawcy: Bożena Stelmachowska, Józef Gajek, Łucjan Kamiński, Jan Manugiewicz, Bronisław Nagel, Ludwik Zabrocki, Kazimierz Pietkiewicz. Najwięcej wiadomo o badaniach Stelmachowskiej, która wyniki badań opublikowała w omawianej wcześniej pracy o roku obrzędowym. Gromadziła też materiały ikonograficzne do opracowania nowej rekonstrukcji kaszubskiego stroju ludowego.

Józef Gajek prowadził badania etnograficzne na Kaszubach w latach 1931-1936. Obejmowały one powiaty: kartuski, kościerski i morski. Następnie kontynuował je w latach 1937-1939, już jako pracownik Instytutu Bałtyckiego. Oprócz obszaru Kaszub w tym czasie badaniami objął także Kociewie i obszar Wolnego Miasta Gdańska. Równocześnie zaczął także gromadzić materiały i przygotowywać mapy do *Atlasu Etnograficznego Pomorza*. Wyniki swoich badań, mające objętość 460 stron maszynopisu wraz z 23 mapami i 216 ilustracjami przedłożył dyrekcji Instytutu Bałtyckiego w 1938 roku. W tym samym roku praca ta, zatytułowana *Etnografia Kaszub*, została złożona do druku. W lipcu 1939 roku przeprowadzono jej korektę. Niestety, wybuch wojny przerwał dalszą pracę nad książką. Podczas działań wojennych zaginęły mapy i ilustracje, a ocalała jedynie kopia maszynopisu⁶¹. Nie została ona jednak w okresie powojennym opublikowana.

⁶¹ J. Gajek, *Badania kulturoznawcze Instytutu Bałtyckiego*, [w:] „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego”, Gdańsk, grudzień 1976 - czerwiec 1977, z. 24/25; A. Bukowski, *Sprawozdanie z prac w zakresie etnografii i socjologii w latach 1945 i 1946*, [w:] *Instytut Bałtycki redivivus*, Gdańsk - Bydgoszcz - Szczecin 1947, s. 96.

W latach 1932-1934 badania ankietowe i terenowe w Borach Tucholskich prowadził Bronisław Nagel z Bydgoszczy. Celem jego badań był całokształt kultury ludowej tego terenu⁶². Wyniki badań nie zostały jednak opracowane.

Duże znaczenie dla badań folkloru muzycznego Kaszub miała działalność Łucjana Kamińskiego, kierownika Katedry Muzykologii Uniwersytetu Poznańskiego. W latach trzydziestych prowadził on badania folkloru muzycznego Kaszub połączone z nagrywaniem pieśni i melodii ludowych na wałki fonograficzne. Badania finansowane przez Fundusz Kultury Narodowej rozpoczął w 1932 roku, a obejmowały one teren południowych Kaszub. Ich rezultatem było około 300 nagranych melodii, które po spisaniu ukazały się nakładem Instytutu Bałtyckiego jako *Pieśni ludu pomorskiego*⁶³.

Swoje badania kontynuował Kamiński w roku 1935 dzięki subwencji wojewody pomorskiego i Instytutu Bałtyckiego. Ich plonem było nagranie ponad 400 melodii. Tym samym Kamiński udowodnił, że Kaszubi, wbrew obiegowym opiniom, śpiewają, a ich repertuar zawiera różnorodne pieśni, w tym obrzędowe, lecz niechętnie popisują się nimi w obecności obcych osób. O swojej pracy Kamiński pisał tak: „Pomorzanin nie należy do ludzi łatwo przystępnych. Niczego jednak nie ukrywa tak zazdrośnie i wstydliwie jak te swoje piosenki. Wiedzą coś o tym zbieracze i niechybnie ten szczegół przyczynił się do owej niefortunnej legendy »Pomerania non cantat«, lansowanej przez poszukiwaczy nie dość cierpliwych i zręcznych, by ten opór przewyciężyć. Cóż za pomyłka! Nie z innej przyczyny lud pomorski pieśń swą tak silnie opancerzył jak z tej, że odczuwa ją jako rzecz świętą i ważną, jako najżywotniejszy, najczulszy korzeń swego bytowania etnicznego i narodowego, który dostarczył mu sił, by oprzeć się naporowi niemieckiemu przez tyle wieków”⁶⁴.

W 1938 roku Kamiński wydał *Śpiewnik pomorski* przeznaczony głównie dla młodzieży szkolnej⁶⁵. Planował także wydania monograficzne

⁶² A. Bukowski, dz. cyt., s. 95.

⁶³ Ł. Kamiński, *Pieśni ludu pomorskiego: Pieśni z Kaszub południowych*, Toruń 1936.

⁶⁴ Tenże, dz. cyt., s. 9.

⁶⁵ Tenże, *Śpiewnik pomorski na jeden lub więcej głosów. Dla przyjaciół śpiewu ludowego i młodzieży szkolnej*, Poznań 1938.

poszczególnych rodzajów pieśni kaszubskich. Niestety wojna przerwała te plany. Podczas wojny zbiory Archiwum Fonograficznego założonego przez Kamińskiego zaginęły, przetrwały jedynie zapisane teksty pieśni i melodie.

W okresie międzywojennym ukazały się podręczniki z zakresu etnografii polskiej obejmujące tereny, które weszły w skład odrodzonego państwa polskiego. Pierwszy podręcznik ukazał się w 1926 roku, a jego autorem był Adam Fischer⁶⁶.

W 1932 roku ukazała się praca zbiorowa pt. *Etnografia Polski*⁶⁷. Autorem rozdziałów poświęconych kulturze ludowej i jej badaniu, grupom etnicznym, kulturze materialnej, duchowej i ustrojowi społecznemu jest Stanisław Poniatowski. Eugeniusz Piasecki napisał rozdział o grach i zabawach ludowych w Polsce. Eugeniusz Frankowski zajął się problematyką sztuki ludowej. Rozdział dotyczący muzyki napisała zaś Bronisława Wójcik-Keuprulan. Stanisław Poniatowski w części dotyczącej grup etnicznych pisze: „Pomorzanie, oddzieleni od Polan błotnistą doliną Noteci siedzieli oni niegdyś między Bałtykiem, a Notecią od Odry aż po Drwęcę. Obfitująca w rybne wody, ale uboga piaszczysta ziemia nie sprzyjała większemu zagęszczeniu ludności, toteż z czasem większa zachodnia część ich obszaru uległa ziemczeniu, a z urodzajnych, a więc i szybciej przeludniających się terenów południowych zaczęły napływać elementy wielkopolskie i bliskie im kujawskie, pokrywające od południa starszy, ale mniej liczny element pomorski. Najlepiej zachował się on w północnej części swego dawnego terenu. Siedzą tam Kaszubi zajmujący powiaty: morski, wejherowski, kartuski, północną część chojnickiego, północno-zachodnią część obszaru Wolnego Miasta Gdańska. Część Kaszubów pozostała jednakże w Niemczech, wraz z bardzo blisko im pokrewnymi Słowińcami, których drobne wymierające szczątki siedzą nad jeziorami Gardzieńskim i Łebskim”⁶⁸.

Podręczniki z zakresu etnografii przyczyniły się do upowszechnienia wiedzy o Kaszubach, ich przeszłości i kulturze, co miało duże znaczenie w odrodzonej Polsce. Dwudziestolecie międzywojenne było okresem bujnego rozwoju prasy regionalnej na Pomorzu, w której zamieszczano dużo tekstów

⁶⁶ A. Fischer, *Lud polski*, Lwów 1926.

⁶⁷ *Etnografia Polski*, [w:] *Wiedza o Polsce*, 1932, t. III.

⁶⁸ S. Poniatowski, [w:] *Etnografia Polski*, 1932, t. III, s. 200.

etnograficznych. Najważniejsze z nich to „Kleka” wydawana w Wejherowie w latach 1937-1939, w której podkreślano konieczność pielęgnowania kaszubskich wartości regionalnych, „Kaszuby” – dodatek regionalny „Gazety Kartuskiej”, „Mestwin” – dodatek „Słowa Pomorskiego”, „Pomorze” – dodatek literacki „Dziennika Gdańskiego” i „Zabory”, wychodzący w Chojnicach dodatek do „Dziennika Pomorskiego”.

W okresie międzywojennym na Kaszubach oprócz badań terenowych trwała intensywna praca kolekcjonerska, której celem było utworzenie muzeów. W 1926 roku zaczął gromadzić zbiory etnograficzne w Dębках dr Adam Wrzosek. Jego kolekcja przerodziła się następnie w muzeum⁶⁹. Muzeum Wrzoska, zawierające stare i cenne zabytki kaszubskiej kultury ludowej, było chętnie odwiedzane przez naukowców, jak i letników przyjeżdżających licznie do tej nadmorskiej miejscowości. Zbiory zaginęły podczas wojny, a niektóre obiekty znamy tylko z publikacji, głównie Bożeny Stelmachowskiej⁷⁰.

W latach międzywojennych, a dokładnie w 1933 roku, Wydział Kultury ówczesnego Ministerstwa Oświaty wraz z Departamentem Nauki i Sztuki pod kierownictwem prof. Jana Stanisława Bystronia przystąpił do zorganizowania w Gdyni Muzeum Kaszubskiego. Gromadzeniem eksponatów zajęła się Stelmachowska prowadząca terenowe badania etnograficzne na Kaszubach i Pomorzu. Muzeum umieszczono w salach na parterze budynku Szkoły Morskiej w Gdyni. Zgromadzono w nim około 600 eksponatów z zakresu dawnej sztuki ludowej (rzeźby, haftowane czepki, tabakierki), meble, sprzęty rolnicze i rybackie. Muzeum prowadziło szeroką działalność upowszechnieniową i oświatową. W okresie letnim organizowano w nim kursy dokształcające dla nauczycieli szkół podstawowych z całej Polski. Z chwilą wybuchu II wojny światowej Niemcy zajęli muzeum, a eksponaty usunęli. Część przedmiotów ocalała i znalazła się po wojnie w Składnicy Konserwatorskiej w Oliwie.

Również w Gdyni w okresie międzywojennym powstało drugie muzeum. Jego początek związany jest z powołanym do życia w 1928 roku Towarzystwem Opieki nad Wykopaliskami, które gromadziło i dokumentowało zabytki archeologiczne odkrywane podczas prac ziemnych w szybko rozwijającym się mieście. Pracami Towarzystwa kierowała dr Janina Krajewska. W 1932 roku towarzystwo przyjęło nazwę: Miejskie Muzeum

⁶⁹ A. Wrzosek, *Kaszubski przemysł ludowy*, Poznań 1937, s. II.

⁷⁰ Patrz: B. Stelmachowska, *Sztuka ludowa na Kaszubach*, Poznań 1937.

Etnograficzne, poszerzając kolekcję archeologiczną o zbiory z zakresu kultury ludowej północnych Kaszub. Jednak muzeum nie miało zgody władz miejskich na formalną działalność, wobec czego nie mogło urządzać wystaw. Zgodę taką uzyskano w 1936 roku i wtedy placówka przyjęła nazwę: Muzeum Miejskie. Z chwilą wybuchu wojny muzeum zamknięto, a zbiory zaginęły⁷¹.

W 1932 roku podczas pożaru we Wdzydzach spaliło się muzeum skansenowskie założone przez Teodorę i Izydora Gulgowskich w 1906 r. Kultura kaszubska poniosła wielką stratę, gdyż w muzeum tym znajdowały się unikalne przykłady dawnej sztuki ludowej Kaszubów, które znamy odtąd jedynie z publikacji. Jednak wkrótce Gulgowska odbudowała muzeum i wyposażyla je w znacznie skromniejsze zbiory.

Lata od odzyskania niepodległości przez Polskę do wybuchu II wojny światowej były okresem rozkwitu i skoordynowania naukowych badań etnograficznych na Kaszubach. W dużej części prowadzone były pod patronatem i przy finansowym wsparciu Instytutu Bałtyckiego. Realizowały je w dużej części osoby z przygotowaniem fachowym, co powodowało lepszą podbudowę metodologiczną prac i pozwalało na czynienie uogólnień i porównań. Mankamentem wielu opracowań etnograficznych z tego okresu jest tendencja do udowadniania często na wyrost związków kaszubskiej kultury ludowej z jedną ogólnopolską kulturą ludową, lub kulturami tak odległych regionów, jak łowickie. Starano się udowadniać też polskość Kaszub, co było reakcją na prace niemieckie z tego okresu, podkreślające związek Kaszub z niemieckim obszarem kulturowym.

Lata po II wojnie światowej

Po zakończeniu II wojny światowej wraz z odbudową ze zniszczeń wojennych przystąpiono do organizowania badań i życia naukowego⁷². Wznowił swoją działalność Instytut Bałtycki. Już w 1946 roku opracował on program badań etnograficznych na Pomorzu: „Przy podejmowanych pracach w dziedzinie etnografii Instytut Bałtycki kładzie obecnie główny

⁷¹ T. Rembalski, *Wczoraj i dziś gdyńskiego muzeum*, „Pomerania”, 1999, nr 4, s. 47-48.

⁷² A. Bukowski, *Sprawozdanie z prac w zakresie etnografii i socjologii w latach 1945 i 1946*, Instytut Bałtycki redivivus, 1947, s. 93-99.

nacisk na przygotowanie szerokiego programu badań obejmującego cały teren Pomorza (cztery województwa pomorskie) oraz przygotowanie warsztatów pracy naukowej – głównie w postaci muzeów. (...) Jest rzeczą ze wszech miar pilną, ażeby zebrano i uporządkowano to wszystko, co na tych terenach stanowi świadectwo rodzimej kultury słowiańskiej. Dopiero w oparciu o te zbiory oraz o materiały zdobywane bezpośrednio w terenie naukowe studia etnograficzne na Pomorzu przyniosą znaczniejsze owoce w postaci rozpraw, monografii, atlasu etnograficznego oraz niezbędnego archiwum etnograficznego”⁷³. Instytut Bałtycki został rozwiązany w 1950 roku. Gdy po kilkunastu latach został reaktywowany, w 1967 roku, nie odegrał już większej roli w badaniach etnograficznych Pomorza.

W okresie po zakończeniu II wojny światowej głównym ośrodkiem badań pomoroznawczych stał się Toruń z nowo utworzonym Uniwersytetem Mikołaja Kopernika, gdzie Katedrę Etnografii i Etnologii objęła prof. Bożena Stelmachowska. Badania etnograficzne prowadzone w pierwszym okresie powojennym miały z jednej strony na celu inwentaryzację stanu kultury ludowej, a z drugiej, udowodnienie polskości Pomorza. Jak pisze Teresa Karwicka: „Badacze nastawiali się znów przede wszystkim na udokumentowanie polskości czy przynajmniej słowiańskości kultury Pomorza, w związku z czym zwracali uwagę głównie na archaiczne elementy kultury, np. budownictwo drewniane”⁷⁴.

Najwcześniej, bo już w grudniu 1945 roku pierwsze nagrania folkloru muzycznego Kaszub przeprowadzili muzykolodzy z Uniwersytetu Poznańskiego. Następnie w 1950 roku w ramach ogólnopolskiej Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego przystąpiono do zapisywania i nagrywania folkloru muzycznego Kaszub. Organizatorem akcji był nowopowstały Państwowy Instytut Sztuki w Warszawie. Kierownikiem merytorycznym badań był Marian Sobieski, kierownikiem grupy regionalnej Paweł Szeffa, a natępnie Jan Rompski⁷⁵. Akcja, mimo początkowych trudności, dała bardzo dobre rezultaty. Niestety z niezbyt wiadomych przyczyn została nagle z końcem

⁷³ Tamże, s. 99.

⁷⁴ T. Karwicka, *Etnologiczne badania regionu na przykładzie Pomorza Wschodniego*, „Lud”, 1995, t. 78, s. 138.

⁷⁵ L. Bielawski, A. Mioduchowska, *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, T. 2, *Kaszuby*, Warszawa 1997, s. 27-28.

1952 roku zakończona. Badania prowadzone w ramach akcji zbierania folkloru objęły powiaty: wejherowski, pucki i kościerski. Materiały zgromadzone podczas badań umieszczono w Archiwum Instytutu Sztuki PAN w Warszawie. Na ich podstawie Ludwik Bielawski opracował zbiór – *Piosenki z Pomorza*⁷⁶.

W 1948 roku Bożena Stelmachowska zapoczątkowała badania dotyczące kultury ludowej Słowińców. Planowała wydanie kilku monografii poświęconych poszczególnym dziedzinom słowińskiej kultury ludowej. Niestety, śmierć autorki w 1956 roku przerwała te prace. Materiały zgromadzone przez Stelmachowską, dotyczące Słowińców, opracował i wydał Tadeusz Wróblewski w serii „Biblioteka Słupska”⁷⁷. Bożena Stelmachowska zgromadziła także materiały do opracowania stroju kaszubskiego dla potrzeb Atlasu Polskich Strojów Ludowych. Sięgnęła w nich do źródeł ikonograficznych, relacji i opisów, a także do przedwojennych wywiadów z najstarszymi mieszkańcami wsi. Materiały te po śmierci Stelmachowskiej opracował do druku Tadeusz Seweryn, a ukazały się w formie atlasowej w 1959 roku⁷⁸.

Bożena Stelmachowska w oparciu o wszechstronne źródła dokonała rekonstrukcji kaszubskiego stroju ludowego. Ustaliła dwie najbardziej prawdopodobne wersje tego stroju, a mianowicie strój Kaszubów z Pojezierza i strój z okolic Gdańska. Praca ta miała ogromne znaczenie dla amatorskiego ruchu artystycznego, gdyż w oparciu o ustalenia Stelmachowskiej zaczęto wykonywać nowe stroje dla zespołów folklorystycznych, oparte na udokumentowanych wzorach i różniące się zdecydowanie od tzw. „stroju świetlicowego”, wprowadzonego przez Franciszkę Majkowską w początkach XX wieku.

W latach pięćdziesiątych badania na Kaszubach prowadził ponownie Józef Gajek z Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmował się między innymi dokumentowaniem budownictwa ludowego, i w tym celu wykonał kilkadziesiąt fotografii. Zbierał materiały z zakresu hodowli zwierząt, transportu,

⁷⁶ Tenże, *Piosenki z Pomorza*, Kraków 1955.

⁷⁷ B. Stelmachowska, *Budownictwo Słowińców*, Poznań 1960, PTH *Biblioteka Słupska*, t. 5; a także, *Słowińcy i ich kultura* (oprac. Tadeusz Wróblewski), Poznań – Słupsk 1963, PTH *Biblioteka Słupska*, t. 11.

⁷⁸ Taż, *Strój kaszubski*, Wrocław 1959, seria: *Atlas Polskich Strojów Ludowych*, cz. 1: *Pomorze*.

rybołówstwa, zbieractwa, pożywienia, obrzędowości dorocznej. Wyniki badań zawarł w liczącym kilkadziesiąt stron maszynopisie (niekompletnym), który jednak nie został opublikowany⁷⁹.

W latach sześćdziesiątych badania etnograficzne na Kaszubach prowadziła Katedra Etnografii i Muzeum Etnograficzne w Toruniu kierowane przez Marię Znamierowską-Prüfferową. Ich efektem była duża kolekcja sprzętów i narzędzi rybackich, przedstawiona następnie na wystawie stałej oraz artykuły Znamierowskiej-Prüfferowej⁸⁰.

W 1969 roku Jadwiga Klimaszewska, kierownik Katedry Etnografii Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu wysunęła projekt opracowania *Atlasu Pomorza Wschodniego*. Badaniami objęto gospodarkę, budownictwo, rybołówstwo, zwyczaje rodzinne i doroczne⁸¹.

W latach siedemdziesiątych na obszarze Kaszub prowadzono także badania dla potrzeb *Polskiego Atlasu Etnograficznego*, którego redakcja znajdowała się we Wrocławiu. Tematyka badań była podobna jak w *Atlasie Pomorza Wschodniego*, lecz wyznaczono dużo mniej punktów badawczych, przez co uzyskane wyniki były mniej dokładne.

Badania indywidualne na obszarze Kaszub Bytowskich prowadził Ryszard Kukier z Uniwersytetu Toruńskiego. Ich rezultatem jest obszerna monografia: *Kaszubi bytowscy*, wydana w 1968 roku⁸². Składa się ona z pięciu części poświęconych kolejno środowisku geograficznemu i historycznemu, kulturze materialnej, społecznej i duchowej oraz współczesnym przemianom. Materiały do pracy tej zbierał Kukier w latach 1961-1965, prowadząc badania terenowe na ziemi bytowskiej. Wspomniana monografia, mimo wielu kontrowersji, jest dotychczas najpełniejszym opracowaniem etnograficznym ziemi bytowskiej.

⁷⁹ Archiwum zawierające materiały z badań prowadzonych przez J. Gajka na Kaszubach znajduje się we Wrocławiu i stanowi własność prywatną. Autorka zapoznała się z jego zawartością w lipcu 1997 r.

⁸⁰ M. Znamierowska-Prüfferowa, *Przyczynek do magii i wierzeń rybaków*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. 4, 1947; także, *Przyczynek do znajomości nadmorskiej ludności rybackiej*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. 14, 1970; *Tradycyjne rybołówstwo w Polsce na tle zbiorów i badań terenowych Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, [w:] *Muzeum Etnograficzne w Toruniu*, Toruń 1988.

⁸¹ T. Karwicka, dz. cyt., s. 138.

⁸² R. Kukier, *Kaszubi bytowscy. Zarys monografii etnograficznej*, Gdynia 1968.

Do najlepszych tradycji księży-naukowców prowadzących badania etnograficzne nawiązują, pochodzący z Kaszub księża: Bernard Sychta, Władysław Szulist i Jan Perszon.

Bernard Sychta (1907-1982) pochodzący z Puzdrowa w powiecie kartuskim w ciągu swojego życia, na marginesie obowiązków kapłańskich, wykonał pracę, jakiej nie powstydziliby się cały instytut naukowy. Już od czasów gimnazjalnych pisał utwory sceniczne oparte na obrzędach i zwyczajach kaszubskich. Ważniejszy od literackiego jest jednak jego dorobek naukowy. Pierwszą pracą z dziedziny etnografii była jego rozprawa doktorska: *Kultura materialna Borów Tucholskich*. Praca przez dziesięciolecie uznana za zaginioną, została w 1997 roku odnaleziona przez Józefa Borzyszkowskiego i wydana przez Instytut Kaszubski w Gdańsku⁸³.

Dziełem życia księdza Sychty jest monumentalny *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, liczący siedem tomów wydawanych w latach 1967-1976. Jest to encyklopedia kultury przede wszystkim duchowej Kaszubów. Słownik ten wzbogacony powiedzeniami, omówieniami i opisami zwyczajów ludowych jest bardzo dobrym źródłem do badań kaszubskiej kultury ludowej. Jest źródłem rzetelnym i wiarygodnym, gdyż powstał w oparciu o własne długoletnie badania terenowe autora.

Autorem wielu artykułów z zakresu historii i etnografii Kaszub i Pomorza jest ksiądz Władysław Szulist. W latach siedemdziesiątych zainteresował się Polonią kaszubską w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Podczas kilku pobytów prowadził wywiady z potomkami emigrantów kaszubskich, głównie w Kanadzie, penetrował archiwa i biblioteki. Rezultatem badań jest praca: *Kaszubi kanadyjscy*, wydana w 1992 roku⁸⁴.

Badania wśród ludności pochodzenia kaszubskiego mieszkającej w Kanadzie prowadziła też Izabela Jost. Rezultatem badań terenowych i archiwalnych autorki jest książka: *Osadnictwo kaszubskie w Ontario*⁸⁵.

Badania nad kaszubską obrzędowością doroczną na obszarze Kaszub północnych prowadził w latach osiemdziesiątych ksiądz Jan Perszon. Ich

⁸³ B. Sychta, *Kultura materialna Borów Tucholskich*, Gdańsk 1999.

⁸⁴ W. Szulist, *Kaszubi kanadyjscy. Okres pionierski i dzień dzisiejszy*, Gdańsk 1992.

⁸⁵ I. Jost, *Osadnictwo kaszubskie w Ontario*, Lublin 1983.

rezultatem są wydawnictwa: *Na Jastrza, Jastre na Helu, Na imię Boszczi*⁸⁶. W 1999 roku ukazała się jego kolejna praca, zatytułowana: *Na brzegu życia i śmierci*, poświęcona kaszubskim obrzędom i zwyczajom pogrzebowym i ich przemianom w ciągu ostatnich stu lat⁸⁷.

Etnografowie z Uniwersytetu Łódzkiego, począwszy od lat pięćdziesiątych, przez wiele lat prowadzili badania nad rybołówstwem zespołowym na Wybrzeżu Kaszubskim. W skład zespołu wchodził: Jadwiga Kucharska, Zdzisław Batorowicz, Teresa Guttówna. Efektem badań było wiele artykułów zamieszczanych w „Pracach i Materiałach Etnograficznych”, „Ludzie”, „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej”⁸⁸ oraz dwie publikacje książkowe Jadwigi Kucharskiej: *Tradycyjna organizacja rybołówstwa zespołowego na Wybrzeżu Kaszubskim*⁸⁹ i *Przemiany struktury społeczno-zawodowej wsi kaszubskich w XX wieku*. W pierwszej pracy autorka ustaliła rodzaje i zasady rybołówstwa zespołowego na Kaszubach z uwzględnieniem różnic w organizacji połowów we wsiach rybackich na Półwyspie Helskim i we wsiach rolniczo-rybackich nad Zatoką Pucką. W następnej pracy przedstawiła zmiany modelu struktury zawodowej i stosunków społecznych w latach 1945-1968 we wsiach kaszubskich: Strzelno, Karwia i Chałupy⁹⁰.

Zdzisław Batorowicz z kolei jest autorem obszernego studium: *Maszoperie kaszubskie*, w którym omawia założenia prawno-zwyczajowe, podstawy organizacyjne maszoperii od połowy XIX wieku do II wojny światowej, warunki przyjęcia rybaków do maszoperii, podział pracy i podział zarobków. Osobny rozdział poświęcony został także wpływowi maszoperii na układ przestrzenny wsi rybackich oraz znaczeniu maszoperii

⁸⁶ J. Perszon, *Na Jastrza. Wielki Post i okres wielkanocny w Wejherowskim*, Luzino 1992; *Jastre na Helu. Wielki Post i okres Wielkanocny na Półwyspie Helskim*, Lublin-Jastarnia 1994; *Na imię Boszczi. Zwyczaje i obrzędy agrarne na Ziemi Wejherowskiej. Studium etnograficzne*, Luzino 1992.

⁸⁷ Tenże, *Na brzegu życia i śmierci. Zwyczaje, obrzędy oraz wierzenia pogrzebowe i zaduszkowe na Kaszubach*, Pelplin 1999.

⁸⁸ Wykaz prac z zakresu rybołówstwa zespołowego wykonanych w ramach badań ośrodka łódzkiego na Kaszubach podaje J. Kucharska w pracy: *Tradycyjna organizacja rybołówstwa zespołowego na Wybrzeżu Kaszubskim*, Wrocław 1968, s. 18, 40-41, 76-77, 95.

⁸⁹ J. Kucharska, *Tradycyjna organizacja rybołówstwa...*, dz. cyt.

⁹⁰ Taż, *Przemiany struktury społeczno-zawodowej wsi kaszubskich w XX wieku*, Wrocław-Gdańsk 1971.

jako samorządnej organizacji gospodarczo-społecznej rybaków kaszubskich⁹¹.

Z czasem Jadwiga Kucharska rozszerzyła swoje badania na Kaszuby środkowe i południowo-zachodnie (bytowskie), podejmując zagadnienie tożsamości kulturowej ludności kaszubskiej⁹². Kucharska, badania nad zagadnieniem tożsamości prowadziła na obszarze Kaszub, a także wśród potomków ludności kaszubskiej mieszkających od połowy XIX wieku w kanadyjskiej prowincji Ontario.

Jadwiga Kucharska była przedstawicielką nurtu socjologizującego w etnografii. Do nurtu tego należy zaliczyć też pracę: *Tradycja i współczesność w kulturze ludowej wybranych wsi regionów Polski północnej*, której autorkami są Teresa Karwicka i Janina Cherek⁹³. Praca powstała w ramach problemu węzłowego: „Przyczyny i motywacje zachowania lub porzucenia tradycji w obrzędowości ludowej Polski Północnej”.

Duży wkład do wiedzy o folklorze muzycznym Kaszub i instrumentach muzycznych wniósł Paweł Szeffa. Opracował i wydał on zeszyty tańców kaszubskich i widowisk obrzędowych. Najbardziej cenną jego pracą jest książeczka: *Narzędzia i instrumenty muzyczne z Kaszub i Kociewia*, wydana w 1982 r., w której umieścił zestawienie ukazujące użycie różnych instrumentów w zwyczajach i obrzędach dorocznych.

Do poszerzenia wiedzy o Kaszubach i Pomorzu, a zwłaszcza ich kulturze materialnej, przyczyniła się działalność muzeów etnograficznych tworzonych od podstaw w okresie powojennym. Należy tu wymienić Muzeum Etnograficzne w Toruniu, prowadzące ożywioną działalność kolekcjonerską i badawczą na Kaszubach, szczególnie, gdy jego dyrektorem była Maria Znamierowska-Prüfferowa.

Z innych muzeów należy tu wymienić Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku, który utworzył i kierował nim przez wiele lat Longin Malicki, badacz terenowy i autor artykułów z zakresu sztuki ludowej

⁹¹ Z. Batorowicz, *Maszerowanie kaszubskie. Studium geograficzno-etnograficzne*, Gdańsk 1971.

⁹² J. Kucharska, *Poszukiwanie tożsamości kulturowej ludności kaszubskiej w Polsce i Kanadzie*, Łódź 1993.

⁹³ T. Karwicka, J. Cherek, *Tradycja i współczesność w kulturze ludowej wybranych wsi regionów Polski Północnej*, Toruń 1982.

oraz obrzędów i zwyczajów Kaszub i Kociewia⁹⁴.

Na uwagę zasługują badania nad kaszubskim i kociewskim budownictwem ludowym prowadzone w Kaszubskim Parku Etnograficznym przez Tadeusza Sadkowskiego. Ich efektem jest wiele artykułów i monografia: *Drewniana architektura sakralna na Pomorzu Gdańskim w XVIII-XX wieku*⁹⁵.

Z kolei Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku i Skansen Słowiński w Klukach oprócz działalności kolekcjonerskiej i wystawienniczej zorganizowały w ostatnich latach pięć konferencji poświęconych problematyce kaszubsko-słowińskiej. Główne zagadnienia podejmowane na tych konferencjach to: historia XIX wieku, historia po 1945 roku, etnografia i językoznawstwo. Efektem każdej konferencji jest publikacja książkowa.

Dużo cennych artykułów etnograficznych ukazywało (i ukazuje się) w regionalnych czasopismach. Należały do nich „Kaszëbë”, wychodzące w latach 1957-1961, którego współpracownikami byli historycy, etnografowie, językoznawcy, a także „Pomerania”, wychodząca od 1963 roku, początkowo pod nazwą „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, a od 1969 już pod nazwą „Pomerania”. Jest to miesięcznik o profilu historyczno-literackim z artykułami historycznymi, etnograficznymi, socjologicznymi oraz utworami literackimi. „Pomerania” od lat pozostaje najważniejszym czasopismem kaszubsko-pomorskim.

Mankamentem powojennych badań etnograficznych na Kaszubach jest brak ośrodka naukowego inspirującego i koordynującego badania. Lukę tę stara się częściowo wypełnić Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego oraz Instytut Kaszubski pod kierownictwem Józefa Borzyszkowskiego. Borzyszkowski jest autorem monografii kilku wsi kaszubskich i autorem wielu artykułów o charakterze etnograficznym⁹⁶. Z jego inicjatywy zorganizowano w Gdańsku trzy konferencje naukowe pod wspólnym tytułem:

⁹⁴ L. Malicki, *Sztuka ludowa na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1965.

⁹⁵ T. Sadkowski, *Drewniana architektura sakralna na Pomorzu Gdańskim w XVIII-XX wieku*, Gdańsk 1997.

⁹⁶ J. Borzyszkowski, *Problem badań etnograficznych Kaszub (na marginesie pracy Jadwigi Kucharskiej, Kształtowanie się świadomości regionalnej i narodowej ludności kaszubskiej okolic Bytowa)*, „Etnografia Polska”, t. XXXII/2, 1988; tenże, *Tam gdzie Kaszub kunc. Monografia wsi Karsin*, Gdańsk 1973; *Wielewskie Góry. Dzieje Wielew i jego kalwarii*, Gdańsk 1986.

„Antropologia Kaszub i Pomorza XIX i XX wieku”. Wygłoszone podczas konferencji referaty zostały opublikowane w formie wydawnictw książkowych⁹⁷.

Z kolei historyk Wacław Odyniec jest autorem książek i artykułów z zakresu etnografii historycznej, dotyczących obrzędów i obyczajów kaszubskich od XVI do XVIII wieku⁹⁸.

Badania etnograficzne na obszarze Kaszub po II wojnie światowej koncentrowały się początkowo na zagadnieniach dokumentacji kultury materialnej pod kątem udowadniania polskości tego obszaru i jego mieszkańców. W końcu lat siedemdziesiątych i w latach następnych zaczęto prowadzić badania zmierzające do wyjaśniania przyczyn trwania bądź zanikania obrzędów i zwyczajów kaszubskich, a następnie podjęto badania nad zagadnieniem tożsamości kulturowej i etnicznej Kaszubów. Badania prowadzone były głównie przez etnografów z ośrodka toruńskiego, a później łódzkiego.

Brak własnego ośrodka naukowego na Pomorzu Gdańskim spowodował, że w okresie powojennym nie przeprowadzono całościowych kompleksowych badań kultury ludowej, jak to miało miejsce np. w Wielkopolsce w latach sześćdziesiątych. Muzea etnograficzne z nieliczną obsadą kadrową, będące w stadium organizacji nie miały wystarczających możliwości do prowadzenia kompleksowych badań kultury ludowej Kaszubów.

W badaniach etnograficznych Kaszub w okresie powojennym dominowała tendencja podkreślania i udowadniania związków kultury ludowej tego obszaru z kulturą innych regionów Polski. Pomijano milczeniem wpływy niemieckie, skandynawskie i inne. Dopiero ostatnie lata przyniosły nowe podejście do badań, pokazujące różnorodne wpływy, jakie oddziaływały na Kaszubów i ich kulturę na przestrzeni wieków.

⁹⁷ J. Borzyszkowski (red.), *Antropologia Kaszub i Pomorza* (I), Gdańsk 1990; a także, *Antropologia Kaszub i Pomorza* (II), Gdańsk 1992.

⁹⁸ W. Odyniec, *Życie i obyczaje ludu pomorskiego w XVII i XVIII wieku*, Gdynia 1966; tenże, *Kaszubskie obrzędy i zwyczaje*, Gdańsk 1985.

Tadeusz Sadkowski

Historia i tradycja. Zbiorowa tożsamość Kaszubów

Wyzwolenie

*Całkowite wyzwolenie się spod siły ciężenia
lokalnej i zaściankowej skazuje na naśladowanie
obcych wzorów.*

Czesław Miłosz, (z tomu: *Piesek przydrożny*,
Kraków 1998, s. 101.)

Kaszubi na mapie etnograficznej Polski

Dostrzeganie różnic pomiędzy grupami społecznymi, ludami i naukową refleksja nad charakterem tych różnic legły u podstaw etnografii. Z czasem podjęto prace syntetyzujące i porównawcze zmierzające do ustalenia ogólnych prawideł rozwoju kultury, zrodziły one całą grupę nauk społecznych, w tym – etnologię.

Zainteresowania badawcze etnografów, układane przez nich programy badań, zmierzały do coraz ściślejszego oznaczania cech wspólnych dla poszczególnych elementów kultury charakteryzujących określone społeczności. W ten sposób wyznaczano też różnice między kulturami. Poszukiwano genezy sprecyzowanych faktów w inwentarzu tych kultur, zakreślano ich zasięg, wyznaczano interwały. Interpretacja tych zjawisk towarzyszyła pogłębiającym się badaniom nad zróżnicowaniem kultur.

Polscy etnografowie tworzący podwaliny tej nauki w XIX wieku, Łukasz Gołębiowski, Oskar Kolberg, Zygmunt Gloger i inni, świadomi byli tej odmienności i podejmowali próby etnograficznej regionalizacji history-

cznego obszaru Rzeczypospolitej. Późniejsze badania Kazimierza Moszyńskiego oraz wyznaczenie przez niego zasięgu kilku faktów kultury ludowej w Polsce rozpoczęło dyskusję nad przestrzennym zróżnicowaniem tej kultury¹. Zmapowane przez niego zjawiska zarysowały tzw. rubież etnograficzną, a przez to podział kraju (w granicach międzywojennych) na dwie „prowincje”: północno-wschodnią i południowo-zachodnią. Ogólna refleksja autora nad charakterem zjawisk w poszczególnych prowincjach była taka, że wytwory kultury w drugiej z nich (obejmującej również Kaszuby): „(...) są na ogół biorąc, kulturalnie wyższe i posiadają rozległe wschodnio-zachodnie zasięgi, wkraczające z jednej strony głęboko w Niemcy i w ogóle w Europę Zachodnią oraz Środkową, z innej zaś w prawobrzeżną (Dniepr – TS), a nawet lewobrzeżną Ukrainę”². Moszyński doskonale zdawał sobie sprawę z historycznej zmienności poszczególnych tych faktów, ich pojawiania się na obszarze naszego kraju, a przy analizie uważał za konieczne uwzględnianie środowiska geograficznego i czynników historycznych. W późniejszej dyskusji nad tym problemem, z udziałem J. Czekanowskiego³, S. Dworakowskiego⁴, uczestniczył także Moszyński, zwłaszcza swym dziełem: *Kultura Ludowa Słowian*⁵ oraz pierwszym w Polsce zestawem etnograficznych kartogramów, jakim był *Atlas kultury ludowej w Polsce*⁶. W tej ostatniej pracy na trzydziestu mapach zilustrowano występowanie wybranych zjawisk z dziedziny kultury materialnej i duchowej w przeszło stu wsiach na obszarze całego kraju.

Prace nad atlasem etnograficznym, w znacznie większej skali niż pierwsza tego rodzaju próba Kazimierza Moszyńskiego, kontynuowane

¹ K. Moszyński, *Lud polski w dorzeczu Wisły*, „Ziemia”, t. 12, 1927.

² Tamże, s. 167.

³ J. Czekanowski, *Zróżnicowanie etnograficzne Polski w świetle przeszłości*, „Sprawozdania z posiedzeń i czynności Polskiej Akademii Umiejętności”, t. 40, s. 64-67.

⁴ S. Dworakowski, *Rubież polsko-wołyńska*, „Sprawy Narodowościowe”, t. 12, nr 3, 1938, s. 221-243.

⁵ K. Moszyński, *Kultura Ludowa Słowian*, cz. 1, Kraków 1929; cz. 2, z. 1, Kraków 1934; cz. 2, z. 2, Kraków 1939. Nowe wydanie: Warszawa 1967-68.

⁶ Tenże, *Atlas kultury ludowej w Polsce*, z. 1, oprac. z J. Klimaszewską, Kraków 1934; z. 2, oprac. z J. Klimaszewską i M. Bytnarówną, Kraków 1935; z. 3, oprac. z J. Klimaszewską, Kraków 1936.

były po 1945 roku. Uznano je nawet za naczelne zadanie dla ogółu etnografów Polski, stawiając je przed innymi badaniami⁷. Kierownictwo prac nad *Polskim Atlase Etnograficznym* objął profesor Józef Gajek. Główną część materiału zgromadzono w trakcie badań w latach pięćdziesiątych, dominowały zagadnienia związane z kulturą materialną. Koncepcja atlasu zakładała, że nie ma być tylko zbiorem zasięgów różnych faktów kulturowych, lecz powinien również rejestrować zmienności rozmaitych zjawisk kultury. Ostatecznym efektem było paręset map opublikowanych w sześciu zeszytach PAE⁸. Atlas ograniczał swój cel do stwierdzenia przeszłego i obecnego stanu rzeczy, czyli stwierdzenia czy badany fakt w określonej miejscowości istniał, względnie istnieje. Stworzona baza źródłowa pozwoliła na bezpośrednie i pośrednie interpretacje⁹.

Ten zbiór kartogramów zawierający systematykę różnych zjawisk, ich typów, odmian i wariantów umożliwia wykrycie zespołu zasięgów, a współwystępowanie różnych zespołów zjawisk charakteryzuje regiony i prowincje kulturowe¹⁰. Generalnie, wyniki badań dla potrzeb powojennego *Atlasu Etnograficznego Polski* potwierdziły wcześniejsze ustalenia Kazimierza Moszyńskiego na temat rubieży etnograficznej. Dodatkowo Gajek wykreślił kilka wiązek zasięgów elementów kulturowych¹¹. Niektóre z nich mają przebieg podobny jak rubież etnograficzna, a w sumie wskazują na podział obszaru Polski na dwie strefy: północno-zachodnią (z Kaszubami) i południowo-wschodnią. W pewnym przybliżeniu ten podział na strefy jest odbiciem przebiegu granicy między dawnym zaborem pruskim, a rosyjskim i jest rezultatem dawnych i nowych fal kulturowych idących z zachodu.

⁷ M. Frankowska, *Etnografia polska po II wojnie światowej (1945-1970)*, [w:] *Historia Etnografii Polskiej*, pod red. M. Terleckiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 204.

⁸ *Polski Atlas Etnograficzny*, pod red. J. Gajka, zeszyty 1-6, Warszawa 1964-81.

⁹ J. Gajek, *Studia nad etnograficzną regionalizacją Polski*, „Lud”, t. XLVII, 1962, s. 165-209.

¹⁰ Tenże, *Etnograficzne zróżnicowanie obszaru Polski*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 144.

¹¹ Tamże.

Przedstawione przez etnografów zróżnicowanie obszaru Polski uwidaczniało się, przykładowo, następującymi faktami, typowymi dla strefy północno-zachodniej:

- używaniem do wywożenia w pole narzędzi rolniczych (ale też wody, kamieni, gnoju) włóki typu krokwiowego, ciężkiej¹². Północno-wschód znał włóki sankowate, na dwóch płozach;
- koszeniem zboża kosą (stan z okresu 1880-1900), nie zaś sierpem;
- rączką na kosisku umocowaną nieruchomo, gdyż nie było potrzeby regulowania jej odpowiednio do wzrostu i długości rąk kosiarza, jako że każdy kosiarz miał własną kosę;
- mocowaniem kosi do kosiska za pomocą pierścienia i śruby;
- cepami kapicowymi z kabłączkiem obrotowym z drewna na dziedziaku;
- szerzeniem się ku wschodowi dookólnych kopiec (szytyg) przy suszeniu zboża, wypierających rzędowe¹³. Za użyciem kos szerzyły się właśnie kopce dookólne oraz przykrywanie dachów rozścielaną słomą;
- w strefie północno-zachodniej dominują stodoły konstrukcji szkieletowej;
- wschodni zasięg budynków konstrukcji szkieletowej (zarówno gospodarczych jak i mieszkalnych) przekracza linię Wisły tylko na Żuławach, Warmii i Ziemi Chełmińskiej i jest mniej więcej zgodny z linią zaborów;
- mniej więcej z tym zasięgiem zgodna jest też linia wyznaczająca występowanie pieców piekarskich poza chałupą. Na północy obejmuje dodatkowo całe Mazury;
- konstrukcja zrębowa, już w czasie badań w latach 1955-56, w strefie północno-zachodniej była w stanie zanikania, wśród tradycyjnych metod budowlanych przeważała konstrukcja szkieletowa. Odwrot od

¹² B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. V, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 270 i n. (Hasło: *šłopa, šłopovac*).

¹³ Tamże, s. 294. Hasło *štęga* – definiuje jeszcze: „Snopy ustawione w dwu szeregach, oparte o siebie kłosami”, co współcześnie, tam gdzie jeszcze ustawia się szytygi, uległo już zmianie.

budownictwa zrębowego na korzyść systemu szkieletowego nastąpił przy końcu XVIII wieku, i działo się to pod naciskiem pruskich władz budowlanych;

- w strefie północno-zachodniej przeważają budynki podpiwniczone, wszędzie zaś indziej, t.j. na wschód od tej strefy, ilość takich budynków malała;

- znane były wolnostojące piece piekarskie jako własność prywatna, wspólnoty sąsiedzkiej lub gminy wiejskiej. W trzeciej ćwierci XIX wieku rozpoczęto je obudowywać i powstały małe budynki, piekarniki. Ten fakt kulturowy to również rezultat odpowiednich zarządzeń budowlanych, zwłaszcza przeciwpożarowych oraz osadnictwa niemieckiego;

- w tej strefie także (lecz z wyjątkiem Śląska) znany jest zwyczaj obdarowywania dzieci w wigilię Bożego Narodzenia lub Nowego Roku przez „gwiazdkę” lub „gwiazdora” (znane na Pomorzu, Warmii i w Wielkopolsce);

- tylko na Kaszubach, Kociewiu i w zachodniej Wielkopolsce występowały chałupy asymetryczne z paleniskiem w kominie obsługiwanym z izby i równolegle znane były piece piekarskie poza chałupą;

- szerokie kominy w chałupach w strefie północno-zachodniej, to w istocie wydzielone trwałymi ścianami części pierwotnej sieni, zwanej na Kaszubach „dom”, gdzie znajdowało się ognisko;

- na Pomorzu, Warmii, w Wielkopolsce i na Ziemi Chełmińskiej w hodowli pszczoł dominowały ule słomiane, nie zaś kładowe;

- w obrzędowości pogrzebowej występował zwyczaj wyposażania zmarłego w pieniądze, używki, przedmioty codziennego użytku (laska, okulary, tytoń, itp., u Słowińców także modlitewniki). Zwarty zasięg występowania tego zwyczaju mieścił się w granicach dawnego zaboru pruskiego¹⁴.

¹⁴ Wg *Atlas der deutschen Volkskunde*, wyd. H. Harmjan & E. Roehr, Lipsk 1937-39, zwyczaj ten jest powszechny w Niemczech. Za tym atlasem można jednak podać, że np. na Pomorzu Zachodnim dominował słowiański zwyczaj palenia ogni sobótkowych (karty 24-27), gdy na innych ówczesnie obszarach Niemiec ilościową przewagę wykazywał Wielkanocny lub 1-majowy zwyczaj zapalania ogni doroczných.

Zasięg tych zjawisk kulturowych, a także wielu innych charakterystycznych m.in. dla kultury materialnej (np. jarzma podwójne podgardlicowe, radła płozowe ramowate, pewien typ chałup wąskofrontowych, typ stęp do obtłukiwania ziarna, itd.), odmiennych dla kultury ludowej we wschodniej i zachodniej części kraju, pozwala na wykreślenie strefy północno-zachodniej. Występowanie licznych tych faktów wiąże się z wpływami idącymi od północy i z zachodu Europy. W jakiejś części był to efekt naporu kulturowego i osadnictwa niemieckiego oraz dyfuzji faktów kulturowych zachodnioeuropejskich za pośrednictwem niemieckim. Należy jednak stwierdzić, że różny jest czas ukształtowania się zwartych zasięgów występowania tych faktów na wieloetnicznym obszarze Pomorza Gdańskiego, i że było to wynikiem różnych procesów. W okresie średniowiecza, gdy kształtowały się np. pewne zjawiska ze sfery kultury społecznej (np. obowiązek alimentacji rodziców), ważną rolę sprawczą odgrywała działalność gospodarcza i organizacyjna państwa krzyżackiego. Zwłaszcza w tym wymiarze, który można określić terminem cywilizacja, a która jest pewnym całościowym ładem, harmonijnym układem elementów kultury, i nie oznacza tylko dorobku materialnego, czy też przejawów życia duchowego.

Liczne komentarze do wyników badań nad *Polskim Atlase Etnograficznym*, który ukazał przestrzenne zróżnicowanie polskiej kultury ludowej, odwoływały się do okresu plemiennie-szczepowego¹⁵. Wówczas już kompleks wielkopolsko-kujawski różnił się od małopolsko-śląskiego, a czymś jeszcze innym było Mazowsze, ekspandujące ku wschodowi i północnemu-wschodowi¹⁶. Z czasem stare podziały zacierały się, głównie w zakresie kultury materialnej, do czego przyczyniało się wspomniane już przejmowanie wzorców z zachodu i południowego-zachodu. Stare podziały utrzymały się w obrzędowości rodzinnej i dorocznej, zwyczajach rolni-

¹⁵ J. Bohdanowicz, *Regiony etnograficzne Polski w świetle wyników badań PAE*, „Etnografia Polska”, t. 31, z. 2, s. 161-190; Z. Kłodnicki, *Tak zwana rubież etnograficzna, a problem genezy przestrzennego zróżnicowania kultury ludowej w Polsce*, „Lud”, t. LXXVII, 1994, s. 47-68.

¹⁶ J. Gajek, *Etnograficzne zróżnicowanie...*, dz. cyt., s. 171 i n.; J. Bohdanowicz, dz. cyt.

czych, w wierzeniach i obrzędach. Niestety, jako źródło dla tego typu porównań PAE dostarcza zbyt mało danych z tej dziedziny życia ludowego.

W północno-zachodniej strefie najsilniejszy związek łączył Pomorze z Wielkopolską, także z Kujawami. Do zjawisk specyficznych dla Pomorza i północnej Wielkopolski zaliczyć trzeba np. wiarę w demona porywającego niemowlęta (zw. krôsnię, krôsniók, i in.¹⁷), zatykanie gałęzi klonu w strzechy lub ściany na św. Jana¹⁸, nazwa Mlecznej Drogi (uważanej za drogowskaz dla ptaków odlatujących jesienią), Ptôczô Droga¹⁹, co nawiązuje do wierzeń, że jest to droga dusz zmarłych²⁰.

W przedwojennych opracowaniach etnograficznych, których druk zawdzięczać należy Instytutowi Bałtyckiemu, nie podkreślano odrębności kultury ludowej Kaszub. Friedrich Lorentz, autor jednego z takich opracowań, zaznacza np.: „W dziedzinie kultury społecznej zwyczaje i obrzędy Kaszubów i Polaków są nadzwyczaj do siebie podobne, tylko u Polaków zachowało się więcej obrzędów z dawniejszych czasów. (...) Także obrzędy związane z uroczystościami kościelnymi są do siebie bardzo podobne. (...) Natomiast obchody ku czci zmarłych są na Kaszubach, jak się zdaje, poza dniem zadusznym nieznane, przynajmniej nic o nich dotąd nie opublikowano. (...) Prawie zupełna zgodność panuje pomiędzy Kaszubami a Polakami w dziedzinie kultury duchowej”²¹. Uwagi Lorentza o kulturze materialnej są zbieżne z późniejszymi ocenami Gajka po publikacji PAE: „Nowsze zdobycze kulturalne przejęli Kaszubi od Niemców; przede wszystkim w dziedzinie kultury materialnej prawie nie ma różnic pomię-

¹⁷ J. Treder, *Frazeologia kaszubska a wierzenia i zwyczaje na tle porównawczym*, Wejherowo 1989, s. 82.

¹⁸ K. Moszyński, *Atlas kultury ludowej...*, dz. cyt., z. 2, mapy 9-10.

¹⁹ B. Sychta, *Słownik gwar...*, dz. cyt., t. IV, s. 214; K. Moszyński, *Atlas kultury ludowej...*, dz. cyt., z. 3, mapa 2.

²⁰ Na marginesie tej krótkiej analizy zawartości PAE ze względu na tematykę kaszubską warto przypomnieć o planowanych po 1945 roku badaniach morfologicznych nad kulturą ludową Pomorza, zmierzających do stworzenia atlasu etnograficznego.

²¹ F. Lorentz, *Zarys etnografii Kaszubskiej*, [w:] F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 135 i n.

dzy Kaszubami a sąsiednimi terytoriami niemieckimi, szczególnie Pomorzem niemieckim”²².

Podobnie Adam Fischer, współautor wraz z Lorentzem i Tadeuszem Lehr-Spławińskim, opracowania poświęconego Kaszubom²³, który analizując elementy kulturowe kaszubskie poszukuje dla nich analogii na obszarze Polski i całej słowiańszczyzny. Stosownie do podtytułu swej rozprawy zestawia opracowanie Lorentza z innymi dotyczącymi etnografii Polski, zwłaszcza z dziełem Kazimierza Moszyńskiego – *Kultura Ludowa Słowian*, którego tom pierwszy opublikowano kilka lat wcześniej. W zasadzie Fischer neguje oddziaływania idące z zachodu Europy, wskazując na podobieństwo różnych cech kultury kaszubskiej z występującymi u innych narodów słowiańskich. Jedynie w przypadku wyrobu i używania tabakierok i tabaki, która „jak nigdzie w Polsce trafiła do ludu” – uznaje specyfikę Kaszub. W jego ocenie: „Przegląd faktów z kaszubskiej kultury materialnej (...) dostatecznie dowodzi, iż (...) w tej dziedzinie między Kaszubami i Polakami nie ma żadnej różnicy”²⁴. A istniejące odrębności, np. instytucja maszoperii czy też cały system kulturowy Kaszubów nadmorskich, łączone są przez niego ze specyficznym zajęciem, jakim jest rybołówstwo morskie. Odnotowuje też, jako „specjalność kaszubską lokalną” obrzęd ścinania kani, obserwowany w niektórych wioskach dawnego powiatu wejherowskiego. Generalnie jednak: „Porównanie kultury ludowej kaszubskiej i polskiej prowadzi nas do stwierdzenia, że kultura ludowa kaszubska w niczym nie jest różna od polskiej, bo jest polską. (...) Szczególnie silnie łączą się Kaszuby z Kujawami, Wielkopolską, Śląskiem i Małopolską. W niektórych tylko dziedzinach kaszubskiej kultury ludowej zaznacza się łączność z Mazowszem, oraz dalej z kręgiem kultury bałtyckiej. (...) Wiele kaszubskich elementów kulturowych można znaleźć także u innych Słowian, ale w formie nie tak bliskiej, jak u Polaków”²⁵.

²² Tamże, s. 137.

²³ A. Fischer, *Kaszubi na tle etnografii Polski. Studium porównawcze*, [w:] F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Spławiński, dz. cyt., s. 141, 250.

²⁴ Tamże, s. 172.

²⁵ Tamże, s. 244.

Odnotujmy i to, że we wcześniejszym opracowaniu poświęconym etnografii Pomorza, wydanym przez Instytut Bałtycki, Fischer podkreślał konserwatyzm kultury materialnej charakterystycznej dla mieszkańców tych terenów²⁶. W całościowym obrazie kultury w tym regionie widział liczne nawarstwienia będące rezultatem różnorodnego oddziaływania, jakiemu przez wieki ulegało Pomorze. Niektóre właściwości tej kultury odnosił do wspólnoty kulturowej, jaka łączyła niegdyś Bałtów i Słowian, inne uznawał za ogólnosłowiańskie, a także ukształtowane pod wpływami germańskimi: holenderskimi, szwabskimi, duńskimi.

Jeżeli odwołujemy się dzisiaj do niektórych informacji o kulturze materialnej Kaszubów, zawartych w *Polskim Atlasie Etnograficznym*, to ma to dla nas jedynie pomocnicze, a głównie operatywne znaczenie. Eksponowanie jednej z dziedzin kultury (z klasycznego podziału na kulturę materialną, społeczną i duchową), nie oznacza ostrego ich rozgraniczania, ani też przeciwstawiania np. kultury materialnej i duchowej. W każdej sytuacji zachodzą paralelne relacje między elementami kultury, wskutek czego jest ona zawsze pewną strukturą tych elementów.

Wartość opisu etnograficznego, jakim jest PAE, mierzyć należy w skali historycznej. Zdecydowana większość zmapowanych faktów (w najlepszym wypadku, cofających naszą wiedzę o tych faktach do początku XX wieku), to utrwalaony obraz przeszłości, w której te fakty zaistniały, trwały i ostatecznie zanikły. Główną wartość tych informacji widzieć należy w tym, że udzielają odpowiedzi na pytanie o miejsce Kaszubów w konkretnej prowincji kulturowej Europy, określonej zasięgami współwystępujących faktów kulturowych.

W przytoczonych wyżej opracowaniach, które uzupełnić należy o przedwojenne podręczniki etnografii Polski²⁷, podkreślano swoistą dla Kaszub cechę, jaką jest język ich mieszkańców. I z tego właśnie powodu, wyróżniając wśród podstawowych wielkich grup polskich grupę pomorską,

²⁶ A. Fischer, *Zarys etnograficzny województwa pomorskiego*, Toruń 1929, s. 37.

²⁷ Tenże, *Lud polski. Podręcznik etnografii Polski*, Lwów-Warszawa-Kraków 1926; S. Poniatowski, *Etnografia Polski*, [w:] *Wiedza o Polsce*, t. 3, Warszawa 1932; J. S. Bystroń, *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, Lwów 1939.

czyli północną, uznawano ją za potomków dawnych Pomorzan, którzy stanowili ogniwo pośrednie pomiędzy kontynentalnymi grupami polskimi a zgermanizowanymi Słowianami Zachodnimi²⁸. Pewne cechy języka kaszubskiego opisuje się w tych pracach jako typowe dla narzeczy wymarłych Słowian pomorskich i połabskich, którzy graniczyli dawniej od północnego-zachodu z Kaszubami. W powszechnej opinii: „(...) gwary, jakimi mówili w średniowieczu (wiek IX-XI) przodkowie dzisiejszych Kaszubów, stanowiły pas przejściowy między właściwymi narzeczeniami zachodnio-pomorskimi a polskimi. Na ich obszarze krzyżowały się tendencje rozwojowe, właściwe pomorszczyźnie z jednej strony a polszczyźnie z drugiej. (...) Wytwarzały się nadto na tym terenie pewne właściwości nowe, nieznane ani gwarom polskim ani dawnym gwarom Pomorza Zachodniego (...)”²⁹.

Podobnie jak kultura materialna, zmianom podlegała także funkcja języka rodzimych mieszkańców Kaszub. Najdawniejszą zapewne relację na ten temat przekazał nam Łukasz Górnicki w swym *Dworzaninie Polskim*, które to dzieło po raz pierwszy ukazało się za życia autora w 1566 roku. Kreśląc obraz obyczajów w Polsce w czasach ostatnich Jagiellonów, poświadcza obecność szlachty kaszubskiej w ich otoczeniu. Szlachta ta, mimo uśmiechów, które wzbudzało to u dworzan, posługiwała się swoim macierzystym językiem. Opisana w *Dworzaninie* grupa osób, zebrana na renesansowym dworze na Prądniku, należącym do biskupa krakowskiego, kanclerza Samuela Maciejowskiego, zabawiając się „ku obostrzeniu rozumu” „gramami rozmownymi”, buduje wzór „doskonałego dworzanina” zalecając mu, aby nie „hydził się” „pruskiem i kaszubskim słowem”, gdyż w językach tych znaleźć może słowa właściwsze i stosowniejsze niż w językach „cudzoziemskich”³⁰.

Z czasem językiem polityki w Prusach Królewskich, obok niemieckiego i łaciny, (która była też językiem kancelarii sejmikowej), stał się język polski. Przejmowali go niekiedy także delegaci wielkich miast pomorskich,

²⁸ J. S. Bystron, *Ugrupowania etniczne ludu polskiego*, Kraków 1925.

²⁹ T. Lehr-Splawiński, *O narzeczach Słowian nadbałtyckich*, [w:] F. Lorentz, A. Fischer,

T. Lehr-Splawiński, dz. cyt., s. 257 i n.

³⁰ Ł. Górnicki, *Dworzanin Polski*, Kraków 1858, s. 48.

przemawiając na sejmikach generalnych w tym języku³¹. Dopominając się tego, szlachta wykazywała, iż myśli kategoriami ogólnopolskimi. Niewątpliwie jednak na sejmikach powiatowych w kaszubskich powiatach województwa pomorskiego obecny był także język kaszubski.

Dla ogółu społeczeństwa kaszubskiego język polski był przede wszystkim językiem kościelnym, katolicką mową. Na wsi nie był sposobem komunikacji społecznej, ale środkiem, dzięki któremu przechodzono do sfery *sacrum*; w nim możliwe było religijne skupienie, kontakt z Bogiem. Gruntował to ustalony w XVIII wieku pewien schemat niedzielnych uroczystości kościelnych, które rozpoczynały się śpiewaniem jutrzni, a następnie organista z wiernymi odmawiał różaniec i następowała Msza św. zakończona kazaniem i katechizmem chóralnie powtarzanym przez wiernych. Bardzo często katechizm poprzedzał niedzielną sumę. Już po przyłączeniu Pomorza Gdańskiego do Prus ostatni biskup kujawsko-pomorski, Józef Rybiński (w l. 1777-1806) utwierdził ten ceremoniał w *Rozporządzeniu Pasterskim*, opublikowanym w pierwszym roku administrowania przez niego diecezją. Biskup proponował w nim porządek nabożeństwa niedzielnego: „Katechizm, ten to Alfabet Religii naszej niema być żadney Niedzieli opuszczony. Po którym Pleban ma mówić razem z ludem Pacierz, Pozdrowienie Anielskie, Wyznanie Wiary, Dziesięcioro Bożego Przykazania, Pięcioro Kościelnego (...)”³². Po czym następowała Msza św. Sytuacja nie uległa zmianie przez cały prawie XIX wiek. Nic też dziwnego, że wszelkie protesty w sprawie języka polskiego skupiały się na żądaniu zachowania go przy nauczaniu religii, a próby zmiany istniejącego stanu traktowane były przez społeczeństwo kaszubskie jako zamach na Kościół katolicki. W konserwatywnym środowisku wiejskim sfera *sacrum* rozciągała się przede wszystkim na to, co miało związek z religią, a więc także język.

³¹ J. Gerlach, *Język polski w obradach i korespondencji urzędowej w Prusach Królewskich w XVI-XVIII w.*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 2: *Pomorze nowożytne*, Warszawa 1959, s. 163-186; S. Achremczyk, *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii w latach 1660-1703*, Olsztyn 1991, s. 261 i n.

³² Bp Józef Rybiński, *Rozporządzenie Pasterskie na dyecezyą Kujawską y Pomorską, z dnia 29 kwietnia 1778 r.*, Warszawa 1778.

Na początku XX wieku sytuacja nie odbiegała zapewne od tej, jaką wspominał ks. Leon Kuchta (rocznik 1917), urodzony w Łapalicach w gminie Chmielno: „Z mową polską żem się zetknął dopiercz w szkole ę koscéle, choc pôcérz bël mówiony wjedno po polsku”³³.

Tradycja a tożsamość

Rozpad tradycyjnej kultury ludowej, który w zaborze pruskim nastąpił szybciej niż na pozostałych obszarach dawnej Rzeczypospolitej, nie oznaczał niwelacji odrębności między społecznościami regionalnymi.

U początku XX wieku zabory: rosyjski, austriacki i pruski, różnił bardzo obyczaj polityczny, mentalność, sposób życia i stopień zorganizowania społeczeństwa, a także gospodarka. W sytuacji, jaka zaistniała na Pomorzu po 1870 roku, w związku z modernizacją Rzeszy Niemieckiej, ujawniły się w społeczeństwie kaszubskim tendencje do obrony własnej tożsamości, przeciwstawianie się ujednolicaniu, scalaniu wieloetnicznego społeczeństwa Niemiec. Najświatlejsi z Kaszubów ratunek widzieli w sięganiu do własnej tradycji, która spełnia równie ważną rolę w budowaniu etniczności, co poczucie własnej historii, o co w tym momencie było bardzo trudno.

Taki program próbował realizować w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku Florian Ceynowa, takie też były m.in. motywy postępowania Młodokaszubów na początku XX wieku. Wprost wyraził to Aleksander Majkowski w pierwszym numerze „Gryfa”, gdy napisał: „(...) wierząc w odrodzenie Kaszub chcemy na tych wszystkich przejawach skromnej kultury swojskiej budować dalej. Uprzytomniając sobie, że stare formy życia muszą ustąpić miejsca nowym chcemy zachować skarby nagromadzone przez ojców dla przyszłych pokoleń, i jednych i drugich łączyć pasmem tradycji. Dla nas wszystkich te przejawy życia swojskiego objawiające się bądź to w podaniach, bajkach i pieśniach, bądź to w

³³ J. Zbrzyca, *Kaszubski samorodek*, „Pomerania”, 1988, nr 9.

obyczajach, strojach, budowie chat i świątyń, są fundamentem dla gmachu przyszłości, są tem czym ziemia rodzinna dla drzewa (...)³⁴.

W tej deklaracji znajdujemy podstawowe przejawy, aspekty tradycji, którą najkrócej definiuje się jako dobra kulturowe przekazywane w czasie (również w przestrzeni), przejmowane i wartościowane³⁵.

1. Majkowski wskazuje na zadania, jakie powinni realizować myślący podobnie jak on, a także na rolę stworzonego przez siebie pisma, jako przekątnika dóbr kultury kaszubskiej. W niedalekiej przyszłości realizację tego programu podejmie Towarzystwo Młodokaszubów³⁶.

2. Przykładowo wymienia te dobra, dziedzictwo, które winno być przekazane następnemu pokoleniu.

3. Określa stosunek do tych dóbr kulturowych z przeszłości, wskazując na konieczność traktowania ich jako tworzywo, inspirację. Wymuszają to przede wszystkim zmieniające się warunki życia.

We współczesnych opracowaniach etnologicznych podkreśla się kluczowe znaczenie tradycji dla samookreślenia i percepcji własnej odrębności grup etnicznych. Pod warunkiem oczywiście, że zostanie ona określona, czyli rozpozna się własne dziedzictwo, które zostanie przekazane następnemu pokoleniu, w formie mniej lub bardziej zaadaptowanej do potrzeb określonych przez teraźniejszość. Zazwyczaj jednak ludzie nie znają swej tradycji, ponieważ w niej żyją. Nie uświadamiają sobie tych elementów kultury, które kiedyś zostały wyróżnione przez poprzedników i wyznaczają tradycję, określającą „sposób zachowania się lub wzorzec wytworzony przez grupę, odrębną od jednostki”, a która jednocześnie „służy wzmocnieniu świadomości i spójności grupowej”³⁷. Dlatego zapewne trudno jest respondentom ankietowych badań socjologicznych na Kaszubach określić elementy tej tradycji. Uzyskiwane odpowiedzi noszą znamiona auto-

³⁴ *Nasz program*, „Gryf”, Kościerzyna 1908, R. I, z. 1, s. 5.

³⁵ *Słownik etnologiczny*, pod redakcją Z. Staszczak, Warszawa-Poznań 1987, s. 353 i n.

³⁶ A. Bukowski, *Regionalizm Kaszubski*, Poznań 1950, s. 289. Autor ocenił, że „Gryf” torował drogę idei młodokaszubskiej.

³⁷ R. V. Sampson, *Tradition*, [w:] *A dictionary of the social sciences*, 1965, s. 723, wg: *Słownik etnologiczny*, dz. cyt., s. 355.

stereotypu, mającego w tym przypadku charakter poznawczy, i za najważniejsze cechy tej samooceny uznaje się: gospodarność, religijność, pracowitość, a także: wytrwałość, upartość, gościnność, zaradność, uczynność³⁸. Wskazywane wartości: wierność, praca, rodzina, religia, są zarazem uniwersalne, co najmniej w skali łacińskiej Europy, a więc nie wyróżniają tylko mieszkańców Kaszub.

Autorefleksję nad własną tradycją uniemożliwia niedostatek wiedzy historycznej. A znajomość przeszłości określa specyfikę podłoża historycznego, na którym wyrastała kultura kaszubska, i które oznaczyło tradycję kaszubskiej społeczności. Tym szczególnym problemem, jakim są dzieje Pomorza Gdańskiego i ich znaczenie dla tożsamości Kaszub, zajmiemy się w dalszej części, tutaj wymagają przypomnienia jedynie niektóre fakty z historii gospodarczej Pomorza, Kaszub przed 1772 rokiem. Pomocne w wyciągnięciu ostatecznych, wypływających z tego konkluzji może być pojęcie podłoża historycznego, tak jak je rozumiał Tadeusz Dobrowolski w swoich badaniach, zainteresowany mechanizmami rozwoju kultury ludowej. W jego ujęciu podłoże historyczne obejmuje: „całokształt wszystkich wytworów kulturowych, które ogarniają wszystkie dziedziny działalności minionych generacji, nie wyłączając życia społecznego, i ciążą w sposób mniej lub więcej wyraźny na aktualnych zachowaniach żyjących pokoleń, względnie mogą wywierać na nie potencjalny wpływ”³⁹.

Jeden z tych faktów, na który zwrócić należy szczególną uwagę, to osobista niezależność licznej grupy mieszkańców wsi kaszubskich (pomijając szlachtę), na długo przed zadekretowaną przez władze pruskie reformą stosunków na wsi w 1811 roku. Pomijamy tu także specyficzną grupę tzw. lemanów, ukształtowaną w średniowieczu grupę wolnych mieszkańców wsi nie obciążonych zwykłymi czynszami i robocizną na rzecz władzy feudalnej. Grupa ta, dość liczna na całym Pomorzu Gdańskim (w Prusach Królewskich) w XVI-XVIII wieku, to początkowo potomkowie drobnego rycerstwa z czasów krzyżackich, które nie weszło do zamy-

³⁸ B. Synak, *Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana*, Gdańsk 1998, s. 64, 90, 109 i n.

³⁹ K. Dobrowolski, *Studia z pogranicza historii i socjologii*, Wrocław 1967, s. 9 i n.

kającego się w XIV wieku stanu szlacheckiego. „Od II połowy XVII wieku liczebność tej kategorii społecznej znacznie się zwiększyła. Starostowie pozwalali bowiem zamożnym gburom (kmiociom) wykupywać ich powinności feudalne za jednorazową, dość wysoką sumę pieniężną, co w praktyce zrównywało ich pod względem prawnym ze »starymi« lemanami. Nowy status społeczny był dziedziczny, co potwierdzał zwykle przywilej królewski»⁴⁰. Zazwyczaj zmiana statusu wiązała się też z przyjęciem nowego nazwiska, zakończonego na „ski”. Równocześnie w tym samym okresie i w wieku XVIII następowała na Pomorzu likwidacja systemu folwarczno-pańszczyźnianego i powrót do gospodarki czynszowej. Np. około połowy XVIII wieku źródła dla południowych Kaszub (starostwo człuchowskie) nie notują żadnego folwarku bezpośrednio zarządzanego przez starostę. Oddane zostały w dzierżawę gburom lub szlachcie⁴¹. Podobny model organizacji gospodarki rolnej popularny był w dobrach kościelnych. Jedynie szlachta, do której należała około 1/3 gruntów ornych w Prusach Królewskich, gospodarowała w swych majątkach przy pomocy chłopów i czeladzi folwarcznej.

Pozycja społeczna dużej części mieszkańców wsi kaszubskich przed 1772 rokiem zdecydowanie różna była od sytuacji chłopów w późniejszych zaborach, rosyjskim i austriackim, i niewątpliwie korzystnie wpływała na ich świadomość. Nie należy oczywiście tracić z oczu warstwy niepełno-rolnych (tzw. półgburów) i bezrolnych mieszkańców wsi (chałupników, zagrodników, komorników), których sytuacja znacznie pogorszyła się w następstwie realizacji ustawy z 1821 roku o podziale wspólnot (przede wszystkim wspólnych pastwisk) i wykupie powinności. Stawali się oni robotnikami rolnymi w folwarkach lub dużych gospodarstwach chłopskich, lub emigrowali do miast, gdzie wchodzili do tworzącej się klasy robotniczej w społeczeństwie prekapitalistycznym. Ścisłe uzależnienie robotników rolnych od właścicieli folwarków, paradoksalnie – co potwierdzają badania

⁴⁰ K. Bruski, *Dzieje Lipusza i Dziemian w średniowieczu i czasach nowożytnych*, [w:] *Lipusz-Dziemiany. Monografia*, pod redakcją J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1994, s. 81 i n.

⁴¹ S. Gierszewski, *W łączności z Polską*, [w:] *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, pod redakcją S. Gierszewskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 100 i n.

terenowe – rozluźniło się dopiero, gdy władze okupacyjne po 1939 roku zastosowały system reglamentacji podstawowych towarów spożywczych i przemysłowych, przydzielając kartki na te towary.

Niezależna warstwa tzw. gburów, w drugiej połowie XIX wieku stających się właścicielami użytkowanych gospodarstw rolnych była tą, w oparciu o którą świadomi działacze kaszubscy budowali tożsamość regionalną. W tej działalności pomocny był element tradycjonalizmu charakterystyczny m.in. dla tej grupy, mocno powiązanej związkami rodzinnymi z drobną szlachtą kaszubską. Bożena Stelmachowska zainteresowana również kulturą materialną Kaszubów pisała, że wśród rodzin drobnoszlacheckich: „(...) spotykałam więcej zabytków tzw. »kaszubskich«, niż wśród rodzin typowo-włościańskich, które szybciej ulegały działaniom wpływów kultury drobno-mieszczańskiej. Wśród rodzin drobno-szlacheckich o ciągłości tradycji do dziś dnia zachował się pewien sentyment dla skrzyni »po babce«, dla szafy »po matce«, (...) tradycyjny sprzęt zachowuje się dłużej w domach zamożniejszych. Nie niszczą go (...)»⁴².

Ten tradycjonalizm, czyli pozytywna postawa wobec przeszłości i przekonanie o możliwości i celowości przejmowania tradycji oraz podtrzymywania jej w teraźniejszości, dostrzegalny jest głównie w zachowaniach związanych z religią. Zarówno tych, które łączą się z obrzędowością doroczną, a zwłaszcza związanymi z wielkimi cyklami świątecznymi Bożego Narodzenia i Wielkanocy, jak też kultywowaniem tzw. świąt zniesionych i obrzędowością łączącą się z niektórymi z nich.

Z tym wiąże się też pewien rytuał, będący wynikiem tradycji kulturowej, a dotyczący samego świętowania i składania wizyt sąsiedzkich i rodzinnych. Zawarte są w nim elementy specyficznej kultury, która wytworzyła się w przeszłości w rodzinach drobnej szlachty kaszubskiej. Przy czym sama instytucja rodziny w społeczeństwie kaszubskim nie ogranicza się tylko do trzypokoleniowego zespołu, lecz z punktu widzenia jednostki obejmuje szeroki krąg, do którego zalicza się rodzeństwo i ich powinowatych, żyjące

⁴² B. Stelmachowska, *Z metodyki badań nad sztuką ludową (na marginesie zagadnień sztuki ludowej na Kaszubach)*, „Teka Pomorska”, Toruń 1938, R. III, nr 1-2 (9-10), s. 53 i n.

rodzeństwo dziadków, teściów, rodziców oraz kuzynów, rodziców chrześniwych własnych, małżonka i dzieci. W tym towarzyskim rytuale określającym przebieg wizyty jest czas na problemy rodzinne, społeczne, także dotyczące działalności gospodarczej, jak np. spacer po polach dla stwierdzenia jakości spodziewanych plonów.

Równie duży ładunek tradycji tkwi w obrzędowości rodzinnej, zwłaszcza związanej z przełomowymi momentami w życiu człowieka. Te wszystkie elementy tradycji, które zachowane zostają przez następne pokolenie, nabywane są głównie poprzez wychowanie w rodzinie. Przekaz tradycji dokonywany jest także poprzez inne instytucje formalne i nieformalne, które spełniają ważną rolę w enkulturacji. Współcześnie, w związku z obserwowanym rosnącym zainteresowaniem tymi problemami, istotne staje się poszerzenie aspektu czynnościowego tradycji, np. wykorzystanie do przekazania tradycji różnych środków komunikowania nie wymagających bezpośrednich kontaktów między ludźmi.

Kaszuby mają też własne oblicze muzyczne, a kultywowanie tej tradycji wiąże się ze zjawiskiem folklorizmu. Używamy tego terminu, który definiuje się jako: „zjawisko z dziedziny kultury artystycznej, polegające na stosowaniu w szczególnych sytuacjach życiowych wybranych (bądź z dokumentacji, bądź wprost z życia) treści i form folkloru w postaci wtórnej, najczęściej wyuczanej i w sytuacjach zazwyczaj celowo zaaranżowanych”⁴³, dla odróżnienia utrwalonych w materiałach etnograficznych dawnych zasobów folkloru kaszubskiego⁴⁴. Odwołują się do nich współcześni prezenterzy tradycyjnych zjawisk kulturowych. Ta sfera kulturalnej aktywności środowiska w wielu wypadkach nawiązuje do wcześniej istniejących zespołów teatralnych, śpiewaczych lub instrumentalnych, działających w licznych miejscowościach na Kaszubach. Za przykład niech

⁴³ Słownik etnologiczny, dz. cyt., s. 131.

⁴⁴ Ostatnio opublikowano jako drugi tom wydawnictwa źródłowego Instytutu Sztuki PAN opracowanie poświęcone folklorowi muzycznemu Kaszub, *Kaszuby. Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, Warszawa 1997. Cieszy się ono zrozumiałym zainteresowaniem również wśród kaszubskich zespołów folklorystycznych.

posłużą „Hopowanie” z Hopowa⁴⁵, „Koleczkowanie” z Koleczkowa⁴⁶, Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Kościerzyna”, powołujący się na tradycje stworzone w tym mieście przez Lubomira Szopińskiego w latach pięćdziesiątych, czy też wyjątkowa w skali północnych Kaszub tradycja zespołów artystycznych (teatralnych i innych) w Strzelnie⁴⁷. Dzisiejsze zespoły folklorystyczne w swej pracy korzystają z utrwalonych w źródłach etnograficznych tekstów i zapisów muzyki, kierują nimi fachowi instruktorzy, do niedawna uzyskiwały finansowe dotacje na swoją działalność.

Folklorizm na Kaszubach miał różne oblicza, różnym też celom służył. Początków zainteresowania kulturą ludu, świadomego odwoływania się do źródeł tej kultury, a następnie przypominania, interpretacji i prezentacji tych treści należy szukać w działalności Aleksandra Majkowskiego, a także małżonków Gulgowskich we Wdzydzech na początku XX wieku. Chociaż różne były w obu tych wypadkach motywy działalności, posłużyły jednemu celowi, jakim było budowanie szczególnego rodzaju tożsamości regionu, a również przeciwstawienie się silnie unifikującej roli administracji pruskiej.

Po 1945 roku władze polityczne reanimowały wybrane elementy kultury ludowej, i była to świadomie inspirowana działalność petryfikująca przeszłość dając poczucie ciągłości. Tak np.: „w Gdańsku, mieście o ludności po ostatniej wojnie w znacznym procencie napływowej, za własny przyjęto i adaptowano okoliczny folklor kaszubski i kociewski i w niejednej szkole podstawowej w latach czterdziestych i pięćdziesiątych w rytm piosenki *Szję bóte, szeję bóte, wycygóm draaatew...*, kręciły się w pięknych kaszubskich strojach dzieci nowo kreowanych gdańszczan, do niedawna jeszcze wilniuków czy lwowiaków⁴⁸. Wahadło, z przyczyn politycznych, poszło więc w drugą stronę. Po 1920 roku bowiem, dzieci kaszubskie wyśpiewywały w szkołach krakowiaki, a przyczyną tego nie było jedynie szerokie spopularyzowanie folkloru małopolskiego.

⁴⁵ S. Janke, *Hopowanie*, „Pomerania”, 1986, nr 2.

⁴⁶ *Stolemy* 88, Ż. Abraham, *Koleczkowanie*, „Pomerania”, 1988, nr 6.

⁴⁷ S. Janke, *Strzeleńskie muzy*, „Pomerania”, 1984, nr 6.

⁴⁸ J. M. Miąskowski, *Kto się boi lokalnego patriotyzmu?*, „Pomerania”, 1983, nr 4.

Po 1945 roku, w czasie, gdy dominował pogląd, że istotna jest narodowa, kulturowa homogeniczność, która miała dawać siłę uzurpatorskiej władzy, istniejące odrębności mogły się wyrażać m.in. w folkloryzmie. Nastąpił duży rozwój tego zjawiska. Liczba zespołów pieśni i tańca i rozwój plastyki tzw. kaszubskiej pozytywnie był przyjmowany także przez działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. W jednym z wielu artykułów na ten temat napisano: „Można zaryzykować (...) twierdzenie, że poprzez kiermasze ostatnich lat sztuka ludowa Kaszub i Kociewia jest popularyzowana efektywniej niż poprzez poświęcane jej wystawy czy ekspozycje muzealne (...). Równolegle ze sztuką WDTL (Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej) – WDK (Wojewódzki Dom Kultury) – WOK (Wojewódzki Ośrodek Kultury) troszczył się i troszczy o folklor muzyczny i taneczny naszych regionów (...). Dla podtrzymania i rozwoju folkloru muzycznego i tanecznego duże znaczenie miały też i nadal mają wydawnictwa tej placówki (...). Rezultatem m.in. tych działań, przez 25 lat, jest dziś bogata reprezentacja regionalnych zespołów pieśni i tańca, kapel ludowych w granicach woj. gdańskiego. Są też, pośrednio, masowe letnie imprezy w plenerze o charakterze folklorystycznym (...). We wszystkich tych imprezach rola WOK, jako organizatora, lub współorganizatora, jest niemała. (...) Opieka nad całym ruchem amatorskim, a nie tylko plastyką ludową, tańcem, śpiewem i muzyką o charakterze regionalnym, upowszechnianie kultury i sztuki (...). Również tymi działaniami WOK służy dobrze sprawie, którą i nasze Zrzeszenie jest zainteresowane (...)”⁴⁹.

Folklorizm lat siedemdziesiątych, reanimujący wybrane elementy kultury, również na potrzeby zorganizowanej turystyki, nie mógł stać się podstawą kształtowania nowoczesnej świadomości regionalnej. Nie mogła to być reakcja na zaplanowaną i realizowaną przez państwo politykę społeczną i kulturalną z naczelnym hasłem: „jedności moralno-politycznej społeczeństwa” wprowadzonym do propagandy tamtych lat. Ówczesny folklorizm z pewnością jednak podtrzymywał stałe zainteresowanie kulturalną przeszłością regionu. Świadczy o tym wielkie powodzenie wszelkich

⁴⁹ „Pomerania”, 1980, nr 2.

impres masowych, w których uczestniczyły kaszubskie zespoły folklorystyczne, popularność konkursów gawędziarskich, i tego typu zjawiska jak porcelana z „Lubiany” dekorowana motywami haftu kaszubskiego, czy też sam ten haft. (Zjawisko samo w sobie, oczekujące wnikliwej analizy etnologicznej). Te wszystkie wynalezione treści kulturalne, które łączą się z kaszubskością, są wielokrotnym przetworzeniem dawnych form i przemierzaniem treści. Interpretacja tych zjawisk oraz ewentualna ich klasyfikacja stanowi jeden z trudniejszych problemów. Nie należy ich w żadnym razie odrzucać lub uznawać za nieautentyczne. Najważniejsze zadanie i pytanie, jakie stawiają swoim pojawieniem się polega na zrozumieniu procesu, poprzez który nabywają one autentyczności.

Niemniej, już pod koniec lat osiemdziesiątych, w ogniskującym wszelkie myślenie i działanie o tożsamości kaszubskiej Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, pytano: „Co dalej? Jaką drogą kroczyć, byśmy nie zastygli w folklorystycznym perfekcjonizmie”⁵⁰.

Pytanie zasadne, zwłaszcza, że w przeszłości kultura ludowa w takiej formie, jaką znają etnografowie była wyraźnym wyznacznikiem tożsamości poszczególnych regionów. Istniały obiektywne i subiektywne cechy tej tożsamości. Za obiektywne należy uznać takie jak: język, lub gwara, strój, obrzęd, obyczaje. (Wynika to z mechanizmów funkcjonowania tych instytucji). Jednak te wyznaczniki tożsamości straciły już na znaczeniu i w dużej części przestały istnieć. „Kultura ludowa w tej formie, w jakiej zwykliśmy ją pojmować należy do przeszłości (...). Próby podtrzymywania tej kultury za pomocą jej zorganizowania i propagowania mają tylko teatralną czy muzealną wartość (...)”⁵¹. A także: „(...) tradycja (...), której badaniem zajmują się (...) etnografowie, należy jako całość do przeszłości; to i owo może się jeszcze utrzymywać, niektóre treści pozostaną w nowej funkcji jako dekoracja czy symbol, ale całość już nie odżyje, gdyż zmieniły się warunki, które ją stworzyły”⁵².

⁵⁰ (Głos w dyskusji na X Zjeździe Delegatów ZK-P). *W stronę przyszłości*, opr. E. Szczesiak, „Pomerania”, 1987, nr 2.

⁵¹ J. S. Bystroń, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 400.

⁵² Tamże, s. 441.

Współcześnie, wartości nabierają subiektywne czynniki poczucia własnej tożsamości, wśród których najważniejsza jest samowiedza. Oznacza to świadomość przeszłości, tradycji regionu, do którego chce się przynależeć, a także uświadamiania „odrębności wobec mieszkańców innych regionów”. W najprostszej formie tej samowiedzy dostarcza właśnie folklorystyka. Nieważne są w tej sytuacji dążenia instruktorów zespołów folklorystycznych (etnografów, etnomuzykologów, choreografów), by zarówno stroje estradowe jak i muzyka były w zgodzie z tradycją: „(...) w wielu przypadkach są to zabiegi mało już skuteczne, gdyż relacje o dawnych czasach nie oparły się procesom zamazywania się, idealizacji i mityzacji przeszłości, co jest cechą wewnętrznych zmian w każdej kulturze”⁵³. Już same zespoły i ich działalność stają się symbolem, na którym: „buduje się wizję przeszłości na potrzeby teraźniejszości”. W tym przypadku tradycja wywołana emocjami, osiągając mityczny wymiar, określa, co uznaje się za dziedzictwo. Umożliwia „tworzenie się zbiorowej autoświadomości i stereotypu własnej grupy”. Nie przeszkadza to jednak, aby elementy tej, mającej wszelkie cechy „tradycji wytworzonej”⁵⁴, ponownie odtwarzając zmieniać, nie poprzestając na dziedziczeniu. W przypadku Kaszub dotyczy to np. stroju estradowego, którego formę odtworzoną przez Franciszkę Majkowską, na początku XX wieku, modyfikowano i modyfikuje się współcześnie⁵⁵. W pewnym sensie współczesny lokalny folklorystyka współwyznacza określenie „kaszubskości”, a samym mieszkańcom regionu daje możliwość określenia się na bardziej podstawowym poziomie. Dla tej społeczności jedynie folklor góralski i kaszubski posiadają wyraźne oblicza i traktowane są jako wyznaczniki odrębności regionalnej. Jest w tym zawarty element identyfikacji kulturalnej. Częstkowa odpowiedź na pytanie o subiektywne kryteria poczucia etnicznego zawarta jest w postrzeganiu folkloru góralskiego, odmiennego od kaszubskiego. Bez wątpienia ważną rolę w wykrystalizowaniu tego obrazu odegrała telewizja.

⁵³ C. Robotycki, *Antropologia kultury w Polsce – projekt urzeczywistniony*, „Lud”, t. LXXVIII, 1995, s. 227-243.

⁵⁴ W. J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 170.

⁵⁵ F. Kwidziński, *Kaszubskie stroje ludowe*, Kartuzy 1998.

Takie pozornie łatwo rozpoznawalne zewnętrzne symbole odrębności, jak chociażby zespoły folklorystyczne, czy ceramika „kaszubska” z Łubiany, stają się elementami tradycji kaszubskiej akceptowanymi przez samych Kaszubów, jak też włączonymi do tej tradycji przez nie-Kaszubów. Wielu z mieszkańców regionu nie zna już języka kaszubskiego i wobec tego te postawy wyrażają zadowolenie minimalną wersją tożsamości.

Historia i świat zmityzowany

Dzieje Pomorza Gdańskiego, w tym ziem zamieszkałych przez Kaszubów, nadały mu charakter ziemi pogranicznej. Nie można tu wykreślić żadnej linii wyznaczającej zasięg jakiegoś konkretnego zjawiska, gdyż na całym tym obszarze przejawiały się specyficzne dla określonego czasu zdarzenia i fakty kulturowe. Te z nich, które były atrakcyjniejsze, gdyż bardziej ułatwiały funkcjonowanie instytucji kulturowych (typu: rodzina, krąg koleżeński, rolnictwo), mogły być przejmowane i włączane do bagażu kulturowego miejscowej społeczności. Pogranicze to nie tylko obszar, strefa stykania się, przenikania, koegzystencji różnych zjawisk⁵⁶, ale także nośnicy tych faktów. Stąd charakterystyczne dla pogranicza przemieszania kultur, „specyficzne poczucie dystansu etnicznego, częsty brak świadomości związków z układami makrospołecznymi, np. z tzw. »ojczyzną ideologiczną«⁵⁷”.

Różne zdarzenia złożyły się na taki obraz Pomorza; zarówno średnio-wieczna akcja osadnicza prowadzona przez klasztory i Zakon Krzyżacki, wydarzenia po 1772 roku, jak i realizacja międzywojennej ustawy o parcelacji gospodarstw rolnych oraz wielorakie następstwa drugiej wojny światowej. Lista ta oczywiście nie jest rejestrem istotnych faktów historycznych, wskazuje jedynie na niektóre zdarzenia ważne dla poczucia

⁵⁶ Z. Staszczak, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań 1978; D. Kałużbiec, *Z metodologii badań kultury ludowej pogranicza*, „Lud”, t. LXXVIII, 1995, s. 377-383.

⁵⁷ C. Robotycki, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992, s. 54.

tożsamości Kaszubów. Nie można też, nie uwzględniając specyficznych kontekstów, a nawet odczuć jednostkowych, układać hierarchii ważności tych zdarzeń, a także, dlatego, że historia jest zawsze konstrukcją tworzoną z określonego punktu widzenia. Spróbujmy jednak odszukać znaczenia niektórych z tych wydarzeń.

W przypadku rozbiorów Polski, polityka prowadzona przez Fryderyka II, następnych władców Prus oraz niemieckie rządy po 1871 roku, zintegrowały gospodarczo ziemię pomorską z Prusami i nadały tej krainie częściowo niemiecki charakter. Wraz z rozbiorami (a nawet wcześniej), zapomniano też na Pomorzu o ruchu patriotów pomorskich, związanym głównie z nazwiskami Czapskich i Goltzów, walczących o przestrzeganie praw prowincji, w tym zasady indygenatu. Ruch ten był kontynuacją wcześniejszych tradycji wytworzonych na Pomorzu, w dziedzinie książąt wschodnio-pomorskich. Na początku XVI wieku z tych tradycji wyrosły np. zainteresowania przedkrzyżacką przeszłością Pomorza⁵⁸, które z czasem znalazły wyraz w galerii fikcyjnych portretów książąt gdańskich od Sułysława do Mestwina II w klasztorze w Oliwie, a nawet w malarstwie historycznym odnoszącym się do tych czasów⁵⁹. Dużą popularność w Prusach w drugiej połowie XVI wieku miała idea jedności i odrębności terytorialnej tego kraju (Prus Królewskich i Prus Książęcych) od państwa polsko-litewskiego. Stopniowo jednak, zwłaszcza w następstwie inkorporacji 1569 r., szlachta Prus Królewskich coraz bardziej wchodziła w obręb narodu polskiego, szlacheckiego. Rzecznikami narodu pruskiego pozostali więc już przede wszystkim przedstawiciele wielkich miast. Stanisław Herbst analizując rozwój świadomości narodowej na ziemiach pruskich w XV-XVII wieku, stanowisku szlachty Prus Królewskich przypisuje, że załamały się możliwości wytworzenia osobnej narodowości nowopruskiej analogicznej do belgijskiej czy holenderskiej⁶⁰.

⁵⁸ J. Dworaczek, *Podanie o głowie św. Barbary w dziejopisarstwie pomorskim*, [w:] *Studia historica. W 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958, s. 163.

⁵⁹ J. Pasierb, *Życie Hermana Hana, malarza i obywatela gdańskiego 1574-1628*, „Rocznik Gdański”, 1956/57, s. 400-407.

⁶⁰ S. Herbst, *Potrzeba historii czyli o polskim stylu życia*, Warszawa 1978, s. 127.

W XIX wieku znacznie wzrosła na Pomorzu gęstość zaludnienia, zanikła jednocześnie linia zwartej osadnictwa kaszubskiego. Kolonizacja obszaru Kaszub doprowadziła do podziału terytorium zasiedlenia ludności rodzimej. Jan Karnowski widział tego skutki m.in. i w tym, że: „Kaszuby są rozbite na drobne wysepki, oddzielone od siebie borami fiskalnymi, domenami, latyfundiami niemieckich »majątkarzy«, a pas kolonii niemieckich ciągnie się opodal Skarszew przez powiat kościerski ku granicy pomorskiej, dzieląc już na zawsze Kaszuby”⁶¹. Jakie były tego następstwa dla świadomości etnicznej, narodowej do dzisiaj jest przedmiotem badań historii, socjologii, a od niedawna także etnologii.

Decydującą rolę w życiu społecznym odgrywała pruska administracja, w ekonomice – niemieckie organizacje gospodarcze. Zmieniał się także krajobraz, począwszy od zmian lesistości i gatunków drzew w lasach, do form architektury oraz form i kształtów zabudowy miast i wsi. Obowiązkowa nauka szkolna prowadzona była w języku niemieckim, a progimnazja i gimnazja, w których młodzież kaszubska i pomorska zdobywała wykształcenie włączały ją w obręb kultury niemieckiej. Utrata państwowości była ciosem dla szlachty, którą odsuwała od udziału w rządach. Coraz liczniejsi jej przedstawiciele szukali dróg awansu w pracy w administracji pruskiej, a zwłaszcza w wojsku⁶². Ułatwiał to tworzenie się i utrwalanie świadomości związków z państwowością niemiecką. Uwłaszczona na swych gospodarstwach warstwa gburka prezentowała patriotyzm państwowy i przywiązanie do sprawiedliwej władzy oraz wierność królowi i cesarzowi. Przejawami tej postawy są chociażby zachowane, a eksponowane dawniej w serwantkach wyroby porcelanowe z portretami władców drugiej Rzeszy. Zdarzały się także dziękczynne adresy do króla w stulecie rozbiorów i wybieranie Niemców do parlamentu⁶³. Nie był to, co prawda, fakt odosobniony, gdyż na drugim krańcu dawnej Rzeczypospolitej „panowie kra-

⁶¹ J. Karnowski, *Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu*, Kościerzyna 1911, s. 19. (Odbitka z „Gryfa”, R. 3, nr 3, s. 4-5).

⁶² Z. Szultka, *Szkoła kadetów w Słupsku (1769-1811)*, Gdańsk 1991.

⁶³ C. Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski (1886-1939). Pisarz, polityk i kaszubsko-pomorski działacz regionalny*, Gdańsk 1999, s. 299.

kowscy” redagowali podobny adres do Franciszka Józefa: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy”⁶⁴. Świadomość narodowa ewoluowała w stronę pruskości, w tym czasie nie myślano jeszcze kategoriami ogólnoniemieckimi, jednak Kaszuby w oczach swych mieszkańców stawały się krainą będącą częścią składową większej pruskiej ojczyzny. Trwało, mimo wszystko, poczucie kaszubskości, decydowały o tym takie czynniki jak: religia i język oraz kultywowana tradycja związków z ziemią zamieszkania. Jeżeli nawet czynniki ekonomiczne, jak w przypadku ludności z terenów powiatów kościerskiego i bytowskiego, zmuszały tę ludność do emigracji, nie wyzbywała się ona języka i zwyczajów, zachowywała kaszubską tożsamość⁶⁵.

W tym czasie, czasie niewoli, społeczeństwo polskie poza Pomorzem żyło w przekonaniu o konieczności dokonania się sprawiedliwości dziejowej, która przywróci niepodległe państwo. Kształtowały się wówczas podstawowe schematy mitów narodowych, swoista nadwrażliwość w odniesieniu do problemów narodowych. Kaszubi w swej zbiorowości nie uczestniczyli w powstaniach narodowych 1831 i 1863 roku (łącznie sześć powstań i rewolucja 1905-7 roku, w ciągu 123 lat, od 1795 do 1918 r.), nie ukształtowały się tu polityczne złudzenia, co do odbudowy państwowości. Zapewne dlatego, że Kaszubi poprzez swoje oddalenie od centrum politycznego nie uczestniczyli już w procesie powstawania zawiązku nowoczesnego narodu, czym charakteryzował się schyłek epoki stanisławowskiej. Polskie doświadczenia XIX wieku, w efekcie, których, jak nazwał to Tadeusz Łepkowski, dokonały się „narodziny nowoczesnego narodu”, także nie były udziałem ludności Pomorza. Mitycznymi bohaterami społeczności kaszubskiej nie stali się Kościuszko, Napoleon lub książę Poniatowski. Czasy wojen Napoleona z początku XIX wieku w świadomości mieszkańców wsi bardziej kojarzą się z wielkimi epidemiami, efektem czego są zachowane jeszcze gdzieś tam doraźne cmentarze

⁶⁴ S. Kieniewicz, *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania*, [w:] Tenże, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 275.

⁶⁵ I. Jost, *Osadnictwo kaszubskie w Kanadzie*, Lublin 1983; K. Ickiewicz, *Kaszubi w Kanadzie*, Gdańsk 1981; W. Szulist, *Kaszubi kanadyjscy*, Gdańsk 1992.

znaczone drewnianym krzyżem, (o których się zresztą niekiedy sądzi, że są cmentarzami z czasów wojen szwedzkich XVII w.).

Pierwociny ruchu kulturalnego i narodowego polskiego na Pomorzu, po długotrwałym martwym w tym względzie okresie, gdy zanikała idea narodowa wraz z niemczeniem się przywódczej siły, tj. szlachty, i gdy nastąpiło: „w ogóle wyziębnięcie zupełne polskiej atmosfery duchowej”⁶⁶ – wywołane zostały postawami romantycznymi i ideami Wiosny Ludów. Ważną kartę w historii Pomorza, a przede wszystkim w życiu Floriana Ceynowy, zapisały wydarzenia związane z tzw. „Powstaniem Starogardzkim”, w 1846 roku. Było to antyzaborcze wystąpienie w Prusach Zachodnich przygotowane przez emisariuszy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Do ścisłego grona spiskowego na Kociewiu należeli m.in. ks. J. Łobodzki, proboszcz w Klonówce, Józef Puttkammer-Kleszczyński i Florian Ceynowa, który pojawił się w Klonówce 20 lutego 1846 r. i podjął się przeprowadzenia akcji zbrojnej na garnizon starogardzki w nocy z 21/22 lutego. Swojego zadania powstańcy nie wykonali, chociaż wyruszyli w kierunku miasta, zostali uprzedzeni o pozostającej w gotowości załodze garnizonu i wobec tego nierealny stał się czynnik zaskoczenia, istotny dla powodzenia całej akcji. Nie dotarły też grupy powstańców z okolic Bytowa, Kartuz i Kościerzyny. Przywódcy Powstania Starogardzkiego zostali wkrótce aresztowani i osadzeni w więzieniach na Pomorzu, a następnie w Moabicie. W głośnym procesie berlińskim 254 Polaków, sądzono też 24 uwięzionych uczestników Powstania Starogardzkiego wraz z przywódcami Powstania Wielkopolskiego, i za „zdradę stanu” oraz „winnych zdrady kraju pierwszej klasy” skazano w 1847 roku na karę śmierci przez ścięcie toporem. Wyrok zamieniony został później na dożywotnie więzienie, z którego wyzwoliła ich amnestia spowodowana marcową rewolucją w Berlinie w 1848 roku. Ceynowa dokończył studiów medycznych i osiadł w Bukowcu k/Świecia.

Przedwcześnie rozpoczęte i nieudane powstanie (jeszcze przed wybuchem rewolty w Poznańskim władze pruskie zaaresztowały Ludwika

⁶⁶ J. Karnowski, *Z zagadnień kultury polskiej na Pomorzu*, „Strażnica Zachodnia”, 1924, nr 1-6, s. 145.

Mierosławskiego i innych przywódców spisku), wywołało represje i liczne aresztowania, uwięzienia i skazania. Zwłaszcza tragiczne wydarzenia miały miejsce w zaborze austriackim, w Galicji, włącznie z likwidacją niezależności Wolnego Miasta Krakowa. Jedynie wydarzenia z marca 1848 roku przywróciły wolność uwięzionym Pomorzanom i umożliwiły aktywność na dalszych etapach życia licznych bohaterom tego buntu, w tym „budzicielowi Kaszub” – Florianowi Ceynowie.

Historycy wskazują na brak uświadomienia oraz niechęć do tego typu działań ze strony zmobilizowanych na wyprawę powstańców chłopskich. Píše też Aleksander Majkowski, że murarz Kuna przed atakiem na Starogard Gdański miał rzec do Ceynowy, iż: „Kociewiaczy za Polskę bić się nie chcą, bo ta Polska będzie szlachecką, krajem niewoli dla chłopu i gburu”. Ta odpowiedź Ceynowie dana – komentuje Majkowski – jest typowa. Tak myślała cała ludność Prus Zachodnich⁶⁷. A współczesny historyk dodatkowo objaśnia: „W tradycji kaszubskiej rządy szlachty kojarzyły się z czerwonymi butami i biczem, którym prali chłopów”. Dla Ceynowy miało to znaczyć, że: „nic się nie robi na siłę, że piękne hasła niczego nie załatwią. Kaszubom zagraża germanizacja i jeśli mają się bronić, to punktem wyjścia musi być własna kultura, język i tradycja”⁶⁸.

Trwałym dorobkiem Wiosny Ludów, po hasłach solidaryzmu i konsolidacji narodowej, było też pobudzenie do działalności organicznikowskiej, a więc wszelkiego typu aktywności legalnej, która miała służyć polskiej sprawie, z wykluczeniem konspiracji i zbrojnych powstań. Powstaje i działa Liga Polska, która w latach 1848-50 była pierwszym wielkim przedsięwzięciem „organicznym”, podjętym w skali całego zaboru pruskiego. Powołano Towarzystwo Pomocy Naukowej (1848) pomagające młodzieży w zdobywaniu wykształcenia. Również po rozwiązaniu Ligi tradycja robót organicznych utrzymała się, zawiązują się pierwsze towarzystwa rolnicze, zaczęto wydawać czasopisma przeznaczone dla ludu. Rozwój prasy po 1860 roku stworzył podwaliny pod jej wspaniały rozkwit przy końcu XIX wieku.

⁶⁷ A. Majkowski, *Historia Kaszubów*, Gdańsk 1991, wyd. II, s. 213 i n.

⁶⁸ „Nie ma Kaszub bez Kaszubów”. Z prof. dr. hab. Gerardem Labudą rozmawia Edmund Szczesiak, „Pomerania”, 1988, nr 7-8.

Pojawiło się wkrótce pierwsze czasopismo kaszubskie, „Družba” (w 1905 roku), jako dodatek do „Gazety Gdańskiej”, redagowane przez Aleksandra Majkowskiego. On również był założycielem i redaktorem, wydawanego w Kościerzynie „Gryfa” (1908-1912), z podtytułem: „Pismo dla spraw kaszubskich”. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku tworzą się towarzystwa rolnicze i rzemieślnicze; projekt Towarzystwa Rzemieślniczo-Przemysłowego Kaszubsko-Słowiańskiego Narodu opracował Ceynowa z towarzyszami. Aktywnie działały gospodarcze stowarzyszenia chłopskie, np. zawiązane w 1862 roku Towarzystwo Rolnicze dla Ziemi Kaszubskiej w Kościerzynie, z licznymi oddziałami w dużych wsiach w okolicy, czy Towarzystwo Rolnicze Ziemi Południowo-Pomorskiej. W pracach tych towarzystw aktywnie uczestniczyli chłopci i właściciele dóbr ziemskich.

Kolejnym etapem rozbudzenia świadomości narodowej na Kaszubach stał się społeczny odzew na „Kulturkampf”; jego efektem była znaczna repolonizacja Pomorza Gdańskiego. Akcje Bismarcka, antypolskie w skutkach, a skierowane przeciwko centrowym partiom i działaczom katolickim popularnym wśród ludności, przyniosły skutek odwrotny. Pobudziły do działania wielu księży katolickich i osoby świeckie, którzy przyjęli jednoznaczną postawę narodową i pozostali jej wierni po politycznym upadku Bismarcka w 1890 roku⁶⁹. Przy końcu XIX i na początku XX stulecia, odwrotnie niż w okresie Wiosny Ludów, kiedy ludzie inspirujący działalność narodową pochodzili z zewnątrz, na Pomorzu ukształtowała się świadoma narodowo inteligencja, w tym bardzo liczne grono księży⁷⁰. Posłowali oni do Sejmu Pruskiego i Reichstagu, angażowali się w organizacjach społecznych, zwłaszcza spółdzielczych, i to na wysokich, odpowiedzialnych szczeblach. Księża oddziaływali na wiernych, kształtując ich propolską postawę. Wśród mas ludowych, o słabo jeszcze wyrobionym poczuciu narodowym, przywiązanie do katolicyzmu obiektywnie oddziały-

⁶⁹ H. Wereszycki, *Niewygaśła przeszłość*, Kraków 1987, s. 97-170.

⁷⁰ J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska Prus Zachodnich 1848-1920*, Gdańsk 1986; tenże, *Rola inteligencji polskiej na Pomorzu Nadwiślańskim w II połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, „Studia Pelplińskie”, t. XIX, 1988.

wało na rzecz sprawy polskiej. Ponownie odrodził się stereotyp odgraniczający to, co polskie i katolickie od tego, co niemieckie i protestanckie. Przewartościowane zostały schematy podziału „my-oni”: w miejsce religijnych, coraz większego znaczenia nabierały podziały narodowościowe.

Działania obronne wobec skrajnie nacjonalistycznych postaw administracji pruskiej, której liczni przedstawiciele swoją pracę na ziemiach polskich traktowali jako misję na rzecz narodu niemieckiego, wyrażały się również rosnącym zainteresowaniem folklorem kaszubskim i dziejami regionu. Inteligencja kaszubska widziała w tym jedną z dróg, wiodącą do budowania odrębności kulturowej i tożsamości kaszubskiej. Te ówczesne zainteresowania folklorem kaszubskim czołowych postaci ruchu regionalnego na Kaszubach, w dziejach polskiej etnografii traktowane są jako cecha ogólniejszego procesu, który wystąpił na pozostałych ziemiach polskich⁷¹. Rodzący się na Kaszubach ruch regionalny zyskał dodatkową podпитę po opublikowaniu w Krakowie w 1893 roku Słownika języka pomorskiego czyli kaszubskiego, S. Ramuła. Jan Karnowski we wspomnieniach spisanych przy końcu życia, tak odtwarzał swoje wrażenia po lekturze książki Ramuła: „Kaszubszczyzna, dotychczas tak poniżana, ukazała mi się we fantastycznym, wspaniałym świetle dziejowym – jako samodzielny język słowiański, samoistny wykładnik duszy kaszubskiej, który jest ostatnią pozostałością ongiś wielkiego i walecznego szczepu słowiańskiego Pomorza”⁷².

Ramuł, pisząc: „Mowa Kaszubów i Słowińców nie jest bynajmniej narzeczem polkiem, ale odrębnym językiem słowiańskim”⁷³, wyodrębniał jednocześnie kaszubską grupę etniczną z polskiej społeczności narodowej i w efekcie upolityczniał regionalizm kaszubski. Dla ówczesnej polskiej opinii publicznej teza Ramuła niosła niebezpieczeństwo dalszego podziału

⁷¹ S. Pigoń, *Na drogach kultury ludowej*, Warszawa 1974, s. 23-235; A. Posern-Zieliński, *Kształtowanie się etnografii polskiej jako samodzielnej dyscypliny naukowej (do 1939 r.)*, [w:] *Historia etnografii Polskiej*, dz. cyt., s. 29-113.

⁷² J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, Gdańsk 1981, s. 26.

⁷³ S. Ramuł, *Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego*, Kraków 1893, s. XXXIX.

narodu polskiego, już uwikłanego w walkę z trzema zaborcami. Polacy z Kongresówki i Galicji widzieli w ruchu kaszubskim zagrożenie dla ewentualnego połączenia Pomorza z Polską, a we wszelkich prawie programach odbudowy państwa polskiego, Pomorze i Kaszuby były uwzględniane⁷⁴.

Inteligencja pomorska odbudowywała kontakt intelektualny i związki ze środowiskami naukowymi i kulturalnymi w innych częściach podzielonego kraju⁷⁵. Kuźnią kadr inteligencji były elitarne związki filomackie wśród młodzieży szkół średnich, w dorosłym życiu liczni z nich byli przywódcami ruchu polskiego na Pomorzu.

Pierwsza wojna światowa i klęska Niemiec nie przesądziły jednoznacznie sprawy Pomorza, Kaszub. Były one przedmiotem rozmów na konferencji pokojowej w Paryżu państw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Decyzje podjęte tam przez Radę Najwyższą, Polska musiała honorować, podobnie jak i inne kraje uczestniczące w konferencji. W sprawie Pomorza delegacja polska posiłkowała się dostarczaniem rezolucjami podejmowanymi na wiecach na Pomorzu, dokumentacją historyczną i statystyczną, opracowaniami i wydawnictwami, które powstały na Pomorzu. Mimo narzuconych sobie ograniczeń, nie udało się uniknąć zbrojnych starć, w których usiłowano tworzyć fakty przemawiające na korzyść Polski: rozbrajanie oddziałów i nawet garnizonów Grenzschutzu i

⁷⁴ W. Wrzesiński, *Kresy czy pogranicze? Problem ziem zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, [w:] *Między polską etniczną a historyczną*, praca zbiorowa (red. tenże), Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1988, s. 119-163.

⁷⁵ Np. Józef Łęgowski publikował w wydawanym w Warszawie „Pamiętniku Fizjograficznym”, *Objaśnienie do mapy etnograficznej Prus Królewskich, Książęcych i Warmii, Przez dra J. L. Kozłowskiego* (pseud.), tamże, t. III, Warszawa 1883, s. 484-490; Nadmorski (pseud.), *Ludność Polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój i rossiędlenie w bieżącym stuleciu*, tamże, t. IX, Warszawa 1889, s. 27-77; ks. Alfons Mańkowski dostarczał materiałów etnograficznych J. S. Bystroniowi (J. S. Bystron, *Zwyczajne żniwarskie w Polsce*, Kraków 1916); materiały fotograficzne A. Majkowskiego wykorzystane były na Wystawie Architektury Polskiej urządzonej w 1915 roku, staraniem Koła Architektów i Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie (*Materyały do architektury Polskiej*, t. I, *Wież i Miasteczko*, Warszawa 1916); liczne artykuły Majkowskiego zamieszczane były w „Ziemi”, której nr 22, R. II (z 1911 roku) zatytułowano nawet jako: „Zeszyt monograficzny Kaszubsko-Pomorski”; zob. także, J. Borzyszkowski, *Inteligencja polska*, dz. cyt.

przejmowanie władzy administracyjnej przez Polaków (np. w Czersku, Wielkim Kłęczu, Pucku, Kościerzynie).

Kaszubi entuzjastycznie witali w 1920 roku połączenie Pomorza z Polską, a na uroczystym posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej składano im hołdy i nie szczędzono pochwał za trwanie nad Bałtykiem i dzielność, dzięki czemu „uratowano dla polskości ziemie województwa pomorskiego”. Już wkrótce jednak entuzjazm zderzył się z twardą rzeczywistością. Pomorscy politycy i działacze próbowali urządzić dzielnicę zgodnie z wytworzoną tu tradycją kulturalną i obyczajem społecznym, co jednak napotkało silny opór władzy centralnej. Sposób postępowania nowej administracji i wojska, w opinii Kaszubów, nie przemawiały na korzyść odrodzonego państwa. Duża część urzędników przysłana została na Pomorze z głębi kraju, zwłaszcza z Galicji, co wynikało z przeświadczenia, że w tej rządzonej w zasadzie przez Polaków prowincji wytworzona została kadra urzędnicza wprawiona w administrowaniu⁷⁶. A jednocześnie był to przejaw nieufności wobec miejscowych, za czym szło obsadzanie przybyszami z innych, „pewniejszych” dzielnic Polski nawet mniej ważnych stanowisk. Po 1926 roku o nominacjach na stanowiska w administracji państwowej na Pomorzu decydowały tylko związki polityczne nominowanego z obozem rządzącym. Decydująca dla zmiany nastrojów okazała się jednak sytuacja w gospodarce. W przeżywającej, w latach 1870-1914, boom gospodarczy Rzeszy Niemieckiej były niskie ceny na artykuły przemysłowe, wysokie na rolnicze, nikt nie opodatkowanie rolników, co wzbogacało wieś. W nowej rzeczywistości, gdy oczekiwano przywrócenia znanego sprzed wojny stanu normalności, ludność zaskoczona została wysokimi stratami, jakie ponosiła gospodarka pomorska, m.in. w wyniku zrównania marki polskiej i niemieckiej, i inflacji. Pojawiło się bezrobocie, a uniemożliwione zostały wyjazdy do pracy w tradycyjnych kierunkach migracji sezonowej, na tereny niemieckie. Sytuację, jaka wytworzona została na Pomorzu musiał zająć się Sejm, nie odmieniło to jednak warunków życia, ani praktyk wojska i administracji.

⁷⁶ S. Kieniewicz, *Utrata państwowości*, dz. cyt., s. 278.

W polityce odrodzonego państwa polskiego na Pomorze spoglądano „przez pryzmat dostępu do morza, widziano w nim głównie pomost łączący Polskę z Bałtykiem”⁷⁷. Stałym zagrożeniem dla polskości Pomorza jawiły się Niemcy. Florian Znaniecki pisał o niezbędności utrzymania Pomorza przez Polskę, dla której jest ono istotne ze względów politycznych, gospodarczych, jest „warunkiem bytu państwa”⁷⁸. Realizowana w praktyce polityka państwowa brała swe źródła z dawnych koncepcji politycznych z końca XIX i początku XX wieku na urządzenie państwa, w których zawsze były ważne racje historyczne, mniej etniczne. Ostateczne utwierdzenie znalazło to w konstytucji przygotowanej przez pilsudczyków i podpisanej przez Walerego Sławka 23 kwietnia 1935 roku. W części, zwanej od tworzących ją dziesięciu artykułów „dekalogiem”, zawierającej podstawy ustroju politycznego, wyrażona została koncepcja państwa, będącego wspólnotą polityczno-prawną ogółu obywateli, jako dobra nadrzędnego wobec dóbr poszczególnych grup etnicznych, społecznych, zawodowych, gospodarczych, politycznych, itd. Artykuł 4 mówił m.in.: „W ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa”, a w Art. 10 zapisano: „Żadne działanie nie może stać w sprzeczności z celami Państwa, wyrażonymi w jego prawach”.

W opinii Pomorzan, którzy spodziewali się, że w odrodzonym państwie uszanowana zostanie specyfika regionu, oraz że stworzone zostaną warunki umożliwiające „pielęgnowanie kaszubszczyzny”, realizowana była polityka unifikująca, nie licząca się z odrębnościami regionalnymi ukształtowanymi w społeczeństwie polskim w toku dziejów. Liczne były na Pomorzu głosy przeciwne tej polityce. W Słowie wstępnym w jedynym numerze „Gryfa”, z kolejnej, drugiej, podjętej przez Majkowskiego po odzyskaniu niepodległości próbie reaktywowania tego pisma, pisał on: „Nie są więc dzielnice i ich charakter odrębny produktem niewoli, bo istniały za najpiękniejszych czasów Rzeczypospolitej. Produktem niewoli natomiast

⁷⁷ R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920-1939*, Warszawa-Poznań-Toruń 1983; tenże, *Elity polityczne wobec Pomorza i ruchu kaszubsko-pomorskiego*, „Pomerania”, 1985, nr 9, 10, 11.

⁷⁸ F. Znaniecki, *Socjologia walki o Pomorze*, Toruń 1935.

jest ta obawa wszelkich dzielnicowych objawów życia i wprost wschodnim komunizmem ziejąca dążność do zniwelowania wszystkich różnic wśród poszczególnych części narodu”⁷⁹.

Podobne cele w polityce państwa istniały także po 1945 roku i objawiały się w stosunku do Kaszubów, do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

W okresie międzywojennym konsekwencją krytycznego stosunku inteligencji kaszubskiej do wytworzonych na Pomorzu relacji, którym nie były w stanie zaradzić partie polityczne, było zawiązanie w 1929 roku w Kartuzach, Regionalnego Zrzeszenia Kaszubów. Skupiało ono głównie młodych działaczy kaszubskich, którym sprzyjał Aleksander Majkowski. Cechował ich duży radykalizm poglądów, dążenie do objęcia „rządu dusz”.

Cezary Obracht-Prondzyński kreśląc sylwetkę Jana Karnowskiego, wybitnej osobistości ruchu kaszubskiego, ocenia na jego tle nowy ruch Zrzeszyńców stwierdzając, że wtedy minął czas ukształtowanych przez romantyzm działaczy, jak właśnie Karnowski czy Majkowski. „Zrzeszyńcy to było już pokolenie wielkich ideologii i ruchów masowych. (...) Potrzebny był ton i działanie radykalne, odwrócenie się w stronę mas, porwanie ich prostymi wezwaniami i jasnymi ideami”⁸⁰.

Trybuną dla młodych działaczy RZK była „Zrżësž Kaszëbskô”, wydawana od 1933 roku do wybuchu wojny. W ulotce kolportowanej przed wydaniem pierwszego numeru „Zrżësžë Kaszëbsczë” oraz w *Naszym Programie* przedstawionym w numerze okazowym z 4 kwietnia 1933 roku, twórcy pisma apelowali do społeczeństwa Kaszub o zjednoczenie wokół wspólnego celu, jakim jest zachowanie tożsamości, samowiedza, a także: „Odrodzenie Wielkiego Pomorza na podstawie Kaszubszczyzny, w najszlachetniejszych zamiarach przy pomocy i współudziale Polski, dla jej dobra”. Postulat przywrócenia integralności Kaszub z Gdańskiem i Oliwą, gdzie są groby książąt gdańsko-pomorskich oraz odzyskanie dla Kaszubszczyzny całego Pomorza Zachodniego, powtórzony został w *Zasadach naszej polityki*, w numerze z 1 maja 1933 roku. W przyszłości

⁷⁹ A. Majkowski, *Słowo wstępne*, „Gryf”, 1925, nr 1, s. 5; C. Obracht-Prondzyński, dz. cyt., s. 220.

⁸⁰ C. Obracht-Prondzyński, dz. cyt., s. 262.

będzie to istotny dezyderat zgłoszony w wojennej publicystyce Lecha Bądkowskiego. W broszurze: *Pomorska myśl polityczna*, wydanej w Anglii, nawiązywał do programu RZK, gdy stwierdzał, że dla Pomorzan celem powinna być odbudowa historycznego Pomorza, co pozwoli oprzeć państwo polskie przede wszystkim o Bałtyk.

Dla działaczy skupionych wokół pisma (wymienić należy Aleksandra Labudę, Jana Trepczyka, Ignacego Szutenberga), miało ono być pomostem łączącym kręgi Zrzeszyńców ze społeczeństwem Kaszub i orężem walki w samoobronie Kaszubów przed utratą integralności⁸¹. W publicystyce apelowali do władz o: „(...) danie nam możliwości rozwijania naszych odrębności kulturalnych, to są warunki i fundament wzajemnej miłości, zgody i braterstwa”⁸².

„Zrzësz” była jednym z wielu pism wydawanych w okresie międzywojennym, poświęconych problematyce kaszubskiej w całości lub w części. Dla badaczy literatury kaszubskiej jest to ważny okres w jej rozwoju, gdyż w tym regionalnym czasopiśmiennictwie poza poezją zamieszczane były także utwory prozatorskie, w dużej części będące opracowanymi literacko wątkami z folkloru słownego. W jednym z takich pism publikował utalentowany pisarz kaszubski Alojzy Budzisz⁸³.

Kontynuacją tej działalności była powojenna „Zrzësz Kaszëbskô”, jedna z pierwszych gazet na Wybrzeżu w 1945 roku, z cotygodniowym dodatkiem kulturalnym „Chëcz”. W tym dodatku zamieszczali swoje utwory m.in. Jan Rompski, Stefan Bieszk, ks. Franciszek Grucza, Józef Ceynowa, Antoni Pepliński, Brunon Richert (redaktor naczelny „Zrzëszë”). Podobnie jak przedwojenna poprzedniczka, również i to pismo, o wielu kontynuowanych treściach merytorycznych i programowych, było atakowane i krytykowane, np. krakowskie „Odrodzenie” pisało o „sztucznie rozdymanym regionali-

⁸¹ W. Pepliński, „Zrzësz Kaszëbskô”. *Geneza i kształtowanie się oblicza społeczno-politycznego (1933-1939)*, „Pomerania”, 1992, nr 4.

⁸² J. Trepczyk, *O wolny byt ducha*, „Zrzësz Kaszëbskô”, 1933, nr 3 (10 maja).

⁸³ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski*, dz. cyt.; F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1982; J. Drzeżdżon, *Rozważania nad literaturą regionalną*, „Miesięcznik literacki”, 1971, R. VI, nr 6 (58), s. 53-61.

zmie”, „niepokojących objawach ambicji niektórych działaczy kaszubskich”. Podobnie reagowała prasa miejscowa – „Dziennik Bałtycki” donosił o „szkodliwych tendencjach separatystycznych”⁸⁴.

Tragedia drugiej wojny światowej, której prapoczątek tkwi jakby w dziejach Pomorza, silnie zaznaczyła się także na społeczności kaszubskiej. Hitlerowcy, uznając Pomorze za teren niemiecki, rozpętali terror wobec deklarujących polską opcję narodową. Lata okupacji były sprawdzianem dla oświaty okresu międzywojennego. „Jest dziś chyba powszechna zgoda na to, że szkoła polska w dwudziestoleciu międzywojennym, mimo swych niedostatków, walcie zasłużyła się około ugruntowania świadomości narodowej w szerokich sferach społeczeństwa”⁸⁵. Te niedostatki, głównie w nauce historii, wg profesora Marcina Kuli, polegały na przesłudzeniu, okliwości, była ona solidarystyczna i nacjonalistyczna⁸⁶.

Już na początku okupacji, w 1939 roku, masowo mordowano inteligencję pomorską, m.in. w Piaśnicy i Lesie Szpęgawskim. Wprowadzono tzw. „Volkslisty” określające kategorie ludności Rzeszy, na które wpisywano bardziej lub mniej dobrowolnie mieszkańców okręgu. (Pomorze było niemiecką jednostką administracyjną: Okręg Rzeszy Prusy Zachodnie). Po przejściu frontu w 1945 roku społeczeństwo zetknęło się z drugim totalitaryzmem, komunistycznym. Na Pomorzu Armia Czerwona dokonała licznych nieuzasadnionych zniszczeń oraz licznych grabieży i doprowadziła do deportacji w głąb ZSRR dużej liczby mieszkańców. Nowe władze administracyjne zmuszały Pomorzan do podpisywania haniebnych „lojalek”, rozpoczęła się walka z kułakami, nie uwzględniająca specyfiki rolnictwa na piaszczystych w większości glebach na Kaszubach.

Następstwem drugiej wojny światowej były także zmiany demograficzne na Pomorzu, w znacznie większej skali niż w latach dwudziestych. Wtedy parcelacji dużych majątków dokonano na podstawie ustawy o

⁸⁴ W. Pepliński, „Zrzęsz Kaszëbskô”, (1945-1947). *Geneza, wzloty i upadek*, „Pomerania”, 1992, nr 6.

⁸⁵ S. Kieniewicz, *Nauki historyczne i świadomość narodowa – wczoraj, dziś i jutro*, [w:] tenże, *Historyk a świadomość*, dz. cyt.

⁸⁶ M. Grochowiak, *Wyrusza okręt do Aleksandrii*, „Gazeta święteczna”, 19/20 luty, 2000 r.

reformie rolnej, przyjętej w Sejmie w grudniu 1925 roku, a na Pomorzu miała ona charakter dobrowolnych umów sprzedaży pomiędzy chętnymi do przejęcia ziemi a właścicielami folwarków. Tego typu dobrowolna parcelacja, która na Pomorzu objęła w tamtym czasie (1926-28) ogółem 119 tys. ha, może być traktowana jako pewien sprawdzian stopnia zamożności wsi chłopskiej⁸⁷. Pewną ilość parcelowanej ziemi, zwłaszcza po tzw. „optantach”, którzy po sprzedaży majątku rządowi polskiemu wyjechali do Niemiec, trafiła do rąk rodzin przesiedlonych z południa Polski, także górali, którzy z czasem wtopili się w kaszubską społeczność⁸⁸. Ich spadkobiercy mieszkali jeszcze do niedawna w ginących z pejzażu Kaszub „poniatówkach”, zagrodach nazwanych tak na pamiątkę po ministrze Poniatowskim, który jako minister rolnictwa patronował ówczesnej reformie rolnej. Na polskie Pomorze przesiedlali się także Kaszubi z bytowskiego, lęborskiego i człuchowskiego, które traktat wersalski przyznał Niemcom.

Po 1945 roku opuszczone i wywłaszczone gospodarstwa rolne, a także miasta pomorskie, zasiedlała ludność z różnych części Polski. Takim celem masowej migracji Polaków był również Gdańsk. Trafiały tu także te rodziny chłopskie, które przejęte gospodarstwa, tzw. poniemieckie, na Kaszubach, traktowały tylko jako jeden z etapów na drodze do miasta. Dlatego zapewne i współcześnie wyjeżdżając ze stolicy Pomorza nad jeziora i do lasów na południe od miasta, wyjeżdża się „na Kaszuby”.

Najradykałniejsza zmiana zaszła na ziemiach na zachód od Kaszub, gdzie ludność niemieckojęzyczna ustąpić musiała miejsca Polakom i Ukraińcom; ci drudzy byli ofiarami akcji „W”, prowadzonej od kwietnia 1947 roku.

Na tle nie tylko wymienionych powyżej faktów, istotnych dla historii Pomorza, miejsca zamieszkania Kaszubów, należy przedstawiać współczesny obraz kulturowy i społeczny tej grupy etnicznej. Nie uzyskamy jednak

⁸⁷ *Dzieje Pomorza Nadwiślańskiego od VII wieku do 1945 roku*, praca zbiorowa, Gdańsk 1978, s. 434 i n.

⁸⁸ *Opowieść o trwaniu Kaszub. Wybór reportaży, układ i postłowie Edmund Szczesiak*, Gdańsk 1985.

prawidłowej odpowiedzi na temat tożsamości tej grupy, która to tożsamość, będąc konstrukcją kulturową, w żadnym razie nie ma charakteru naturalnego, jeśli nie poznamy poczucia o wspólnej, łączącej członków grupy, historii. Istotą problemu jest dotarcie do odpowiedzi na pytanie, co wiedzą Kaszubi lub, w co wierzą, iż konstytuuje ich to w wyróżniającą się od otoczenia społeczność. Zawsze bowiem grupa etniczna, jak każda grupa społeczna, jest tworem wyobraźniowym, nie konkretnym⁸⁹. Pamiętać też trzeba, że proces narastania świadomości jest procesem powolnym, w pierwszej kolejności staje się udziałem czołowych postaci, elit, aby później utrwałać się wśród mas. Zawsze będą jednak różnice w sposobie myślenia i zachowania, charakterystycznym dla ogółu członków grupy, od ideologii i stylu działania najaktywniejszych jej członków. Narastanie świadomości wywołane jest potrzebą osiągnięcia różnorodnych celów. Świadomość bowiem: „Obejmuje (...) zarówno dziedzinę myśli i sądów ludzkich, jak też dziedzinę uczuć i pragnień znajdujących swe ujście w dążeniach, w aktach woli”⁹⁰.

Współcześnie, powrót do „więzi i sentymentów etnicznych” jest reakcją na świat zdominowany przez ponadnarodowe korporacje i skomputeryzowane sieci informatyczne; byłby więc formą ochrony przed globalizacją i homogenizacją?

Tworzenie, odtwarzanie, czy tylko podtrzymywanie tych „więzi etnicznych” wymaga poczucia wspólnej historii, która jest budulcem dla etniczności, a zarazem próbuje rozstrzygać o przyczynowości procesów dziejów, skądinąd najbardziej zawiłym działem metodologii historii. „Owa wiedza (...) jest niezbędna dla wyjaśnienia obrazu świata, w którym żyjemy. Bez niej musielibyśmy uciekać się do myślenia magicznego, charakterystycznego dla świata bez historii”⁹¹.

⁸⁹ J. Obrębski, *Problem grup etnicznych w etnologii i jego socjologiczne ujęcie*, „Przegląd Socjologiczny”, 1936, t. 4, z. 6, s. 180-181; W. J. Burszta, *Antropologia kultury*, dz. cyt., s. 146.

⁹⁰ S. Kieniewicz, *Historyk wobec problemu świadomości zbiorowej*, [w:] tenże, *Historyk a świadomość*, dz. cyt., s. 113.

⁹¹ J. Topolski, *Świat bez historii*, Warszawa 1972, s. 219.

Pamięć o przeszłości jest decydująca dla poczucia tożsamości, a tożsamość kulturowa nie występuje bez świadomości tejże tożsamości, jest jednym z jej niezbędnych elementów.

Zdawali sobie z tego sprawę działacze kaszubscy skupieni wokół „Gryfa”. Karnowski był zdania, że „Gryf” powinien drukować: „(...) opracowania historyczne, mające na celu wzbudzić zamięłowanie ludności kaszubskiej do swej przeszłości szczepowej”⁹².

Profesor Gerard Labuda rozważając różne modele historii Kaszub, Kaszubów (czy ma to być historia ich ziemi i państwa, czy też historia ich wspólnoty etniczno-kulturalnej), opowiada się za uczynieniem osi wykładu historii ludu kaszubskiego, jako pewnej wytworzonej na terenie Kaszub wspólnoty etniczno-kulturowej⁹³. Gdyż: „Nie ma Kaszub bez Kaszubów. Toteż głównym przedmiotem historii Kaszub winna być historia Kaszubów – jako ostatniego ogniwa nadbałtyckich plemion zachodniosłowiańskich, które uniosło cało i uratowało swoją wspólnotę kulturową oraz etniczną w ścisłej łączności z ogólnopolską wspólnotą polityczną i narodową (jako jej nieodrodna całość)”⁹⁴.

Takie stanowisko zdecydowało o krytycznym spojrzeniu na Historię Kaszubów Majkowskiego, w którym to dziele wg Labudy, samych Kaszubów jako twórców historii właściwie nie ma, podmiotem dziejów w ujęciu autora jest państwo-księstwo zachodniopomorskie, dynastia warcisławowiczów. A historia państwa nie jest równoznaczna z historią ludu. Przedstawiając dzieło Majkowskiego, nieprofesjonalisty, wydawca zaznaczył, że jest to: „(...) wyraz światopoglądu Pomorzanina, dążącego do odrodzenia Kaszubów i marzącego o wskrzeszeniu ze szczątków pogermanizacyjnych nowego Wielkiego Pomorza”⁹⁵. I taka jest też jedna ze współczesnych opinii o tej sferze działalności wielkiego przywódcy Kaszubów: „Jest bardziej artystą niż historiografem. Takie podejście nosi w

⁹² J. Borzyszkowski, *Uwagi po ukazaniu się „Gryfa”*, „Pomerania”, 1980, nr 3.

⁹³ G. Labuda, *O Kaszubach, o ich nazwie i ziemi zamieszkania*, „Pomerania”, 1987, nr 5; tenże, *Historia Kaszubów na tle historii Pomorza*, „Pomerania”, 1989, nr 2.

⁹⁴ Tenże, *O Kaszubach*, Gdynia 1991, s. 57.

⁹⁵ A. Majkowski, *Historia Kaszubów*, Gdynia 1938, s. IX.

sobie pierwiastek integracyjny, podczas gdy ortodoksyjne uprawianie historii, tzw. »obiektywne«, na pewno służy »racjom«, mniej natomiast kreacjom międzyludzkim, artystycznym»⁹⁶. W posłowniu do wznowionej pracy Majkowskiego, oddając sprawiedliwość autorowi, Labuda napisał: „Jest niezaprzeczalną zasługą Aleksandra Majkowskiego, że swoją *Historią Kaszubów* usiłował nadać dziejom Pomorza ten własny regionalny obraz i wyraz»⁹⁷.

Dotykamy tu problemu istnienia wielu wersji historii Pomorza, pomijając już to, że nie wszystkie są autorstwa Pomorzan. Zdaniem J. Karnowskiego: „Historię Pomorza napisać może tylko Pomorzanin, gdyż jedynie on będzie obdarzony intuicją, sięgającą poza sferę faktycznych dowodów historycznych»⁹⁸. Dlatego też bardzo krytycznie ocenił wydaną w 1926 roku w Berlinie *Geschichte der Kaschuben*, napisaną przez Meklemburczyka Friedricha Lorentza. Określił ją jako raczej „historię niemieczyny na Kaszubach”.

Poza hermetyczną, naukową lub też paranaukową wersją dziejów Pomorza, Kaszub, istnieje wiedza potoczna, popularne wizje przeszłości. Ta odmienna rzeczywistość to świat zmytizowany, niekiedy kreowany z pobudek ideologicznych, często odnajdywany u twórców literatury kaszubskiej. Zda się, że jest to ich podstawowy obowiązek: „(...) poeta kaszëbsczi ni może leno rojic o gwiondach, ale mô do zjisceniô czestny obowiązek dejowi (...), poeta musi pomagac dwigac stanicę z czôrnym Grifę i sejac wokół se nyma skrama Ormuzdowima i podskacac płom w obzëblëch dëszach Kaszëbów»⁹⁹. Wpływa to także z przeświadczenia, iż: „To poezja kaszubska dźwiga przede wszystkim ideę kaszubską, podnosząc kreacyjną wartość rodzimego języka (...), co istotne w kaszubszczyźnie

⁹⁶ Rzeczywistość istnieje. Z Pawłem Huelle rozmawia Włodzimierz Ceglowski, „Pomerania”, 1988, nr 5.

⁹⁷ A. Majkowski, *Historia Kaszubów*, Gdańsk 1991, s. XXI.

⁹⁸ List do A. Majkowskiego z 20.X.1932 r., w spuściźnie A. Majkowskiego w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie; zob.: C. Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski*, dz. cyt., s. 278.

⁹⁹ E. Gołąbek, *Moji wezdrzeni na „Południcę”, „Pomerania”, 1980, nr 2.*

dzieje się w języku poetyckim”¹⁰⁰. U J. Karnowskiego twórczość pisarska, literacka spletała się z jego pracami historycznymi i publicystyką.

Analizując utwory artystyczne Karnowskiego, jego dramaty historyczne, *Zôpis Mestwina* i *Libusza*, C. Obracht-Prondzyński dochodzi do stwierdzenia, iż wyrażały one ówczesne poglądy autora na pomorską rzeczywistość polityczną¹⁰¹. Inny z Wielkiej Trójki Młodokaszubów, ks. Leon Heyke, w swojej twórczości poświęcił wiele miejsca tematyce patriotycznej i apologii dziejów pomorskich. Dowodzi tego przede wszystkim jego ballada poetycka *Dobrogost i Miłoslawa*¹⁰². Podobny wydźwięk ma również np. duża część twórczości Aleksandra Labudy, zwłaszcza wiersze drukowane w przedwojennej „Zrzęsz”, których tematem poeta uczynił dawną, mityczną potęgę Kaszubów¹⁰³.

Poeci i felietoniści kaszubscy mityzując przeszłość „małej ojczyzny” przyjmują też postawę nostalgiczną, kreśląc obraz „raju utraconego”. Te wątki występują w poezji Jana Trepczyka, Jana Rompskiego, Stefana Bieszka, Klemensa Derca, Jana Piepki, felietonach Eugeniusza Gołąbka: „Jesz niedôwno, cziej sę rzekło Kaszëbë, stôwała nama przed ñcze wies, colemało szerok rozdrzuconô po górkach, nad jezórkę. Mielë jesmë téż w mësłach ziemię, wierę nie za tľestą, w jaczi rodzëlë sę bulewczzi, wrëczczzi, żëtko (ale téż bania, brzôd wszelejaczzi i jagodë w lese, malënë, potrôwnice). Widzało sę krówczzi, szopczi i hiszka na łące pod lasë i gësë na błotku. Las so szëmarził, chlupotałë strużczzi i jezórka, szëmarzëło morze (...). Spiëwałë kuronë, gëgnotałë pile, z kominów, nad ustrzechama wił sę dimk. Ludk bël, na ogle robocy, pobożny, nie za mowny (...).”¹⁰⁴.

Pomijamy tu te karty literatury kaszubskiej, na których pisarze i poeci wzywali do działania na rzecz ochrony kultury i tradycji, zachowania języka i etnicznej tożsamości. Ten nurt był i jest obecny, poczynając od afirmującego stanowiska, jakie w kwestii tożsamości etnicznej Kaszubów zajmo-

¹⁰⁰ E. Puzdrowski, *Aktualny stan literatury kaszubskiej*, „Pomerania”, 1986, nr 2.

¹⁰¹ C. Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski*, dz. cyt., s. 290.

¹⁰² J. Samp, *Kaszubski Smętk na scenie*, „Pomerania”, 1983, nr 4.

¹⁰³ S. Janke, *Aleksander Labuda*, „Pomerania”, 1992, nr 7/8.

¹⁰⁴ E. Gołąbek, *Tatczëzna*, „Pomerania”, 1988, nr 4.

wał Ceynowa, dla którego źródłem aktywności była wiara w historyczną wielkość Kaszub i nadzieja na ich odrodzenie¹⁰⁵.

¹⁰⁵ C. Obracht-Prondzyński, *Jan Karnowski*, dz. cyt., s. 306.

Maciej Kwaśkiewicz

Tomasz Siemiński

Zmiany w transmisji i percepcji tradycji kaszubskiej na przykładzie Lipusza

Kontynuując badania rozpoczęte przez profesor Jadwigę Kucharską stanęliśmy przed wieloma problemami, z których najistotniejszym wydawał się wybór metody oglądu badanej rzeczywistości, sposobu patrzenia na współczesność. Jadwiga Kucharska podkreślała, że badania terenowe prowadzone w latach dziewięćdziesiątych na polskiej wsi, mające dostarczyć informacji o jej dzisiejszym obliczu, muszą oznaczać przyjęcie określonej postawy metodologicznej. Nie ma to być poszukiwanie reliktyw dawnej, tradycyjnej kultury ludowej, choć musi być to poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak „dawność” zapisuje się we współczesności. Jednym słowem, badania powinny być spojrzeniem na wiele wymiarów i tekstów konstytuujących kulturę współczesną, zwłaszcza po zmianach, jakie zaszły w 1989 roku, czyli w okresie transformacji społeczno-kulturowej. Owa współczesność wzbudza, jak pisze Wojciech Burszta, „ambiwalentne uczucia i prowadzi do ostrej polaryzacji stanowisk w humanistycznych profesjach, od antropologii poczynając”¹. Współczesność bowiem to płynność, doraźność, nieustabilizowanie, coś co jest zastane, nie w pełni ukształtowane, „ale już nie przypomina stanu przeszłego, który z kolei

¹ W. Burszta, *Wstęp: Detektywi i nomadzi*, [w:] „Antropologiczne wędrówki po kulturze”. Poznań 1996, s. 7.

powoli zaczyna jawić się jako »lepszey«, gdyż już oswojony jako całość»². Współczesność stwarza więc ogromne trudności, ponieważ z trudem dają się do niej zastosować teoretyczne schematy i formuły oraz nie daje się ona poznawczo manipulować. Z tych też powodów antropologia współczesności nie może mieć jednej metody, gdyż często intuicyjnie ustala, jakim obszarem kultury się zajmuje. Wynika to z tego, że antropologia współczesności jest po trosze taka sama jak rzeczywistość, z którą się mierzy, a więc jak to zostało powiedziane – cechuje ją „nie-dokończoność”³.

Zamierzenia dotyczące prac terenowych, przypomnijmy, przewidywały prowadzenie badań w dwóch wsiach o odmiennym charakterze. Wytypowano Lipusz – wieś w której prężnie działający oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz parafia rzymsko-katolicka zapowiadały obraz społeczności o silnie wykształconej świadomości regionalnej i więzi z tradycją, oraz Egiertowo – wieś pozbawioną owych instytucji, leżącą w pobliżu Trójmiasta, co sugerowało obraz zgoła odmienny. Naszym celem, zgodnie z założeniami przedstawionymi we wprowadzeniu (*Aktualne zmiany w transmisji i percepcji wzorów zachowań, wartości, zwyczajów, obrzędów, folkloru – w rodzinie, społeczności lokalnej*), było zbadanie, czym jest tradycja w obydwu społecznościach, jak funkcjonuje i jak jest postrzegana i rozumiana. Ze względu na obszerność tekstu zrezygnowaliśmy z opisanía sytuacji w Egiertowie, ograniczając się tylko do Lipusza. Pełny tekst znajduje się w posiadaniu autorów oraz w Muzeum Zachodnio-Kaszubskim w Bytowie.

W myśl tak zarysowanych założeń przedstawimy pewien wycinek współczesności A. D. 1998, w jednej z pierwotnie wytypowanych kaszubskich wsi. Starać się będziemy opisywać społeczność w taki sposób, jak przedstawiają ją nam sami mieszkańcy, dzieląc pogląd o nieistnieniu absolutnie obiektywnego opisu etnograficznego i stale pamiętając o tym, że kultura jest bezustanną grą znaczeń i sensów sytuujących się na poziomie nie do końca uświadamianym, mentalnym. Analizując lokalne społeczności przyjmujemy podstawowy warunek metodologiczny: tłumaczenia kultury przez kulturę, czyli autonomicznej analizy, w której, aby móc analizować

² Tamże, s. 7.

³ Tamże, s. 7.

kulturę, nie trzeba odwoływać się do jej rzeczywistości zewnętrznej, do zjawisk spoza kultury⁴.

Podstawowymi źródłami badawczymi były dla nas rozmowy z mieszkańcami wsi. W ten sam sposób potraktowaliśmy teksty drukowane funkcjonujące w lokalnej społeczności, takie jak np. foldery, ulotki, lokalną i regionalną prasę, ogłoszenia, anonse, itp. A także regionalne media, przede wszystkim kaszubskie audycje radiowe i telewizyjne. Chociaż w bezpośredni sposób nie odwołujemy się do tego rodzaju źródeł, pozwoliły nam one poznać, czy też zrozumieć kontekst kulturowy, w który uwikłane są opinie i poglądy naszych rozmówców. Jako przykład niech posłuży tu miesięcznik „Pomerania”, będący organem prasowym Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Pismo ukazuje się od 1963 roku. Poświęcone jest zagadnieniom etnograficznym, historycznym, socjologicznym. Znajdują się w nim także teksty literackie autorów regionalnych, tworzących w macierzystym języku, sprawozdania z działalności Zrzeszenia itp. Pismo tworzy pewien obraz „kaszubkości” i Kaszubów, kreowany przez elitę intelektualną regionu, czyli najbardziej świadome swego dziedzictwa i wykształcone warstwy społeczeństwa. Idee prezentowane w „Pomeranii” są ogromnie ważne dla współczesnego oblicza kulturowego Kaszub, ponieważ realizowane są w tzw. terenie, dzięki istniejącym tu oddziałom ZKP. Dla przykładu, rozwija się i pielęgnowany jest macierzysty język etniczny, wskrzeszane i propagowane obrzędy, przedstawiane ważne dla kaszubskiego etosu postacie i wydarzenia historyczne⁵. Wszystko to jest zapisaną, odtworzoną i zarchiwizowaną zbiorową pamięcią⁶.

Badania prowadziliśmy w maju i czerwcu 1998 roku. Były to cztery całonocne wyjazdy do Lipusza⁷, wsi położonej na południowych Kaszubach, na obszarze tzw. Zaborów, którym to terminem opisuje się tereny dawnych, średniowiecznych parafii: Brusy, Wiele, Czersk oraz Swornegacie. Najstarsze wzmianki w źródłach historycznych odnoszące się

⁴ C. Robotycki, *Etnografia wobec kultury współczesnej*, Kraków 1992, s. 7 i 21.

⁵ Materiały na ten temat zawarte w „Pomeranii” są bardzo obszerne. Podanie chociażby części przekraczałoby ramy opracowania.

⁶ Por. C. Robotycki, *Jak opisać społeczność lokalną*, [w:] „Łódzkie Studia Etnograficzne”, T. XXXV, 1996, s. 26.

⁷ Pomijamy tu badania prowadzone w Egierowie.

bezpośrednio do okolic Lipusza pochodzą z końca XIII wieku⁸. Istnienie świadomości „starości”, wieś objawiła w 1998 roku okolicznościową wystawą z okazji 600 lecia wsi, urządzoną w remontowanym, poewangelickim zborze.

Zapisanych zostało kilkanaście rozmów, w tym kilka na taśmie magnetofonowej. Staraliśmy się, aby rozmawiać zarówno z czynnymi miejscowymi działaczami ZKP, jak i z ludźmi, którzy nie są związani z ruchem regionalnym i deklarują brak zainteresowania, a nawet niechęć do spraw kaszubskich. Wśród rozmówców były osoby reprezentujące różne grupy zawodowe i wiekowe: od dzieci w wieku 12-13 lat do osób powyżej siedemdziesiątego roku życia; od rolników i robotników, poprzez urzędników, nauczycieli i duchownych. Wszystkie rozmowy prowadziliśmy w języku polskim. W przypadku rozmów z działaczami ZKP informatorzy



Główna ulica w Lipuszu. Widok na Bank Spółdzielczy. Fot. M. Kwaśkiewicz

⁸ *Lipusz-Dziemiany*, monografia pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1994, s. 19-22.

wtrącali czasem całe zdania kaszubskie lub pojedyncze wyrazy. Jednak mimo naszych zapewnień, że potrafimy zrozumieć kaszubszczyznę, respondenci mówili do nas po polsku.

„Mała ojczyzna” w świadomości mieszkańców

Miejsce zamieszkania postrzegane jest przez członków badanej społeczności w pewien określony, emocjonalny sposób. Wiedza o topografii wsi, jej przeszłości jest manifestacją związków z miejscem zamieszkania. Cechy krajobrazu: kapliczki, pagórki, mosty, kościoły itd., nadają wsi i najbliższej okolicy cechy swojskości, bliskości. Wokół nich gromadzą się także treści folklorystyczne: podania i legendy. Wszystko to posiada wymiar swoistych znaków tożsamości, sprzyjających wytwarzaniu się więzi terytorialnych.

Lipusz postrzegany jest przez jego mieszkańców jako wieś, w której niejako „od zawsze” zamieszkiwali Kaszubi. Przekonanie o istnieniu od dawien dawna ciągłości osadniczej na tym terenie i braku radykalnych zmian w strukturze ludności, czy to po II wojnie światowej, czy wcześniej, jest głęboko zakorzenione. Wyraża się to m.in. w takich stwierdzeniach: „Historia głosi, że to potomkowie [Kaszubi – przyp. nasz] miejscowych ludów. Napływowych w Lipuszu niewiele”⁹. Według opinii jednej z mieszkanki, wieś należy do tych miejsc, z których ludzie nie wyprowadzają się, a raczej osiedlają na stałe. Ludność „świeżej daty”, napływowa, to mieszkańcy dużych miast, głównie Gdańska i Gdyni, którzy kupują w okolicy domki letniskowe, a niektórzy zamieszkują tu na stałe. Jest to związane z atrakcyjnością wsi pod względem turystycznym i walorów przyrodniczych. Również, co ważne, z możliwością zatrudnienia w pobliskich zakładach porcelany stołowej w Łubianie, lub w trójmiejskiej aglomeracji. Stąd istnieje dobre połączenie kolejowe z Gdynią i Gdańskiem, z którego korzysta wielu Lipuszan dojeżdżających do pracy. Wieś zmienia się z rolniczej w chłoporobotniczą. Ludności we wsi stale przybywa, co jest powodem do dumy. Rolnictwo przestaje być głównym źródłem utrzymania,

⁹ Wywiad przeprowadzono na plebanii w Lipuszu z ks. proboszczem Stanisławem Mokwą.



Kościół poewangelicki, w którym urządzono wystawę z okazji 600-lecia Lipusza (1998).

Fot. M. Kwaśkiewicz

a większość ludzi pracuje poza wsią¹⁰.

Z pewnością dodatkowym powodem do dumy dla Lipuszan jest fakt 600-lecia wsi, przypadający w 1998 roku i uroczystości związane z obchodami jubileuszowymi. W ikonosferze wsi w maju i czerwcu, kiedy prowadzone były badania, znajdowało się wiele wizualnych znaków przypominających o święcie, umieszczanych na ulicach, w sklepach i miejscowej restauracji, np. herb wsi i transparenty z okolicznościowymi napisami.

Świadomość miejsca własnego zamieszkania i przywiązanie do niego przejawia się w wypowiedziach zarówno starszego jak i młodszego pokolenia. Dwie młode, około dwudziestoletnie kobiety z dumą opowiadają o swojej wsi: „Lipusz jest piękny, naprawdę nie żałuję, że tu mieszkam. Z roku na rok jest coraz ładniej, odnawiają wszystkie zabytki, żeby ludzie

¹⁰ Kobieta pochodząca ze Skwieraw, mieszkająca w Lipuszu od 50 lat.

przyjeżdżali i zwiedzali. Spływy kajakowe są tutaj, dużo turystów na polu namiotowym". Wspominają miejsca związane z historią Lipusza: zabytkowe kościoły, „grób nieznanego żołnierza” w Karpnie¹¹, mówią o mieszkańcach wsi Tuszkowy i o związanych z nimi dowcipach. Powołują się przy tym na książki, w których „to wszystko jest opisane”¹².

Szczególną atencją we wsi otaczana jest „Tuszkowska Matka”. Jest to wysoka sosna znajdująca się przy leśnym dukcie między Lipuszem, a Tuszkowami. Drzewo to i związane z nim opowieści powszechnie znane są wśród Lipuszan. Trudno wyobrazić sobie Lipusz bez „Tuszkowskiej Matki”. W broszurze okolicznościowej wydanej z okazji jubileuszu 600-lecia, wśród wielu informacji historycznych, fotografii i informacji użytkowych znalazło się i zdjęcie „Tuszkowskiej Matki” – drzewa będącego dziś pomnikiem przyrody i otaczanego państwową opieką. Usytuowanie drzewa w lesie wśród wielu przecinających się leśnych duktów, a więc poza oswojonym, zamieszkałym *orbis interior*, nadaje temu miejscu wymiar magiczny, wzmacnia niejako jego niezwykłość, co dobrze oddaje wypowiedź jednej z mieszanek Lipusza, sytuującej drzewo za siedmioma drogami, które trzeba przejść, aby do niego dotrzeć: „Na siedem dróg się przechodzi i tam jest sosna. Tuszkowska Matka to stare grube drzewo, to jest zabytek”¹³. „Tuszkowska Matka” to popularne wśród Lipuszan miejsce niedzielnych wycieczek. Mieszkańcy wsi całymi rodzinami przyjeżdżają pod drzewo i fotografują się na jego tle. Zanotowaliśmy informację, według której niekiedy młodożeńcy po ślubie w kościele udają się pod „Tuszkowską Matkę”. Ma to spowodować pomyślność w małżeństwie. Trzeba podejść bezpośrednio do drzewa, objąć pień ramionami lub tylko dotknąć dłońmi i pocałować. „Podchodzi się do Tuszkowskiej Matki i się ją obłapuje. A jeszcze jak to się mówi, trzeba być blisko i ją ucałować”¹⁴. Sosna otoczona

¹¹ W rzeczywistości chodzi o zbiorową mogiłę Polaków zamordowanych tu przez hitlerowców 16 października 1939 roku; zob. M. Lemańczyk, *Lipusz. Przeszłość wsi w pamięci jej mieszkańców*, Gdańsk 1989, s. 135.

¹² Rozmówcy nie potrafili podać konkretnych tytułów książek ani nazwisk autorów.

¹³ Kobieta pochodząca ze Skwieraw, mieszkająca w Lipuszu od 50 lat.

¹⁴ Klara Dargas, członkini ZKP, pracownik miejscowego Domu Kultury. Podobnie przebiega uroczystość poświęcenia nowo wystawionej Bożej Męki, kiedy wszyscy zgromadzeni dopełniają ceremonii poprzez gest dotknięcia krzyża.

jest niewysokim, drewnianym płotkiem, o który, jak również o całe otoczenie wokół drzewa, dba leśnictwo w Lipuszu.

Zapisałiśmy kilka zasłyszanych opowieści dotyczących okoliczności pojawienia się drzewa i powstania jego nazwy. Opowiada pani Adela Lipińska, pełniąca funkcję sekretarza miejscowego Urzędu Gminy, będąca jednocześnie sekretarzem lipuskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego: „Jest o tym bardzo dużo opowieści, znam jedną: ludzie z Tuszków wieźli najstarszą kobietę na cmentarz do Lipusza. W lesie na wyboistej drodze wóz się przechylił i kobieta spadła na ziemię. W tym miejscu ją pochowali, bo tu ona chciała leżeć”.

Młoda kobieta zapytana o to, czy znane jej są opowieści o „Tuszkowskiej Matce”, odpowiada: „Muszę znać, tam mieszkam to jest mój obowiązek wręcz. Jest to słynne miejsce. To było bardzo dawno temu, kobieta umarła w Tuszkowach, była najstarszą kobietą. Zwali ją Tuszkowską Matką i, gdy umarła, jechali z nią do kościoła na mszę i pogrzeb – drogi oczywiście nie było jeszcze, więc musieli jechać przez las – no i w pewnym momencie się trumna z nią zsunęła. Gdy ją dźwignęli, to jeszcze raz się zsunęła i wtedy stwierdzili, że pewnie ona tam chce być pochowana, i tam ją pochowali, i zasadzili drzewo, które wyrosło bardzo duże, że trzech chłopów nie mogło go objąć”.

„We wsi Tuszkowy – opowiada inna mieszkanka Lipusza – zmarła matka wielu dzieci. Tuszkowiaczy wieźli ją na cmentarz do Lipusza, a że tam były takie wyboje, to ta trumna ciągle spadała. Spadała i chyba za siódmym razem Tuszkowiaczy orzekli, że na pewno Matka Boska nie chce być pochowana w Lipuszu, chce być pochowana w terenie i skoro ona spadnie jeszcze raz, to na tym miejscu ją pochowamy. Bo i rzeczywiście spadła trumna jeszcze raz i pochowali ją na tym miejscu, a żeby po niej ślad nie zaginął to posadzili na miejscu tego pochówku tę sosnę i wyrosła taka duża”¹⁵.

Opowieści o „Tuszkowskiej Matce” pełnią także funkcje dydaktyczne, stając się jednym z elementów nauczania lokalnej historii i upowszechnia-

¹⁵ Klara Dargas... Utożsamianie „matki wielu dzieci” z Matką Boską, co obserwujemy w relacji rozmówczyni, mieści się w strukturze ludowego sposobu postrzegania rzeczywistości i tym samym jest w kulturze zjawiskiem uniwersalnym.



Wnętrze sklepu. Koszulki z jubileuszowym nadrukiem na 600-lecie Lipusza.

Fot. T. Siemiński

nia wiedzy o najbliższej okolicy. W pielęgnowaniu opowieści o „Tuszkowskiej Matce” aktywnie uczestniczy Zrzeszenie. Jak mówi prezes lipuskiego oddziału, pani Felicja Baska-Borzyszkowska, „podanie o Tuszkowskiej Matce tkwiło wśród ludzi od zawsze”, a Zrzeszenie popularyzuje jedynie to, co ważne jest dla miejscowej ludności, do czego jest emocjonalnie przywiązana. Po lekcjach języka kaszubskiego w szkole często organizuje się dla uczniów wycieczki do lasu, w czasie których wszyscy wspólnie przypominają sobie historię „Tuszkowskiej Matki”. Pani prezes wraz z członkami miejscowego oddziału ZKP rozważała pomysł umieszczenia podania o „Tuszkowskiej Matce” obok drzewa na specjalnej tablicy, aby mogli się z nim zapoznawać nie tylko mieszkańcy Lipusza, ale także przyjezdni, turyści i wczasowicze.

Niedaleko „Tuszkowskiej Matki”, również w lesie, znajduje się Diabelski Kamień, o którym także opowiada się w Lipuszu. Oto jedna z zasłyszanych opowieści: „Diabeł niósł do kościoła kamień, żeby zastawić drzwi. Zastał go świt, opuściły go siły i upuścił kamień, który go przygniótł.

Ten kamień leży niedaleko Tuskowskiej Matki”¹⁶. Wokół kamienia nie ma tytułu wątków folklorystycznych, ile wokół „Tuskowskiej Matki”; większość rozmówców potrafi jedynie wskazać miejsce, gdzie się znajduje i podać jego nazwę.

Interesujące, że podczas rozmów wielokrotnie na zadawane przez nas pytania, czy podsuwane tematy do rozmowy, Lipuszanie odsyłali do literatury, do różnych opracowań książkowych, monografii, artykułów w prasie, które powstały na ten temat, np. o mądrości Lipuszan, czy głupocie mieszkańców wsi Tuszkowy. Sądzić należy, że mieszkańcy wsi posiadają świadomość, iż ich miejsce zamieszkania jest dobrze opisane w literaturze, chociaż często trudno jest im podać autora danego opracowania i tytuł tekstu.

Spoleczne życie wsi

Spoleczne życie wsi przedstawimy w trzech wymiarach: 1) jako działalność instytucjonalną, przejawiającą się między innymi w działalności terenowych oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ośrodków kultury, szkół, społecznych działaczy zaangażowanych w pielęgnowanie kaszubskiej tradycji, 2) jako działalność pozainstytucjonalną, przez którą rozumiemy żywe i spontanicznie funkcjonujące przejawy kultury w kręgach rodzinnych i sąsiedzkich w społeczności lokalnej oraz, 3) jako działalność parafii katolickiej organizującej życie wsi w wymiarze religijnym.

Lipusz jest miejscowością, w której od 14. 05. 1984 r. działa oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Zanim doszło do powołania oddziału liczne grono miejscowych sympatyków tej organizacji spotkało się z ówczesnym prezesem gdańskiego oddziału ZKP, Józefem Borzyszkowskim, który zapoznał zebranych z istotą ruchu kaszubsko-pomorskiego oraz działalnością Zrzeszenia. Wnioski, które wynikły z dyskusji złożyły się na program poczynąń nowego oddziału. Za podstawowe zadania postawiono sobie upamiętnienie tablicą siedziby dawnego banku ludowego oraz jego

¹⁶ Małżeństwo państwa Worzałów. Mąż jest członkiem ZKP.

twórcy, ks. Piotra Dunajskiego, organizację wycieczek krajoznawczych, wieczorów wspomnień, spotkań z ciekawymi ludźmi, a także otoczenie opieką zaniedbanych cmentarnych nagrobków, kapliczek i przydrożnych krzyży. W skład zarządu oddziału weszli: Felicja Baska-Borzyszkowska – prezes, Marian Lemańczyk – wiceprezes, Adela Lipińska – sekretarz, Jadwiga Renk – skarbnik. Powołany w Lipuszu nowy oddział zrzeszenia był trzydziestym czwartym oddziałem tej organizacji. Ponadto, oprócz oddziału ZKP znajdują się tu urzędy administracji terenowej, Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji, Szkoła Podstawowa. Istnieje kościół i parafia katolicka, skupiająca mieszkańców we wspólnocie religijnej. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie stara się być obecne w wielu poczynaniach tychże instytucji, aktywnie uczestniczyć we wszelkich przejawach społecznego życia wsi.

Informacje zebrane podczas rozmów z działaczami Zrzeszenia, jak również analiza kronik prowadzonych w lipuskim oddziale ZKP, dają nam obraz treści kulturowych transmitowanych w Lipuszu drogą przekazu instytucjonalnego przez organizację wybijającą się na polu upowszechniania tradycji kulturowej Kaszubów. Obszerne i wyczerpujące informacje o powstaniu i działalności lipuskiego oddziału ZKP przekazała nam Felicja Baska-Borzyszkowska, prezes oddziału, która użyczyła nam również pięć obszernych tomów kroniki Zrzeszenia, będących, jak twierdzi: „Odbiciem ponad piętnastoletniego okresu działalności ZKP w Lipuszu”. Wypowiedzi wieloletniej prezes oddziału Zrzeszenia są deklaracjami reprezentatywnymi dla idei głoszonych przez organizację jako całość: „Ja mogę z własnego doświadczenia powiedzieć, że działalność Zrzeszenia jakby poderwała jeszcze to, co na tej ziemi istniało, co istniało przez wieki. Zrzeszenie nie dokonało jakiejś rewolucji, nie wносиło tutaj czegoś jak gdyby swojego. W każdym razie odkrywało, pomagało odkrywać tylko to, co na tej ziemi istniało, nic więcej. A przede wszystkim ja się bardzo dużo nauczyłam dzięki działalności Zrzeszenia. Chodziliśmy tropami ludzi, którzy zostawiają po sobie ślady, takie jak plecionkarstwo, rzeźbiarstwo, malarstwo... Okazywało się, że to wszystko było, istniało, ujrzało tylko, jak gdyby większe światło. Zawsze obok (działalności ZKP) stoją dokonania ludzi właśnie tu mieszkających, oni ją ozdabiają, są dekoracją tego, co wszyscy tu widzą. Instytucje w Lipuszu sprzyjają temu, pomagają wnieść, pokazać wartości. Taka jest rola Zrzeszenia, które jeśli się tylko uda, nie

chciałoby niczego narzucać, a właśnie pokazać, że my w tej Europie jesteśmy, że my tę Polskę, Pomorze, Europę, świat – ubogacamy ... Jeśli chodzi o mowę, jestem optymistką, że nie zaginie, ale też myślę, że jest to ostatni zwóńk, baro wóźni zwóńk, chtery musi zazwónic w kaszëbszczich szkółach, żebë to zachować”.

Miejscowy oddział Zrzeszenia współorganizuje m.in. konkursy „Rodné mowë”. W Lipuszu eliminacje i przygotowanie uczestników prowadzi i organizuje pani Felicja Baska Borzyszkowska, polonistka, od dwudziestu ośmiu lat zajmująca się nauczaniem regionalnym. Organizowanie konkursów było dla niej, jak mówi, oczywistością, ponieważ istniała taka potrzeba wśród dzieci. Potrzeba ta tkwiła i w niej, i w uczniach, była zupełnie naturalna. Dzieci brały zawsze chętnie udział w konkursach bez jakichkolwiek nacisków, całkowicie spontanicznie. Z roku na rok konkurs był coraz bardziej popularny i, jak wyraża to rozmówczyni, piękniej organizowany. Pierwszym szczeblem konkursu są eliminacje szkolne, gminne, a później rejonowe. Co rok odbywają się finały w innej miejscowości. W 1997 roku laureaci eliminacji gminnych spotkali się w Lipuszu. Zawsze dba się o uroczystą oprawę tak ważnego wydarzenia – jest muzyka i drożdżowe ciasto: „Muzyka musi być, modzowi kuch koniecznie. Zrzeszenie przywiązując ogromną wagę do tradycji, ceni sobie to, co na trwałe weszło do zbiorowej pamięci”¹⁷. Konkursy organizowane są pod koniec kwietnia, ale przygotowania odbywają się w zasadzie cały rok. Finały każdorazowo przeprowadza się w Chmielnie.

Zorganizowanie konkursu jest możliwe we wsi m.in. dlatego, że Zrzeszeniu udało się na trwałe wprowadzić język kaszubski do szkoły. Kaszubszczyzny uczą się uczniowie klas 4-8 po dwie godziny tygodniowo. Lekcje nie są obowiązkowe, odbywają się po zajęciach szkolnych. Jak twierdzi nauczycielka, nie jest to zwykłe kółko zainteresowań, są to „prawdziwe” lekcje: „My je nazywamy lekcjami, przecież jest program opracowany przez pana Tadeusza Lipskiego dla klas 4-8 i program opracowany dla szkół średnich”¹⁸. Popularność konkursu powoduje, że wielu ich uczestników z Lipusza trafia do Kaszubskiego Liceum

¹⁷ Felicja Baska Borzyszkowska, prezes Oddziału ZKP w Lipuszu.

¹⁸ j.w.

Ogólnokształcącego w Brusach, gdzie uczy pani Baska-Borzyszkowska. Dla niej i dla jej uczniów lekcje kaszubskiego były wspólnym, jak to określa wianożeniem (wędrowaniem) po Kaszubach.

Kolejnym przejawem działalności oddziału ZKP w Lipuszu było gminne pismo poświęcone życiu wsi. Rozprowadzano je bezpłatnie wśród zainteresowanych. Inicjatywę wydawania lokalnego pisma zgłosił jeden z radnych. Gazetka nazywała się „Lëpuskô Skra”, a dodatkiem do niej były „Kulczy” – skierowane do dzieci, które redagowała nauczycielka wraz z uczniami. Pismo ukazywało się nieregularnie w 1995 i 1996 roku. Wyszło około 12-13 numerów, zawierających średnio po 8-10 stron, powielanych na kserokopiarce w Urzędzie Gminy. Praca przy tworzeniu pisma była społeczna, zajmowali się tym członkowie Zrzeszenia, jednak jak usłyszeliśmy od rozmówczyni: „Niestety społeczników coraz mniej, w związku z czym gazetka przestała się ukazywać”¹⁹.

Ukazało się również parę numerów „Gazety parafialnej” – wydawanej przez jednego z parafian Lipusza. Według opinii wójta gminy zbyt dużo miejsca w piśmie poświęcano polityce, co zawężyło krąg zainteresowanych odbiorców, w związku z czym gazeta po paru wydanych numerach przestała istnieć. Przedsięwzięcie próbował kontynuować członek parafii, któremu udało się jeszcze wydać kilka numerów. W owej „Gazecie” zamieszczano także ogłoszenia i informacje parafialne.

Z inicjatywy członków Zrzeszenia wiele nazw ulic w Lipuszu nosi imiona znanych i zasłużonych działaczy i regionalistów kaszubskich, takich jak: Derdowski, Sędzicki, Majkowski, Rogala. Członkowie Zrzeszenia z dumą podkreślają ten fakt: „Bardzo tutaj czuwa się nad tym, chwała Lipuszowi, że ma tak piękne nazwy ulic”²⁰. Jednak zarówno członkowie Zrzeszenia, jak i niezrzeszeni mieszkańcy Lipusza nie znają w większości patronów swych ulic we wsi. Prezes lipuskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego przyznaje, iż dorośli często nie znają tych postaci, natomiast dzieci uczą się o nich na specjalnie zorganizowanych w szkole lekcjach, zatytułowanych: „Patroni naszych ulic”. Przed jedną z takich lekcji nauczycielka prosiła uczniów o zebranie informacji od rodziców na

¹⁹ Adela Lipińska, sekretarz gminy i sekretarz oddziału ZKP w Lipuszu.

²⁰ Felicja Baska Borzyszkowska, prezes Oddziału ZKP w Lipuszu.



Tuszkowska Matka. Fot. M. Kwaśkiewicz

temat patronów lipuskich ulic. Zdarzyło się, że na przykład ulicę Rogali kojarzono z pieczywem. Aby uniknąć takich niezręcznych interpretacji sekretarz miejscowego oddziału Zrzeszenia, Adela Lipińska uważa, iż na tablicach z nazwiskami zasłużonych Kaszubów powinny znaleźć się także ich imiona. Dodatkowym, naszym zdaniem, argumentem za umieszczeniem imion przy nazwisku jest fakt, że istniało dwóch znanych na Kaszubach Rogalów: Tomasz – działacz patriotyczny i Wincenty – poeta i pieśniarz²¹.

Zasługą lipuskiego oddziału Zrzeszenia jest również wprowadzanie kaszubszczyzny do liturgii kościelnej. Raz w miesiącu odprawiana jest tak zwana „msza kaszubska” z czytaniem i śpiewaniem pieśni po kaszubsku. Ewangelia czytana jest po kaszubsku przez członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, kazanie mówione jest także w tym języku, a na zakończenie śpiewa się „hymn kaszubski”: *Nigdy do zguby...*

²¹ Zob.: R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski*, Gdańsk 1974, s. 355-356.

Zrzeszenie stara się również być obecne w sferze innych zachowań obrzędowych, jak np. organizacja zespołów kolędniczych. Jak nam powiedziała prezes lipuskiego oddziału Zrzeszenia: „Wydaje mi się, że były pewne ustalone kanony tradycji, którym Zrzeszenie nie musiało nadawać jakiejś rangi, ani odkrywać. One były naturalne. One trwały cały czas. Ale na przykład uważaliśmy, że zanikło wanożenie kolędników. Było to wielkie przeżycie. Odżyło. Już kolędnicy wędrują, ale, co je wózni, śpiewają po kaszëbsku. I jak opowiadają [kolędnicy] ludzie ich chętniej wpuszczają do domów. Kiedy wchodziliśmy do domu ludzie mieli łzy w oczach. Opowiadają mi czasem uczniowie swoje wrażenia z kolędowania: »proszę pani, my się trochę wstydzimy śpiewać, mówić po kaszubsku, ale my pójdziemy, bo tam jedna pani płakała«”.

O powstającej w Lipuszu grupie kolędników przy miejscowym oddziale ZKP napisano w 1990 roku w kronice koła: „Długo marzyliśmy w naszym oddziale o zespole kaszubskim. Wszystko zaczęło się od nauki kolęd kaszubskich. (...) Dziewczynki ze szkoły śpiewały już w ubiegłym roku kolędy kaszubskie na wigiliłi harcerskiej. Wszystko to jednak mało, gdy brak oprawy muzycznej i bardziej muzycznego ucha. Sześć dziewczynek z klubu jednak jakoś śpiewa. (...) Mają tylko obiekcje, co do tego, czy nauczą się słów po kaszubsku. Czytamy zaledwie kilka razy wspólnie i okazuje się, że te wyrazy są nam znane. Przecież wszystkie wychowałyśmy się na tej ziemi, mowa kaszubska nieraz objiała się o nasze uszy. (...) Zapada decyzja. (...) Na parę dni przed świętami dwa zespoły kolędują od domu do domu”. Zespół złożony był z następujących postaci: gwiazda, baba, Kaszubka, dziad, diabeł i baran oraz dwóch dziewcząt grających na gitarach. Początkowo była jedna grupa: starsi wraz z młodszymi. Obecnie są dwie grupy: „dorosła” i „dziecięca”. W zespole każdy ma swoją rolę. Aktorom towarzyszą dziewczynki ubrane w stroje regionalne, które rozdają napisane na kartkach życzenia po kaszubsku oraz cukierki dla małych dzieci.

Do zbudowania repertuaru grupy posłużyły książki z kolędami kaszubskimi. Grupa zaczyna kolędowanie od księdza proboszcza i wójta. Kolędowanie organizuje się także w sąsiednich wsiach m.in. Skwierawach, Raduniu, Lipuskiej Hucie i Gostomku. Najczęściej kolędnicy wcielają się w postacie: chłopca z gitarą, bociana, barana, owcy, diabła z gitarą i widłami, barana, śmierci z kosą, Kaszubki z gwiazdą, kominiarczyka z

drabiną. Śpiewają kolędy w domach, a Kaszubka z gwiazdą wręcza domownikom życzenia i rozdaje dzieciom cukierki²². Wszędzie kolędnicy witani są skromnym poczęstunkiem. Należy iść do każdego domu, nie wolno nikogo pominąć.

Kolędowanie rozpoczyna się po szóstym grudnia i trwa do Bożego Narodzenia. W skład grupy mogły wchodzić różne postacie, ale obowiązkowo w orszaku kolędniczym musieli się znaleźć: muzykanci, koniecznie z diabelscimi skrzepcomą, lub burczybasem. Czasem obydwie grupy, młodsza i starsza, kolędowały osobno, czasem razem. Jeśli były to obydwie grupy, starsi występowali, a młodzi rozdawali po kaszubsku napisane życzenia. Nazywa się je „Żeczbe na Godë i na Nowi Rok”. Poczęstunek dla kolędników składał się z ciasta i kawy. Odwiedzani ofiarowywali również drobne datki pieniężne, wspierając np. zakup strojów kaszubskich dla lipuskiego oddziału Zrzeszenia, lub przeznaczając pieniądze na wigilijne paczki dla dzieci.

Zorganizowane grupy kolędnicze stały się obiektem do naśladowania dla grup powstających spontanicznie. Jednak ten rodzaj kolędowania ocenia się negatywnie: „oni chodzą z przesadą, nawet jedni po drugich”²³. Dotyczy to kilkusobowych grup młodych chłopców, którzy w okresie Świąt Bożego Narodzenia chodzą po domach śpiewając kolędy i w ten sposób zarabiają na tzw. kieszonkowe. W opinii członków Zrzeszenia kolędowanie jednak powinno być przygotowane, powinno być nośnikiem wychowawczym. Kiedy ludzie wyczuwają, że odbywa się to tylko i wyłącznie z chęci zarobienia pieniędzy, traktują to niechętnie; zdarza się nawet, że kolędnicy nie są wpuszczani do domów. Uważa się, że kolędnicy ci naśladują „prawdziwie kaszubskich”. Pogląd taki wyraża następująca opinia: „Cenię sobie w tej wsi, że rodzice, to starsze pokolenie, czuwa nad tym, żeby to miało taki normalny wymiar, żeby to było utkwione w tradycji. Wydaje mi się, że te tradycje w domu, one były, są i baro bem choła żebe przetrwały. To jest chyba takie naturalne. Myślę też o pasterkach, o Godach, o Jastrach.

²² W trakcie badań uzyskaliśmy kilka wariantów odpowiedzi na temat składu grup kolędniczych, dlatego wśród „przebierańców” raz występuje baran, owca lub też niedźwiedź. Symbolika owych postaci jest tożsama, futro bowiem noszone przez „aktora” jest atrybutem obfitości, dostatku, pomyślności itp., bez względu na wyobrażaną postać.

²³ Klara Dargas, członkini ZKP, pracownik miejscowego Domu Kultury.

Tu w Lipuszu, jak ktoś tak oblewa wodą, to często się słyszy komentarze: »na Kaszebach nima oblewani wodą, są dynguse«. Pewnie, że się widzi, że tu oblewają, ale bardzo często słyszy się komentarze: eee, to nie je kaszebsci»²⁴.

Ważną rolę w obrzędowości kaszubskiej przywiązuje Zrzeszenie także do obchodów wigilii św. Jana. Z tym świętem związany jest żywy niegdyś na Kaszubach obrzęd „ścinania kani”. Jednak już na początku naszego stulecia istniał on w sfolkloryzowanej formie, w postaci steatralizowanego widowiska²⁵. Odtąd w różnych miejscach Kaszub odbywały się przedstawienia organizowane przy współudziale Zrzeszenia. „Zrzeszenie już wiedziało, że tradycja Nocy Świętojańskiej jest. Jednakże rozmawialiśmy na zebraniach, żeby pokusić się o pokazanie widowiska ścinania kani podczas przemarszu na ognisko, które się tu uroczyście odbywa. Na razie jednak obecność Zrzeszenia sprowadza się tu do propagowania kaszubskiej mowy i wicia wianków, ale czuliśmy i czujemy nadal potrzebę wzbogacenia święta o coś, co jest znakiem tej imprezy, która tu była i ściagała mieszkańców wsi. Mam takie wrażenie, że kiedy chodziliśmy w strojach, np. dzieci, które miały występować, witani byliśmy oklaskami i dobrze, że było coś takiego naszego. Niestety, Zrzeszenie nie korzystało ze scenariusza ścinania kani. Ja, prawdę mówiąc, myślę o tym, żeby zrobić to w Kaszubskim Liceum w Brusach, skorzystać ze scenariusza. Na razie jednak organizuje się konkursy na najpiękniejszy wianek. Wiedzieć coś, chyba wiedzą [mieszkańcy wsi o ścinaniu kani – przyp. nasz], bo myśmy organizowali wieczory wspomnień lipuskich, gdzie głównie chodziło o odkrywanie, jaki ten Lipusz był wcześniej, ale wtedy też mówiliśmy sobie o obrzędach, chodzi mi o to, żeby je przywracać»²⁶.

W sierpniu 1986 roku Lipusz gościł uczestników I spływu kajakowego „Śladami Remusa”²⁷. W kronice oddziału zapisano wówczas: „Tego dnia zaroilo się w Lipuszu od czapeczek turystycznych z Gryfem, barwami kaszubskimi i napisem Śladami Remusa. Goście mieli na piersiach

²⁴ Felicja Baska Borzyszkowska, prezes Oddziału ZKP w Lipuszu.

²⁵ Zob.: J. Rompski, *Ścinanie kani. Kaszubski zwyczaj ludowy*, Toruń 1973.

²⁶ Felicja Baska Borzyszkowska, prezes Oddziału ZKP w Lipuszu.

²⁷ Tytułowy bohater powieści A. Majkowskiego, pt. *Życie i przygody Remusa*.

ceramiczne medaliony²⁸. Przed lipuskim kościołem można było nabyć kaszubskie utwory, zakładki do książek z mapką trasy spływu. O godz. 12.00 uczestniczyliśmy we mszy św. w lipuskim kościele, celebrowanej przez ks. Stanisława Stolca. Lipuszanie cieszyli się, że mogli usłyszeć w kościele język kaszubski. Za umożliwienie uczestnictwa we mszy kaszubskiej podziękował ziomek z Kalisza doc. dr hab. Edward Breza, podkreślając jej rolę w krzewieniu języka najbliższej ojczyzny. Nie ukrywamy, że chcieliśmy, by goście czuli się u nas naprawdę dobrze, zgodnie ze staropolską gościnnością. Drężna Jadzia Renk nie dopuściła oczywiście do tego, by w gościnnym domu zabrakło tradycyjnego drożdżaka”.

W Lipuszu odbywają się i inne „zrzeszeniowe” uroczystości, związane bardziej ze sferą rodzinną. Są to na przykład tzw. zrzeszeniowe wesela. Ma



Diabelski Kamień. Fot. T. Siemiński

²⁸ Na medalionie napis: „I kaszubski spływ kajakowy Śladami Remusa. 8-15. 08. 1986”, oraz motyw roślinny z haftu kaszubskiego.

to miejsce wówczas, kiedy związek małżeński zawierają członkowie lipuskiego oddziału ZKP. Opis ślubu i wesela uzyskaliśmy od pań: prezes i sekretarz miejscowego oddziału. Traktujemy przytoczone informacje jako relacje mające charakter modelowy, a nawet życzeniowy. Będące swoistym wyobrażeniem „tradycyjnego”, kaszubskiego obrzędu zaślubin. Na weselu takim musi być obecna kapela kaszubska. „Zrzeszeniowcy”, członkowie miejscowego oddziału zaproszeni na ślub, ubrani są w stroje regionalne. Państwo młodzi przyjeżdżają do kościoła bryczkami, towarzyszy im kapela jadąca drabiniastym wozem. Przed kościołem czekają druźbowie, którzy wprowadzają państwa młodych do wnętrza kościoła. Wszyscy obecni na uroczystości ustawiają się w szpaler wewnątrz świątyni, od wejścia aż do ołtarza, przez który przechodzą państwo młodzi prowadzeni przez druźbów. Bardzo ważnym elementem kaszubskiego wesela jest język, w jakim podczas uroczystości w kościele należy dokonać obrzędu. Modlitwa powszechna oraz czytanie Biblii odbywa się w języku kaszubskim. Na zakończenie obrzędu, oprócz zwyczajowych życzeń składanych przez najbliższych i znajomych państwa młodych, wręczane są także życzenia napisane po kaszubsku. Odbyło się już w Lipuszu kilka takich zrzeszeniowych wesel.

Po ślubie kościelnym państwo młodzi z powrotem wsiadają do bryczki wraz z druźbami, a za nimi jedzie kapela na drabiniastym wozie. Orszak weselny udaje się poza wieś, gdzie przygotowany jest stół z chlebem i solą oraz kroniką Zrzeszenia. Czekają tam na państwa młodych jeden z członków oddziału, aby złożyć im życzenia, powitać chlebem i solą. Po czym młodzi wpisują się do kroniki. Po drodze z kościoła do zrzeszeniowego stołu orszak mija, co najmniej jedną tzw. bramę, przy której stoją członkowie ZKP ubrani w kaszubskie stroje. Aby móc dalej przejechać należy wykupić się cukierkami, jeżeli brama zbudowana jest przez dzieci, a butelką wódki, jeżeli bramę ustawili dorośli. Wśród symboli wykorzystywanych podczas ceremonii przejazdu orszaku przez bramy lub bramę wykorzystuje się m.in. wizerunek pomorskiego Gryfa. Tak było, jak opowiada pani Felicja Baska Borzyszkowska, na ślubie jej syna.

Jednym z bardzo ważnych, od dawna zakorzenionych w tradycji, momentów uroczystości weselnej jest przyjęcie tzw. przebierańców. Na weselach zrzeszeniowych często bywają to członkowie miejscowego

oddziału. Przyjście przebierańców to odwiedziny „chłopa i baby”. Postacie te odczytują „młodym” życzenia po kaszubsku oraz wręczają przyniesione w koszyku specjalne „prezenty”, które komentowane są żartobliwymi gadkami, będącymi jednocześnie wskazówkami dla żony i męża, w jaki sposób mają się wzajemnie traktować, żeby zapewnić sobie szczęście w małżeństwie. „Prezenty” ironicznie nawiązują do cech dobrej gospodyni i gospodarza. Wręcza się np. wałek do ciasta, który nie jest jedynie narzędziem kuchennym, ale postrachem na męża, zakorkowaną butelkę, aby pan młody do niej zbyt często nie zaglądał. Wśród podarków są również przedmioty niosące podtekst seksualny, np. marchewka dla panny młodej. Na biesiadzie weselnej pożądane są kaszubskie melodie.

Do najważniejszych świąt rodzinnych zaliczano wesela, Boże Narodzenie, Wielkanoc, obrzędy kościelne związane z sakramentami przyjmowanymi przez dzieci. Rozmowy prowadzone były tak, aby sami informatorzy ustalali niejako skalę ważności poszczególnych świąt, uroczystości i obrzędów, ich zdaniem istotnych w życiu rodziny. Jest to obraz „prywatnego” rozumienia tradycji. Dlatego np. nie pytaliśmy o „tradycyjne” potrawy wigilijne chcąc uniknąć sądów, które mogłyby być konstruowane specjalnie na okoliczność zadanego pytania. Pozostawialiśmy rozmówcom swobodę wyboru, co dla nich samych jest ważne, co dla nich samych jest kaszubskie. Wyłonił się nam obraz, jak się wydaje, wartości najbardziej cenionych i pożądanych, do których przywiązuje się największą wagę, choć niekoniecznie „podręcznikowych”, mieszczących się w potocznym kanonie wyobrażeń o istocie kaszubskości w tym względzie.

Jednym z bardziej rozbudowanych obecnie świąt rodzinnych we wsi jest „przyjęcie”, czyli uroczystość pierwszej komunii świętej. Przed II wojną światową była to uroczystość obchodzona bardzo skromnie, jak zaświadczaają rozmówcy, a obecnie w niespotykanej wcześniej formie, wystawna i huczna. Przed „przyjęciem” wysyła się zaproszenia – ostatnio modne są nie kupowane, ale własnoręcznie wykonane. Kiedy na „przyjęcie” zaprasza się księdza, wówczas to on prowadzi uroczystość (modlitwę). W dniu uroczystości zaprasza się rodziców chrzestnych i rodzinę, nawet dalszą. Gości przyjmuje się uroczystym obiadem i obowiązkową kawą z drożdżówką, czyli modzewim kuchem. Czasem wszystko przyrządza kucharka specjal-

nie wynajęta do tego celu, która przygotowuje w domu potrawy, podczas gdy cała rodzina przebywa na mszy w kościele. Po powrocie z kościoła przed wspólnym posiłkiem odmawia się modlitwę. Panuje przekonanie, że nie powinno się w czasie uroczystości podawać alkoholu.

Ważne w obrzędowości rodzinnej są też chrzciny oraz „roczek”: „Pierwszy roczek u takiego dzieciątka jest obchodzony bardzo uroczyście, ja to znam, jeszcze z domu wyniosłam”, powiedziała nam z dumą jedna z rozmówczyń²⁹. Na chrzciny i „roczek” zaprasza się najbliższą rodzinę, czasem również księdza. Na obiad podaje się uroczystą potrawę: kurczaka gotowanego z sosem na słodko (ryż z białym sosem). Po obiedzie kawę z tortem i ciasta. Na kolację obowiązkowo ryby. Podobne menu obowiązuje podczas większości uroczystych „przyjęć”. Istnieje przekonanie, że do czasu ochrzczenia dziecka należy unikać wychodzenia z nim na dwór, dlatego też rodzice starają się dokonać obrzędu możliwie jak najszybciej.

Innych uroczystości rodzinnych raczej nie obchodzi się. W zależności od rodziny celebryje się urodziny lub imieniny, z tym, że jak podkreślają rozmówcy – ważniejsze są urodziny, obchodzi się je huczniej, imieniny są świętem celebrowanym z reguły wśród znajomych w pracy.

Ważną uroczystością rodzinną jest pielęgnowany zwyczaj obchodzenia rocznic śmierci kogoś bliskiego. Zamawia się wcześniej mszę za duszę zmarłego, na którą zaprasza się najbliższą rodzinę. W dzień rocznicy wydaje się w rodzinnym domu zmarłego lub innego członka rodziny uroczystą kolację. Dobrze widziana jest obecność księdza.

Bardzo uroczysty przebieg mają także śluby i wesela należące do jednych z najważniejszych momentów w życiu człowieka. O weselach „zrzeszeniowych” pisaliśmy wyżej. Obecnie zwrócimy uwagę na bardziej osobiste, prywatne momenty uroczystości, mające związek z „nakazem” utrwalonym w rodzinie.

Na dzień przed ślubem odbywa się „polterabend”, pozostałość panieńskiego wieczoru, zachowanie polegające na tłuczeniu szkła przed drzwiami domostwa panny młodej. Czynią to najbliżsi znajomi państwa młodych, a powinnością narzeczonych jest zebranie potłuczonych skorup i poczęsto-

²⁹ Adela Lipińska, sekretarz gminy i sekretarz oddziału ZKP w Lipuszu.

wanie przybyłych gości wódką. Felicja Baska-Borzyszkowska wspomina, że na dzień przed ślubem jej syna, na „polterabend” przybyli myśliwi, koledzy z koła łowieckiego i przed domem narzeczonej strzelali na wiwat.

Przed ślubem w kościele w domu panny młodej zbiera się najbliższa rodzina. Na środku reprezentacyjnego pokoju ustawia się ołtarzyk: stół z krucyfiksem, wodę święconą i kropidło. Państwo młodzi klękają przed ołtarzykiem na rozłożonym prześcieradle lub specjalnie do tego celu położonym dywanie i otrzymują błogosławieństwo od rodziców. Najpierw błogosławi ich ojciec panny młodej, następnie matka, słowami: „Błogosławię was na tę waszą drogę”. Rodzice udzielają młodym wskazówek na przyszłe życie. Młodzi całują krzyż i zostają pokropieni święconą wodą. Przed domem czeka orkiestra, która zaczyna grać: *Kto się w opiekę...* Kiedy młodzi wychodzą z domu, jak zapewniają rozmówcy, wszyscy płaczą ze wzruszenia. Orkiestra pozostaje w domu i czeka na powrót młodej pary z kościoła. Po ślubie kościelnym na powitanie państwa młodych wychodzą gosposie, które przygotowywały przyjęcie weselne, z talerzykami, na których znajduje się chleb i sól. Składają młodej parze życzenia, po czym tłuką talerzyki na szczęście. Zabawę weselną prowadzi ktoś z orkiestry. Około północy organizuje się zdjęcie wianka panny młodej. Wokół niej, siedzącej na krześle z zawiązanymi oczami, ustawiają się wszystkie obecne na zabawie panny. Welon zdejmuje pannie młodej matka chrzestna, a „młoda” rzuca go za siebie w kierunku tańczących wkoło dziewcząt. Ta panna, która pierwsza złapie welon najszybciej wyjdzie za mąż. Analogiczna zabawa toczy się później z udziałem pana młodego z tym, że muchę lub krawat zdejmuje mu ojciec chrzestny, a za nim ustawiają się wszyscy kawalerowie. W ten sposób wybrana zostaje „nowa” para młodych. Siadają oni na krzesłach na środku sali i każdy z uczestników wesela może zatańczyć z „nową” panną młodą lub z „nowym” panem młodym, ale przedtem musi taniec wykupić, wkładając pieniądze do welona. Uzbierana w ten sposób gotówka trafia do prawdziwych państwa młodych; orkiestra gra bardzo krótkie fragmenty muzyczne, aby jak najwięcej udało się zebrać pieniędzy. Przychodzą także przebierańcy, o czym wspomnieliśmy wcześniej. Jak twierdzą nasi rozmówcy, nie są to ludzie zapraszani na wesele, czy umawiani wcześniej. Są to znajomi państwa młodych. Kiedy przychodzą należy słuchać uważnie, co mają do powiedzenia. Przebrana „baba” tańczy z panem młodym, wcześniej przekomarzając się z

panną młodą o pierwszeństwo do tańca. „Chłop” porywa z kolei do tańca pannę młodą. Przebierańcy są wynagradzani za przyjęcie smakołykami i wódką. Mogą też zostać na weselu do końca.

Społeczne życie wsi skupia się także wokół parafii. Przywiązuje się, jak nas zapewniano, bardzo dużą wagę do uroczystości kościelnych. Mieszkańcy podkreślali swe związki z religią i Kościołem. Pojęcie braku tradycji lub jej istnienia wiązali przede wszystkim ze świętami kościelnymi. Z Lipusza organizowana jest rok rocznie pielgrzymka do Wiele³⁰, a ostatnio również do Kościerzyny. Procesja zabiera ze sobą specjalnie w tym celu przemalowaną na szkłe przez miejscowego artystę ludowego pana Antoniego Janke, kopię obrazu Matki Boskiej Lipuskiej z głównego ołtarza miejscowego kościoła. Miejscowy proboszcz ks. Stanisław Mokwa twierdzi, że ilość idących pieszo maleje, większość jedzie samochodami. Ksiądz proboszcz chcąc zachęcić mieszkańców wsi do aktywniejszego udziału w pieszych pielgrzymkach, poddał pomysł wykonania koszulek z nadrukiem herbu i nazwą Lipusza na piersi oraz z wizerunkiem św. Michała, patrona parafii na plecach. Były też koszulki tylko z samym herbem i napisem „600 lat Lipusza”, dla osób, jak mówi ksiądz, które „wstydzą się symboli religijnych”. Koszulki sprzedawano w miejscowych sklepach. Istniały też odznaki z napisem: „Parafia Lipusz”, które noszone były chętniej niż koszulki.

Związki tradycji regionalnej z życiem religijnym ilustrują wypowiedzi młodych, około dwudziestoletnich dziewcząt: „Nie interesuje nas tradycja kaszubska, nie mamy na to czasu. Tradycja jest podtrzymywana, bo przecież są msze kaszubskie. Dużo ludzi na nie chodzi. Są też zabawy, zrzeszeniowcy organizują je, ale sami dla siebie. (...) Bierzemy udział w pielgrzymce. To jest nasz hit, można powiedzieć. Nie możemy się doczekać, kiedy znów pójdziemy. To jest spotkanie młodzieży. Można spotkać się we Wiele z całą młodzieżą. Poszłybyśmy na pielgrzymkę w strojach kaszubskich. Kupiłybyśmy sobie koszulki pielgrzymkowe na 600-lecie Lipusza”.

Przejawem życia parafialnego są również odpusty, będące nie tylko uroczystościami kościelnymi, ale i ludycznymi, gdyż jest to okazja do

³⁰ Tradycja pielgrzymowania do Kalwarii Wielewskiej jest dość nowa, sięga roku 1925, kiedy ukończono jej budowę; zob.: R. Ostrowska, I. Trojanowska, dz. cyt., s.171-173.

wzajemnych spotkań i odwiedzin. Wiele rodzin przygotowuje wówczas uroczysty obiad i oczekuje odwiedzin członków rodziny zamieszkałej poza Lipuszem. Dodać należy, że w lipuskiej parafii odbywają się trzy odpusty: „Piotra i Pawła” (29 czerwca), „Przemienienie Pańskie” (6 sierpnia) – największy odpust w parafii, który jak nas zapewniał proboszcz, swymi korzeniami sięga XVI/XVII w., kiedy wsi zagroziła zaraza cholery – poprzedzony nowenną przed właściwą uroczystością, w czasie której odbywają się rekolekcje prowadzone przez przyjezdnego zakonnika; wreszcie odpust na „Św. Michała” (29 września). Część ludyczną poprzedza suma w kościele, następnie parę godzin spędza się wśród straganów wystawianych przed kościołem, gdzie sprzedawane są zabawki dla dzieci, słodczyce itp. W odpustach uczestniczą wszyscy miejscowi. Przyjeżdżają również ci, którzy z Lipusza się wyprowadzili. Proboszcz miejscowej parafii chciałby rozwijać ludyczną część święta organizując regionalny festyn, na którym byłyby stragany miejscowych rękodzielników, twórców ludowych, rybaków.

Stosunek mieszkańców wsi do tradycji

Ogromną rolę przekaznika tradycji w Lipuszu odgrywa działalność instytucjonalna, jednak tylko w odniesieniu do tych osób, które są świadome swej kaszubskości, dzięki wychowaniu w szkole lub w domu. Pamięć historyczna koncentruje się wokół symboli religijnych i wątków legendowych. W ten sposób mieszkańcy wsi utrwalają swą lokalną historię, lokalne dzieje, ale np. nie znane są im nazwiska patronów instytucjonalnie wprowadzanych nazw ulic czy np. obrzęd „ścinania kani”.

Zaznacza się pogląd o nieistnieniu tradycji, której brak wiązany jest z przemijaniem dawnego sposobu życia związanego z gospodarowaniem na roli. Tradycja w rozumieniu mieszkańców to coś, co przetrwało z dawnych czasów. Tradycji strzegą jedynie członkowie Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego i działacze regionalni. Wyrazem tradycji są np. sfolkloryzowane zespoły muzyczne.

Wiele informacji, jakie uzyskiwaliśmy w pierwszych dniach badań weryfikowały nam rozmowy późniejsze, co przyczyniało się do uchwycenia

kontekstu, w jakim tradycja egzystuje. Starsza kobieta pracująca w przydomowym ogródku, zagadnięta o tradycję, powiedziała nam: „Kaszubi związani są z uroczystościami kościelnymi. Przed wojną obchodzono 3 Maja, istniała we wsi taka organizacja jak, Powstańcy Wojacy³¹. (...) W Pucku dużo więcej mają tradycji niż my tutaj. Tu specjalnie nie ma tradycji. (...) Młodzi nie lubią tego języka (...). Inny kaszubski jest tutaj, u nas jest taka kaszubszczyzna: jedno słowo z polskiego drugie z niemieckiego”. Poza tym twierdzi ona, że przed wojną nie było kaszubskich mszy, o obrzędzie „ścinania kani” nie wie zupełnie nic, kojarząc nasze pytanie ze zbieraniem grzybów. O organizowanej od kilku lat nocy świętojańskiej na polu namiotowym nad rzeką, wie tyle, że uczestniczy w niej młodzież, a organizują ją instytucje, nie zaś sami mieszkańcy wsi.

Mieszkający w Lipuszu ksiądz Władysław Szulist ocenia działalność ZKP w Lipuszu dość krytycznie. Zarzuca organizacji m.in. brak inicjatywy: „Zbierają się raz w roku w wigilię na kawie, jeżdżą na pogrzeby działaczy i to wszystko”. Jako przykład dobrej działalności przedstawia wieś Nakłę i miejscowy zespół folklorystyczny „Modraczki”, ale jak twierdzi, tam istnieje organizator o silnej osobowości.

Kaszubska tradycja objawia się dla mieszkańców wsi również w dziedzinie pożywienia. Rozmówcy, co prawda, powszechnie twierdzą, że nie znają jakichś specjalnych kaszubskich potraw regionalnych, ale można jednak doszukać się pewnych powszechnych, „typowych” na tym terenie dań. Potrawą wymienianą niemal zawsze, jako nieodzowny element uroczystych obiadów jest gotowany kurczak z sosem (białym) na słodko. Spotykaliśmy się również z opiniami, iż na uroczystą kolację powinny być zawsze ryby. Zauważyliśmy też, że wypija się duże ilości czarnej kawy, którą niemal zawsze należy zaproponować gościom i obowiązkowo podać do niej ciasto – wysoko ceniony jest słodki tort, natomiast za bardziej tradycyjny uważa się kuch, a więc drożdżówkę.

Przytoczmy jeszcze nieco inne opinie niż wyrażane przez „ogół” mieszkańców na temat stosunku do tradycji. Podczas rozmowy w lipuskim

³¹ Prawdłowo: „Towarzystwo Powstańców i Wojaków”, działające do 1924 roku, zob.: J. Borzyszkowski, *Od feudalizmu do kapitalizmu – w Królestwie Pruskim i Cesarstwie Niemieckim* [w:] *Lipusz-Dziemiany*, dz. cyt., s. 200.

sklepie, ekspedientka, młoda ok. 19 letnia dziewczyna mieszkająca w sąsiednich Tuskowach, opowiada o potrzebie istnienia Zrzeszenia: „Oczywiście, że ZKP jest potrzebne we wsi. Kiedyś było cicho, ludzie zapomnieli tej kaszubszczyzny, a teraz coś jest. Jakie imprezy, dokładnie nie wiem, co jakiś czas się ludzie spotykają; dużo ludzi dojeżdża z Tuszków na konkursy. Organizują konkursy Rodno mowa i jest zespół”. Ale do rozmowy wtrąca się około trzydziestopięcioletni mężczyzna dokonujący w sklepie zakupów, który przysłuchiwał się rozmowie i zdenerwowany, podniesionym głosem mówi do nas: „Panowie przepraszam, kiedyś zdejmowali krzyże z kościołów i wywalali, a teraz należą do Zrzeszenia Kaszubskiego, kiedyś byli ormowcami [członkami Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej – przyp. nasz], a teraz są w Zrzeszeniu. Panowie się pytają takich, co nie należą, co są Kaszubami, ale się nie mieszają. Ja mam taki stosunek do tego, bo mój dziadek na leczeniu klimatycznym był za Uralem – nam się Zrzeszenie tu kojarzy z tym”. W dalszej części rozmowy mężczyzna narzeka na minionie, komunistyczne czasy, kiedy próbowano oderwać ludzi od tradycji, którą utożsamia z wiarą katolicką.

Prowadząc badania staraliśmy się uzyskać wypowiedzi wszystkich środowisk wsi. Zagadnięta przez nas grupka paru mężczyzn ok. 50-letnich, sprawiająca wrażenie najniższej warstwy wioskowej społeczności, również nie wyraziła zbyt pochlebnej opinii o Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Wszyscy zgodnie przyznali, że nie zapisaliby się do lipuskiego oddziału organizacji. Jeden z nich był jej członkiem przez miesiąc. Nie chciał jednak powiedzieć, dlaczego z niej wystąpił. Mężczyźni ci uważają, że członkowie spotykają się na zamkniętych zebraniach i nikt nie wie, co się tam dzieje, co oni tam robią. Nie słyszeli również o „zrzeszeniowej” grupie kolędniczej, natomiast widzieli kolędników, którzy w okresie świąt Bożego Narodzenia sami się organizują i chodzą po domach. O ich działalności potrafili powiedzieć tylko tyle, że kupują sobie maski do przebrania w sklepie. Nie byli zainteresowani sprawami tradycji regionalnej.

Zakończenie

Zgodnie z zamierzeniami badawczymi, obserwując społeczność Lipusza opisaliśmy jedynie niewielki fragment współczesności, istniejącej i obja-

wiającej się nam wiosną 1998 roku. Dlatego nie uzurpujemy sobie prawa do wyczerpujących, albo jedynie prawdziwych odpowiedzi na postawione na wstępie pytania badawcze, dotyczące aktualnych zmian w transmisji i percepcji tradycji: postaw, ocen i stosunku do przeszłości. Nie jest to bowiem w naszym przekonaniu możliwe, po pierwsze, ze względu na rozległość tematyczną problemu oraz, po drugie, bez szeroko zakrojonych, kompleksowych badań. Zebrany materiał należałoby traktować raczej jako pogłębiony raport o obliczu społeczno-kulturowym Lipusza. Aby wizerunek wsi był jak najbardziej pełny, staraliśmy się być jak najbliższym problemom, którymi żyje opisywana przez nas społeczność. Stąd tak duża obecność cytatów w tekście, ponieważ problemy, o których piszemy chcieliśmy pokazać oczyma mieszkańców badanych wsi. To oni właśnie tworzą dziś swój własny, kulturowy wizerunek. Spróbujmy podsumować nasze spostrzeżenia.

Badania potwierdzają ogromną rolę instytucji w zakresie międzypokoleniowej transmisji treści kulturowych. Znaczy to, że przekazywanie tradycji etnicznej dokonuje się poprzez instytucje, które zastępują „dawny” mechanizm przekazu, związany przede wszystkim z tradycją ustną i kręgiem rodzinnym. Utrzymanie (lub wywołanie) poczucia związków z kaszubskim dziedzictwem kulturowym zależy dziś w znacznej mierze m.in. od terenowych oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i od samych lokalnych nie zrzeszonych działaczy społecznych. Świadomość „przechowywania tradycji” właśnie tam, wśród elit intelektualnych regionu, a dodać trzeba, że owa świadomość zapisanej i przechowywanej historii bardzo mocno wśród mieszkańców wsi jest widoczna, stwarza swoiście „komfortową” sytuację współczesnym depozytariuszom kultury typu ludowego, bowiem nie mają oni z reguły kłopotów z własną tożsamością etniczną, wiedząc, że wszystko to, co się na nią składa znajduje się w zasięgu ręki. Jaskrawym tego przykładem jest badana przez nas wieś. Wytworzył się tutaj specyficzny układ kulturowy: z jednej strony wymiar kreacyjnej, kulturotwórczej działalności Zrzeszenia, a z drugiej wymiar, który w odróżnieniu od pierwszego, „elitarnego”, nazwalibyśmy „oddolnym”. Obydwa te wymiary wzajemnie się uzupełniają. ZKP czerpie z tego, co zastało na tym terenie, a więc z elementów dziedzictwa kulturowego, a lokalna społeczność jest w pewien sposób wciągnięta w tę działalność, co

nie pozwala jej „zapomnieć” o tradycji i o potrzebie jej podtrzymywania. Zwłaszcza, że Lipusz jest wsią, jak wykazują nasze badania, „kaszubską”, czyli taką, w której silnie zaznacza się świadomość kaszubskiej ciągłości osadniczej i jednorodności ludności pochodzącej stąd „z dziada pradziada”.

Pozwolimy sobie w tym miejscu na nieco szerszą refleksję, gdyż problem własnej „nieautentyczności”, „niepełnej kaszubskości” bardzo często pojawiał się w trakcie badań w ustach naszych rozmówców. Początkowo nie zwracaliśmy na to większej uwagi, uznając, że przez naszych interlokutorów przemawia zwyczajna skromność. Oto, wielokrotnie nasi rozmówcy wyrażali przekonanie o przynależności do „tradycji kaszubskiej”, ale jednocześnie wskazywali na inne miejsca, w których „prawdziwszą kaszubskość” umiejscawiali. Nie była to jednak ich własna wieś. Zawsze były to mityczne: „strony na północy”, „zachodzie”, „bliżej Kartuz” itd. W owych „krainach” jest „więcej tradycji” i „bardziej kaszubski język”. Postawę taką reprezentowali przede wszystkim „zwykli” ludzie, nie zaangażowani w ruch regionalny. Natomiast działacze regionalni jasno deklarowali egzystencję ich własnej wsi w centrum mitycznego kaszubskiego świata. Pojmowanie tradycji kaszubskiej wyraża się poprzez: przywiązanie do terenu, manifestujące się wiedzą o miejscach magicznych i uświęconych, pamięci o fragmentach przeszłości, „nakazach” odprawiania obrzędów kościelnych i rodzinnych, świadomości odrębności językowej, która nie zawsze przekłada się na powszechność używania języka kaszubskiego.

Istnieje wśród ludności badanej wsi świadomość udokumentowanej i opisanej historii własnego terenu. Zastępuje to w pewnym sensie brak wiedzy na ten temat. Innymi słowy, przekaz instytucjonalny, którego desygnatem są drukowane opracowania zastępuje autorytety stojące na straży tradycji. W tej sytuacji powstaje przekonanie mieszkańców wsi, że ich własne dziedzictwo kulturowe nie zaginie, gdyż jest uwiecznione w tekstach napisanych przez znawców przedmiotu. Nadal mimo tego żywo egzystują w świadomości lokalnych społeczności znaki tożsamości etnicznej, przywiązania do małej ojczyzny. Jednym z nich jest, na przykład, nacechowana sakralnie „Tuszkowska Matka”. Przypisywanie jej cech świętości objawia się w „obłapywaniu” drzewa na szczęście, fotografowaniu się przy nim, wycieczkach niedzielnych „do Niej”. Drzewo w

spontanicznych wypowiedziach porównywane jest z Matką Boską, i rzeczywiście, w wymiarze kulturowym jest to *par excellence* „Matka Lipuszan i Tuskowian”. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie dba o to, aby historia drzewa upowszechniana była wśród najmłodszego pokolenia młodzieży szkolnej. Od kilku lat ZKP włączyło „Tuszkowską Matkę” w kulturowy tekst przekazywanej tradycji. Ale w tym miejscu należy poczynić uwagę, bowiem sakralny stosunek mieszkańców do drzewa i opisane zachowania związane z tym uświęconym miejscem, nie są wynikiem kreacyjnej działalności Zrzeszenia w Lipuszu, ale stanowią przejaw funkcjonowania uniwersalnych, trwałych mechanizmów kulturowych, pewnego uniwersalnego typu reakcji na podobne zjawisko. Innymi słowy, tekst kulturowy powstający współcześnie wokół „Tuszkowskiej Matki” nie jest wynikiem nowej tradycji kreowanej instytucjonalnie, ale sięga tradycji pokoleń i wyrasta ze światopoglądu ludowego.

W naszym przekonaniu duże znaczenie dla trwania pamięci o istotnych dla życia sprawach społeczności lokalnej ma ciągłość osadnicza.

Szukanie odpowiedzi na wiele pytań związanych z dzisiejszym obliczem kultury wsi kaszubskiej pozostaje nadal aktualne. Na przykładzie Lipusza zaobserwować można pewne szersze tendencje dziejące się obecnie na polskiej wsi. Kierunek naszych poszukiwań badawczych w dużym stopniu dyktowała sama rzeczywistość zastana w terenie, co ostatecznie wpłynęło na końcowy kształt tekstu.

KRONIKA

Rozmaitości o kulturowym obliczu miasta

Rok 2001 zaznaczył się w naszym mieście ożywioną działalnością kulturalną, której sprawcami były nie tylko instytucje, ale i osoby na co dzień z nimi nie związane, mieszkańcy Bytowa, którzy we własne ręce wzięli trud organizacji kulturalnych imprez znakomicie przyjmowanych przez mieszkańców. Tak więc, obok odbywających się od kilku lat „Dni Bytowa” czy „Bytowskiej Watry”, oferty wystawienniczej Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego czy koncertów Domu Kultury pojawiły się teatralne spektakle organizowane przez Krzysztofa Czczota oraz wpisane



Remontowany wiadukt bytowski

już w tradycję koncerty jazzowe organizowane przez Jarosława Rahna w klubie „Jaś Kowalski”. Rok ów przyniósł też wyróżnienie literackie miejscowej pisarki Barbary Kosmowskiej w konkursie na „Pamiętnik polskiej Bridget Jones”. W ciągu minionych dwunastu miesięcy dyskutowano na temat zagospodarowania starówki miejskiej a wykopaliska archeologiczne na terenie nieistniejącej dziś najstarszej świątyni miasta odsłoniły wiele nieoczekiwanych faktów najdawniejszej historii Bytowa. Muzeum Zachodnio-Kaszubskie rozszerzyło swą działalność naukową stając się jedną z nielicznych placówek na Pomorzu, wydających dwie regularne pozycje książkowe gromadzące naukowe teksty o historii i kulturze Pomorza. Otworzyło tym samym możliwość wypowiedzi profesjonalnym i amatorskim badaczom całego regionu. Przekształceniom uległa też ikonosfera miasta. Powstał nowoczesny obiekt, do którego przeniesiono Szkołę Podstawową Nr 2. W zabudowie zniszczonej w czasie wojny ulicy Wojska Polskiego wzniesiono kolejne ciekawe architektonicznie kamienice, a grożący katastrofą sędziwy wiadukt trafił na dłuższy czas do remontu. To tylko wybrane zdarzenia mające wpływ na kulturowy obraz miasta. Zbiór owych różnorożności podobnie jak w roku ubiegłym nie ma charakteru krytycznego podsumowania czy naukowej analizy. Jest to kronikarski przyczynek, który, jak sędzę, w przyszłości posłuży być może



Nowa siedziba Szkoły Podstawowej nr 2 w Bytowie

do głębszych analiz. Materiały pochodzą z artykułów zamieszczonych w lokalnym tygodniku „Kurier Bytowski”, podobnie jak fotografie ilustrujące tekst.

Archeologia kościoła św. Katarzyny

W sezonie letnim na terenie, gdzie znajdował się dawny kościół św. Katarzyny prowadzone były wykopaliska archeologiczne. Prace prowadzone były pod kierunkiem dr. Piotra Chachlikowskiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Archeolog od paru lat prowadzi badania na ziemi bytowskiej. W 1999 roku dokonał sensacyjnego odkrycia wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Mikorowie, gdzie pośród licznych pochówków odnaleziono szczątki kobiety w diademie, nazwanej w



Pochówek kobiety w diademie odkryty przy kościele św. Katarzyny

prasie książniczką. Podobnych ciekawostek dostarczyły wykopaliska w Bytowie.

Badania archeologiczne zlecił konserwator zabytków. Regułą jest przeprowadzanie rozpoznania archeologicznego miejsc objętych ochroną przed ich zagospodarowaniem. Dzięki tym przepisom niejednokrotnie dokonywane są bardzo ważne odkrycia. Często jest to również jedyna okazja, by przeprowadzić badania w niezwykle ciekawych miejscach, które z braku środków, pomimo zainteresowania naukowców, pozostają nieme przez wieki. Przystępujący do wykopalisk archeolodzy planowali odsłonić przebieg murów nawy głównej kościoła, nawiązujący do wizerunku znanego z przekazów pisanych i ikonograficznych. W ich świetle była to jednonawowa świątynia o konstrukcji halowej. Drugą częścią badań była eksploracja terenu w pobliżu kościelnych murów, domniemanego średniowiecznego cmentarza, który znajdowałby się obecnie pod płytą parkingu. Oba zamierzenia nie tylko zostały zrealizowane, ale, jak to często bywa w takich wypadkach, dostarczyły zaskakujących odkryć. Przebieg odkrytych zarysów budowli nie pokrywał się ze znanym z zachowanej ikonografii kształtem świątyni. Odkryte fragmenty sugerowały trzy rozwiązania. Po pierwsze, że są to relikty jakiejś bocznej kaplicy. Po drugie, że to ślady nawy bocznej kościoła. Po trzecie wreszcie, że to resztki jeszcze starszego posadowionego w tym miejscu kościoła. Dylematy te rozwiązały kolejne wykopy, dzięki którym można było uzupełnić nieznaną do tej pory historię kościoła. Otóż, był on pierwotnie budowlą trzynawową. Potem, na przestrzeni około 700 lat, wielokrotnie go niszczone i przebudowywano, aż powstał układ jednonawowy znany już z nieodległej przeszłości. Tak na łamach „Kuriera Bytowskiego”, śledzącego niemal dzień po dniu odkrywanie nieznannej historii miasta, przedstawiał wyniki swoich badań dr Chachlikowski: „Pewne jest, że kościół św. Katarzyny funkcjonował w pierwszej połowie XIV w. Z tego bowiem okresu pochodzi pierwsza wzmianka o parafii bytowskiej. Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że budowla powstała na początku wieku, może nawet na przełomie XIII i XIV stulecia. Są ku temu pozaźródłowe przesłanki, nie wynikające z naszych badań. Choć Bytów otrzymał prawa miejskie dopiero w 1346 r., to znaczącym

ośrodkiem typu miejskiego był dużo wcześniej. Poza tym parafia w Bytowie należy do najstarszych w tej części Pomorza. Można więc spodziewać się, że istniała tu jakaś świątynia. Wystarczy porównać choćby wyniki badań z Mikorowa, gdzie cmentarzysko datowane jest na XII w. Skoro tam w społeczności wiejskiej istniała zorganizowana wspólnota chrześcijańska, to tym bardziej należałoby się liczyć z jej istnieniem w większym ośrodku, jakim był Bytów. Trudno wyobrazić sobie taką wspólnotę bez własnej świątyni. Jednak niekoniecznie musiał to być badany przez nas kościół św. Katarzyny”.

Niezwykle interesujących informacji dostarczyły odsłonięte podczas prac pochówki. Zapewne zaskakującym dla mieszkańców miasta faktem było stwierdzenie, że przykościelny cmentarz był dość rozległą nekropolią sięgającą do ulicy Wojska Polskiego oraz Starokościelnej i użytkowaną od XIV po XVIII, a może nawet XIX stulecie. W przypadku najlepiej zachowanych najmłodszych pochówków, można rozpoznać resztki trumien z półokrągłym wiekiem. Sensacyjnym odkryciem był diadem znaleziony na głowie kilkunastoletniej dziewczyny pochowanej w pobliżu kościoła. Diadem wykonano ze stopów miedzi. To drugie takie znalezisko na Pomorzu po diademie z Mikorowa datowanym na XII-XIII w. Ten bytowski pochodzi najprawdopodobniej z XIV-XV w.

Na cmentarzu odkryto 40 pochówków. Badania antropologiczne tej ilości szczątków nie wystarczają, aby wyczerpująco charakteryzować zamieszkującą miasto populację, jednak częste i poważne zwyrodnienia kości występujące na jednym z poziomów pochówków sugerują szczególne problemy reumatyczne w pewnym okresie historii.

Badania archeologiczne uświadomiły z pewnością mieszkańcom naszego miasta z jak odległą przeszłością obcują na co dzień spacerując po ulicach kryjących pod sobą tajemnice wielu wieków historii. Na dokładne i wyczerpujące podsumowanie bytowskich badań trzeba jednak cierpliwie poczekać. Być może w kolejnym roczniku muzealnym pojawi się obszerna relacja doktora Chachlikowskiego z tych niezwykle interesujących odkryć.

Naukowa działalność muzeum

W 2001 roku Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie wydało drukiem książkę poświęconą historii i kulturze Pomorza pt. *Życie dawnych Pomorzan*. Książka ta jest pokłosiem konferencji naukowej, która odbyła się w bytowskim zamku w dniach 20-21 października 2000 roku. W założeniach naukowych muzeum konferencja ma być imprezą stałą i odbywać się w cyklu dwuletnim. Po stworzeniu rocznika muzealnego w 1999 roku jest to kolejne, cykliczne wydawnictwo naukowe Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie.

Prowadzenie konferencji i redakcję książki organizatorzy powierzyli profesorowi Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wojciechowi Łysiakowi. W książce znalazły się dwadzieścia cztery referaty opatrzone wstępem kierownika naukowego konferencji oraz indeks osób i miejscowości.

Wydawnictwo otwiera artykuł Wojciecha Łysiaka pt. *Oblicza kultury ludowej dawnych Pomorzan*. Autor od wielu lat zajmuje się problematyką ludowego folkloru całego historycznego Pomorza i zgromadził imponujące zasoby wiedzy w zakresie pomorskiego ludoznawstwa.

Szymon Wójcik, referatem *Pomorze a Skandynawia w okresie od IX do XII wieku w aspekcie osadniczym* zwraca uwagę na wielowiekową tradycję kontaktów Pomorza ze Skandynawią i to nie tylko w kontekście militarnym, ale i pokojowej wymiany.

Na temat wiedzy historycznej zawartej w nazwach miejscowych i roli językoznawstwa w badaniach dziejów wypowiada się Andrzej Chłudziński w referacie zatytułowanym: *Historia Pomorza w nazwach miejscowych i terenowych*.

Skarby odnalezione przez archeologów są tematem wystąpienia Gnowe-fy Horoszek – *Pieniądz na Pomorzu Zachodnim w świetle znalezisk w okresie istnienia państwa zachodniopomorskiego*.

O rzeźbie sakralnej w obrębie zakonu premonstratensów na Pomorzu Zachodnim opowiada tekst niezwykle zasłużonej badaczki sztuki średnio-wiecznego Pomorza, Zofii Krzymuskiej-Fafius.

Marcin Majewski przedstawia działalność zakonu Joannitów, budowniczych kościoła św. Jana w Stargardzie Szczecińskim. Tytuł referatu:

Joannici Stargardzcy oraz dzieje i architektura kościoła św. Jana w Stargardzie (do reformacji).

Kulisy wprowadzania reformacji na Pomorzu zainteresowały Sylwię Wesołowską, której wystąpienie ukazuje *Reakcję społeczeństwa pomorskiego na reformację*.

Analizując twórczość pomorskich malarzy, fascynację artystów kulturą ludową odnajdują zarówno Ewa Gwiazdowska, penetrująca *Zainteresowania pomorską kulturą materialną szczecińskiego malarza Augusta Ludwiga Mosta (1807-1833)* [Na podstawie szkiców zachowanych w Muzeum Narodowym w Szczecinie], jak i Konstanty Kontowski w referacie: *Richard Zenke, pomorski malarz, rysownik i pedagog*.

Agnieszka Szczepaniak-Kroll swoje wystąpienie pt. *Wizerunek czarownicy w dawnym Księstwie Pomorskim* oparła na założeniach, iż strach jako zjawisko społeczne stał się motorem napędzającym spiralę średniowiecznych procesów o czary.

Zagadnienie ludowego lecznictwa odnajdziemy w artykule Macieja Kwaśkiewicza pt. *Medycyna ludowa na Ziemi Bytowskiej*. Zagadnienie to autor ogląda przez pryzmat symbolu i mitu.

Magdalena Bonowska przedstawia tajemnicze zagadnienia kultury duchowej w tekście zatytułowanym: *Zachodniopomorskie »listy do nieba«*. *Zapomniany obraz dawnego folkloru*. Listy owe miały moc tajemnych talizmanów lub amuletów chroniących przed śmiercią i chorobą.

Wizję opiekuńczych duchów oraz dawne wierzenia i nakazy postępowania z nimi są przedmiotem rozważań zawartych w wystąpieniu Anny Mielczewskiej pt. *Krasnoludki i podziemni w dawnym folklorze Pomorza*.

Proces rozpadu tradycyjnej kultury słowińskiej to tytuł artykułu Violetty Tkacz. Autorka od paru lat zajmująca się kulturą tej wyizolowanej grupy etnicznej skłania się ku twierdzeniu, iż kres jej indywidualności nastąpił już w połowie XIX wieku. Na taki stan rzeczy wpłynąć miało zjawisko germanizacji i ekspansja kultury masowej.

Antropologiczną analizę minionej rzeczywistości, nieistniejącej dziś pięknej pomorskiej wsi, oraz współczesne zmytowane trwanie pamięci o niej zawiera artykuł Tomasza Siemińskiego: *Кепа – »prawdziwe światectwo pomorskiego życia«*.

Jadwiga Kowalczyk wnikliwie i wyczerpująco przedstawia *Życie codzienne w Szczecinku na przełomie XIX i XX w.* W referacie znajdują się takie szczegóły, jak inwestycje budowlane (prywatne i miejskie), obrazy z życia religijnego i kulturalnego oraz przedstawienie wyróżniających się mieszkańców miasta sprzed 100 laty.

Podobne problemy poruszane są przez innych autorów: Arkadiusza Jełowickiego w tekście: *Życie codzienne pomorskich robotników folwarcznych na przełomie XIX i XX wieku* oraz Wojciecha Skórę: *Życie codzienne polskich robotników rolnych na Pomorzu Zachodnim w dwudziestoleciu międzywojennym.*

Historię przedwojennego pomorskiego muzealnictwa przedstawia Ignacy Skrzypek w referacie pt. *Przegląd organizacji muzeów regionalnych na Vorpommern do 1945 roku.*

Iwona Karwowska prezentuje *Dawny pyrzycki strój ludowy* w oparciu o materiały i zbiory Muzeum Narodowego w Szczecinie.

Burzliwą, pełną zagadek i wzbudzającą wiele emocji problematykę roku 1945 oraz pierwszych lat po wojnie podejmują cztery historyczne artykuły: Zenona Romanowa – *Zajęcie Słupska przez Armię Czerwoną*, Cezarego Obracht-Prondzyńskiego – *Trudna rzeczywistość – problemy adaptacji Kaszubów do życia w nowych warunkach po 1945 roku*, Janusza Kopydłowskiego – *Niemiecka ludność miasta i powiatu bytowskiego w latach 1945-1947* oraz Macieja Hejgera – *Sytuacja ludności niemieckiej na Pomorzu gdańskim w 1945 roku.*

Koncepcje zagospodarowania bytowskiej starówki

W listopadzie w muzealnych salach bytowskiego zamku odbyło się dwudniowe sympozjum z udziałem władz miejskich, architektów i zainteresowanych mieszkańców, poświęcone ważnej sprawie architektury naszego miasta. Tematem spotkania był przyszły plan zagospodarowania dawnego Placu Garncarskiego, przy którym stał kościół św. Katarzyny oraz historycznego rynku miejskiego.

Na dawnym Placu Garncarskim, gdzie trwają badania archeologiczne zniknie obecny parking, powstanie cicha oaza z zielenią, miejscem do



Projekt przyszłego bytowskiego rynku

wypoczynku i zadumy. Rynek główny przejmie funkcję placu publicznego, na którym, np. odbywać się będą ważne dla miasta uroczystości. Wokół niego architekci zakładają powstanie sklepów, biur, punktów usługowych itp. Dużo problemów sprawiło wszystkim – i pewnie jeszcze sprawi – pytanie, co zrobić ze szpecącymi centrum blokami. Śmiałą propozycję przedstawił jeden z architektów, chcący zmienić je w nowoczesne konstrukcje z żelbetonu i szkła.

Przedstawiono ogólną koncepcję przyszłego kształtu śródmieścia, zagospodarowania rynku i jego okolic, opracowaną przez Krzysztofa Bogusławskiego na zlecenie Urzędu Miejskiego. Jej podstawowym założeniem jest odtworzenie historycznych zarysów tej części miasta, a także roli, jaką dawniej spełniała. Konieczne w związku z tym byłoby zabudowanie wolnych jeszcze parceli oraz przebudowanie stojących tam bloków z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Koncepcja ta zakłada m.in. przesunięcie w stronę drogi bloku przy ul. Wojska Polskiego przez dostawienie nowych murów, a także postawienie nowej konstrukcji dachu.

Odmienny pomysł zgłosił architekt Jan Tusk. Zaproponował on ujęcie w jedną bryłę dwóch bloków przy ul. Jana Pawła II. W nowym obiekcie na parterze miałyby mieścić się sklepy i punkty usługowe, a wyżej mieszkania. Autor tego projektu przewiduje powstanie wewnątrz małego dziedzińca z



Koncepcja zagospodarowania terenu, na którym znajdował się kościół św. Katarzyny

wejściem od strony plebanii. Uczestników seminarium najbardziej zaskoczyła jednak propozycja szklanych elewacji bloków.

Wizja Krzysztofa Bogusławskiego zawiera jeszcze jeden istotny element: zarówno Plac Garncarski, jak i obecny Plac Kardynała Wyszyńskiego, miałyby być utwardzone i wyłożone klinkierową cegłą poprzedzielaną granitowymi liniami. Jego koncepcja zakłada poza tym prawie całkowite wycofanie z centrum ruchu kołowego. Możliwość wjazdu mogłyby mieć jedynie pojazdy obsługujące usytuowane tu sklepy, instytucje itp.

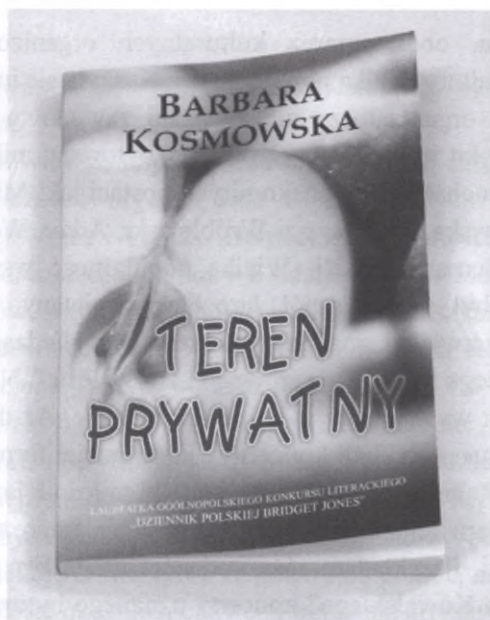
Podobne projekty stają się powszechne w całym kraju, gdyż po latach beztroski o architektoniczny wygląd miast i to miast ciężko doświadczonych przez działania wojenne, przyszedł czas i potrzeba zajęcia się ich rewitalizacją.

Powieść bytowskiej pisarki

Poznańskie wydawnictwo „Zysk i s-ka” ogłosiło konkurs literacki: „Pamiętniki polskiej Bridget Jones”. Wśród nadesłanych 200 prac jurorzy wybrali *Teren prywatny*, autorstwa bytowskiej literatki Barbary Kosmowskiej.

Treść powieści to proces dojrzewania głównej bohaterki, Wandy, wymagający od wrażliwej czterdziestolatki cierpliwego przetwarzania własnego bólu. Podstawowym elementem tego procesu jest odkrywanie. Najpierw samej siebie, potem świata, tego bliskiego – rodziny, i dalszego – wychodzącego poza umowną granicę prywatności. Sukces Wandy polega na odejściu od narzuconych stereotypów społecznych. Dlatego pewnego dnia potrafi ona zastąpić bezimienną moralność tłumu własną etyką, w myśl przekonania, że moralność może zniewolić człowieka, a etyka wyzwala. Niezdarna nauka chodzenia Wandy po terenie prywatnym przeistacza się w taniec, w którym życie jest choreografem, a ona tancerką. Odnajdująca się i coraz pewniejsza siebie bohaterka nie wie wprowadzić, co choreograf wymyśli, ale potrafi zatańczyć już każdą rolę.

Popularność powieści Helen Fielding, a co więcej pomysł na jej polski odpowiednik nie zawsze spotykała się z uznaniem krytyki. „To przede



Teren prywatny Barbary Kosmowskiej

wszystkim popularna literatura rozrywkowa dla kobiet. Gatunek, który istniał zawsze, ale dzięki modzie na zachodnią Bridget nabrał nowego impetu. Powieści te korzystając z silnego wsparcia kolorowej prasy kobiecej i telewizji stworzyły, a właściwie zapożyczyły, popularną narrację porządkującą kobiece doświadczenia. Cudowna wariatka szuka męża. Ale jeśli jest Polką, najpierw musi się rozwieść” – pisała na łamach „Polityki” Kinga Dunin.

Miejscowi krytycy upatrywali w sukcesie Barbary Kosmowskiej przede wszystkim promocji Bytowa. Uważam za najważniejszy fakt, że pośród różnorodnych treści wpływających na kulturowe oblicze miasta znalazła się wypowiedź bytowskiej pisarki, która zagościła w szerokiej dyskusji na temat współczesnej literatury. Bez względu, czy jest to jedynie kobieca literatura rozrywkowa, czy kulturowy obraz współczesnej polskiej kobiety.

Bytowscy animatorzy kultury

W 2001 roku, obok imprez kulturalnych organizowanych przez Bytowski Dom Kultury wielką popularnością cieszyły się imprezy, których animatorami byli organizatorzy nie związani zawodowo z instytucjami kultury. Od kilku lat w klubie Jaś Kowalski bytowscy miłośnicy muzyki jazzowej mogli słuchać takich znakomitych postaci jak: Mira Kubasińska, Grażyna Łobaszewska, Jan Ptaszyn Wróblewski, Adam Wendt, Krzysztof Ścierański czy Bernard Maseli. Wielką popularność wśród bytowskiej publiczności zdobył sobie zespół Jarosława Śmietany, w którym gra również Adam Czerwiński, znakomity perkusista pochodzący z Sulęcyna, inicjator niezwykle festiwalu jazzowego „Jazz w lesie”. Nie jest to jedyny miejscowy muzyk występujący w bytowskim klubie. Aż dwa razy w tym roku miłośnicy bluesa słuchali koncertów kościerskiej formacji „Midnight Train”. Jarosław Rahn, właściciel klubu i wielki miłośnik jazzu i bluesa, nie ogranicza repertuaru organizowanych przez siebie imprez do ulubionych gatunków muzyki. Przykładem różnorodności mogą być bardzo lubiane przez gości „Jasia Kowalskiego” koncerty uznanego bytowskiego zespołu Stanisława Reptowskiego. W tym roku chyba po raz pierwszy odbyło się w



Jeden z koncertów w klubie „Jaś Kowalski”

klubie przedstawienie aktorskie zorganizowane przy okazji parchowskiej imprezy teatralnej.

Natomiast największe imprezy teatralne, przyjęte entuzjastycznie przez bytowską publiczność organizowała trójka młodych ludzi: Krzysztof Czeczot, Maciej Wojas i Tomasz Boniecki. Premierą ich działalności był spektakl pt.: *Niebezpieczne zabawy* z udziałem Jana Machulskiego i jego młodych kolegów, Agnieszki Zduńczyk i Rafała Cieszyńskiego.

Spektakl z pewnością nie był arcydziełem sztuki teatralnej, niemniej jednak został ciepło przyjęty przez publiczność. Po tym wydarzeniu organizator imprezy optymistycznie zapowiadał kolejne: „Wydaje mi się, że bytowiacy nabrali apetytu na teatr. Mogę już zdradzić, że jesteśmy po rozmowie z kolejnym artystą, którego chcielibyśmy zaprosić do Bytowa. Póki co chciałbym podziękować wszystkim, którzy pomogli nam przy organizacji. Dziękuję im nie tylko za konkretną pomoc, ale i za entuzjazm i wiarę w nas.” Jak się okazało niebawem, bytowski artysta nie rzucał słów na wiatr. W majowy wieczór na dziedzińcu zamkowym odbył się koncert Grzegorza Turnaua. Tej klasy, a co więcej tak popularni artyści nieczęsto

występują przed bytowską publicznością. Na tym jednak nie koniec organizacyjnych sukcesów Krzysztofa Czczota i jego przyjaciół. W listopadzie na scenie Bytowskiego Domu Kultury, Bronisław Wrocławski przedstawił *Sex, prochy i rock'n'roll*, monodram amerykańskiego dramaturga Erica Bogosiana. Poziom artystyczny organizowanych w ten sposób imprez stale wzrasta, świadczy to zapewne tak o kompetencjach organizatorów, jak i konkretnych potrzebach bytowskiej publiczności.

Maciej Kwaśkiewicz

Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie za 2001 rok

Muzeum Zachodnio-Kaszubskie zajmuje trzy budowle północnego skrzydła zamku bytowskiego o powierzchni ponad 2200 m². Muzeum dysponuje trzynastoma salami wystawowymi na trzech piętrach Domu Zakonnego i dwoma na górnych kondygnacjach Baszty Młyńskiej o łącznej powierzchni 900 m². Biura i pracownie muzealne zlokalizowane są na szesciu poziomach Wieży Prochowej.

Na dzień 31 grudnia 2001 roku w muzeum zatrudnionych było trzynaście osób, w tym czterech muzealników (dwóch historyków, dwóch etnografów), trzech renowatorów zabytków, dwie pracownice administracji, przewodniczka-bibliotekarka i trzy pracownice obsługi (kasjerka-bileterka, opiekunka ekspozycji i pomoc muzealna). Oszczędności w wydatkach osobowych umożliwiły zatrudnienie na okres sezonu turystycznego dwóch pracowników do opieki i dozoru stałych i czasowych wystaw muzealnych. Na okres wakacji muzeum zatrudnia pracownicę do obsługi stałej ekspozycji w Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie.

Uchwałą Zarządu Województwa Pomorskiego z dnia 11 lipca 2001 roku powołano Radę Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie. W skład Rady weszli przedstawiciele wojewódzkich i lokalnych władz samorządowych, naukowcy z pomorskich uczelni i instytutów oraz reprezentanci instytucji kultury i przedstawiciele miejscowej społeczności. Inauguracyjne posiedzenie Rady Muzeum odbyło się w dniu 14 grudnia 2001 roku. Przewodnictwo Radzie powierzono profesorowi Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, Zenonowi Romanowowi. Na zastępcę przewodniczącego wybrano dr. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego reprezentującego w Radzie Instytut Kaszubski w Gdańsku.



Otwarcie wystawy *Madonny w poezji polskiej* (2. 03. 2001),
malarstwo Wiesławy Kwiatkowskiej ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Płocku,
Fot. Archiwum muzeum

Działalność wystawiennicza i naukowo-oświatowa

W roku sprawozdawczym muzeum zorganizowało w siedzibie własnej dziewięć wystaw czasowych, w tym sześć krajowych, jedną zagraniczną oraz dwie ze swoich zbiorów.

W 2001 roku w salach muzeum prezentowane były wystawy:

1. *Madonny w poezji polskiej*, (marzec – kwiecień) malarstwo Wiesławy Kwiatkowskiej ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Płocku,
2. *Włoskie impresje*, (marzec – czerwiec) prace członków Pomorskiego Klubu Fotografów Reklamowych,
3. *Badania archeologiczne w Koszalinie i na Pomorzu Środkowym u schyłku II tysiąclecia*, (kwiecień – czerwiec) ze zbiorów Muzeum w Koszalinie,

4. Twórczość kaszubska dzieci i młodzieży szkolnej z terenu Pomorza (maj – czerwiec), ekspozycja pokonkursowa zorganizowana wspólnie z bytowskim oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego,

5. *Od Gross Tuchen do Tuchomia*, historia wsi byłego pogranicza w dokumentach i fotografiach ze zbiorów Zbigniewa Kullasa z Bochum (czerwiec – lipiec),

6. *Dawne ludowe instrumenty muzyczne*, (czerwiec – październik) ze zbiorów Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu, Muzeum Narodowego w Poznaniu oraz własnej kolekcji muzeum bytowskiego,

7. *Współczesna sztuka ludowa Pomorza*, (lipiec – grudzień) ze zbiorów własnych,

8. *W kręgu kultury ukraińsko-łemkowskiej*, (lipiec – październik) ze zbiorów własnych muzeum,



Kapela Dudziarzy Wielkopolskich z Poznania na otwarciu wystawy
Dawne ludowe instrumenty muzyczne (13. 06. 2001).

Fot. Archiwum muzeum

9. *Portret człowieka – portret czasu*, (październik – grudzień) malarstwo, rzeźba, rysunek, fotografia – prace uczestników IX Międzynarodowego Sympozjum Artystów; Tuchomie 2001.

W grudniu wspomniana wystawa prezentowana była zwiedzającym w świątecznej aranżacji o charakterze bożonarodzeniowym.

W 2001 roku stałe i czasowe ekspozycje muzeum zwiedziło 26561 osób. Wśród gości muzeum było 14840 turystów indywidualnych i 6131 osób zwiedzających ekspozycje w dwustu jeden zorganizowanych grupach wycieczkowych. Z biletów wolnego wstępu skorzystało w ciągu roku 5600 osób. Większość uczestników zorganizowanych grup turystycznych w trakcie zwiedzania została zapoznana ze stałymi ekspozycjami muzeum, prezentowanymi aktualnie wystawami czasowymi, a także z dziejami zamku i historią ziemi bytowskiej. Łącznie z gośćmi zorganizowanych w 2001 roku wernisaży i otwarć wystaw muzeum odwiedziło 27208 osób. Stałą ekspozycję terenową w Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie odwiedziło około 500 osób.

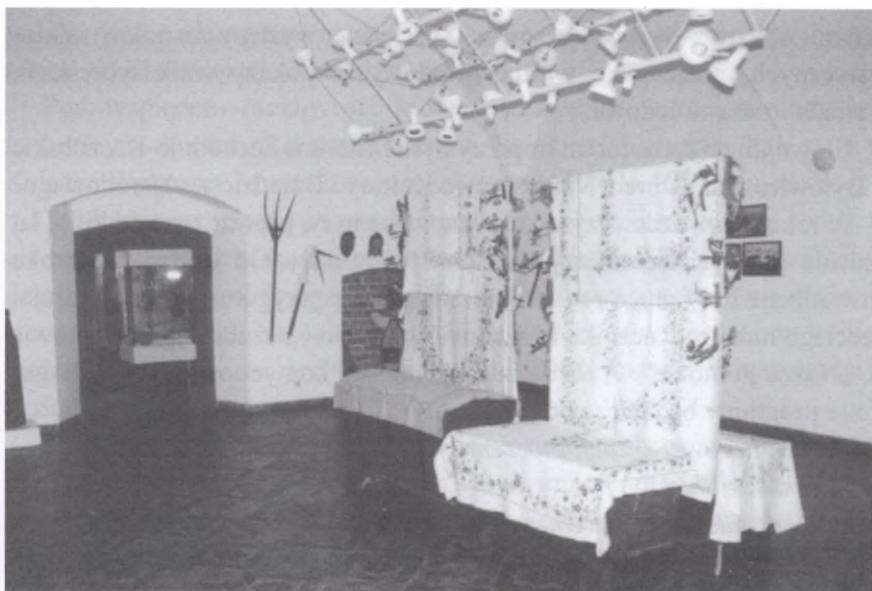
W okresie sprawozdawczym zbiory sztuki ludowej z muzeum bytowskiego prezentowane były ponadto na większych wystawach tematycznych w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, oliwskim Oddziale Etnograficznym Muzeum Narodowego w Gdańsku, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubskiej w Wejherowie oraz w Domu Kultury w Miastku i Bibliotece Miejskiej w Bytowie.

W 2001 roku pracownicy muzeum przygotowali i przeprowadzili trzydzieści dziewięć lekcji muzealnych, w których wzięło udział 868 dzieci przedszkolnych i uczniów okolicznych szkół podstawowych. Tematem tegorocznych lekcji były legendy z terenu Kaszub i Pomorza. Zajęcia prowadzone w formie pogadanki z aktywnym udziałem uczestników, przy użyciu ciekawie dobranych rekwizytów, cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno wychowawców jak i podopiecznych.

W 2001 roku w czasopismach specjalistycznych i wydawnictwach pokonferencyjnych ukazało się sześć artykułów autorstwa muzealników bytowskich.

W roku sprawozdawczym pracownicy merytoryczni muzeum przygotowali i wygłosili dwa referaty na konferencji naukowej w Trzebiatowie:

1) *Święty Jerzy i smok*, 2) *Mrzeżyńska hiperrzeczywistość wczasowa*.



Fragment ekspozycji *Współczesna sztuka ludowa Pomorza* (27. 07. 2001).

Fot. Archiwum muzeum

W 2001 roku muzeum bytowskie samodzielnie lub we współpracy z innymi instytucjami wydało drukiem trzy książki.

- „Nasze Pomorze”, II numer Rocznika Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie;

- *Życie dawnych Pomorzan*, zbiór dwudziestu czterech referatów wygłoszonych na I konferencji naukowej pod tym samym tytułem, zorganizowanej przez muzeum w 2000 roku;

- *Zamek bytowski*, informator o dawnych i współczesnych funkcjach zamku, w trzech wersjach językowych (polskiej, angielskiej, niemieckiej).

W lipcu 2001 roku muzeum wspólnie z bytowskimi władzami samorządowymi, placówkami upowszechniania kultury oraz miejscowym oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego było organizatorem dwudniowej imprezy w ramach ministerialnego programu pt. „Weekend kultury”. W programie bytowskiego weekendu kultury znalazły się między

innymi, otwarcia wystaw czasowych, prelekcje, występy zespołów folklorystycznych, prezentacje twórców ludowych, pokazy walk rycerskich, biesiada i zabawa ludowa.

Głównym organizatorem imprezy było Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie, a fundatorem Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W roku sprawozdawczym kontynuowane były, prowadzone od kilku lat badania dawnych cmentarzy na ziemi bytowskiej. Od jesieni 2001 roku prowadzone były prace redakcyjne związane z przygotowaniem do druku trzeciego numeru Rocznika Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie pt. „Nasze Pomorze”. Z różną intensywnością kontynuowane były długoletnie programy badawcze poświęcone:

- *Kulturowej kreacji otoczenia wizualnego na współczesnej wsi kaszubskiej;*
- *Lecznictwu ludowemu;*
- *Przemianom ludnościowym na ziemi bytowskiej po 1945 roku.*

Współpracując z placówkami oświatowymi, instytucjami upowszechniania kultury oraz stowarzyszeniami, pracownicy muzeum brali udział w komisjach przeglądów i konkursów, organizacji koncertów kameralnych na zamku, konferencjach i sympozjach naukowych, współorganizacji badań terenowych prowadzonych na bytowszczyźnie przez wykładowców i studentów etnografii Uniwersytetu Łódzkiego.

Gromadzenie, opracowanie i konserwacja zbiorów

W 2001 roku Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie zakupiło siedemnaście muzealiów za kwotę 2621 zł i otrzymało w formie darów 20 zabytków wycenionych na kwotę 3235 zł. Dział Etnograficzny muzeum powiększył swoje zbiory o dwadzieścia osiem eksponatów. Wśród nabytków działu są między innymi gromadzone od wielu lat prace artysty ludowego Józefa Chełmowskiego z Brus (rzeźba, płaskorzeźba, malarstwo na płótnie) oraz przedmioty codziennego użytku.

Skromne zbiory Działu Artystyczno-Historycznego wzbogacone zostały o dziewięć muzealiów w tym trzy zakupione widokówki z I połowy XX

wieku oraz podarowane medale okolicznościowe i współczesny obraz olejny przedstawiający zamek bytowski.

Pod względem możliwości gromadzenia zbiorów rok miniony był najgorszym okresem w historii muzeum. Na dzień 31 grudnia 2001 roku w Księdze Wpływów Muzealiów zarejestrowanych było 4609 eksponatów.

W okresie sprawozdawczym księgozbiór biblioteki muzealnej wzbogacił się o osiemnaście pozycji zakupionych za kwotę 586,78 zł i dziewięćdziesiąt dwa woluminy pozyskane drogą wymiany, przekazów i darów o wartości 1131,34 zł. Na dzień 31 grudnia 2001 roku w inwentarzu bibliotecznym muzeum zarejestrowanych było 3094 pozycji książkowych i periodyków.

Zakupione w 2001 roku muzealia zostały opracowane na kartach katalogu naukowego i zaopatrzone w dokumentację fotograficzną. W roku sprawozdawczym pracownicy muzeum wykonali ponadto uzupełnienia i poprawki siedemdziesięciu kart katalogowych, około dwieście pięćdziesiąt zdjęć dokumentacji zbiorów i bieżących wydarzeń muzealnych. Sukcesywnie uzupełniana była komputerowa baza danych zgromadzonych muzealiów, negatywów kroniki bytowskiej z lat 1945-1975 oraz prowadzonych prac konserwatorskich.

W 2001 roku muzealna pracownia stolarsko-konserwatorska kontynuowała prace renowacyjne grupy wcześniej wyselekcjonowanych muzealiów. Konserwacji poddano między innymi sześć skrzyń i kufrów, trzy szafki kuchenne, narzędzia rymarskie i bednarskie oraz przedmioty używane na co dzień w gospodarstwie domowym.

Zatrudnieni w pracowni renowatorzy wykonali ponadto różne prace remontowe oraz służyli pomocą przy organizacji wystaw i imprez organizowanych w muzeum.

Finanse muzeum

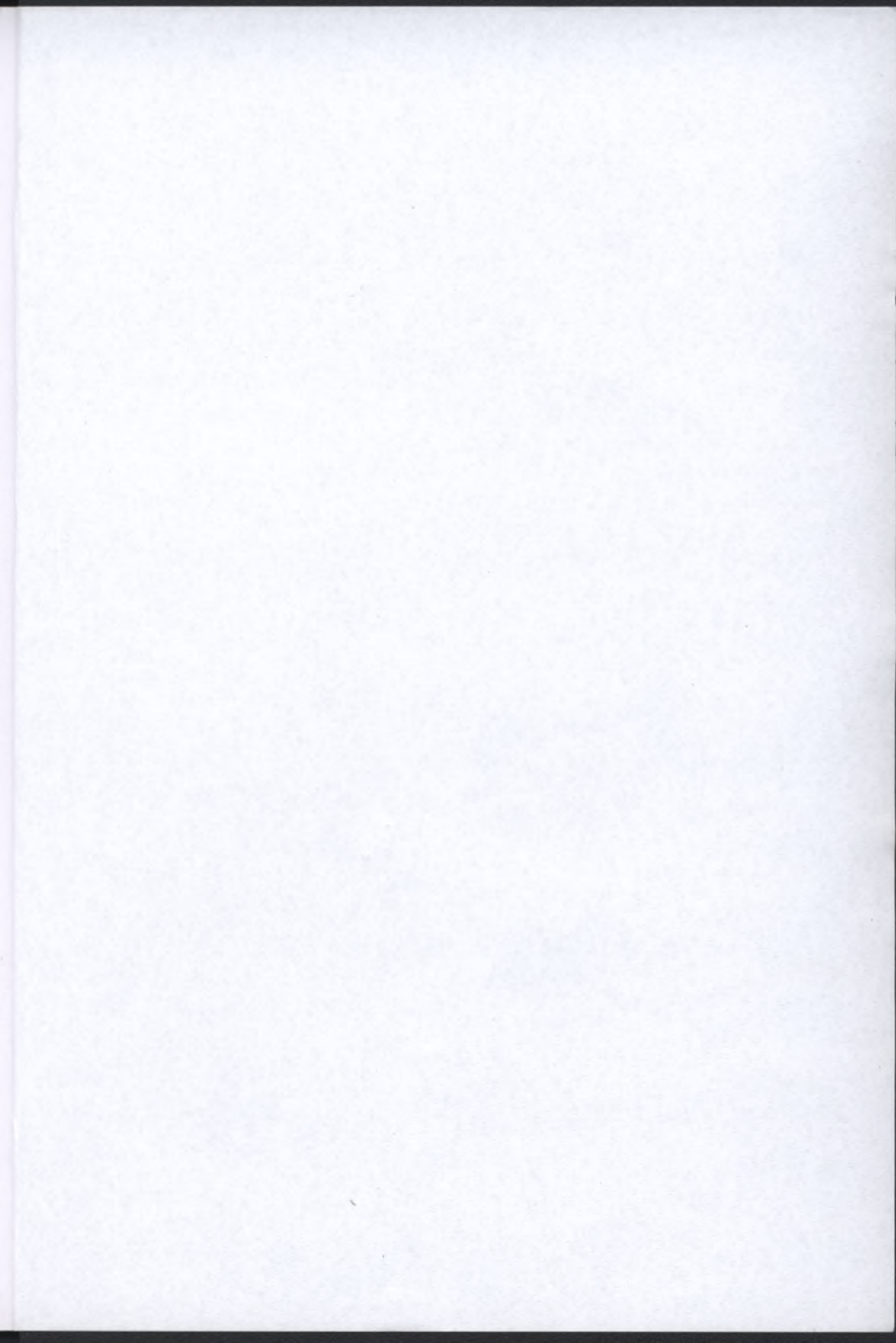
W 2001 roku muzeum otrzymało z budżetu Samorządu Województwa Pomorskiego dotację w ogólnej wysokości 360 tys. złotych i wypracowało dochody w wysokości około 96 tys. złotych. Na dochody własne złożyły się wpływy ze sprzedaży biletów wstępu do muzeum, obsługi ruchu turysty-

cznego, sprzedaży wydawnictw i pamiątek w sklepiku, wynajmu sal oraz środki pozyskane z zewnątrz i odsetki bankowe. Na realizację programu pt. „Weekend kultury” muzeum otrzymało ponadto dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 35 tys. złotych.

Plan finansowy muzeum po zmianach i bez dotacji ministerialnej zakładał dochody w wysokości 455 tys. złotych. Z kwoty tej przeznaczono na płace i ich pochodne około 350 tys. złotych, a na koszty utrzymania muzeum około 65 tys. złotych. Na działalność merytoryczną w tym na wydanie trzech publikacji, symboliczne zakupy muzealiów, literatury, materiałów fotograficznych i środków do konserwacji drewna i metalu udało się wygospodarować kwotę około 40 tys. złotych.

Janusz Kopydłowski





...the ... of ... and ... of ...
 ...the ... of ... and ... of ...
 ...the ... of ... and ... of ...

The ... of ... and ... of ...
 ...the ... of ... and ... of ...
 ...the ... of ... and ... of ...



